R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

DANES-PICTA.COM

ŻYCIA

SŁAWNYCH POLAKÓW.

WYDANIE NOWE

JANA NEP. BOBROWICZA.

TOM II.

W LIPSKU,
U BREITKOPF & HAERTEL.
1837.

Za pozwoleniem Cenzury.

HISTORYA

J. K. CHODKIEWICZA

WOJEWODY WILEŃSKIEGO
HETMANA WIELKIEGO W. KS. LIT.

PRZEZ

A. NARUSZEWICZA.

WYDANIE NOWE

JANA NEP. BOBROWICZA.

TOM II.

W LIPSKU,
U BREITKOPF & HAERTEL.
1837.

16638/1

HISTORYA

J. K. CHODKIEWICZA

PRZEZ

A. NARUSZEWICZA.

TOM DRUGI.

TREŚĆ

KSIĘGI VI.

I. Chodkiewicz ciągnie pod stolicę. II. Radość z jego przybycia: potem nieukontentowanie. III. Żołnierz stołeczny gotuje się do konfederacyi. IV. Początki i progres spisków żołnierskich. VI. Próżne usiłowanie w przywróceniu karności wojskowej. Bitwa z Moskwą pod stolicą. VII. Hetman usuwa się do Dziewiczego monastyru. Konfederaci rzucają stolicę: część ich zostaje pod kondycyą. VIII. Stan nędzny konfederatów. Chodkiewicz czyni tajemne zmowy ze stronami Dymitra, lecz zdradzony. IX. Zasila stołeczne wojsko żywnością. Żołnierze nie chcą go słuchać. Zjazd ich pod Rohaczewem i uformowanie konfederacyi. X. Ciągną pod stolicę, i obierają marszałkiem Cieklińskiego: odchodzą potem ku Wołdze. Niebezpieczeństwo ich i hetmańskie. XI. Chodkiewicz odbiera listy od króla i senatu pomyślne: martwi się postępkami konfederatów. XII. Nierząd wojskowy w stolicy i nieczynność. Wojsko spiskowe odchodzi do Polski. XIII. Trwogi od Szwedów, którzy królewiczów swoich promowują do tronu Moskiewskiego. Pontus generał Szwedzki uskarża się na Lissowczyków. XIV. Odpowiedź Chodkiewicza, który

Pontusa na stronę królewską przeciągnąć pragnie. XV. Ponowienie zawieszenia broni między Szwedami a Polską. Struś starosta Chmielnicki pomnaża wojsko stołeczne: jego niesnaski z Chodkiewiczem, i z Gąsiewskim. XVI. Ludzie Strusia wchodzą do zamków: konfederaci ustępują. Zamieszanie wojskowe. Troskliwość i starania Chodkiewicza. XVII. Król Zygmunt myśli o wyjeździe do Moskwy, i wojsko zbiera. Chodkiewicz dodaje żywności zamkowym. Pożarski wódz Moskiewski oblega stolicę. XVIII. Hetman ciągnie tamże. Utarczka pod Moskwą. XIX. Usiłowania Chodkiewicza względem wprowadzenia furażów do zamku. Bije Moskalów, lecz żadnego wsparcia od Strusia nie odbiera. Sapieżyńcy nową robią konfederacyą i Chodkiewicza odstępują. XXI. Opieszałość Zygmunta króla. Wojska się burzą. Chodkiewicz idzie po żywność. XXII. Widząc wszelką niesposobność do ratowania, odprowadza swoich do Wiazmy. Głód w stolicy. Struś poddaje się Moskalom. XXIII. Król z Federowska powraca do Smoleńska. Moskale obierają carem Michała Federowicza. Uwagi nad tą wojną.

KSIĘGA VI.

HISTORYA

J. K. CHODKIEWICZA.

KSIĘGA VI.

ROK 1611.

I. W takowym stanie były dotąd rzeczy Moskiewskie kiedy Chodkiewicz ruszył się, ku stolicy z nie nader licznem wojskiem Inflantskiem. Złączyło się z nim pod Białą trzynaście set koni ludzi Smoleńskich, pod komendą Stanisława Koniecpolskiego starosty Wieluńskiego [1]). Mała zaiste kwota na tak potężną przewagę; ponieważ w całem tem wojsku nie było więcej nad dwa tysiące ludzi [2]), a co gorsza z sobą niezgodnych, niepłatnych, i przeszłemi trudami osłabionych [3]). Pomnożony Chodkiewicz Smoleńskim ludem,

---

1) Krajewski na karcie 34.

2) Maszkiewicz na karcie 56.

3) Krajewski na karcie 34. wylicza całe to wojsko Smoleńskie. Półtorasta usarzów Koniecpolskiego pod poruczeństwem Zbigniewa Silnickiego, 100. koni usarza Tarnowskiego pod poruczeństwem Prokopa Strzyżewskiego, 200. koni usarza Stanisława Labomirskiego starosty Sądeckiego, 50. koni księcia Koreckiego pod poruczeństwem Jana Pokrzywnickiego, 50. koni Romana Hojskiego pod poruczeństwem Korejwy, 100. koni Snopkowskiego pod poruczeństwem Gałęzowskiego, 100. koni Tęczyńskiego, porucznik Grodecki, 100. koni Szczyta, porucznik Kiniewicz, 100. koni rajtarów Rozena, porucznik Gadon, 150. koni Dorohostajskiego marszałka Litewskiego, porucznik Olędzki. Rota rajtarów Seja.

wysłał Wąsowicza z pocztem 50. kozaków do stolicy, oznajmując Gąsiewskiemu o swojem przybyciu. Lecz Wąsowicz straciwszy ich nie mało, ledwo sam żywy uszedł; ponieważ wszystkie szlaki i gościńce Moskwa osadziła gęstemi szyszami [1]), którzy przechodzących Polaków bili i rozpraszali, nie dając im przystępu do miasta. Zachodziła wielka trudność Chodkiewiczowi dla niedostatku piechoty, że się samemi tylko usarzami, często w złej chwili zachodzącem niebezpieczeństwom oganiać musiał. Przyszedł jednak obronną ręką do Mozajska, a z tamtąd szóstego dnia Października roku 1611. pod stolicą, z niewypowiedzianą radością oblężonych stanął. Ułacniła mu drogę do przyjazdu spokojność w Inflantach, po zawartym pokoju między nim, a Jędrzejem Laurentzem de Botille gubernatorem Rewla, do miesiąca Grudnia r. 1611. Ten pokój Szwedzi radzi nie radzi, dla zaszłej wojny Duńskiej uczynić musieli, a potem go, gdy Karol Sudermański przy końcu tegoż roku umarł, aż do miesiąca Czerwca r. 1612. przedłużyli. Zesłani od Szwedów Eryk Hutszted z Piotrem Andersonem, a ze strony Polskiej z Ottonem Scheking biskupem Wendeńskim Waldemar Farensbach kasztelan Parnawski, imieniem królów swoich, przedłużenie to uchwalili [2]).

II. Nie długo atoli trwała powzięta radość z przyjazdu hetmana. Oczekiwany Chodkiewicz, dla pewniejszego rządu i poprawy upadłych rzeczy, wkrótce doznał żołnierskiej swywoli. Pierwszego dnia zaraz po obejrzeniu miasta i miejsc okolicznych, a zwiedzeniu z nieprzyjacielskiem wojskiem lekkich harców, poczęły się odzywać w stołecznem wojsku, tak polnem jako murowem rozmaite skargi, na niedostatek strawy dla ludzi i koni, a niesposobną już do wojowania porę. Nie można przeczyć temu, aby to wszystko po wielkiej części prawdy w sobie nie miało. Dojmowała zewsząd nędza: że dla mnogości na koło wojsk nieprzyjaznych, musiano po trawę o kilka mil ze zbrojne-

1) Szyszowie toż samo co awanturnicy wojskowi.
2) Widekindi na karcie 324. 325.

mi chorągwiami dla bezpieczeństwa jeździć: w murach głód ciężki panował: wielu z jezdnych konie i rynsztunki potraciło. Wszakże zgoda, porozumienie się, i wzajemna dobra publicznego miłość łacnoby wszystkiemu dała radę. Inne były przyczyny żołnierskich ku Chodkiewiczowi niechęci. Burzyło się niekarne rycerstwo, że mu po większej nierównie części z korony zaciężnemu, hetman Litewski miał rozkazywać. Poddymali upór pochlebcy Jakuba Potockiego wojewody Bracławskiego, który po zmarłym 25. Kwietnia bracie swoim Janie, walecznym mężu, wziął od króla to województwo z komendą nad Smoleńskiem. Ten, za fatalnem jakimści zrządzeniem [1]) miał za złe Chodkiewiczowi, że go Zygmunt najwyższym tej wojny rządcą wyznaczył, zazdroszcząc mu przyszłej sławy, jakby ona do niego samego, jako poradnika i faworyta królewskiego zupełnie należała. Lecz najwalniejszym tej ku Chodkiewiczowi żołnierskiej nienawiści było powodem, rozjątrzone bojaźnią niesfornego ludu sumienie, aby za swoje zbrodnie i nieposłuszeństwa w ostrym, a starożytnej cnoty hetmanie, kaźni i hamulca nie doznało [2]). Rozbiegłe swywoli koła nie miały aż do przyjazdu hetmana należytego powściągu. Doczesny wódz Gąsiewski, przodkując ledwo nie od woli swojej zawisłemu, a zawsze o zapłatę (lubo swoje szkatuły dobrze rabunkami naładowało) skwierkliwemu towarzystwu, nie chciał karać występców, odkładając naganę do hetmana. Szkodliwa zaiste, w wojskowych mianowicie powinnościach, zwłoka: bo jeżeli się z razu pierwsze, a mniej liczne nie ukarzą winy, zabiegając złemu, a dłuższe się im lejce pobłażania puszczą, trudno już wielu powściągnąć, bo się każdy wymawia i burzy, czemu pierwszego nie ukarano [3]).

1) *Chodkievicio fatalis aemulus Jacobus Potoccius palatinus Braclaviensis, qui summum armorum regimen ei invidebat, gloriam eripuit.* Widekindi 324. Kobierzycki na karcie 438. *Potoccius fatali malo aemuli non patiens etc.* Piasecki na karcie 326.

2) *Legiones insolentiae suae consciae, regidum disciplinae militaris exactorem metuebant.* Kobierzycki na karcie 438.

3) Maszkiewicz na karcie 59.

III. Że tedy hetman surowie winowajców sądzić i karać począł, chcąc wojsko rozpuszczone z zarazy tej oczyścić, poczęli myślić o poparciu konfederacyi, którą na początku jeszcze tego roku byli sobie ułożyli, i na ten koniec do króla Jakuba Bobowskiego z Andrzejem Rusieckim wyprawili [1]). Wysłali też powtórnie, mało co przed przybyciem hetmańskiem, do króla i do prymasa, z pułkowników Kazanowskiego i Borkowskiego, z rotmistrzów Marchockiego i Hreczynę, z poruczników Wojtkowskiego i Srzedzińskiego z ostatnim odkazem, i wypowiedzeniem służby, że nie więcej, jak tylko do 6. Stycznia roku następującego 1612. trwać na stolicy mieli. Rozesłali prócz tego po wszystkich grodach, gdzie tylko zasięgnąć mogli, protestacye, jako o głodzie bez posiłków pieniężnych, wielkości nieprzyjaciela strzymać nie mogąc, ustępować z Moskwy muszą [2]). Byłyć to poniekąd pozorne przyczyny, pochodzące z winy samego Zygmunta, iż im wiele obiecywał od tej Rzeczypospolitej, która go nie nader kochała; lecz któżby temu wierzył, aby w tych ludziach, wydarciem skarbów carskich spanoszonych, gorliwa dobra publicznego miłość, przeszkód tych u lądu już prawie będących do końca nie przełamała, gdyby jej prywatne zyski nikczemnie nie ztłumiły. Mądrze powiedział zacny ów żołnierskich konfederacyi pogromca [3]) Łubieński, iż słabiała dawno w tym kraju prawdziwa ku ojczyznie miłość, którą się jako węzłem jakim wszystkie wolne kojarzą narody. Nikt, mówi on, niechce być darmo poczciwym, nikt ojczyznie bez pieniędzy służyć: wszyscy się oglądają na dary, rzadki na prace. Zaciągnieni pod sztandar obywatele złotem nie sercem, tak dbają o Rzeczpospolitę, jak o cudze dziedzictwo, służąc jej najemną wiarą, i umysłem, siebie bardziej, niżeli

---

1) Maszkiwicz. Nie chcieli siedzieć na stolicy jak tylko do 4. Kwietnia 1611. lecz dali się pieniędzmi i obietnicami przebłagać. Kobierzycki na karcie 385.

2) Maszkiewicz na karcie 56. 57.

3) *Łubieński de statu rerum Polonicarum ac militari confaederatione* r. 1621. na karcie 190.

publiczność kochającym. Żołnierstwo w dopełnianiu powinności swoich, w odprawianiu wojen, nie sławy rycerskiej nie łupów z potłumionych nieprzyjaciół, lecz domowego szuka zysku, a wytłoczonej z łez i krwi własnych ziomków wygląda korzyści. Tą podsyceni wychodzą w pole, tę w obozach tajemnem spisków knowaniem wcześnie sobie zamierzają, i nim na nią zasłużą, umieją przyszłe swoje, a często ladajakie prace i usługi dobrze obcem i swojem łupieztwem oszacować. Tym duchem starzy napawają nowo zaciężnych, tego się młódź chwyta, i w sobie tę skazę zasilając, dalszym onę podaje. Ztąd się bestwi sama obozowa chałastra, aby wojnę jako najrychlej, choć ze stratą prac podjętych, zakończywszy, to jest ją porzuciwszy, na cudze majątki drapieżne ręce zapuściła. Nie od rzeczy będzie odkryć źródła i początki tych wojskowych związków.

IV. Dała im powód pierwszy pomnożona płaca, czasu fatalnych ojczyznie, w samych pierwiastkach bezkrólewiów. Obeszło się rycerstwo z jakąkolwiek spokojnością za Henryka; przynajmniej że ambicya wzajemnych na siebie szabel jeszcze nie dobyła, nie mając praktyki domowych rozruchów za dziedzicznych, a ciągiem po sobie następujących Piastów i Jagiellonów. Na elekcyi Stefana pokazały się uzbrojone strony: wystawione na przedaż berło, tam więcej liczyło żelaz, gdzie liczniejsze brząkały pieniądze. Nauczyło się nasze żołnierstwo, jak niegdyś pretoryanie Rzymscy po Antoninach kreskować głosy mamoną. Przekupne królów obierania wraziły niewytartą z rycerstwa cechę łakomstwa, że pod czas zagranicznych nawet wojen w zaspokojonej wewnątrz Rzeczypospolitej, gdy ona chciała z nieprzyjacielem walczyć, musiała ustawicznie, choć dla utrzymania ichże własnego dobra i majątków, z najmitami temi targować się. Pokazała pierwszy dowód niesfornego ducha, niekarna często towarzyska nasza milicya, pod czas Inflantskiej Zamojskiego wyprawy. Nieukarani hersztowie zasilili ufność w drugich, że w Polszcze można bez kary, przy większej sile, same bezprawia prawem nazwać, a szlachcic jak na sejmiku tak i w szeregu może hetmanowi wy-

krzyknąć *niepozwalam*. Mnożyła się coraz zuchwałość: obróciły się oczewiste bunty w prawne związki, gdy się pierwszym poszczęściło. Z okazyi wszczętego przeciwko Zygmuntowi rokoszu, zawzięte na siebie strony, pozwalały więcej, niż roztropność kazała, zepsutemu już wojsku, patrząc tylko na obecne zyski. Pozwolono mu nieraz w czasie domowej wojny, aby się do publicznych rad mieszało, jakby do trzech Rzeczypospolitej stanów, czwartego brakło; a stogłowy ów rządu zmieszanego olbrzym, stu rąk jeszcze z szablami do rady potrzebował. To uleganie, wkrótce w taką wojskowych wprawiło dumę, iż gdy pod Warką bitwę z rokoszanami zwieść miano, nalegali oni koniecznie aby cała ta sprawa, na ich rozsądek zdana była, a król z senatem na pałaszowej decyzyi polegać nie wzbraniał się [1]). Owszem do tego się stopnia zaciekli, że gdyby na ich natrętne prośby nie zezwolono, zamyślali króla z senatem przeciwnej stronie wydać. Pod czas rozprawy Guzowskiej, lubo i tam nie było bez tumultu i nieposłuszeństwa, jako się mówiło wyżej, nadzieja rozszarpania dóbr przeciwnej strony, słodka owa zbrojnych konfederatów przyłuda, w powinności ich jakiejkolwiek utrzymała.

V. Nastąpiły zamieszki Moskiewskie, z przyczyny wdzierających się na tron carski oszustów. Wojna zagraniczna, nie ostygłe jeszcze z chciwości łupu wojska, tak publiczne, jako zaciężne od prywatnych, uchyliła od szkodzenia krojowi w obcą stronę, pokazując im nadal bardziej obszerne włości dla siebie, niżeli usługę ojczyznie. Puściła się tam co żywo, idących za wiatrem fortuny walecznych awanturzystów zebrana pod różne chorągwie prywatnemi zaciągami drużyna; z której jako z zarazy jakiej oczyszczona na chwilę Polska, w służbie jej na potem znalazła własnych interesów upadek. Uchwalona przeciwko Moskwie wojna: lecz nie zrachowane pierwej potrzebne na nią wydatki, któreby i należytej wojskom zapłacie, i tako-

1) Obacz wyżej w T. I.

wym, drogo nader prace swoje szacującym natrętom wystarczyć mogły. Ztąd winiknęły owe częste upominania się i odwłoki żołdu: ztąd wysyłanie poselstw wzajemnych, opuszczanie sposobnych do korzystania ze słabości nieprzyjacielskiej czasów: ztąd łupieże obcych skarbów, i uciążona nad zamiar podatkami, dla uiszczenia obietnic żołnierstwu Rzeczpospolita: ztąd nakoniec bunt i konfederacya w stolicy, porzucenie hetmana, a od rozsypanego po własnym kraju zbrojnych mrowiska, ostatni ucisk i ubóstwo. Przywódzcy tej roboty dwaj towarzysze Ciekliński i Jajkowski, ziścili w Polszcze ową w czasie Ottona z Galbą wojny domowej powieść Tacyta, iż dwaj żołnierze przedsięwzięli Rzymskiego Państwa przenieść panowanie, i przenieśli [1]). Jakoż od tego czasu, kiedy się ogołocona z obrony, odejściem konfederatów stolica opuściła, usiadł na tronie carskim Władysława Michał Fedorowicz, a szczęśliwość broni Polskiej powoli słabieć, i do Moskwy się przenosić poczęła.

VI. Z takowej skazy chcąc obóz oczyścić Chodkiewicz (nie wcześnie podobno), począł ostro trzymać zhukane owe różnozaciężne chorągwie. Znajdowało się tam wielu Inflantskich swywolników [2]), na których zdawna mając zakrwawione ich rozpustą serce, kazał im z obozu precz wychodzić, niechcąc ich mieć pod swoją buławą, i ledwo ich wytrąbić nie rozkazał. Ci tedy z urazy ku hetmanowi, a bardziej jeszcze z bojaźni, chcąc liczbą winowajców uczynić występek bezpieczny od kary, buntowali drugich, jątrząc serca przeciwko zwierzchności, a spisek oczewisty niedostatkiem żywności i płacy pokrywając. Fałszywa w istocie była oboja ta przyczyna: ponieważ od tego czasu, gdy Sapieha wprowadzoną żywnością w miesiącu Sierpniu [3]) głodny obóz zasilił, ciężko było wprawdzie do przyjazdu

1) *Susceperunt manipulares duo tranferre imperium populi Romani et transtulerunt.*

2) Maszkiewicz 57.

3) 15. Augusti 1611.

Chodkiewicza, lecz nie tak jak udawano: a co się tycze płacy, pozwolone dawniej od króla otworzenie skarbów carskich, po uczynionym w złocie, srebrze, fantach sprawiedliwym szacunku, na rok cały żołdu dostarczało [1]). Lecz tęsknota w długiej wojnie, ustawiczne potyczki, i chciwość umknienia z korzyścią do domu, szukały pozorów prawdy, na poparcie lenistwa i uporu. Nim jednak do oczewistej przyszło sedycyi, umyślił Chodkiewicz, dla ułatwienia dalszych trudności, zaraz na wstępie przybycia swojego rozprawną potyczką spotkać się z nieprzyjacielem, mając lud świeży, który z sobą przyprowadził. W tym zamierzeniu, wywiódł dnia dziesiątego Października wojsko ku taborowi nieprzyjacielskiemu [2]). Poczęła się bitwa od lekkich harców: potem gdy się z obozu nieprzyjacielskiego ukazały gęste pułki, a nasze też pogotowiu były, uszykował hetman swoich tym sposobem. Prawe skrzydło trzymał Koniecpolski z pułkiem swoim: na lewem skrzydle stanął Radziwiłł: hetman miał czoło przywodzić: Sapieżyńcy byli na odwodzie. Lecz że Moskwa, narabiając zawsze fortelami, a przedłużaniem czasu psując ludzi Polskich, rzadko się otwartym bojem potykać chciała, skoro przyszło do bitwy, poczęła uciekać między pieczyska zgorzałego miasta, zkąd bezpiecznie piechotni na jazdę naszą strzelać mogli.' Nie miał Chodkiewicz piechoty, której choć kilkaset byłoby dosyć, bo jazda dobrze powinność swoję czyniła. Wszakże między temi pieczyskami trudno się było konnym rozpościerać: a tak zapędziwszy Moskwę do taboru, przyszło naszym ustąpić, zwłaszcza że parkany i przekopy, któremi się piechota Moskiewska uzbroiła, nie podobne czyniły przejście. Sapieżyńcy z Tatarami Abraima już byli przeszli przez rzekę Jauzę, lecz i ci dla gęstego ognia, nie mając posiłku od piechoty, ustąpić musieli.

VII. Ruszył się zatem Chodkiewicz do Dziewiczego

---

1) *Plus quam in unius anni stipendium rite expenso calculo, iis legionibus suffecisset.* Kobierzycki na karcie 440.

2) Krajewski na karcie 38.

monastyru, dla prędkiego porozumienia się ze stołecznem wojskiem, które już w zaciętszym niżeli kiedy uporze opuszczenia stolicy znalazł. Próżno przekładał [1]) bliskie przybycie Władysława, honor, sumienie, miłość ojczyzny, koniec prawie tylu łożonych trudów. Nie przenikały serc upornych szlachetne sławy powaby [2]). Radzi, że świeżego wojska doczekali się, nalegali na hetmana, aby ich wyzwolił, obiecując, że mu żywności dostarczać będą, i odsiecz prędką dadzą, gdyby tego potrzeba zachodziła [3]). Chodkiewicz, chcąc przekładane od nich przyczyny odejścia dla niedostatku płacy uprzątnąć, postąpił towarzystwu na miesiąc po złotych 20., a pacholikom po 15., którzyby służbę murową pzyjąć chcieli: tym zaś, coby w pole wyszli, obiecał żołd zwyczajny zpełna, na jaki kto poczet i pod jaką chorągwią służył. Co się zaś tykało furażu, chciał ażeby konie, zostawionego na obronę murów towarzystwa, wzięte były dla odpasu od tych, co z miasta w pole wyciągną. Musiał hetman ustąpić natrętom, dopuszczając im wyniść z miasta, a tym czasem przynajmniej, pókiby zamierzony powszechnemu wyjściu termin 6. Stycznia r. 1612. nie nastąpił, chciał użyć ich pomocy jakożkolwiek dla dobra powszechnego, obiecując za cztery niedziele najdalej żywności przystawić. Opuszczał zatem kto chciał mury, zostawując czeladź: drudzy wysyłając pacholików, sami zostawali. Utrzymało się jednak w mieście 1600., to jest, trzynaścieset ludzi stołecznych, a 300. Smoleńskich i Inflantskich, pod sprawą Kaspra Łodzińskiego, a z niemi Zborowski z Gąsiewskim [4]), nie tak podobno dla obrony miasta, jako dla rozszarpania skarbów carskich. Jakoż ci pozostali obrońcy, wyciągali prócz zwyczajnego żołdu, płacy murowej, dla tego, że będąc jezdnemi, nie powinni byli na murze służyć. Dopominali się niezmiernej summy, którą ażeby sobie upewnili, wzieli niby w zastaw dwie koro-

1) Krajewski na karcie 40.
2) Kobierzycki na karcie 439. 440.
3) Maszkiewicz na karcie 57.
4) Krajewski na karcie 40.

ny carskie, jedną od Maxymiliana cesarza posłaną Iwanowi, drugą od Hrycka oszusta sporządzoną, posoch czyli berło z rogu całkowitego jednorożca, w złoto i w klejnoty oprawny, półtrzecia także roga jednorożców, siodło carskie kosztowne, dwie czapki z pereł i złota, któremi się kniaziowie koronowali, berło z jabłkiem złotem, tudzież wiele innych fantów drogich, które potem z sobą za granicę wywieźli [1]).

VIII. Wyciągnęło to wojsko z miasta przy końcu Października [2]), w nędznym nader stanie, najbardziej dla utraty koni; tak dalece, że do pietnastuset towarzystwa piechotą iść musiało. Zażalony tak okropnym widokiem Chodkiewicz, wyszedł podług danej obietnicy do Rohaczowa po żywność, oporządziwszy, ile być mogło, i przyłączywszy do ludzi swoich tę gołotę. Sapieżyńców zaś do Rostowa dla tejże żywności wyprawił. Tym czasem chcąc silniejszego nierównie nieprzyjaciela, rozerwaniem potęgi jego umniejszyć, zaczął tajemne umowy z Zaruckim, który się do Lepunowa z kozakami przyłączył, aby go do swojej strony nakłonił. Na ten koniec wybrał z pułku Sapiehy, walecznego towarzysza Borysławskiego, dając mu listy do Zaruckiego. Borysławski, ażeby bezpieczniej dane sobie zlecenie wykonał, zaprzedał się niby Moskalom, udając, że nieukontentowany z hetmana i służby królewskiej, woli u nich służyć. Ułudzeni Moskale dali mu wiarę: a on też upatrzywszy czas sposobny, oddał pismo hetmańskie Zaruckiemu, w którem mu Chodkiewicz łaski królewskie, i różne względy obiecywał, byle się tylko z ludźmi swojemi do wojsk królewskich przyłączył. Powiódł się dobrze z początku polecony interes Borysławskiemu. Już się Zarucki namyślał opuścić stronę Moskalów, przy Marynie stojących: lecz zdrada jednego zmiennika Polskiego wszystkie nadzieje na wiatr rozsypała. Niejakiś Chmelewski rodem

---

1) Piasecki na karcie 327. Maszkiewicz na karcie 58.

2) Roku 1611.

z Łukowa, uciekłszy do Moskalów z wojska naszego [1]), wydał wszystko nieprzyjacielowi, co się między Zaruckim i hetmanem za sprawą Borysławskiego sporządzało. Wyrozumiawszy ze swoich o tej zmowie, opowiedział wszystko kniaziowi Trubeckiemu. Wzięto na mękę Polaków, spólników sekretu, i wszystkich rozmaitą śmiercią pomordowano. Borysławski ogniem pieczony stateczną duszę w bolach za ojczyznę wyzionął. Zarucki pod Kolomnę, gdzie Maryna mieszkała, z wielą Dońcami życie uniosł, aby one potem wkrótce na palu złożył.

ROK 1612.

IX. Stanąwszy hetman w Rohaczowie, począł usilnie myśleć o dostaniu żywności. Wyprawił po nią Wesla za Wołgę, gdzie kraje nie tak były ogłodzone i spustoszone. A że Wolga nie była dobrze stanęła, pospólstwo, chcąc wodę gusłami zaczarować, rzucało w rzekę świece zapalone, i inne czyniło zabobony. Nie uczyniło to czarodziejstwo żadnego skutku: przeprawiali się nasi na łódkach, ścieląc słomę, która polana wodą w lód się obróciwszy, mocowała rzekę [2]). Przywieziona żywność do stolicy 18. Grudnia nie bez trudności, dla przeszkód krążącego nakoło nieprzyjaciela, mianowicie dla tęgich mrozów, od których wielu z naszych nogi i ręce poodmrażali. Już też nadchodził czas wyznaczony od spiknionego towarzystwa, do rzucenia służby: a upór i nieposłuszeństwo coraz górę brało. Rozkazał hetman w Rohaczowie Danielowi Maszkiewiczowi, aby z chorągwią swoją szedł do stolicy. Nic usłuchał Maszkiewicz, dając przyczynę, iż ten rozkaz hetmański nie był według porządku dawnego, jaki sobie lud ów spiskowy w czynnościach swoich przepisał. Rozgniewany Chodkiewicz pogroził towarzyszowi temu mówiąc, „buntowniku skażę cię na ścięcie“ na co Maszkiewicz: „możesz, jeźli co będę winien, wreszcie dłużej trzech

1) Krajewski na karcie 44. 49.
2) Krajewski na karcie 41.

„niedziel pod regimentem twoim służyć nie myślę [1])." Uiścił co powiedział. Ledwo albowiem nadszedł umówiony termin 6. Stycznia r. 1612. zjechali się spiskowi w Rohaczewie, i koło sobie w polu uczynili. Przysłał do nich hetman Stanisława Cieklińskiego [2]) perswadując, aby takowych nieprawnych zjazdów zaniechali, a służbę Rzeczypospolitej kończąc, przybycia królewicza Władysława oczekiwali. Niesprawiła nic hetmańska perswazya: konfederaci dali sobie słowo do zjechania się tamże na dzień jutrzejszy, dla uczynienia porządku wojskowego, w jakim do stolicy ciągnąć mieli: ponieważ bez tych, co jeszcze w zamkach zostali, oganiając Moskiewską nawałę, nic sobie poczynać nie chcieli [3]). Przybył sam Chodkiewicz do nich, odwodząc obszerną mową od tego przedsięwzięcia: mało i to pomogło. Umówiony między niemi taki porządek. Obrali pułkownikiem starszym Józefa Cieklińskiego, porucznika z roty Kopycińskiego, który niemi miał rządzić, pókiby nie doszli do stolicy, nie chcąc sobie obierać marszałka, bez pozostałych w niej braci. Obrali prócz tego we wszystkich pułkach osobnych pułkowników. Z pułku Zborowskiego, Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego: z pułku hetmana Żółkiewskiego, Walentego Stawskiego: z pułku Strusia, Teodora Woronicza: z pułku Wejhera, Bogdaszewskiego: z pułku Kazanowskiego, Ludwika Poniatowskiego: i w tym porządku ruszyli się do stolicy. Szedł za niemi w tropy Chodkiewicz, mając z sobą milicyą Inflantską, i wielu towarzystwa partyi Smoleńskiej [4]), niechcąc i w tym razie opuszczać obywatelów, żeby Moskwie zewsząd przeszkody czyniącej, silniejszemi uczynił. Albowiem ledwo ruszyły się spiskowe pułki, uderzyła na nich

1) Maszkiewicz na karcie 59.

2) Inny to Ciekliński od owego Józefa, przywódzcy konfederacyi żołnierskiej. Był on rotmistrzem, któremu za wielkie zasługi wojskowe konstytucya roku 1609. cztery tysiące ze skarbu wyliczyć kazała. Obacz *Vol. Leg.* II. na karcie 692.

3) Krajewski na karcie 46.

4) Krajewski na karcie 47.

z tyłu Moskwa, korzystając z małości, i rozerwania umysłów. Dało jej mocny odpór związkowe towarzystwo, mianowicie Zbikowski, Łempicki, Kozielski, Macedoński, Andrzej Brzostowski, osobliwie zaś Ciekliński, który im przywodził. Nazajutrz sam hetman stanął z niemi do boju. Kusił się nieprzyjaciel po kilka razy ucierając się żwawo; lecz zawsze nie bez znacznej szkody, zostawując na placu wiele pobitych i poranionych [1]).

X. Stanęła ta milicya 13. Stycznia w stolicy, a nazajutrz podniosła konfederacyą, obrawszy sobie tegoż Józefa Cieklińskiego za marszałka. Prócz pułkowników wyżej wzmiankowanych, przydani do marszałka siedm deputaci, Gajkowki, Sabiszewski, Kowynicki sędzia wojskowy i konfederacyi, Trzylatkowski, Swieżyński, Lipski, Gąsiewski młodszy. Obwieścili dzieło swoje publicznem pismem [2]), usprawiedliwiając one, a grożąc rozniesieniem na szablach, ktoby się ze związkowych ważył przeciwko najmniejszemu punktowi tej konfederacyi wykroczyć, oraz obiecując exekucyą na dobrach królewskich, jeźliby im należytego żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do króla, Szczukę, i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, jak się sprawiedliwości dopraszać mieli [3]). Ogłosili uniwersał do wszystkich wojskowych, którzy się za pozwoleniem ze stolicy oddalili, ażeby pod karą odpadnienia zasłużonego powracali: a to sprawiwszy, obiecali Chodkiewiczowi zaraz

---

1) Akt tej konfederacyi z napisem: *In nomine Domini amen.* My rycerstwo pułków JP. Zborowskiego, JP. Strusia, starosty Chmielnickiego, JP. hetmana koronnego, JP. Wejhera, JP. Kazanowskiego, JP. Gąsiewskiego starosty Wieliskiego etc. — znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 1. datowany ten akt 27. Stycznia r. 1612. z podpisami. Józef Ciekliński, Krzysztof Jajkowski, Stanisław Szabiszewski, Piotr Trzylatkowski. Znajduje się w temże MS. Porządek i artykuły do konfederacyi należące, których jest w liczbie 12., oraz Summaryusz żołdu wojska stołecznego Moskiewskiego po rugu pośledniejszym w obozie pod Grodkiem uczynionym.

2) Kredens posłów podpisany od marszałka, dany ze stolicy Moskiewskiej 1612. dnia 28. Stycznia. Instrukcya znajduje się w temże MS. Nro. 411. na karcie 5.

3) Roku 1612.

wychodzić ze stolicy, oddając mu w ręce zamki i miasto. Miał hetman przyczyny, dla czego objąć stolicy, i w niej zostać nie chciał, bojąc się wydawać sławy swojej na niepewne, oraz kończyć źle zaczętą, a od zazdrosnych sobie na niebezpieczeństwo narażającą robotę. Atoli nie chcąc porzucać zupełnie miasta, nimby mu posiłki nadeszły ze Smoleńska i z Litwy, oraz znając małość wojska, dokazał tyle na upornych, że mu zostawili część towarzystwa na stolicy do dnia 14. Marca [1]), na który dzień obowiązał się hetman zciągnąć ich z garnizonu: pozostali też towarzysze związali przysięgą odchodzących kollegów, że do nich na czas naznaczony z końmi przybędą [2]). Udali się ze stolicy konfederaci ku Rohaczowu, a potem ciągnąc niby ku granicy Polskiej, wkroczyli w kraje żyzniejsze nad Wołgą leżące. Wyszedł za niemi Chodkiewicz, opatrzywszy ile mógł miasto. Stanął w polach Fedorowskich ku Wołokowi, o mil 20. od stolicy, a ośm od konfederatów [3]), już dla sprowadzenia żywności do miasta, już dla dania pomocy obłąkanym w czasie potrzeby: ponieważ założyli sobie stanowisko między zamkami nieprzyjacielskiemi, Starzycą, Pohorełem, Wołokiem i Kozielskiem, gęsto ludźmi osadzonemi, zkąd na nich często Moskwa napadała [4]), urywając wozy i konie. W niemniejszem był niebezpieczeństwie obóz hetmański, mianowicie dla niezwyczajnych, w przykrym nader zimnym czasie śniegów, po których nieprzyjaciel, zwyczajem swoim, łyżwami po wierzchu biegał, i trapić naszych ze szkodą nie przestawał.

XI. Tym czasem nadeszły listy od króla, senatorów, i przyjaciół, z których Chodkiewicz pomyślniejsze dla siebie nowiny, a do zatrzymania w stolicy pozostałego towarzystwa dosyś skuteczne być rozumiał. Oznajmiono mu o

---

1) Maszkiewicz na karcie 61.

2) Maszkiewicz na karcie 61. Krajewski na karcie 47.

3) Maszkiewicz na karcie 61.

4) List Chodkiewicza pisany do konfederatów z Fedorowska w bibl. Zał. w MS. Nro. 411. na karcie 7.

gotowaniu się króla z królewiczem do wyjazdu w Moskiewskie kraje, o wyprawieniu piechoty, o uchwalonych od Rzeczypospolitej na sejmie poborach dla utrzymania stolicy, na koniec o przygotowanej zapłacie wojsku. Doniósł mu także Potocki wojewoda Bracławski o przyciągnieniu piechoty 1000. do Smoleńska, i że ci ludzie już byli z pospiechem do stolicy wyprawieni [1]). Umyślił zatem hetman dać o nich wiadomość konfederatom, tak tym co w stolicy pozostali, jak owym, co nie daleko od niego obozem leżeli. W tym, przybyli do niego Daniel Maszkiewicz, i Chrząstowski wysłani od związku, przypominając dane słowo w Rohaczewie, że ponieważ zbliżał się dnień 14. Marca, należało mu wysłać do stolicy, dla uwolnienia tam pozostałego towarzystwa. Napisał Chodkiewicz list do konfederatów z Fedorowska, dając przyczyny, dla których tego uczynić nie może, mianowicie wziąwszy z Polski upewnienie o idących posiłkach, o mającym przybyć królu i królewiczu, tudzież o upewnieniu płacy dla wojska zgotowanej. Posłał razem listy królewskie do nich, oraz list, imieniem wojska w Smoleńsku stojącego pisany od stanisława Koniecpolskiego starosty Wieluńskiego [2]), zaklinając, aby się jeszcze w kraju Moskiewskim zatrzymali, a wzmacniającej się coraz nieprzyjacielskiej potędze, pod sprawą Proszowieckiego i Pożarskiego, góry brać nie dawali. Była i ta dla Chodkiewicza umknienia na czas obiecanego słowa przyczyna, że jeszcze czeladź jego wysłana po żywność z za Wołgi nie powróciła [3]), a podobno umyślnie jej tam bawić się kazał, pókiby ze Smoleńska spodziewane wojsko, dla osadzenia niem stolicy, nie nadeszło. Nim się Maszkiewicz z listami het-

---

1) List królewski do konfederatów datowany z 7. Stycznia roku 1612. także list Koniecpolskiego imieniem Smoleńszczan datowany z Fedorowska 1612. 7. Marca znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 8. 9.

2) Maszkiewicz na karcie 62.

3) Ten to sam Maszkiewicz, który dyaryusz, będąc przytomny wszystkiemu, pisał. List konfederatów do Chodkiewicza znajduje się w MS. bibl. Zał. 411.

mańskiemi wrócił, Moskwa napadłszy na część obozu konfederackiego, wieś spaliła, znaczne szkody towarzystwu poczyniwszy.

XII. Niezmiękczyły tak obecne niebezpieczeństwa zaciętego uporu. Wysłał Ciekliński, niezważając na upomnienia hetmańskie, towarzystwo i konie do stolicy, po pozostałych tam spółbraci, przełożywszy nad niemi pułkownika Kościuszkiewicza. A że im droga przypadała przez obóz hetmański, zastanowiwszy się tam, wysłali do Chodkiewicza w poselstwie Podhorodeńskiego z Samuelem Maszkiewiczem [1]), upominając się o dane pod Rohaczowem słowo, którzy list marszałka swego hetmanowi oddali. Odpowiedział Chodkiewicz, tak jako im w liście swoim pierwej przełożył, prosząc, ażeby się przynajmniej do powrotu wysłanej za Wołgę czeladzi po żywność, a w rzeczy samej do przybycya piechoty Smoleńskiej zatrzymali. Odjechali w dawnem przedsięwzięciu nie poruszeni, w liczbie 300. towarzystwa z tyłąż pacholikami, wiodąc po kilka koni, do markietanów na targ koński jadących, niż do bitwy gotowych mężów podobniejsi. Ścigała ich powtórnie sprawiedliwa zemstwa. Ledwo się albowiem o milę od stanowiska hetmańskiego oddalili, napadli na nich szyszowie, w błotnistych miejscach, i tak zagrzęsłych rozerwali, że się jedna część do hetmana wrócić musiała, druga ledwo się przebiwszy przez nieprzyjaciela, z owych topielisk, w Mozajsku cieplejszej wiosny i przybycia hetmańskiego czekać musiała. Konfederaci owi pod Cieklińskim udali się ku granicy Polskiej, zkąd potem listy do kolegów swoich na stolicy pozostałych, i do Chodkiewicza napisawszy, aby się w słowie stawił, poszli łupić dobra królewskie i duchowne.

XIII. Wszakże, nim posiłki ze Smoleńska przyciągnęły, na większe, jako się niżej powie, zamieszanie i do-

---

1) List ten datowany z granic Moskiewskich dnia 18. Maja roku 1612. znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 11. O liście od tychże konfederatów do Chodkiewicza pisanym namienia tenże manuskrypt przydając: Kopia tego listu zginęła.

pełnienie zguby przez niekarność żołnierstwa, a zazdrość wodzów, pomnożyli trwogę Szwedzi. Śmierć Karola Sudermańskiego zaszła dnia 30. Października roku 1611., a wstąpienie na tron syna jego Gustawa Adolfa, dało okazyą nowej troskliwości. Zawarte roku przeszłego do miesiąca Grudnia przymierze między Chodkiewiczem i Jędrzejem de Botille gubernatorem Rewelskim, oraz przeciągniony pokój do Czerwca, od kommissarzów obu narodów, do tego wojna Szwedzka z Duńczykami [1]), dały Polakom niejaki spoczynek. Wypływał czas tego traktatu. Szwedzi widząc nieustające w Moskwie niesnaski, a niepewność promocyi królewicza Władysława, umyślili ztąd korzystać. Nie tajne były Chodkiewiczowi zamiary Szwedzkiego dworu, który na tron carski destynował jednego z synów Karola, nie dawno zmarłego, jeszcze za jego życia. Postanowił zatem pokój ze Szwedami przeciągnąć, a tym czasem, ile rostropność kazała, nie naruszając orężem przymierza, Szwedzkie zamysły potajemnie niszczyć. Opanowali byli roku przeszłego 1611. w Lipcu Szwedzi Nowogród wielki, ścieląc drogę książętom swoim do tronu Moskiewskiego. Jakoż Nowogrodzianie w zawartych ze Szwedami paktach [2]), wyłączywszy króla Polskiego z jego potomstwem [3]), jednego ze dwu synów Karola Sudermańskiego carem obrali. Po wzięciu Nowogroda poddawały się inne miasta i prowincye Szwedom. Przeto ażeby się dalej ich potęga nie mocniła, a upadająca już nadzieja Władysława królewicza, nowemi do tronu kandydatami do końca

---

1) Zaczęta w miesiącu Kwietniu roku 1612. zakończona traktatem podpisanym w Krened. 28. Stycznia 1613. *Histoire de Gustave Adolphe* T. I. na karcie 93.

2) Te pakta zawarte roku 1611. 11. Lipca między Pontusem de la Gardie a Iwanem Odniewem, tudzież innemi bojarami i duchowieństwem znajduje się w Widekindi 252.

3) *Regem Poloniae, masculos ejus haeredes omnesque Polonos ac Litvanos destituere, ac velut hostes omni modo arcere. Nos quoque Novogrodenses alterutrum ex potentissimi regis filiis, et serenissimis principibus, vel principem Gustavum Adolphum, vel principem Carolum Philippum ejusdemque haeredes masculos in Zaros et Magnos duces petimus, eligimusque.* Widekindi na karcie 254. 255.

nie słabiała, nieprzestawał Chodkiewicz zapędy Szwedzkie tajemnie w Moskiewskim kraju wstrzymywać. Dany rozkaz Alexandrowi Lissowskiemu, przywódzcy sławnych męztwem i rozbojem Lissowczyków, oraz lekkiej jazdzie, aby szeroko po Nowogrodzkim i Staroruskim kraju plądrował, zatrudniając oręż Szwedzki [1]). Znał Lissowskiego Chodkiewicz: szacował męztwo jego: dla czego wyprawując się na Moskwę, kazał mu ludzi zbierać [2]), bez żadnego żołdu, przestając na samych rabunkach, i łupieztwie w kraju nieprzyjacielskim. Urażony Pontus przeszkadzaniem od Lissowczyków swoim zamysłom, jakby się tym postępkiem namówiony w roku przeszłym kilkomiesięczny pokój targał [3]), napisał w te słowa do Chodkiewicza. „Niewątpię „o wiadomości twojej, iż po dobyciu Nowogroda, bojaro„wie, z innemi obywatelami Moskiewskich i Nowogro„dzkich krajów, obrali jednomyślnemi głosami jednego z sy„nów królewskich, Gustawa Adolfa, albo Karola Filipa na „carstwo Moskiewskie, i to obranie paktami potwierdzili. „A że przeszłego roku między Szwecyą i Polską, tudzież „przyłączonemi do nich prowincyami umówiony pokój do„czesny trwał dotąd, a o przedłużenie onego pełnomocnicy „z obustron traktują; mam za powinność urzędu mego, przy„pomnieć tobie, jako wielkiemu hetmanowi, słysząc zwła„szcza, że Lissowski przeciwko przymierzom naszym w „Nowogrodzkiej i Staroruskiej ziemi zamieszania czyni. „Upraszam zatem usilnie, abyś mi oznajmił, jeżeli mu jest „rozkaz dany po nieprzyjacielsku z nami postępować, czyli „jako z przyjaciołami według paktów zachować się.“

XIV. Odpowiedział Chodkiewicz, jako był człowiek rostropny, i na wszystkie czasu okoliczności względny [4]),

---

1) *Jussit Lissovium late per Novogrodensem et Starorusensem tractum Svecis terrorem et arma circum ferre.* Widekindi na karcie 326.

2) Starowolski *in bel Sarm. Cap. CXXIII.* pod tytułem *Alexander Lissovius.*

3) Widekindi na karcie 377.

4) *Callidus.* Widekindi tamże.

„że nie tylko zawarte między Polską a Szwecyą pakta „chętnie zachowa, lecz nadto ze wszelką usilnością starać „się będzie o pozyskanie przyjaźni Pontusa.“ Owszem widząc: że w tym razie, kiedy dla niedopełnionego jeszcze umówionemu pokojowi czasu, nic bronią poczynać nie mógł, a na tak zacnym, choć młodym człowieku wiele Szwecyi zależało, przedsięwziął go nakłonić na stronę króla Zygmunta, posyłając list z obozu pod Wołokiem [1]) w te słowa. „Nie wątpię o tem, że cię na tem miejscu doszła „wiadomość o śmierci Karola, Sudermańskiego księcia, two„jego na ów czas pryncypała, pod któregoś znakiem słu„żył. Wiadomo ci i to, na kogo berło Szwedzkie spadło, „i jakiego kraju nazywasz się obywatelem. Jeżeli na to, „po zejściu Karola masz baczenie, wiem pewnie, że ci „odmiana rzeczy, i jako wojenne zawody bez siły upadają, „na pamięć przyjdzie. Masz w ręku fortunę, którąś nabył „cnotą; lecz jak długo ją prywatną mocą będziesz mógł „trzymać, niewiem jeżeli o tem myślisz. Masz tedy czas, „póki cię męztwa i dzieł rycerskich duch zagrzewa, pomno„żyć sławę imienia, masz czas zaszczycić dom twój hono„rami, zasłużyć na łaskę tego pana; którego żeś dziedzi„cznym poddanym, dajesz to poznać samem sumienia prze-

1) Ten list znajduje się w Widekindi na karcie 532. *Joannes Carolus Chodkiewicz comes etc. copiarum Litvaniae supremus dux, provinciae Livoniae gubernator, generoso Pontio copiarum duci. Non dubitamus, quin cognitam eo loco mortem Caroli, Sudermaniae ducis, tui pro tempore principis, cujus stipendia merabare, habeas. Noveris quoque, ad quas sceptra Svetica manus de voluta sint, cujus denique ipse imperii civis voceris. Si haec post excessum Caroli consideraveris, non est dubium quin tibi vicissitudo rerum ac successus bellici conatus, quomodo sine viribus deficiat, in mentem veniet. Tu quam virtute nactus es, fortunam tenes, sed quam diu eandem privatis viribus retinere posses, nescimus an tibi in animo sit. Habes igitur, quam diu spiritum bellicae virtutis tenes, augendi tempus famam nominis tui, cumulandi familiam tuam honoribus, nanciscendi demum principis tui gratiam, cujus haereditarius subditus, genio esse probaris. Invitamus itaque te ad stipendia serenissimi principis nostri Sigismundi III., et hortamur ne dedigneris et animum nobili viro dignum et fortunam sub auspicio tanti regi deferre. Caeterum quomodo oblatam per nos gratiam principis probaveris, postulamus. Datum ex castris ad Volokum Martii 24. anno* 1612.

„świadczeniem. Zapraszam cię więc pod chorągiew naj-„jaśniejszego monarchy naszego Zygmunta III. upominając, „abyś się nie wzbraniał fortuny swojej, z sercem szlache-„tnego człowieka godnem, takiemu królowi powierzyć. „Wreszcie upewnij nas, jakim umysłem ofiarowaną przez „nas łaskę pańską przyjąć zechcesz.“ Pontus rozumiejąc, że go Chodkiewicz tym listem w podejrzenie u nowego dworu chce wprawić, posłał go do Gustawa nie odpieczętowawszy, upewniając o swojem nieodmiennem poddaństwie, oraz oświadczając się, że z Chodkiewiczem żadnej, chyba w polu z bronią w ręku, nigdy nie miał znajomości. Ostrzegał przytem Gustawa, przejąwszy list Ottona Schekinga biskupa Inflantskiego, o zamysłach Polaków, względem odnowienia wojny Inflantskiej, o idących w posiłku Chodkiewiczowi wojskach do Moskwy, oraz o woli Zygmunta III. ciągnienia do tejże Moskwy na wiosnę, upominając aby Polakom nie wierzył; aby się o rychłą zgodę z Duńczykami starał; do Anglji, Francyi, tudzież książąt protestantskich listy o pomoc rozpisał, a potem całą siłą Polskim opierał się przedsięwzięciom [1]).

XV. Tym czasem Chodkiewicz, chcąc popierać wojnę w Moskwie, żeby z upływającym w miesiącu Czerwcu Szwedzkim pokojem, trzech razem na sobie nieprzyjaciół, Moskalów, Szwedów, i zbuntowanych własnych żołnierzów nie dźwigał, ponowił za wolą królewską pokój z gubernatorem Rewelskim w miesiącu Kwietniu, przeciągając zawieszenie broni do 10. miesięcy [2]). Wyciągnął potem z ludźmi przez Wołok do Mozajska, na uprzykrzone nalegania konfederatów owych, których dawniej szyszowie wyżej wspomnieni rozgromili, aby pod jego zasłoną, bezpieczniej z granic do ojczyzny powrócili. Miłość obywatelska nie

---

1) O tym liście Pontusa do Gustawa datowanym z Nowogrodu wielkiego 22. Kwietnia 1612. wspomina Widekindi 334.

2) *Judiciis denuo in* 10. *menses ab Aprili* 1612. *inter praefectum Reveliensem et Chodkievicium prorogatis.* Widekindi na karcie 368. Zawieszenie broni dziesięciomiesięczne trwać miało do 1. Lutego 1613.

kazała opuszczać i w tym razie rodaków, choć mało przydatnych, i sprawców klęski publicznej. Gdy już oni wyszli, ruszył się Chodkiewicz ku stolicy [1]): stanął o sześć mil od niej nad rzeką Moskwą; gdzie przez cztery tygodnie na Strusia starostę Chmielnickiego oczekiwał. Nie lubił Struś Chodkiewicza, będąc siostrzeńcem Potockich, mających z nim emulacyą. Szukał dla siebie udzielnej sławy, a przez zazdrość ku wodzowi Litewskiemu, był jednym z tych poddymaczów, co buntom żołnierskim sprzyjali. Rozłączył się on jeszcze pod Rohaczewem w miesiącu Styczniu z konfederatami, i poszedł ku Smoleńsku, mając wolę ciągnąć z tamtąd do Polski. Tam go ruszyła znowu chętka sławy niezbędna [2]), że się łacno dał namówić iść z ludźmi do stolicy, aby bez pomocy hetmańskiej sam ją zatrzymał królewiczowi. Nim Struś przyciągnął, przybywało często do obozu Chodkiewicza towarzystwo, biorąc od niego assekuracye z upewnieniem służby od czasu podniesienia konfederacyi dotąd, pókiby związkowi siedzieli w zamkach stołecznych [3]). Nadchodziło też fatalne wojsko Strusia, przyczyna utraty stolicy, dla której zachowania było wyprawione. Znajdowało się w niem na 3000. tak pieszego jako jezdnego ludu [4]). Nakłonił go do tej wyprawy Jakub Potocki wojewoda Bracławski, nie nader przychylny Chodkiewiczowi, że go najwyższa pod czas tej wojny, jakom wyżej pisał [5]), ominęła komenda. Była w Potockim chęć zacna i pożyteczna zachowania stolicy królowi, lecz naganna z tej miary, że sam chciał być zwycięzcą, i dobrze ojczyznie czynić. Tym umysłem powierzył Strusiowi pułki, aby on przewyższając liczbą ludzi Chodkiewiczowskich, w osła-

1) Maszkiewicz na karcie 63.

2) Maszkiewicz na karcie 63. te są jego słowa.

3) Maszkiewicz na karcie 63. Tenże przydaje: o assekuracyi Chodkiewicza, która jest u mnie.

4) Maszkiewicz na karcie 64. Kobierzycki na karcie 441. *Venerat quoque in subsidium Nicolaus Strussus adductis in subsidium equitum peditumque numerosioribus turmis.*

5) Obacz wyżej.

bionym już, ustąpieniem konfederatów, a nie ukontentowaniem pozostałych i Sapieżyńców [1]) garnizonie, sam jeden sławę odnosił [2]). Po przyjściu Strusia do Mozajska, ruszył się Chodkiewicz w dzień zielonych świątek pod stolicę, dokąd Struś we trzy dni z głodnem wojskiem swojem przybył [3]). Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę, stanął obozem pod Dziewiczym monastyrem, a Struś tamże, lecz osobno. Uchyliła natychmiast maskę ukryta dobrem publicznem ambicya. Zaczęły się spory między Gąsiewskim a Strusiem, pochodzące z zazdrości, kto z nich królowi miał stolicę zatrzymać. Struś żadną miarą nie chciał przyjąć ze strażą miasta służby murowej, pókiby mu najwyższa nad garnizonem nie była oddana komenda [4]). Gąsiewski tyle już był dokazał, że nie mała część wojska stołecznego chciała zostać na stolicy, jeźliby on w garnizonie został [5]). Ustąpić jednak musiał natrętnej przemocy, z wielkiem nieukontentowaniem Chodkiewicza najwyższego hetmana, który się i na zciąganie z murów Gąsiewskiego, i na ujmę powagi swojej hetmańskiej żalił: dogadzać mu jednak potrzebie i dobru publicznemu należało [6]). Nie wiele też potem opierał się sam Gąsiewski, przewidziawszy, na jak nieszczęśliwy kres niekarność żołnierstwa z emulacyą wodzów przyjść miała. Do tego wolał zupełną sławę trzymanego do tej pory od półtora roku w ostatniej trwodze i niebezpieczeństwach miasta z sobą wynieść, niżeli się na większe jeszcze ciosy z niepewnością losów narażać [7]).

XVI. Weszło wojsko Strusia do stolicy z częścią

---

1) W całem tem wojsku pozostałem na stolicy była wszelka gotowość do buntu i wyjścia, jako się pokazuje z listów i instrykcyi do króla posyłanych. Te pisma znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro. 408. Wspomina o tem i Krajewski na różnych miejscach.

2) Kobierzycki na karcie 441. Maszkiewicz na karcie 64. Piasecki na karcie 322. Widekindi na karcie 361.

3) Maszkiewicz na karcie 63.

4) Kobierzycki na karcie 441.

5) Maszkiewicz na karcie 64.

6) Kobierzycki na karcie 442.

7) Kobierzycki.

Sapieżyńców, któremi Brużyło komenderował, mając pod sobą Szymona Charlińskiego i Piotra Chocimirskiego, tego do rządu jazdy, tamtego do piechoty [1]). Konfederackie ustą piło do obozu za rzekę dla traktowania z bojarami o pieniądze umówione [2]), gdzie nic nie wskurawszy z wziętemi pierwej w carskim skarbcu zastawami, w złocie, srebrze i fantach, w dzień bożego ciała z miasta ku Polszcze ruszyło się [3]). Z ludźmi Strusia weszła do obozu i do miasta niekarność i niezgoda: wynurzały się co dzień powszechne niechęci: żołnierze do stron przywiązani, jedni wprowadzenie na miejsce Gąsiewskiego, Strusia, przeciwnika Chodkiewicza ganili, drudzy wysławiali: jątrzyły się mowami serca; a ci co na spólnego nieprzyjaciela złączonemi siłami bić mieli, z sobą samemi domowe, jakby na placu bojowym, zwodzili bitwy. Stygła z obustron bądź w dawaniu, bądź w przyjmowaniu posiłków wzajemna miłość i ochota: gdy każda sobie strona chełpliwie tuszy, że cudzej pomocy nie potrzebuje, własnej sławy szukając, obie powszechne truły pożytki. Czynił Chodkiewicz co mógł, na utrzymanie wojska, tak murowego, jako polnego, dodając mu żywności, dla której z wielkiem niebezpieczeństwem osoby własnej i ludzi, przez całe lato wychodząc na mniej ogłodzone miejsca, a zboże wprowadzając do stolicy, przez skupione zewsząd wojska nieprzyjacielskie szablą rum sobie torował [4]). Pisywał częste listy do króla prosząc o posiłki, i przybycie osobiste z Władysławem: oznajmował, iż bez pieniędzy trudno mu wojsko w powinności utrzymać, i że tylko wymógł na niem aby jeszcze do święta świętego

---

1) Krajewski na karcie 51.

2) Mówiłem wyżej, że konfederaci pozostali w Moskwie za służbę murową, prócz żołdu zwyczajnego, nałożyli na bojarów osobną summę, i w zastaw klejnoty pobrali. Maszkiewicz na karcie 64. mówi że im należało 18000. złotych polskich, co im bojarowie wypłacić obiecali na granicy.

3) Maszkiewicz na karcie 64.

4) Kobierzycki na karcie 443. *Distinuitque integra aestate hostem, perque medias acies intrepidus sepius alimenta commeatumque obsessis invehebat.*

Mateusza [1]), przytomności królewskiej oczekiwało: że tym czasem używał wszystkich sposobów na utrzymanie bojarów Moskiewskich w przychylności stronie Władysława [2]).

XVII. Poruszyła opieszałego w radach Zygmunta nieszczęśliwość interesów krajowych w Moskwie, mianowicie narzekanie stanów Rzeczypospolitej, że tak wielkie summy, których się konfederaci dopominali, zpadały na wyniszczony skarb publiczny, a to jedynie dla uporu królewskiego, że wcześnie, jako Zółkiewski radził, i Chodkiewicz ustawicznie nalegał, Władysława do Moskwy nie posłał [3]). Wydał naprzód uniwersały do konfederatów: w jednym z nich upominał, aby się jeszcze zatrzymali w ziemi Moskiewskiej, w drugim zakazował pod karami na łupiezców i buntowników ustanowionemi, aby w granice Polskie nie wkraczali [4]). Poczęto zbierać wojsko opieszale, i w małej liczbie; gdy już około stolicy, dla głodu i niezgody wszystkie się nadzieje powoli niszczyły. Samo to zaciąganie wojska jątrzyło bardziej naród, że król pogardziwszy Polakami, wielkim kosztem Niemców zbierał, i sam z niemi iść zamyślał, będąc niemiły wojskom Polskim, dla opieszałości zwyczajnej, dla odejścia przeszłego z pod Smoleńska, i dla nierzetelności w przysłaniu Władysława. Prawie do miesiąca Września oganiał jako mógł Chodkiewicz nieprzyjazną natarczywość, stojąc obozem pod Krajcarowem. Owszem wyszedł na czas w głąb kraju aż ku Nowogrodowi wielkiemu, dla zprowadzenia żywności [5]). Tam gdy się bawi, tym czasem kniaź Dymitr Pożarski liczniejszemi wojskami zmocniony, ściślej miasto obległ. Zebrał to wojsko Pożarski

---

1) Do roku 1612. 23. Września.

2) *Augustus Thuanus T. IV.* na karcie 325. Znajduje się toż samo w Instrukcyi pułków Sapieżyńskich, danej do króla Adamowi Kietlińskiemu 27. Czerwca 1612. a od Chodkiewicza podpisanej. Ta Instrukcya jest w MS. bibl. Zał. 408. na karcie 67.

3) Piasecki na karcie 332.

4) Oba te uniwersały znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. pierwszy datowany w Warszawie 1. Kwietnia roku 1612. na karcie 12. drugi datowany z tegoż miasta 26. Kwietnia 1612. na karcie 11.

5) Widekindi na karcie 362.

za pieniądze niejakiegoś Moskala Kuźmy, rzeźnika z Nowogrodu niżnego, który chcąc ojczyznie swojej dopomóc, zgromadził od różnych znaczne summy [1]). Posypali Moskale nad rzeką Moskwą, naprzeciwko zamku szańce, pobudowali grodki, tak dalece, że prawie była rzecz niepodobna przedrzec się przez obrony do miasa z wozami, które Chodkiewicz z żywnością przygotowawszy, miał ruszyć na odsiecz i posiłek oblężonym z Krajcarowa.

XVIII. Nim wyciągnął pod stolicę, przyszedł do jego obozu książe Korecki z kilkąset koni wojska Smoleńskiego i stem piechoty. Pomnożył ten poczet Felix Niewiarowski pułkownik ośmiąset piechoty: cztermasty Grajewski, a dwómasty Młocki. Miał także przy sobie hetman nieco Inflantskich ludzi, kozaków ośm tysięcy, tudzież nie mało towarzystwa z rotmistrzem Wasiczyńskim. Posłał też do Zaruckiego w poselstwie niejakiegoś Korniłę, zapraszając go do spólnej sprawy. Lecz Korniło wpadłszy na nieszczęście w ręce Moskwy, na mękach życie stracił. Lepiej się udało Ruckiemu, wysłanemu od hetmana na dostanie języka. Ten wyszedłszy z obozu, stanął w pewnej derewni, mimo której przechodził pułk Tatarski, wysłany od Pożarskiego dla zasiągnienia wiadomości o obrotach Chodkiewicza: użył zaś takiego fortelu. Gdy Tatarowie mijali, wywiesił znak z derewni, znajomy pogaństwu, których część odstrychnąwszy się od chorągwi przybiegła ciekawie do owej gospody. Rucki nie mając swoich więcej nad siedmiu, pojmał ich dwudziestu, i do hetmana przyprowadził. Uwiadomiony Chodkiewicz od pojmańców o zamysłach Pożarskiego, chciał go uprzedzić do stolicy, i zaraz z pomienionym wyżej ludem spiesznie poszedł [2]). Uprzedzili go jednak Moskale dniem jednym, a Pożarski stanąwszy z wojskiem od baszty Olexińskiej aż do Mickickiej, rzucił wielki okop, którym się od najazdu mocno obwarował. Przybył Chodkiewicz pierwszego dnia Września pod stolicę, mimo Dziewi-

1) Krajewski na karcie 52.
2) Krajewski na karcie 52.

czy monastyr, przebywszy rzekę Moskwę, gdzie zaraz wojsko swoje przeciwko Pożarskiemu uszykował. Pierwszy nieprzyjaciel począł nacierać z niewielką korzyścią. Kazał hetman nastąpić rocie Smoleńskiej pod przywodem Wojciecha Zaleskiego, a piechotę ku taborowi Moskiewskiemu puścił. Piechota wsparta jazdą uderzyła mężnie na Moskwę, pędząc ją aż pod Twerską bramę ze znaczną nieprzyjaciół stratą. Tam zagoniwszy się dalej, gdy się między owemi pieczyskami przewija, napadła na zatajoną piechotę Moskiewską, która ją z za gruzów owych z klęską odparła. Uczyniona też wycieczka z murów, z równem prawie z obu stron szczęściem; bo lubo wiele w owej potrzebie zginęło Moskwy, musiał hetman dać znak na odwrot, że nieprzyjaciel strzelając z miejsc bezpiecznych, większe w ludziach naszych czynił przerwy. Zginęli tego dnia Wojciech Zaleski, Skarszewski, Starzyński, Czudowski: w pułku Smoleńskim postrzelono pięciu chorążych, wielu innych zabito i poraniono. Ze strony oblężonych, którzy wycieczkę uczynili w tym czasie, polegli Jan Czerski porucznik znaku Potockiego wojewody Bracławskiego, Kraisński, Bykowski z wielą piechoty i towarzystwa: zabrana chorągiew jedna.

XIX. Zwiódł hetman wojsko przed wieczorem, a skoro noc zaszła, wysłał do oblężonych Zborowskiego z Orłowem Moskalem, dawszy im dla bezpieczeństwa kilkaset piechoty pod komendą Młockiego, aby im dobrą nadzieję uczynili, a o tem co się stało, znać dali. Przeszedł Zborowski przez nieprzyjacielskie horodki aż ku żywemu mostu, pod same mury, gdzie doniosłszy oblężonym hetmańskie oznajmienie, wrócił się nazad. Nazajutrz szedł znowu hetman z uszykowanem wojskiem, prowadząc żywność, i stanął na górze przeciw Dziewiczemu monastyrowi, chcąc się z nieprzyjacielem spotkać, i głodne miasto zasilić. Moskwa stojąc naprzeciw, lekkie tylko przez cały dzień harce zwodziła, nie myśląc o rozprawnej bitwie. Zaczym skoro nadszedł dzień trzeci miesiąca Września, wyciągnął po trzeci raz Chodkiewicz z obozu ku murom z żywnością, uszykowawszy tym sposobem wojsko: Postawił na prawem skrzy-

dle Stanisława Koniecpolskiego z kiką rotami, dawszy mu w posiłki Szytaja kozaka z czterma tysiącami kozaków. Środek zastąpili Zborowski z jazdą, Niewiarowski i Grajewski z piechotą. Lewemu skrzydłu sam hetman przywodził z Wasiczyńskim rotmistrzem, z księciem Koreckim, gdzie się wiele znajdowało ochotników. Zaczęła się bitwa od lekkich harców: nie długo potem, do walnej rozprawy przyszło. Długo się walecznie trzymał nieprzyjaciel, aż nakoniec tył podawszy uchodzić począł. Chodkiewicz pędził uciekających aż do samej rzeki Moskwy, dając tym czasem sposobność piechocie do czynienia swojej powinności. Już była piechota Zborowskiego wzięła trzy horodki nieprzyjacielskie, i dosyć Moskwy wysiekła; tak iż otwarta była, dla przewiezienia żywności droga, i już Chodkiewicz wpuściwszy piechotę Niewiarowskiego, miał za nią 400. wozów zbożem naładowanych wprowadzić. Trwała krwawa bitwa od rana aż do południa. Pomogła hetmanowi do szczęścia niezgoda między wodzami Moskiewskiemi Trubeckim i Pożarskim: lecz zazdrość domowa nie dała skończyć tak pięknie zaczętego dzieła. Albowiem gdy znędzniona kilko godzinną bitwą jazda, konie i siebie nieco posiłkiem krzepiła, Moskale pogodziwszy się z sobą, i przyszedłszy znowu do ładu, poczęli uporczywiej nacierać.

XX. Uderzyli naprzód na horodki owe, piechotą już naszą osadzone, zkąd zarazem Grajewskiego wygnali: chorąży książęcia Koreckiego postrzelony: wydarto chorągiew Janowi Kropiwnickiemu, i konia pod nim ubito; raniony także Waśniewski rotmistrz, a przy nim trzydzieści piechoty legło. Trudno było konnym dać radę na miejscach nierównych, gruzami zarzuconych, a szańcami i rowami pobróżdżonych, mianowicie że Moskwa siedząc bezpiecznie za niemi i wysokiemi brzegami rzeki, srogim ogniem zbliżającą się raziła jazdę [1]). Potrzeba było pieszego posiłku, i wycieczki z zamku. Zazdrosny Struś, lubo miał dosyć

1) Piasecki na karcie 332. Kobierzycki na karcie 413.

piechoty [1]), patrzał na krwawe zapasy biedzącego się ledwo nie z ostatnim duchem hetmana, suchem okiem, żadnego mu ratunku nie dając. Poprawili się wprawdzie nasi, i Moskwę onę z impetu zrazili, za przewodem Chodkiewicza, który w tej dobie hetmana i żołnierza mężnego powinność odprawował. Dopomagali mu Koniecpolski ze Zbigniewem Silnickim, porucznikiem swoim: lecz gdy im konie postrzelano, a kozacy pierzchnęli, napadła Moskwa na żywność, i onę zabrała. Noc nadchodząca zakończyła pamiętną walecznością bez skutku bitwę, która zadawszy tyle trudów i niebezpieczeństw Chodkiewiczowi, przez samą zazdrość sławy jego, o kres nieszczęśliwy przywiodła rzeczy nasze w stolicy. Ostatni to był usiłek Chodkiewicza: nastąpiły opłakańsze okoliczności, i wszelką już do ratowania miasta sposobność odebrały. Umarł w Krymgrodzie, w złotym carów Moskiewskich pałacu, dnia 20. Września roku przeszłego 1611. [2]), zacny Jan Sapieha starosta Uświacki. Po jego zejściu pozostałe pułki w liczbie prawie 4000. [3]) nie mając wodza i rządzcy przez czas niejaki [4]), za przybyciem Chodkiewicza do obozu, przyjęły służbę królewską, nie wprzód jednak, aż im z Warszawy pomyślne przyszły odpisy. Wysłali oni równie jak drudzy konfederaci w roku

---

1) *Strusso praefecto praesidii frustra inspectante, nec suis cum turmis peditatuque consurgente, ne partem victoriae cum Chodkievicio communicatam haberet.* Kobierzycki na karcie 443. *Strussus incusabatur, quod tunc forte invidia gloria Chodkievicii excursionem non fecerit, cum valuerit peditatu.* Piasecki na karcie 353. *Strusso hoc inspectante nec ex aemulatione ferente opem.* Widekindi 361.

2) Kobierzycki na karcie 444. *Tantum audendi occasionem praebuit mors Joannis Sapiehae.*

3) *Quatuor millibus equitum constabat.* Piasecki na karcie 332.

4) Jan Sapieha umarł w stolicy 8. Czerwca 1611. mało co chorowawszy. Wojsko to które pod sprawą jego było odeszło na wioski dnia 18. Czerwca w półtory niedzieli po śmierci jego od stolicy. Niechcieli naszemu regimentarzowi bydź posłuszni, ba i nikomu: na się robili: czatami się bawili, dupy Moskiewskie przypiecali i mieli się ztąd dobrze: królowi nie służyli, jeno tak wiele, jak pod stolicą byli niedziel kilka jakoś, a wzdy za 10. ćwierci wzięli zapłatę. Ciało pana Sapiehy oni z sobą wziąwszy, do Litwy potem odesłali. Słowa są Maszkiewicza na karcie 53.

przeszłym posłów Andrzeja Chruślińskiego, Jana Czarneckiego, Mateusza Bodzanowskiego, Wacława Pobidzińskiego, Stanisława Wolskiego, Macieja Nierewickiego, do króla: zkąd odebrawszy łaskawą odpowiedź, i porównanie co do żołdu z innemi pułkami prywatnych zaciągów, które w służbę Rzeczypospolitej weszły [1]), służyli dosyć wiernie i walecznie pod Chodkiewiczem. Wszakże lubo na nich osobliwsze hetman miał względy, i listy za niemi częste do Zygmunta, wychwalając ich dzielność, a o wsparcie pieniężne prosząc, pisywał [2]); nie dali się nakłonić, aby przyjazdu królewskiego poczekali. Przeważył interes i podmowa cnotę z honorem. Wiedzieli dobrze o powodzeniach przeszłych kolegów, jako wyłupiwszy skarby carskie, swobodne już w ojczyznie, zdzierając kraj własny, prowadzili życie. Też same dla nich służyły przyczyny, co i dla tamtych, służba bez płacy, i powrót do kraju na wybranie onej. Dodała zuchwałości niezgoda i emulacya wodzów. Wypowiedzieli służbę hetmanowi i Rzeczypospolitej, a obrawszy sobie pułkownikiem Jana Zaliwskiego, szli do Brześcia Litewskiego, gdzie pod laską Wacława Pobidzińskiego [3]) w dobrach królewskich i duchownych pieniądze wybierali.

XXI. Ostatnia była nadzieja w rychłym króla Zygmunta z synem przyjeździe. Znajdowali się jeszcze między samemi Moskalami, którzy szczerze Władysławowi sprzyjali, stęskniwszy sobie w ustawicznem kraju zamieszaniu, a niepewności od wzięcia Szujskich domowego rządu. Fatalna jakowaś króla opieszałość popsuła rzeczy do końca. Jechał on do Wilna powoli z królową i całym dworem, jak-

1) Pismo pod tytułem: Respons panów posłów od rycerstwa pułku nieboszczyka pana starosty Uświackiego, dany w Warszawie imieniem króla Jmci 15. Listopada 1611. — znajduje się w bibliotece Jego Królewskiej Mości na karcie 386.

2) List od Sapieżyńców pisany do króla, cytowany wyżej.

3) Znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 52. Instrukcya posłom do wojska stołecznego dana w Brześciu 1613. z napisem: *Wacław Pobidziński marszałek, imieniem wojska konfederacyi Brzeskiej.*

by się na gody jakie wyprawował, a tym czasem ze zchyłkiem lata, pora wojowania upływała, głód niezwyczajny oblężonym dojmował. Przewlokła bardziej jeszcze opieszałość królewską niesforność i niegotowość wojskowa. Biorąc pochop z ustawicznej zwłoki, mianowicie stary żołnierz i liczniejszy, służbę porzucał; a ci, co jeszcze pod chorągwiami na stanowiskach byli, zakosztowawszy, po nielubem w mroźnych stronach żołdowaniu, w słodszym a obfitszym na wioskach bycie, ruszyć się z miejsca niechcieli [1]). Ledwo dwa regimenty piesze pod Teodorem Denhofem i Ursembergem przyciągnęły na końcu lata do Wilna, z któremi król i Władysław królewicz, czekając na nie potem długo w Orszy, aż w miesiącu Październiku w Smoleńsku stanął. Nie mniejsza i w Smoleńsku zachodziła wrzawa. Stojąca tam jazda, w której największą nadzieję pokładano, niechciała się łączyć z wojskiem, bo już od Cieklińszczanów i Sapieżyńców poburzona, po częstych także do króla poselstwach i groźbach, do trzeciej konfederacyi gotowała się. Nie pomogła królewska mowa w zwołanem kole [2]): musiał z drobną tą garścią, którą przywiódł, wyruszyć do Wiazmy, kędy go przecie, bądź ze wstydu opuszczonego pana, bądź przez sumienie i na reprezentacye starszyzny, tysiąc dwieście jezdnych, pod przywodem Adama Żółkiewskiego, doścignęło. Przyjazd królewski do Wiazmy uprzedziło chwalebne jeszcze raz usiłowanie Chodkiewicza do ożywienia nieszczęśliwych przez własną winę oblężonych. Już im prawie do rozpaczy przychodziło; ponieważ Struś zazdrosny Chodkiewiczowi, dobro publiczne prywatną nienawiścią psując [3]), wszelką do przywiezienia żywności sposobność zagrodził. Baczniejszy na potrzebę pospolitą hetman, udał się jeszcze w głąb kraju nieprzyjaciel-

---

1) *Loco moveri noluerunt.* Piasecki na karcie 332. *Obsequium exuerant ac in stationibus degentes degustata dulcedine damnabant.* Kobierzycki.

2) Kobierzycki na karcie 452. Piasecki na karcie 332.

3) *Strussus Chodkievicio discors bonum publicum privatis simiutatibus impediebat.* Kobierzycki na karcie 447.

skiego dla furażów: o czem gdy się dowiedzieli wodzowie Moskiewscy, tym bardziej ścisnęli miasto, ściągnąwszy na sto tysięcy wojska do stolicy [1]).

XXII. Powróciwszy Chodkiewicz z żywnością, obaczył nową rzeczy postać, i zupełne już do ratowania swoich niepodobieństwo. Otoczyła Moskwa grodkami zamek za rzęką, zkąd jeszcze było, acz trudne do przejścia miejsce: stała wszędy liczna piechota z tej strony: posypane baterye z wielką liczbą dział potężnych: dało się widzieć na koło niezmierne różnego rodzaju żołnierstwa mnóztwo. Chodkiewicz obejrzawszy wszystko, a moc nieprzyjacielską i słabość swoję pomiarkowawszy, po odejściu zwłaszcza Sapieżyńców, wzdychając na nieszczęśliwą zazdrość i niezgodę, ruszył ze swojemi spiesznie ku Wiazmie, gdzie król na niego z większemi siłami oczekiwał [2]). Nie miał z sobą Chodkiewicz jak tylko jazdę, złożoną z poważnych i kozackich chorągwi, które się od rozsypki pozostały. Moskale widząc małość wojska, uderzyli na kozaków, i onych rozsypali, resztę hetman, niechcąc podawać w jawne niebezpieczeństwo, do króla uprowadził [3]). Tym czasem cisnęła coraz oblężonych, nad pożogi i miecz nieprzyjacielski straszniejsza przez dwa miesiące klęska. Straciwszy wszystko co ludzkiemu pożywieniu przyzwoito, obróciły się rozdrażnione wściekłym ogniem żołądki na niezwykłą, a w czasie dostatku obrzydliwą pastwę: psy, szczury, koty, warzone rzemienie, służyły nędznym za martwe życie; a gdy i tych nie stało, złożywszy z siebie mdlejąca natura człowiecze przymioty, nie wzdrygała się ciał martwych świeżo zagrzebanych, ba i dobrowolnie zabitych członki, pożerać. Cokolwiek kiedy o oblężonym Saguncie i Jeruzalem, lub innych miast opasach, Rzymskie, lub świeższe nam podały pióra, to się nieszczęśliwym owym zdarzyło Polakom. Nie

---

1) *Constatque ultra centum millia armatorum obsidentium metropolim comparuisse.* Kobierzycki na karcie 448.

2) Piasecki na karcie 333. Kobierzycki na karcie 449.

3) Jac. Aug. Thuan Tom IV. na karcie 326.

zmiękczał atoli tylą wytrzymanemi stosami jędrny umysł: woleli oblężeni umierać: chcieli nakoniec z dzikich owych bajecznego Erychtona przybytków zbrojną ręką uczciwej śmierci szukać, niżeli się w łyka obelżywe podawać. Uprzedziły szlachetną rozpacz płonne w skutkach, powabne na pozór Moskiewskie obietnice. Przyrzeczono uroczyście oblężonym, pod zakładem przysięgi, wolne wyjście z życiem, z bronią i sprzętami, byleby dobrowolnie z zamku ustąpić chcieli. Dali się ułudzić Polacy. Ledwo albowiem Moskale weszli do zamku na końcu Października, wtrącony Struś komendant do więzienia z innemi wojskowemi urzędnikami, próżno się do wiary i przysięgi odwołującemi: wielu żołnierzów miecz, powróz i woda pogubiła: wielu uciekłszy z tarasów, ślady okrucieństwa do tryumfującej mało przedtem ojczyzny, na ciałach zkaliczonych przynieśli [1]).

XXIII. Nim ta wieść nieszczęśliwa doszła uszu Zygmunta, przybywszy Chodkiewicz na rozkazanie królewskie do Wiazmy, radził aby król niemieszkając udał się prosto do Moskwy na ratunek oblężonych, a na postrach wojsk nieprzyjacielskich. Ruszał się powoli król do Mozajska, a potem obozem stanął u Fedorowska, zkąd tysiąc jazdy przed sobą ku stolicy przesłał. Już było późne lekarstwo: dowiedziano się o poddaniu się zamku i niewoli officerów: wkrótce też wysłana przodem jazda owa, nic nie wskórawszy, bo Moskwa ani mówić z niemi nie chciała, do obozu wróciła się. Ucichło imie pożądanego Władysława: żaden z Moskalów ani do króla, ani do obranego cara z powinszowaniem przyjazdu nie przybył, częścią z nienawiści, częścią z bojaźni. Zewsząd się pokazywała broń i nieprzyjacielskie czynności. Król smutny, widząc rzeczy zgubione, naprzód do Smoleńska, potem do Polski w srogą zimę powrócić musiał [2]). Ktokolwiek złożywszy duch stronniczy, chce sprawiedliwie wejrzeć we wszystkie wojsk Polskich w przeciągu całej tej wojny postępki, musi przyznać, że

1) Kobierzycki na karcie 430.
2) Kobierzycki na karcie 455. Piasecki na karcie 334.

Moskwa słusznej nad niemi używała zemsty. Wprawiono ją w niepotrzebną wojnę i niesprawiedliwą, wspieraniem fałszerzów przeciwko prawu narodów i zawartym z Borysem przymierzom. Zapomniawszy co winien naród narodowi w toczeniu nawet słusznej wojny, sprzykrzyło się niekarne, rozpustne, burzliwe, zuchwałe i łakome żołnierstwo niewypowiedzianem łupieztwem, okrucieństwem, pożogami, bez względu na święte i świeckie rzeczy, bez braku płci niedołężnej i niewinnego wieku. Nie zachowana nakoniec wiara w przysłaniu tylekroć obiecanego królewicza, lubo na to zobopólne przysięgi, i krzyża, obyczajem Moskiewskim, całowania zaszły. Po tako wych postępkach musiała nakoniec zhydzić sobie Moskwa ten naród, do którego zabrała już nieco smaku, za szlachetnem obchodzeniem się i łaski poznaniem od Zygmunta Augusta, i Stefana, gdy z nią wojowali. Nie czyniono za nich żadnych zbrodni i srogości: potykano się w polu: w domach przystojność zachowana: cóż za dziw że wet za wet nam oddawano, łamiąc też same prawa, które wprzód od nas były połamane [1]). Widząc Chodkiewicz że już trudno było, przynajmniej w obecnych okolicznościach, z Moskwą co począć, radził w Wiazmie, gdy król do Smoleńska powracał, aby sobie ze strony Szwedzkiej jakiekolwiek bezpieczeństwo uczynił. Interesa tej korony polegały najwięcej na Jakubie Pontus de la Gardie, najwyższym wojsk generale. Ażeby więc tego do strony królewskiej przychylił, postarał się u króla, że do niego grzeczny list napisał z Wiazmy, 28. Grudnia datowany [2]). Wreszcie Moskale uwolnieni po części, po czworoletniem kraju spustoszeniu, od wojsk obcych, obrali carem Michała Fedorowicza w pietnastym roku wieku swego, i wierność mu poprzysięgli. Wkrótce potem Marynę okrutnie z synem udusiwszy, ciała ich w przeręblę rzeczną na Wołdze pod Astrachanem wrzucili [3]). Zarucki, urodze-

1) Obacz list Tarnowskiego w MS. bibl. Załuskich Nro. 411.
2) Znajduje się ten list w Widekindi na karcie 365.
3) *Magni ducis jussu Marinae fauces elisae fraetaeque: filius sus-*

niem szlachcic Wołyniec, powołaniem z trafunku hetman kozacki, który się raz do króla i do Żółkiewskiego, drugi raz do oszusta przerzucał, nakoniec stały Maryny przyjaciel, na pal wbity zginął.

XXIV. Taki wzięła koniec sławna owa prywatną bronią zaczęta, a publiczną nieszczęśliwie dokonana Moskiewska wyprawa. Ambicya z chciwością łupu onę zaczęła: intryga dworska i żądza korony carskiej w zazdrosnym synowi ojcu poparła: zawiść wodzów zmieszała: a niedostatek pieniędzy z opieszałością królewską zkaziwszy żołnierskie duchy niezmiernemi obietnicami, do nieszczęśliwego kresu przywiodły. Zadrżało rozległe carstwo, i klękało już prawie pod zębranym naprzód ledwo z siedmiu tysięcy walecznych awanturzystów orężem. Nie dopuścił mu upaść własny Polaków zawrót, którzy dla niesforności swojej, dla ustawicznych zwad, dla niekarnych występków, tak ozdobne początki nikczemnym zakończyli zgonem; i to Europie pokazali, jak mało waży serce, od wszystkich narodów Polakom przyznawane, gdzie rządu, posłuszeństwa i sprawiedliwości nie masz.

---

pendio necatus. Kobierzycki na karcie 471. *Maryna Mniszchowna cum filio suo ex Demetrio suscepto aquis subter glaciem immersa. Zarucki palo infixus.* Piasecki na karcie 334.

KSIĘGA VII.

TREŚĆ

KSIĘGI VII.

I. Nieszczęśliwości wnętrzne krajowe. Potrójna konfederacya żołnierska osiada w Polszcze i kraj łupi. II. Sejm w Warszawie na zaradzenie złemu. Szemranie na Chodkiewicza. III. Małe staranie o rzeczy Moskiewskie. Król myśli traktatami wojnę kończyć. IV. List i myśli Chodkiewicza w tej mierze. VIII. Syn mu umiera. Smoleńsk opuszczony. Uciski w kraju od konfederatów. Litewskie księztwo zasila niedostatki Smoleńskie. IX. Uspokojenie konfederacyi. X. Interesa ze Szwedami. Cesarz chce być medyatorem miedzy Moskwą i Polską. XI. Chodkiewicz utrzymuje Smoleńsk: radzi zawrzeć pokój z Adolfem Gustawem. XII. Pisze list do króla, i odpowiedź odbiera. XIII. Fundusz kollegium jezuitom w Krozach. Sarbiewski w niem nauczycielem poetyki. XIV. Dalsze jego dla jezuitów łaski. W Rydze zamieszki tychże z mieszczanami. Chodkiewicz ich broni. XVII. Cesarska medyacya skutku żadnego nie bierze. Moskwa Smoleńsk chce odebrać. XVIII. Obronione to miasto od Chodkie-

wicza. XIX. Wojna przeciwko Moskalom na sejmie uchwalona. Król Chodkiewiczowi oddaje staranie około prowadzenia tej wojny, i syna mu porucza Władysława. XX. Władysław królewicz wybiera się do Moskwy. XXI. Oddaje część wojska Żółkiewskiemu przeciwko Tatarom: sam ciągnie z Wołynia ku Mohylowu na białą Ruś. Chodkiewicz w Drohobuzie. Próżne starania o pokój z Moskwą. XXII. Rada w Smoleńsku względem dalszego popierania wojny. Drohobuz poddaje się. Opatrzenie tego miasta. Wzięcie Wiazmy. XXIV. Skutki niepomyślne opieszałości naszej. Zimowisko około Wiazmy. Niebezpieczeństwo od wojsk Moskiewskich. Prace Chodkiewicza. XXV. Zimowe naszych obroty. XXVI. Wyprawa do Mozajska nie skuteczna. XXVIII. Chodkiewicz ocala honor wojska. XXIX. Moskale nie chcą się skłaniać do pokoju.

HISTORYA

J. K. CHODKIEWICZA.

KSIĘGA VII.

ROK 1613. — 1614.

I. Po owych tryumfach, które przed kilkonastą miesiącami Zygmunt z dobycia Smoleńska, z wzięcia stolicy i cara otrzymał, przyszło mu teraz do tegoż powracać kraju, gdzie za odmianą fortuny wszystkie się domowe i zagraniczne nieszczęśliwości zgromadziły. Grzmiały po stronach blisko następującej wojny groźne odgłosy. Zachwiały się w wierze Multany zbiciem i wzięciem w niewolę Stefana Potockiego. Tatarowie zplądrowali Podole [1]): wzrastała na północy Szwedzka i Moskiewska potęga: srożyli się Turcy: a nadewszystko domowy nierząd i ubóstwo srodzej dojmowały. Wycieńczona od tylu lat ciągłemi wojnami z majątków prywatnych i publicznych Rzeczpospolita, ujrzała na łonie swojem licznych konfederatów, którzy opuściwszy Moskwę, pod pozorem, że im król Władysława nie przysłał [2])

---

1) Piasecki na karcie 335. 336.

2) Konfederaci stołecznego miasta często się z tem dawali słyszeć w mowach swoich i poselstwach: „konfederacyą ten urodził, kto królewicza Moskwie dać nie radził.“ Obacz instrukcyą tych konfederatów daną ze Lwowa 1613. 25. Listopada posłom do króla Wiktoryanowi Sciborowi, Samuelowi Maszkiewiczowi, Piotrowi Białaczewskie-

i dla niedostatku płacy, niesyci obcych zbiorów, własną matkę szarpali. Pierwsza z tych konfederacya stołecznego wojska, wyszedłszy z Moskwy w roku 1612. na początku Stycznia pod marszałkiem Józefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie, nakładając tym czasem w prowincyi Małopolskiej na dobra królewskie i duchowne podatki, cisnąc ubogie kmiecie [1]), pókiby w żądzach swoich zaspokojenia nie wzięła. Druga Sapieżyńców, obrawszy marszałkiem Wacława Pobiedzińskiego, i porzuciwszy tęż stolicę w miesiącu Wrześniu tegoż roku, opadła w Brześciu Litewskim, czyniąc podobne pierwszej bezprawia i z nią się, jakby wszyscy jedną sprawę mieli, dla mocy i postrachu porozumiewając. Trzecią, nazwaną Smoleńską, w roku 1613. już po sejmie podniósł Zbigniew Silnicki, a wyznaczywszy sobie do łupu Wielkopolskę z Prusami, w Bydgoszczy chorągwie utkwił. Wiadome są dobrze wsiom, dworom i miastom rzadko kiedy karnego w Polszcze żołnierstwa, pod przywodem często niedbałych i łakomych urzędników uciążliwe stanowiska: cóż dopiero czynili owi [2]), którzy pod groźnym triumwiratem nie silną już sobie i obcym osiodławszy Polskę, mając za pozór niepłatne zasługi, sami sobie byli prawem, że szablę przy bokach mieli. Sława karności wojskowej zachowana wiekowi Stanisława Augusta i Rady przy boku jego nieustającej! Wszakże jeźli uludzone obietnicami szalbierzów wojska, zepsute łączeniem się po wielkiej części warchołów, bankrutów i wywołańców [3]), tudzież innej rozpustnej drużyny, zhardziałe umowami z królem dopuściły się tej zuchwałości, trudno nie-

mu, Wawrzyńcowi Paryszewskiemu. Ta instrukcya znajduje się w MS. biblioteki królewskiej na karcie 124. Akta zaś tej konfederacyi, to jest jej listy, instrukcye, poselstwa etc. znajdują się w MS. bibl. Zał. Nro. 411.

1) Kobierzycki na karcie 461.

2) Obacz Kobierzyckiego na karcie 462.

3) *Spe praedae inescati, plurimi ingenio turbidi, quique aut patria bona laceraverant, aut convicti judiciis, aut pro factis judicium timentes, rapinis lasciviae assveti versabantur.* Kobierzycki na karcie 457.

winować samego narodu, który na poparcie wojny pieniędzy żałował, srogie zawsze na sejmach o pobory trudności czyniąc [1]).

II. W takowym razie zostając ojczyzna, szukała rady w sejmie, gdy tym czasem Chodkiewicz na białej Rusi z pobliżu na Smoleńsk i okoliczne miejsca miał oko. Nakazany sejm zaczął się 19. Lutego roku 1613. pod laską Maxymiliana Przerębskiego starosty Piotrkowskiego. Podane od tronu propozycye względem zapłaty konfederatom żołnierskim, popierania dalszej wojny, albo przynajmniej opatrzenia Smoleńska i zamków niektórych Moskwie odebranych; tudzież względem Tureckich, Szwedzkich, Inflantskich i Wołoskich interesów. Lecz że to wszystko za cel miało pomnożenie skarbu, zkądby na te potrzeby dostateczne iść mogły pieniądze, powstały srogie szemrania na króla, zwyczajną w powszechnych nieszczęśliwościach, do których się wszyscy przykładają, nienawiści ofiarę. Żalono się na przedsięwziętą niabacznie wojnę, bez opatrzenia się w pieniądze, choć ich dawać nie chciano; na odciągnienie poprzysiężonych oszustowi pułków; na obiecane im niezmierne summy w niepewności onych wypłacenia; czem się Rzeczpospolita obciążyła, a żołnierz szukany, proszony, przeciągany w hardość i zuchwalstwo podnosił się. Wytykano podawców tak szkodliwej rady, zwalając na ich prywatne szkatuły summy owe, na których wypłacenie Rzecz-

1) Żali się na to w mowie swojej podczas sejmu Marcin Szyszkowski biskup na ów czas Płocki, potem Krakowski. Za nastąpieniem za się niesforności, z nierządu nam zwyklego płynącej, nie tylko osłabienie, ale i wszystko złe dla Rzeczypospolitej nastąpiło. Tać nas i teraz konfederacyi nabawiła, bobyśmy się byli zgodzili w on sejm, po którym J. K. Mć wtórą do Moskwy expedycyą czynił, ze trzy pobory dać, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturmu, i Smoleński na miejscu byłby został, i pułki pana Sapiehy z Moskwy by się były nie poruszyły, i Moskwa by teraz była nasza. Ale jedni chcieli dać tyle poborów, ile ich trzeba, drudzy kontradykcyą narabiając, a szkodliwą się zatrudniając wolnością, w niewolę samych siebie i nas wciągnęli, a co mogli rękawem zaprawić, teraz i suknią nie wystarczą. I nikt inszy Rzeczypospolitej niepraw zostaje, jedno ci, którzy widząc szczęśliwe powodzenie wojny, do niej się przyłożyć nie chcieli, zkąd konfederacye urosły. Ta mowa znajduje się w MS. królewskiem na karcie 110.

pospolitą narazili. Przychodziło do tego, że się ledwo wrzaskliwy sejm ów nie zerwał, gdyby poważna mowa Jana Ostroroga wojewody Poznańskiego, chylących się już rzeczy do upadku nie dźwignęła [1]). Uchwalono zatem nowy pobor w koroniei księztwie Litewskiem na zapłatę żołnierzom, a przy innych ustawach i rozporządzeniach, naznaczono Chodkiewicza kommissarzem do rozgraniczenia księztwa Żmudzkiego z księztwem Pruskiem, i powiatem Grodzieńskim. Assekurowano temuż Chodkiewiczowi summę pieniężną 29320. złotych, którą on za rozkazaniem królewskiem wydał na potrzeby publiczne wojska, i onych wypłatę z restz poborowych przeszłych podskarbiemu wielkiemu Litewskiemu zalecono. Nie było to jednak bez szemrania i wielkich trudności, jakoby Chodkiewicz nad wolą Rzeczypospolitej czyniąc, na niepotrzebne ją wydatki narażał [2]). To prawda, że gdy czyniono rachuki poborów na tę wojnę nakazanych, posłowie naznaczeni do likwidacyi znaleźli, że według komputów kommissarskich, nad spisane długi, sześć kroć sto tysięcy złotych miało zostać od wypłaty żołnierskiej [3]). Lecz wiadomo jest dobrze narodowi, przez czyje ręce, i jak wiele ich, pieniądze skarbowe przechodzą, aby ztąd wnosił na kogo zawsze wina kradzieży lub niedbalstwa najsłuszniej padać może. Postanowiono na tymże sejmie, aby podatki w uniwersale poborowym wyrażone, przez ręce tegoż podskarbiego na zapłatę konfederatom Zborowskiego i Sapiehy, tudzież wojskom Smoleńskim i Inflantskim, które pod komendą Chodkiewicza w Moskwie służyły, użyte były [4]).

1) Znajduje się ta mowa w MS. bibl. królewskiej 730. pod tytułem: Mowa JP. Jana Ostroroga wojewody Poznańskiego *ex tempore* przed samą konkluzyą sejmową uczyniona, kiedy pod konfederacyą żołnierską krótki sejm roku 1613. złożony, zawziął się był na rozerwanie, a za tą mową zgoda stanęła. — O bliskości do rozerwania tego sejmu piszą Kobierzycki 463. Piasecki 339.

2) Żali się na to Chodkiewicz w liście swoim niżej położonym mówiąc: „a co z tejże gwałtownej wyszło potrzeby, w wątpliwość, a ledwo mi nie w występek obrócono.“

3) Tarnowski w liście do Oleśnickiego wyżej często cytowanym.

4) Obacz *Vol. Leg.* III. na karcie 205. 206. 234. pod rokiem 1613.

III. Wreszcie zubożony wojnami naród obróciwszy obecne staranie na zaspokojenie konfederatów, acz i to nie było dostateczne, zdawał się zaniedbywać popierania wojny Moskiewskiej. Odpadła chęć w szlachcie dawania podatków, widząc mało pożytecznie łożone dotąd summy: żołnierz też nie kwapił się z ochotą na cudze, ile gdy i bez krwi rozlania w domu obfite z łupieztwa znajdował zyski. Zapomniano, albo tylko lekko myślano o utrzymaniu reszty nabytków Moskiewskich. Nie opatrzono wojska Smoleńskiego należytą płacą, które dla pożywienia udać się musiało na okoliczne włości. Rozpuszczona piechota Niemiecka dla umniejszenia kosztu: dwieście tylko ludzi pod komendą Kamińskiego do obrony zamku posłano, pokładając całą nadzieję w cesarskiej medyacyi, o którą prosić zamyślano. Sam Zygmunt ostygł nie pomału w żarliwej berła Moskiewskiego żądzy, woląc tym zamieszaniom traktatami raczej, niżeli bronią końca szukać. A tak sejm ów burzliwy, dogadzając niby obojej potrzebie, obojej dosyć nie uczynił: ponieważ uchwalone pieniądze na opłatę konfederatów niedostarczały, a Moskwa też, jakby nigdy o pokoju nie myślała, nowe czyniła do wojny przygotowania. Napisał król list do Chodkiewicza, oznajmując mu o sprawach sejmowych, z oświadczeniem żądania swego, aby dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny konfederatów, wojna Moskiewska traktatami być mogła zakończona. Nie było podobno nigdy tak poniżającej kraj okoliczności, jako starać się o ułagodzenie traktowaniem tego narodu, któremu mało co przedtem szablą prawa pisano. Musiał to król czynić, zniewolony ustawą sejmową [1]), aby bez wiedzy stanów żadnej wojny nie zaczynał; lubo rzecz była nader jasna, iż takowe sejmu żądanie było oczywistem wyznaniem słabości narodowej, a tem samem, i w większe Moskalów zaufanie wprawić, i traktowanie całe nieskutecznem uczynić miało [2]). Domyślać się można, jak ciężką Chodkiewicz z odebranej

1) *Vol. Leg. III.* na karcie 163.

2) Daje się to widzieć w liście Chodkiewicza niżej cytowanym.

tej nowiny uczuł na sercu boleść, który króla i ojczyzny honor kochając, widział jak na dłoni pochodzącą ztąd wzgardę dla narodu, oraz niebezpieczeństwo utrzymania pozostałych jeszcze ze Smoleńskiem miast niektórych. Przeczuwał niemniej nastąpić mającą wkrótce z tej nieczułości trzecią w Smoleńsku żołnierską konfederacyą; iż niepłatny żołnierz, zostawiony w mieście bez spodziewanej pomocy, widząc się na celu pewnym wpadnienia w moc nieprzyjacielską, pójść za drugiemi, i służbę opuścić będzie musiał. Przenikniony żalem, iż tak jako chciał, czynić niemógł, odpisał królowi w te słowa [1]).

IV. „W Bobrójsku dopiero dworzanin mój Szembek „oddał mi respons W. K. Mci na kilkokrotne listy moje; „w którym acz dostateczne zawarcia sejmowego opisanie „było, pozno jednak rąk moich doszło: i tem prędzej w „przedsięwziętą, abym oczu mych wizerunkiem upadającej ojczyzny nie mazał, popędziło mię drogę. Na co, „mając zniewagą publicznego niedbalstwa rozjątrzone serce, krótko mógłbym odpisać: ale żeby stósowaniem sejmowej uchwały z niebezpieczeństwem miejsc świeżo objętych rzetelniej się likwidowało to wszystko, co dobrą „sławę W. K. Mci, co całość Rzeczypospolitej psuje, co „wiąże ręce moje, co ochotę truje, szerzej podobno nad „wolę pióro rozwieść będę musiał. A naprzód (niewdając „się w żadne z W. K. Mci spory, bo i zwykła moja nie „dopuszcza mi tego rzetelność, i oświadczona tylekroć skromność trzyma mnie i teraz w swych granicach) radbym „wiedział zkąd te rady poszły, za któremi się wlecze tak „wielka na dostojeństwo W. K. Mci niegodność? wlecze „się ciężki na wysokość sławy uszczerbek? wlecze się po„śmiech ledwie nie wszystkiego świata na wszystkę Rzeczpospolitą; iż te rzeczy tak żartko objęte, tak mężnie do„trzymywane, po wielkich i krwawych odwagach, jednym „przeciwnego szczęścia ciosem, że się nie według czasu, „albo poźniej nad potrzebę przyszło, tak marnie, tak pło-

1) List ten Chodkiewicza datowany 1613. roku 22. Maja z Cimkowicz znajduje się w MS. bibl. Zał. w Tomie na którym liczba odarta.

„cho są rzucone? Podobno, pokarał nas Pan Bóg, i rzu-
„cił na ubocz prawemu rozumowi, że stanowiąc pokój do-
„mowy, znosząc wnętrzne ciężary, nie umieliśmy ochronić
„powagi majestatu pańskiego, nie umieli okryć nagości swo-
„jej; która acz potrzebowała folgi, jednak nie miała brać
„sukienki z niesławy Rzeczypospolitej, z upuszczenia dwóch
„przedniejszych każdego państwa ozdób, męztwa i state-
„czności: żeśmy nakoniec tak nie opatrzenie myśl odcią-
„gnęli i umysł od popierania wojny, iż ledwie niepewniej-
„sza z pokoju ojczyznie zachodzi zguba, niż ciężkości z
„niej było. Jeźli w dawniejsze na świecie sprawy, jako
„we zwierciedle spojrzeć każdemu, i do czasów swych stó-
„sować wolno; piękny z Rzymian przykład mamy. Gdy
„największy Rzeczpospolitą ich objął przez Annibala po-
„strach; gdy o same mury z chorągwiami swemi ocierał
„się nieprzyjaciel; gdy i ludzi i pieniędzy na odpór nie sta-
„wało; gdy o zatrzymaniu własnego państwa powątpiewali
„sami, wiedząc że za straceniem Hiszpanji na prędszą za-
„nosi się ruinę, i że odkrywszy szczupłość sił, do uwłoki
„i umniejszenia majestatu publicznego przychodzi: że po-
„dobna była ukrzepić, ukrzepili czułem i stałem sercem,
„a posławszy nie bez ostatniego uciążenia swego wojska,
„i tamtej niedali sobie wydrzeć, i powziętą sobie między
„ludem estymacyą bez uszczerbku całą dotrzymali. Za Wła-
„dysława i Kazimierza ś. p. poprzedników W. K. Mci dłu-
„go szczęście odmienne Pruską wojnę i cieszyło i trapiło.
„Dało potem w korzyść statecznym i opatrznym umysłem
„wszystko to, czemu błahe siły podołać nie mogły, i dla
„czego pod czas, ledwie nie swe tracić przychodziło; a szło
„im nie tak o przymnożenie granic jako o honor swój, o
„sławę Rzeczypospolitej, aby najmniejszej przez żadnego
„nieprzyjaciela nic ponosiła zmazy.

V. „Toż się z W. K. Mcią teraz, toż i z nami dzie-
„je, między ustawiczną szwanków i pomyślności koleją.
„Dla tegoż Bóg dekret swój zawiesił, i jakoby pomknął
„dalej zamierzonego kresu, abyśmy nie wszystkiego szczę-
„ściu powierzając, przeciwne losy gorętszem i roztropniej-

„szem usiłowaniem znosili. Bo choć ledwie nie wszystka „targującemu się żołnierzowi przypisać się może wina; je„dnak część jej nie mała z nieczułości i omieszkania zo„staje przy nas. Mnieć w prawdzie i lata ztrudzone, i zdro„wie nadpsowane (jeźli kogo) w cień pędzą, i w pokój ci„sną. Służyło się dosyć pracowicie W. K. Mci i Rzeczy„pospolitej od pierwszego młodości mej kwiecia: ostatek „wieku radbym poświęcił sobie. Już też z południa ku wie„czorowi skazuje mi kompas: długo mię pole, długo zbro„ja trzymała, czas przy kominie wytchnąć. Swobodnie „jednak jako senator i hetman wyrzec, choć nie do smaku, „i narzekać muszę: iż za czasów naszych na taki raz sła„wie i dostojeństwu W. K. Mci przyszło ujmę, której na„ruszeniem inne Rzeczypospolitej ozdoby u swych i u po„stronnych niszczyć się muszą. Ale niech o tem subtel„niejszy koncept sądzi, i niech to już idzie w niepamięć, „żeśmy przykłady ojców naszych do użytku z dobrem Rze„czypospolitej przywieść, i z siebie podobny na dalsze cza„sy zostawić nie chcieli potomności dokument. Ja wraca„jąc się do listu W. K. Mci widzę, że sejm zgodnie sta„nął, z uchwaleniem podatków na zapłatę wojskom zkon„federowanym: więc i z tym aby zaciąg Moskiewski nie „dalszem wojny poparciem, ale traktatami kończony był. „Dobra w obu terminach rada, i na zniesienie z ojczyzny „ciężarów tych, które ją srodze uciążają i gnębią, i na od„poczynek z ciężkiego zawodu. Bo jako płonne są za gra„nicą państw nabytki, jeźli doma Rzeczpospolita ucisk „cierpi; tak gdzie przy nadwątlonej ochocie niestaje dalej „wątku, gdzie drzymiącem odprawuje się wojna okiem, „gdzie albo nieczułość, albo niepotęga do wszelkich zagra„dza okazyi, gdzie przy szczęściu lgną wszyscy, a naj„mniejsza pochmurność wszystkich płoszy, gdzie więcej chę„ci porywczych niż stateczności hartu: lepiej w kąt powró„cić, niż podniósłszy żagle, za jednym przeciwnym wia„trem nazad się cofać. Niech zatem inni wojują; my w „pokoju siedźmy: acz ja i tego upatrzyć nie mogę, a co „większa ani w domu, ani za granicą. Bo i sam W. K. Mć

„powątpiewać raczysz, aby podatkami temi, nie tylko obro-
„nie granic i zatrzymaniu objętych miejsc, ale zupełnej kon-
„federatom zapłacie wystarczyć się mogło. A jeźli dawny
„dług nie będzie zniesiony, nowy zaciąg żołnierza próżno
„ma stanąć. Bez wojska zaś na traktaty powabiać nieprzy-
„jaciela, to jest właśnie, co głodnemu prosić o chleb tego
„który wolny w rękach swych ma szafunek. Cóż dla Bo-
„ga za korzyść sejmu? jaka obrona granic? jaki zawierania
„pokoju warunek? wiem, że nie z W. K. Mci dzieje się, co
„się dzieje: acz chcącemu nie ciężko i najtwardsze w poddanych
„zmiękczyć serca. Jednak, że takowa z publicznej rady na
„publiczną szkodę idzie oziębłość, próżno prywatnie by naj-
„gorętszemu W. K. Mci i Rzeczypospolitej miłośnikowi onę
„zagrzać, i chcieć bez przyczyny w temże ginąć pogrąże-
„niu. Ale dosyć podobno na ten czas z reszt poborowych
„objęte zatrzymać miejsca, dosyć i swego obronić, (dosyć-
„by było na nich, ledwiebym nie rzekł) by pewnie i prędkie
„kie były. Atoli czy pewne i prędkie będą, trodno mi zga-
„dywać, ponieważ u samego W. K. Mci w niepewności zo-
„stają. Niepewnym zaś ratunkiem krzepić rzeczy, i pewne
„niebezpieczeństwa przez wątpliwe środki odpierać, jakie
„to są zabiegi, i najtępszy dowcip snadno rozeznać może.

VI. „Tym czasem stan rzeczy Moskiewskich taki jest,
„że w nieczynności naszej ten zapał, który się rozgorzał,
„przeniesie się do nas, i ugruntowawszy nieprzyciel domo-
„we swe wrzawy gnuśnością naszą, abo wet za wet od-
„dać nam, abo odebrać swe z lichwą zechce. Co rzetel-
„niej z listu pana Gąsiewskiego, który W. K. Mci posyłam,
„zrozumieć będziesz raczył. My tu przeciwnie traktować
„nie możemy, zwłaszcza iż niemasz z kim, a bez wojska
„traktatami się bardziej rozjątrzy, niż do uspokojenia przy-
„ciągnie nieprzyjaciel. Bo gdzie z jednej strony broń prze-
„maga, gdzie nie jest równoważność obojej strony, trak-
„taty albo nie mogą stanąć, albo z krzywdą drugiej sta-
„nowią się. Zaczem nie tylko to, co w ręku jest objęte-
„go, ale też swe własne, a co największa, sławę, której
„uszczerbek nigdy odżałowany być nie może, sami rzucie-

„my na zgubę. A tem barziej, że przewrotny naród, je-
„źli w pochyleniu swem, uporu najmniej nie złożył, pogo-
„towiu teraz wyniesie się w górę, nie przylgnie na żadne
„pomiarkowania, widząc słabość naszę, mając po sobie po-
„godę, gdy żołnierz Smoleński zszedł na włości, gdy bez-
„pieczeństwo tamtych miejsc na nitce zawisło, gdy z sej-
„mowych konkluzyi nic pociesznego i gruntownego na po-
„ratowanie rzeczy nie zaszło: gdy nakoniec wszyscy, le-
„dwie nie mary strapionej ojczyznie gotując, ręce i serca
„opuścili. Już i z podatków naznaczonych żadnego się nie
„spodziewać ratunku, i reszty poborowe, jako niepewne i
„próżne, najmniej nie ukrzepią rzeczy. Zkąd tedy te po-
„siłki sposobić, czem Smoleńsk opatrzyć, czem najazdy od
„granic odwrócić? w jakiem bezpieczeństwie traktaty zawie-
„rać? Jeźli za murami: nic jest to z godnością W. K. Mci
„i Rzeczypospolitej: jeźli w polu: bez ludzi być nie mo-
„żna. Żakami by takie odprawiać rzeczy, nie mną, który
„i tej lichej hetmańskiego urzędu ozdoby nie radbym tak
„lekko wytknął na raz, aby w osobie mej dostojeństwo W.
„K. Mci nie odnosiło wzgardy. Dwiema sty Kamieńskiemu
„danej piechoty Smoleńskiego zamku machinę trudno osa-
„dzić. Nie mniej trudno pospolitem ruszeniem i uniwersa-
„łami ruszyć do zbroi i gotowości szlachtę, która z kon-
„trybucyi poborowych bezpieczeństwu swemu chce mieć
„obronę. Nie wiem, jeźli konstytucya, i ten wzgląd na
„prywatne pożytki, wstręt uczyni nieprzyjacielowi, nie wiem
„jeźli i cesarz Jmść zechce włożyć wysokość swej powa-
„gi u narodu grubego, który swą niepolerownością ledwo
„nie wszystko przesięga barbarzyństwo. A choćby i chęć
„była, kto wie, jeżeli wzgląd jaki na to u nich będzie. A
„ja się boję, aby ten płot z pajęczyny, lada wiatrem nie
„był zniesiony. Piechotę Niemiecką żeś W. K. Mć odsta-
„wić rozkazał, przyczyny nie badam. To tylko wiem, że
„nie według czasu i potrzeby, niedając podobno wiary prze-
„strogom moim, które za sny płonne u W. K. Mci były.
„Zaczem nastąpiło to, że folgując kosztowi, co większego
„zgubiemy: ochraniając rękawa, całą suknią przypłacić mu-

„siemy. A podobno lepiej było na dalsze poglądać czasy, „niż respektując, i tę ostatnią, która pogotowiu była, ra- „towania rzeczy zerwać nadzieję. Więc jeźli ubogi flis „bez wiosła na wodę nieporywczy; nie wiem zejdzieli mi „się piastować odbiegłe i osierociałe rzeczy bez tych pod- „pór, któremi wszelakie wojenne i domowe stoją zaciągi. „Bo gdzie zdrowa zięhnie rada, gdzie rady niewspiera pie- „niężny zasiłek, gdzie tego obojga nie ukrzepi moc woj- „skowa, próżny i najmędrszego zapęd. Więc też mniej „ochoczy, kto się na gołe nieraz zapuszczał słowa, a spa- „rzywszy się ukropem, zimnej nie dowierza wodzie. Nie „spełzły jeszcze z pamięci mojej Inflantskie terminy w cie- „żkich raziech moich, gdzie o sławę dostojeństwa W. K. Mci, „gdzie o dobro Rzeczypospolitej gra zachodziła: obietnice „tylko cieszyły mię, a skutek albo rzadko, albo późno do- „chodził. Moskiewskiej nie wspominam wyprawy, bo le- „dwie nie lepiej zamilczeć co boli. Ale i ta następcom moim „ze mnie dokumentem będzie: moje mnie ślady trwożą; że „i nie śmiem, i choćby tyle serca stało, swobodnie piszę, „nie chcę, abym ciężką szczerości mej był ofiarą. Oświad- „czone są tylekroć W. K. Mci usługi moje, oświadczona „życzliwość, i nie oziębła na każde skinienie ochota. Do- „znałeś W. K. Mć w sprawach swych szczeropałającego „serca mego, doznałeś pracy i trudów, a w nich nie po- „zoru tylko, ani farbowanych ozdób, ale samą istotną rzecz, „samą cnotę. Gdzie słowy służyć przyszło, służyłem rze- „czą: gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem, nie oglądając się „na żadne zazdrości i zawaśnienia, na żadne razy, ani „utraty. Świadkiem mi są Inflanty, świadkiem Moskwa, „świadkiem domowy uszczerbek, i ten siwy włos, który „nie z roskoszy, ani z wczasów domowych, prędzej nad „lata głowę moję opędził.

VII. „A iż i za pogan zasłużonemu żołnierzowi nagra- „dzając wdzięcznością, czyniono folgę, dawano wytchnienie; „ja też odprawiwszy swój bieg, za takim zamętem i po- „gmatwaniem rzeczy, ztrudzonym już latom moim, nadwe- „rężonemu zdrowiu i niesposobnej na dalszy pociąg sile od-

„poczynku pragnąłbym. Jeźli jakiejkolwiek zasługi moje są „ceny, jeźli w łasce W. K. Mci cały jestem, niech się na for- „tunniejsze Rzeczypospolitej zachowam czasy. Niech nie idą „w szranek tych, które miasto przysługi, pewny pociągają dys- „honor. Niechcę dalej zapędzać się plocho: niechcę dalej cier- „pieć obelgi dostojeństwa W. K. Mci: niechcę patrzeć na „uszczerbek sławy korony i wielkiego księztwa Litewskiego: „niechcę być nakoniec uczestnikiem upadku Rzeczypospolitej. „Bóg nie puści bez pomsty, kto tego wszystkiego przyczyną „jest. Ja zaś ani ratować nie mogę, mając bezbronne ramie, „ani traktować bez wojska z nieprzyjacielem niegodzi mi „się: a zgoła zaniechać wszystkiego wolę, iż ściśniono sej- „mową konstytucyą ochotę, i związano ręce. Zaś do tego „sam W. K. Mć milczeniem swem spłoszył to wszystko w „sługach swych, coby się jeszcze było za lepszym respek- „tem i dalej pociągnąć mogło. O Jmci panu hetmanie ko- „ledze swym nic nie mówię: jako człowiek wielkich cnót „i zasług, a nieomylnie pewny W. K. Mci i rzeczyrospo- „litej filar, da on, pewienem, ktoby jeno chciał wiedzieć, „rachunek szafarstwa swego: acz ciężko sprawować się „niewiadomym trybów wojennych, z tego co potrzeba, co „sam czas dla W. K. Mci i Rzeczypospolitej wycisnął. Ja „temu się tylko dziwuję, że i protestacya moja do kancel- „laryi dana, nie była lucydowana na sejmie, i co z tejże „gwałtownej wyszło potrzeby, w wątpliwość, a ledwie nie „w występek mi obracano. Zaczym niedziw; że w takim „nierządzie, gdy i pan świadom sprawy, słudze ochrony nie „czyni, i złość obywatelska dobrze zasłużonym ojczyznie „źle płaci, zdzieram z siebie te powłoki barwianych pstro- „cin i obietnic; hamuję ochotę, rzekę podobno i serce, nie „bez przyczyny, gdyż *peccat qui recte facit, dum vitia „prosunt.* Lissowski nowy a mniej spodziewany sukkolek- „tor mój, tak mniemam, że sejmowej dosyć uczyni dyspo- „zycyi, i wygodzi woli W. K. Mci za takim, który wziął „zadatkiem. Ja mniej szczęśliwy, a podobno mniej godny „w oczach W. K. Mci i *superfluus*, dalej rzeczy sądzić nie- „chcę: a gdzie gruntu nic widzę, żadnej nie myślę stawić

„budowy. Pewienem jednak, że W. K. Mć wejrzawszy „we zwierciadło świętej pamięci poprzedników swoich, pia„stując na głowie swej ich koronę, nie tak w złoto i ka„mienie, jako w świątobliwe cnoty bogatą, nie dasz wy„sokości majestatu swego, nie dasz sławie Rzeczypospoli„tej, na którą wszystka patrzy Europa, w żadne najmniej„sze zachodzić upodlenia: a przynajmniej bezpieczeństwo „państw swych tak opatrzyć będziesz raczył, jakoby przy „straceniu obiętych miejsc i swe nie przyszło zgubić. Z „ostatkiem referuję się do Radwana sługi mego. Całuję zatym „rękę W. K. Mci pana mojego miłościwego, zdrowia dobre„go z pomnożeniem wszelakich pociech zażywać w długo „fortunne lata uprzejmie życząc. Dan z Cimkowicz dnia 22. „Maja 1613. [1])."

VIII. Krom publicznych nieszczęśliwości, na które tak mocno bolał Chodkiewicz, pomnożyła mu żalu śmierć syna jedynaka Hieronima Chryzostoma, który w piętnastym roku wieku swego dnia 2. Lipca życia dokonał. Nie osuszone z łez oczy patrzeć musiały na nowe w ojczyznie rozruchy. Nie było płonne jego zdanie w liście do króla wyrażone; ponieważ uchwalone podatki, nie będąc zdolne do zaspokojenia konfederatów, nowe w kraju sprawiły niepokoje, a Smoleńsk nie opatrzony w ostatnie podały niebezpieczeństwo. Wkrótce po zakończonym sejmie, pozostałe tam roty, nie doczekawszy się obiecanej na wysyłane potylekroć poselstwa [2]) do króla zapłaty, tymże łupieztwa duchem, co i pierwsze natchnione, wyszły z miasta naprzód na włości okoliczne: potem wkroczywszy do Polski, pod laską Zbigniewa Silnickiego, stanowisko sobie w Bidgoszczy założyły. Pomnażał się krajowy ucisk wymaganiem, prócz zwyczajnego żołdu, murowej służby, tak dalece, że uroszczone od trzech owych wojsk pretensye do kilkunastu milionów złotych Polskich wynosiły [3]). Nie pomogły wielokro-

1) O trzy mile od Nieświeża.

2) Poselstwo z instrukcyami danemi od wojska Smoleńskiego: znajdują się w MS. Zał. Nro. 408. 411.

3) W MS. króla jegomości na różnych miejscach.

tne wysyłania posłów do rot konfederackich. Deputowani kommissarze do traktatów z niemi, i dla nagrody im powinnej, to tylko sprawili, że na ich przekładania żołnierz Brzeski Sapieżyński wziąwszy zapłatę rozjechał się: drugie wojska zostały w uporze, u których żadne namowy i traktowania nic nie sprawiły [1]). W takowych okolicznościach dało księztwo Litewskie znakomity miłości ku spólnej ojczyznie dowód, kiedy obywatele jego, uczyniwszy z województw swoich i powiatów zjazd generalny w Wilnie tegoż roku 1613. za wezwaniem królewskiem, po pięć poborów z dóbr królewskich, a po trzy z duchownych i szlacheckich złożyli, na utrzymanie pozostałego jeszcze żołnierstwa w Smoleńszczyznie [2]). Miała Litwa pobudkę ratowania tej ziemi, którą do niej Rzeczpospolita, jako dawniej zdradą Glińskiego oderwaną, teraz na sejmie tymże, po długich i nieużytecznych między stanami sprzeczkach przyłączyła wiecznemi czasy, a na to nową ordynacyą ustanowiła [3]). Była też poniekąd sama Litwa przyczyną konfederacyi Smoleńskiej. Albowiem gdy podczas sejmu, po wtrąconej mniej potrzebnie materyi, do kogo ta prowincya ma należeć, stanęła uchwała, aby ją do Litwy przyłączyć, poczęło się wielu z przywilejami ukazować na pewne włości. Rycerstwo które Smoleńska z pracą dostawało, widząc że się mu z nabytku tego nic nie dostanie, rozbiegło się po większej części, a ci którzy miasta bronić mieli, odejściem drugich osłabieni zostali [4]).

IX. Cóżkolwiek bądź, utrzymywał, jako mógł, Chodkiewicz zamek i garnizon Litewskiemi piniędzmi, nim zwo-

1) Konstytucya seymu 1613. pod tytułem: naznaczenie zapłaty żołnierzów *Vol. Leg. III.* na karcie 241.

2) Wspomina o tem z pochwałą księztwa Litewskiego propozycya królewska na sejm 1616. 26. Kwietnia zaczęty, podana od Felixa Kryskiego podkanclerzego koronnego, która się znajduje w MS. bibl. królewskiej 155. Obacz także w temże MS. instrukcyą królewską na sejmiki powiatowe przed sejmem R. 1615., 12. Lutego złożonym.

3) Obacz *Vol. Leg. III.* konstytucye Litewskie sejmu 1613. pod tytułem: „Ordynacya województwa Smoleńskiego 195.

4) Mowa Marcina Szyszkowskiego biskupa Płockiego na propozycyą podaną od tronu na sejm roku 1613. 5. Grudnia, w MS. bibl. królewskiej.

łany powtórnie sejm w tymże roku [1]) naznaczywszy go kommissarzem do traktowania z Moskwą [2]), nakazał większe podatki, a przykładna hojność duchowieństwa i starostów, niezgruntowaną ową przepaść drapieżnego żołnierstwa napełniła. Groza wspomnieć, jak dla nieposkromionej tych wojsk swywoli, przez dwa lata i dalej nic się pożytecznego na dalszy czas w domu i za granicą zrobić nie mogło. Wstyd pisać, jak cały naród gorszą nad obcą niewolę od własnychże synów znosić musiał. Drżały przed niemi wszystkie jurysdykcye, samo królów siedlisko, a sejmów świątnica Warszawa, musiała patrzeć przez szpary na niesłychaną zuchwałość kilku zkonfederowanego towarzystwa posłów, jakiej się oni albo ich słudzy w nadzieję niekarnej rozpusty dopuszczali [3]). Cóż ucierpieć musiały odleglejsze prowincye, gdy się nawet majestat króla i Rzeczypospolitej od obelgi nie uchylał. Uspokojony żołnierz w kole generalnem Lwowskiem 16. Kwietnia 1614. Spalona kilko dniami przedtem w kościele farnym konfederacya [4]). Kara za tyle popełnionych występków wielom należyta, na infamji trzech tylko buntu podpalców, Cieklińskiego, Jajkowskiego i Waleryana Stawskiego, gdy cytowani do sądu stawić się nie chcieli, potem zakończyła się [5]). Mało co przed doko-

1) Odprawił się ten sejm w Grudniu roku 1613.

2) *Vol. Leg. II.* na karcie 25.

3) Położyć tu można słowa dyaryuszu Maszkiewicza. „Towarzystwa naszego było nie mało, co po swych potrzebach na sejm przyjechali. Mieliśmy wielką wolność na tym sejmie: w nocy, o północy zbroić co, posiec, zabić, wolno, żaden nie śmiał rzec słowa. Warty pomimo idą, a naszym nic nie rzekną, jakby nie widzieli. I już na ten czas w przysłowie było weszło, gdzie którego obaczono z naszych idąc albo brojąc siedm tysięcy za nim chodzi, dać mu pokój. Bo naszego wojska tak wiele było. Zabili nasi drabanta królewskiego: nie wykonywali exekucyi choć pod sejmem i pod bokiem królewskim, ale sami z ugodą naszych szukali, aby się cokolwiek dało względem Boga: dano złotych 80. — Maszkiewicz na karcie 76. który sam był na ów czas posłem konfederackim.

4) Maszkiewicz na karcie 77. Akta konfederacyi żołnierskiej w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 65. Respons, który król dał Silnickiemu, dziękującemu od konfederatów Smoleńskich za odebraną zapłatę, znajduje się w MS. bibl. Krlewskiej na karcie 623.

5) Kobierzycki na karcie 467. Infamia podniesiona ze Stawskiego na sejmie 1616.

naniem fatalnej krajowi konfederacyi, zjechał Chodkiewicz do Kretyngi, dziedzicznego miasta, gdzie zmarłemu roku przeszłego synowi swemu Hieronimowi pogrzebowy obchód ze [1]) wszelką uroczystością dnia 18. Marca sprawił.

X. Tym czasem, gdy zatrudniona konfederackiemi rozruchami Polska pod własnym klękała ciężarem, Moskwa obrawszy sobie dawniej za cara Michała, chcąc się do wojny lepiej przygotować, łudziła nadzieją traktowania i zgody. Tej mniemanej żądzy przyczyną była wojna ze Szwedami, iż posadziwszy na tronie urodzonego w kraju pana, wzgardziła Karolem Filipem bratem Gustawa, którego Nowogrodzianie przyciśnieni bronią Szwedzką za cara także obrali. Generał Szwedzki Pontus popierając interes Karola radził Gustawowi, aby się pogodził z Polakami, a całą potęgę na Moskalów obrócił, uprzedzając Michała, w nadziei, iż on nie mogąc się razem oprzeć Polakom i Szwedom, musiałby albo północną część państwa, która ze Szwedami trzymała, przy nich zostawić, albo się sam, choćby pod najcięższemi kondycyami, z Polską zgodzić. Równe było zdanie kanclerza Szwedzkiego Oxenstyerny, aby z obiema razem nie wojować, z tą różnicą od Pontusa, iż Oxenstyerna radził uczynić pokój pod zyskownemi kondycyami z Moskwą, a Polaków tym czasem łudzić nadzieją zawieszenia broni [2]). Przydawał i to: że dla ułatwienia pokoju tego dosyć jest uczynić z Polakami zawieszenie broni na kilka miesięcy. Ponieważ car bojąc się, aby nań Szwedzi wszystkiemi siłami nie uderzyli, musiałby się z niemi pogodzić: inaczej zaś, gdyby Szwedzi z obiema wojnę toczyć chcieli, Moskale i Polacy widząc spólnego nieprzyjaciela, szukaliby z sobą zgody, a jednemu Szwedowi szkodzili. Ta była polityka Oxenstyerny łudzić

1) Kazanie na exekwiach Zofii Chodkiewiczowej, miane w Wilnie w kościele świętej Katarzyny 22. Maja 1619. przez księdza Stanisława Rochowicza. Kazanie Andrzeja Grądzkiego bernardyna miane w Kretyndze na pogrzebie Zofii z Mielca Chodkiewiczowej 4. Lipca 1619. drukowane w Wilnie u jezuitów. Tenże Grądzki miał kazanie na pogrzebie tego panięcia w Kretyndze 18. Marca 1614. lecz w niem całem nic nie masz zgoła, prócz tego, iż młodzeniec w habicie mniszym pochowany.

2) *Histoire de Gustave Adolphe à Amsterdam* Tom I.

Polaków, jako się widzieć daje w liście jego, który do Gustawa i Horna pisał [1]), oraz z postępków Szwedzkich wkrótce na jaw wynurzonych. Też same były i Moskwy względem Polski przedsięwzięcia, głaskać ją tym czasem nadzieją zgody, pókiby się sama ze Szwedami zupełnie nie pojednała. Wyprawił Michał Fedorowicz okazałe poselstwo do Macieja cesarza, będącego na ów czas w Lintzu, żądając aby się podjął między Moskwą a Polakami medyacyi, o co i poseł Turecki imieniem sułtana za prośbą Moskwy u cesarza prosił. Podjął się cesarz tej przysługi, naznaczywszy posłem Jakuba Erazma Heidel, ażeby on na przyszły sejm do Warszawy jechał, i tam się ze stanami Rzeczypospolitej w tym interesie zupełniej umówił.

XI. Nie ustawały jednak ze strony Moskwy częste na Smoleńsk zamachy, w tym czasie nawet, kiedy myślić o pokoju zdawała się: czyniono ustawiczne z Opoczki, Siebieża i Pskowa wypady na włości, wszędy spustoszenie przynoszono [2]). Nie wiele miał Chodkiewicz pod swoją komendą żołnierza, mianowicie jazdy. Zaciągniona była z woli stanów Litewskich, powtórnie w tym roku 1614. do Wilna zgromadzonych, na wsparsie Smoleńska i Inflant część konnych, którą Chodkiewicz za rozkazem królewskim rozpuścić musiał, dla niedostatku pieniędzy na jej utrzymanie. Atoli na prośbę niektórych posłów Litewskich wysłał na jakiekolwiek wsparcie Smoleńszczyzny dobrą kwotę jazdy i piechoty, aby mniejsze zameczki okoliczne posiłała. Obawiał się nadto Chodkiewicz, aby się Moskwa ze Szwedami, w których nie wiele ufał, nie związała. Uczynili Szwedzi w roku 1614. zewieszenie broni na dwa lata, to jest do 20. Stycznia roku 1616. za pośrednictwem Elektora Brandeburskiego, Anglji i Hollandyi [3]), pókiby się zupełny pokój nie ustanowił na zjeździe przyszłym w Szczecinie, które

1) Tamże na karcie 131.

2) List Chodkiewicza niżej cytowany.

3) *Histoire de Gustave Adolphe* Tom. I. na karcie 131.

miasto obie strony do finalnej namowy naznaczyły [1]). Traktowali z niemi kommissarze od Rzeczypospolitej naznaczeni, Chodkiewicz hetman, Gotard Tyzenhauz starosta Maryenburski, Wiesiołowski starosta Dyneburski i Bartosz Ważyński podkomorzy Derpski [2]). Żądali sami Szwedzi tego pokoju, wplątawszy się w wojnę Moskiewską, pókiby jej zyskownym dla siebie traktatem nie zakończyli. Wszelako nie mieli nigdy dobrej woli uczynienia wieczystej zgody z Polakami, przewidziawszy, że Polacy, po zaspokojonych domowych rozruchach, pomyślą zapewne o popieraniu wojny z Moskwą; a oni korzystając potem z tej okazyi, będą mieć wszelką sposobność wpadnienia do Inflant, za wynalezionym jakimkolwiek pretextem, niedotrzymanej od Polaków wiary. Co się ziściło, gdy potem w roku 1617. Gustaw, w czasie traktowania o przedłużenie pokoju, niektóre zamki w Inflantach pozabierał [3]). Dla tej ze Szwedami niepewności, lubo oni w przeciągu zawieszenia broni, ani do Szczecina zjeżdżali, ani obiecanej w Inflantach spokojności przestrzegali, czyniąc w nich tajemne praktyki [4]): radził zawsze Chodkiewicz królowi zupełnie się z Gustawem pogodzić, ile gdy on sam, przynajmniej na oko, żądał tej zgody zupełnej, ażeby potem sprawiedliwość oręża swojego przed Europą jawnie mógł okazać [5]). Świadczy to list Chodkiewicza z Lachowicz do króla napisany.

XII. „Konwokacyi [6]) skutek jaki się stał, jaki spo-„sób obrony do sejmowego dalszego obmyśliwania jest na-

1) Dokończenie Bielskiego na karcie 775. w zbiorze historyków Polskich przez księdza Bohomolca.

2) Plenipotencya dana kommissarzom w rękopismie bibl. Zał. Nro. 419.

3) *In ipsa pacis tractatione arma a Svecis parata, et stantibus sic in duciis bellum Livoniae illatum. Rigense propugnaculum, Salis et Parnaviae captum. In Curlandiam militem introductum.* Obacz instrukcyą daną kommissarzom do traktowania ze Szwedami w MS. bibl. Zał. Nro. 419.

4) Henryk Firlej biskup Płocki i podkanclerzy koronny w propozycyi przed sejmem roku 1614. 13. Lutego w MS. królewskiem na kar. 359.

5) Ten list datowany z Lachowicz roku 1614. 23. Października znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 321. 309.

6) Zjazd w Wilnie.

„mówiony, W. K. Mć jako zkąd inąd, tak z panów posłów „naszych wiedzieć raczysz. Obrona, która na wszystkie „strony potrzebna, jest postanowiona, luboć szczupła, ale „w takem ojczyzny obciążeniu dosyć znaczna: gruntowniej„sza się sejmowi zostawiła, który za pomocą bożą, a mądrą „radą W. K. Mci poda zbawienniejsze rady, abo do grun„townego poparcia wojny, abo do uśmierzenia jej z przy„wróceniem pożądanego pokoju. Doszło mnie też było pi„sanie W. K. Mci, abym jazdę dla niebezpieczeństwa In„flantskiego z wolą tamecznych panów obywatelów zacią„gnioną rozpuścił. Uczyniłem to zarazem; bo też i pienię„dzy nie stało na nich: lecz że wszystkim Ichmościom na „konwokacyi będącym, na instancyą panów posłów Upickich, „Brasławskich i Wiłkomirskich, zdało się, aby znowu co „na wsparcie tamtych niebezpieczeństw (bo inkursye z Opo„czki, Siebieża, Pskowa, częste i nie małe bywają) ludzi „pozostało się. Wyprawiłem z wolą JJ. MM. sto koni usa„rza, i tyleż piechoty, którzy mniejsze zameczki posilać „będą z Jegomością panem starostą Rosieńskim, przyda„wszy z tegoż poboru Inflantskiego, którego nad dwa tysią„ce i dziewięćset złotych niemasz więcej, Jegomości panu „Gotardowi Tyzenhauzowi na pięćdziesiąt piechoty. Potrze„buje ta prowincya [1]) wprawdzie większej obrony, a ile „jezdnej; bo w samej piechocie małe wsparcie przeciw jez„dnemu nieprzyjacielowi; gdyż on da pokój zamkowi, ale „włość do szczętu gubi, a pieszy temu zabiec, by najbar„dziej chciał, nie może. Jednakże na to woli W. K. Mci „niemasz. Dalej się ważyć niechcę; i tych będzieli wola „i rozkazanie W. K. Mci zwiodę, których z konwokacyi „posłano. W sprawach Szwedzkich co się dzieje, z listu „pana Gotarda Tyzenhauza do mnie pisanego, który W. K. „Mć P. M. M. posyłam, zrozumieć będziesz raczył, i to oba„czyć, że rozerwanie przedłużenia pakt nie przez naszych „się stało. Teraz jako postanowili, kopie autentyków mnie „przysłane, które do W. K. Mci odsyłam, ukażą. A iż

1) Smoleńska.

„w dawniej pomienionych sprawach, o którychem przez księ-
„dza wizytatora[1]) do W. K. Mci pisał, żadnej informacyi dotąd
„nie mam, zatrzymałem się z daniem responsu księciu Gusta-
„wowi. Nie życzyłbym jednak, aby to tak głucho puścić;
„trzeba cokolwiek z niemi czynić, lubo trzymać, aby się
„zprzeciwną nie wiązali stroną, lubo odpowiedzieć. Niesąć
„ich siły tak małe, jak to u nas powiadają: ma ludzi, i nie
„mało dobrych: a to już jeden zamek wziął pod Moskwą,
„około Pskowa szartają się, i wątpię aby się osiedział. Ja
„takie zdanie swe pod rozsądek W. K. Mci P. M. M. podda-
„jąc, życzę uprzejmie, aby powolnościami ich nie wzgar-
„dzać, i nie wypuszczać ich z traktatów. Panu Tyzenhau-
„zowi też dotąd, lubo to pomnie mieć chce, nie odpisałem,
„a to przeciwną bacząc w tych sprawach W. K. Mci wolę:
„ale temu trzeba dać znać, czego się ma dzierżeć. W tem
„tedy wszystkiem czekając na wolę, rozkazanie, i dalszą in-
„formacyą W. K. Mci, o którą pilnie proszę, sam siebie z
„uniżonemi służbami memi miłościwej łasce W. K. Mci P.
„M. M. oddawam. Z Lachowicz 23. Października 1614.“
Odpisał król na ten list Chodkiewicza w tych słowach [2]):
„Oddał nam urodzony referendarz wielkiego księztwa Li-
„tewskiego[3]) pisanie Uprzejmości waszej: opowiedział przy-
„tem z jaką chęcią i odwagą bierzesz przed się Uprzejmość
„wasza poruczoną od zjazdu głównego[4]) obronę granic i
„Smoleńska od nieprzyjaciela. Czynisz to Uprzejmość wa-
„sza abyś zwykłą swą ku nam i ojczyznie życzliwość oświad-
„czył, co my wdzięcznie od Uprzejmości waszej przyjmu-
„jemy, żądając pilnie, abyś Uprzejmość wasza w tem nie
„ustawał, ale wszelakie staranie czynił, jakoby na wszy-
„stkie strony wzgląd mając, bezpieczeństwo krajów tame-
„cznych, straży i zawiadowaniu Uprzejmości waszej od nas
„podanych opatrzone było, dogadzając w tem nie tylko po-

1) Był to Jan Argentus włoch jezuita który pisał Apologią za jezuitami, i onę Zygmuntowi III. dedykował.

2) Ten odpis królewski datowany z Warszawy r. 1614. 28. Listopada znajduje się w wyżej cytowanych rękopismach.

3) Alexander Gąsiewski starosta Wielizki.

4) W Wilnie.

„winności swej i miłości Rzeczypospolitej, dla której nie raz „odważnie zdrowie swe sadziłeś, ale też żądaniu naszemu, „które że Uprzejmości waszej doda ochoty nic nie wątpiemy. „Życzemy zatem Uprzejmości waszej dobrego od Pana Bo„ga zdrowia.“

XIII. W pośrodku publicznych radą i orężem usług, nie omieszkał Chodkiewicz tejże ojczyznie znakomitem przysłużyć się dziełem, kiedy tegoż roku w miesiącu Sierpniu ufundował w Krozach kollegium jezuickie ze szkołami, na edukacyą szlachetnej młodzi księztwa Żmudzkiego. Szacunek jego ku ludziom tego powołania jawniej się wydaje z wypisu samej erekcyi fuduszu, której słowa dla jakiejkolwiek w przyszłe czasy niefortunnych tych zakonników pamięci, położyć godzi się wiele im nader winnemu historyi tej pisarzowi [1]). „Nie zdawał mi się lepszy sposób, nad ten którego „teraz książęta i królowie chrześcijańscy, tudzież inni przeza„cni mężowie tak duchownego jako świeckiego stanu używa„ją, to jest przez wielebnych księży towarzystwa Jezuso„wego i kollegia, którzy temi naszemi czasy po całym świe„cie bądź wykorzeniając kacerstwa, bądź naprawiając ska„żone obyczaje, pożyteczną łożą pracę. Co my sami i

1) Jan Argentus wizytator jezuicki w Polszcze w księdze pod tytułem: *De statu societatis in regno Poloniae ad Sigismundum III. regem Poloniae* na karcie 29. *Nulla alia ratio melior apparuit, quam quae hodie a christianis principibus et regibus, aliisque illustrissimis viris, tam ecclesiasticis quam secularibus usurpatur, nimirum per venerabiles patres societatis Jesu et collegia, qui his nostris temporibus ubique terrarum tum in juventute bonis literis imbuenda, tum in haeresibus extirpandis, tum in depravatis moribus corrigendis fructuose desudant: quod nos ipsi et in hoc regno et in aliis externis nationibus nostra cum consolatione vidimus, manibusque prope modum palpavimus. Certo itaque persvasum habentes, rem hanc, et Dei ac domini nostri gloriam plurimum promoturam, et reipublicae longe utilissimam futuram et equestri ordini, qui semper et nos, et majores nostros magno amore et benevolentia complexus est, placituram, constituimus invocato divino auxillio e bonis nostris haereditariis, in Samogitia constitutis praedictae societati Jesu collegium in eodem ducatu fundare, erigere, et dotare: prout praesentibus literis nostris fundamus, erigimus, dotamus in civitate illustrissimi domini Nicolai Christophori Radiviliі ducis in Nesvisz et Olyka, palatini Vilnensis etc. Kroze dicta, quam tanquam in meditullio constitutam, salubrem et magis pro studiis, nobiliumque adolescentum educatione commodam eligimus.*

„w tem królestwie i w obcych krajach z radością widzieliśmy, „i prawieśmy się rękoma tego dotykali. Mając zatem za „rzecz pewną, iż to dzieło chwałę bozką nader pomnażać a „Rzeczypospolitej wielce użyteczne będzie, szlacheckiemu „zaś stanowi, od któregośmy zawsze, tak my, jako przodko- „wie nasi wielkiej doznawali przychylności, ukontentowa- „nie przyniesie; przeto wezwawszy Boga na pomoc, stano- „wiemy z dóbr naszych dziedzicznych Żmudzkich wzmian- „kowanemu zakonowi w temże księztwie kollegium ufundo- „wać i nadać. Jakoż niniejszym dokumentem fundujemy i na- „dajemy w mieście Jaśnie Oświeconego księcia Mikołaja „Krzysztofa Radziwiłła, księcia na Ołyce i Nieświeżu, wo- „jewody Wileńskiego Kroże nazwanem: które to miasto „jako będące w pośrodku księztwa, a do edukacyi szlache- „ckiej młodzi sposobne, obieramy“ Nie omylił się Chodkie- wicz w powziętej o pożytkach tej fundacyi nadziei. Kwitnę- ły tam różne umiejętności pod zacnemi nauczycielami; któ- rych czołem słusznie zwać można Macieja Kazimierza Sar- biewskiego. Posłany ten zacny poeta wkrótce po ufundowa- niu szkół na uczenie poetyki, uczynił w dziełach swoich sła- wne imie fundatora, że póki piękne dowcipu jego płody trwać będą, póty pamięć Chodkiewicza i Kroz nie ustanie [1]). Upo- dobał sobie najwięcej, wieszczek Polski górę drzewem okry- tą, nazwaną *Miedziokalnia*, gdzie w pogodnej chwili spo- kojnych zażywając myśli, składał rymy, i często one, jako od starych ludzi wieść mamy podaną, na dębach wyrzynał.

XIV. Łaski Chodkiewicza ku jezuitom nie na samym się tylke Krozkim zakończyły funduszu. Podczas wszystkich z Karolem Sudermańskim wojen w Inflantach, używał za- wsze w obozach swoich tych księży do posług duchownych, będąc zwłaszcza administratorem tej prowincyi, w której oni hojnością Stefana i Zygmunta królów mieli już kilka domów założonych. Opatrował ich kościoły bogatym apparatem po-

1) Obacz różne rymy Sarbiewskiego, pisane do Chodkiewicza, mia- nowicie w edycyi dzieł jego, wydanych odemnie w Wilnie roku 1756., a przypisanych JW. Janowi Mikołajowi Chodkiewiczowi staroście Żmudzkiemu, kiedym w tej Akademji uczył poetyki.

społu z żoną swoją Mielecką [1]), wspomagał jałmużną i innemi potrzebami ogołocone ich przez Szwedów mieszkania; a co nad wszelkie majątki szacowniejsza, bronił niewinności i sławy. Król Stefan przywróciwszy Polszcze, jako się wyżej mówiło, Inflantską ziemię, i należyty w niej porządek uczyniwszy, postanowił razem przywrócić wiarę katolicką, którą wprowadzona świeżo reforma luterska do szczętu zniszczyła [2]). Zostały tylko puste w Rydze kościoły i klasztory mnisze, których bogate fundusze częścią Ryżanie, częścią szlachta pozabierała. Trudno było z początku przywieźć wszystko do pierwszego stanu, mianowicie arcybiskupstw w Derpcie, Rewlu, Ozylji i Kurlandyi zdawna ufundowych, a z odmianą wiary w krajach owych, tudzież dla wojen z Moskwą rozerwanych i zniszczonych. Przeto, co tylko być mogło w czasie owym, ufundował Stefan biskupstwo Wendeńskie, z niektóremi probostwami, a w Rydze przy kościele świętego Jakuba jezuitów, pod rządem Piotra Skargi [3]) osadził, umówiwszy się z miastem, z jakich pieniędzy i gruntów ci zakonnicy żyć mieli [4]). Postanowił tenże Stefan, aby poprawiony kalendarz od Grzegorza XIII. papieża, był przyjęty w całej prowincyi. Przysłał go z Wilna Nuncyusz kardynał Albert Bolognetti do Sulikowskiego i Weihera, zostawionych od króla na rozporządzenie Inflant. Za ich staraniem publikowany wszędy i przyjęty, prócz samych Ryżanów [5]), którzy trzymając się reformy luterskiej, nie przebłagane z katolikami, mianowicie z jezuitami, z samego początku ich wprowadzenia, kłótnie wiedli. Przyszła wkrótce do tego zuchwałość pospólstwa, że zrobiwszy bunt, napadło na ich mieszkanie, i wygnać gwałtem z miasta usiłowało [6]). Roz-

1) *Literae annuae societatis Jesu.*

2) *Religio catholica tota tunc in Livonia exulabat, ut ne quidem vestigia illius ibi apparerent, preter basilicas sacras et aedes religiosorum, quorum opulentos fundos et possessiones partim Rigenses, partim nobiliores occuperunt.* Piasecki na karcie 60.

3) Sulikowski *in commentario rer. Pol.* na karcie 144.

4) Sulikowski na karcie 140.

5) Sulikowski na karcie 144.

6) Piasecki na karcie 61.

krzewiła się za panowania Zygmunta ta niechęć przeciwko jezujtom: magistrat Ryzki chcąc ich bardziej jeszcze przed ludem i światem w ohydę podać, zarzucał im chciwość na cudze majątki, i niesłuszne onych uzurpacye. Namnożyło się tyle spraw, iż onych do dwóchset i dalej liczono [1]): zkąd wszczęły się ustawiczne na nich do dworu skargi, a w różnych subselliach sądowe rozprawy.

XV. Były to raczej pozory różnowierskiej emulacyi, wynalezione do pokrycia zastarzałej dyssydentów ku jezuitom nienawiści: za ich albowiem, jak mniemali powodem, wprowadzona za Stefana, a potem poparta wyrokiem Zygmunta w Inflantach odmiana kalendarza, staraniem Grzegorza XIII. papieża poprawionego, oraz uczyniony zakaz predykantom Estońskim, aby w Derpcie sekty luterskiej językiem swoim nie uczyli [2]). Naznaczone po kilka razy od króla kommissye dla uspokojenia spraw między Ryżanami a jezuitami nie brały skutku, z przyczyny, jak się zdaje, samychże Ryżanów. Jan Argentus włoch, wizytator jezuicki w obu prowincyach, przyjechał do Rygi obyczajem swojego zakonu, dla wejrzenia w stan tamecznego domu. Przyszedł do niego prokonsul z syndykiem i innemi magistratowemi, a przełożywszy skargi i kontrowersye, imieniem miasta prosił, aby wizytator poskromił swoich; postarał się o pokój między swojemi a miastem; wszedł w rozsądek sprawy, i ile być mogło, rzeczy z niemi, bez kommissarzów od króla wyznaczonych, po przyjacielsku zakończył. Argentus przyjąwszy z ochotą podane sobie od miasta żądania, prosił o naznaczenie dnia, któregoby obie strony prawa swoje i przywileje podały, ażeby po onych roztrząśnieniu mogło się co pewnego wspólnie, bez ujmy sprawiedliwości, postanowić. Umówiony dzień: stawiły się strony: roztrząśnione skargi: tego tylko jedynie nie dostawało, aby oboja strona oświadczyła, pod jakiemi kondycyami sprawę tę zakończoną mieć pragnie. Posłowie miasta prosili o czasu zwłokę, aby to magistratowi donieść

1) Piasecki 414. *Prope ducentas tunc habebant etc.*

2) *Joannes Argentu in epistola ad Sigismundum III.* na karcie 73. 74.

mogli, i od niego plenipotencyą wzięli, obiecując, że się wkrótce wrócą i interes zakończą. Przez całe siedm dni oczekiwał Argentus uiszczenia obietnicy. Nakoniec przyszedł do kollegium pisarz miejski i spytawszy się, czy się jeszcze znajdował wizytator? (jakby on w tak długiem czekaniu sprzykrzywszy sobie miał rzecz niedokończoną porzucić) uwiadomiony o obecności, wszedł do niego. Po długiej i pełnej grzeczności słownej przemowie oznajmił: że magistrat był wprawdzie do zgody nakłoniony; lecz miasto jest tego ułożenia, że się z niem nie łacno rzeczy zakończyć mogą: trzeba czekać okazyi i czasu zdolniejszego: w takowych okolicznościach lepsza dla obojej strony zwłoka: niechce miasto dłużej go zabawiać, i podróży szczęśliwej życzy.

XVI. Odprawiony z niczem Argentus, niestracił jeszcze nadziei dalszej ugody; lecz gdy potem Chodkiewicz administrator Inflant zwiedział tę prowincyą, prosił u niego, aby jeźli być może, swoją powagą zaszłe między jezuitami a miastem kontrowersye, z uszczerbkiem nawet tych zakonników, uspokoił. Obiecał Chodkiewicz: wszakże odjechawszy do Litwy, oznajmił wizytatorowi: że lubo chciał skutecznie rozpocząć tę sprawę, sami Ryżanie wszelką do traktowania sposobność odjęli. Nie ustawał jednak Argentus w przedsięwzięciu: pisywał ustawicznie do swoich w Rydze, aby się starali przywieźć do skutku wyznaczoną od króla kommissyą, którą, że i potem Ryżanie dla różnych pretextów zwlekali zawsze, musieli jezuici przeciwko tym wyszukanym zwłokom zanieść protestacyą. Okazała się jawniej jeszcze ich niewinność, kiedy na konwokacyi wielkiego księztwa Litewskiego Wileńskiej dwaj na ów czas sławą, powagą, najznakomitsi mężowie, nasz Chodkiewicz i Leon Sapieha kanclerz wielki Litewski uroczyste niewinnym dali świadectwo. Chodkiewicz słysząc skargi podane od Ryżanów na jezuitów, tak dowodnie na nie odpowiedział, że się z tej odpowiedzi pokazało, iż nie jezuici majątki miejskie, lecz miasto ich własność zabierało. Sapieha zaś dowodził, że co się jezuitom zadawało, to królowi i jemu samemu przypisać Ryżanie powinni: powieważ król wydał sprawiedliwy dekret

względem przyjęcia poprawy kalendarza i zakazu rozsiewania reformy przez predykantów Estońskich w Derpcie; aby się różnością obrządku pokój publiczny nie mieszał: a on też jako kanclerz, mający namiestniczą królewską władzę, oba te dekrety do skutku przyprowadzić rozkazał [1]). Cóżkolwiek bądź, pisze sławny wieku owego biskup i senator, że te ustawiczne jezuitów z Ryżanami zatargi były na potem nielada pobudką Ryżanom udania się do Szwedów po obronę spólnej religji, i do poddania miasta Gustawowi [2]).

ROK 1615.

XVII. Płynął rok 1615. kiedy po zaspokojonych poniekąd konfederatach potrzeba było pomyślić szczerze Polakom o szerzącem się coraz od Moskwy niebezpieczeństwie. Nie mogli Moskale, osłabieni tyloletniem zamieszaniem zdobyć się na zdolną do czynienia wojny zaczepnej z Polakami potęgę. Nie ustawała też zatarga ze Szwedami, że obiecawszy obrać, ba i obrawszy ladajako [3]), jednego z synów Karola Sudermańskiego na carstwo, innego potem z pośrodka siebie Michała Fedorowicza na tron wynieśli. Ciągnęła się ta wojna aż do początku roku 1617., póki się traktatem ze Szwedami w Sztokolmie zawartym z ustąpieniem im niektórych miast nie zakończyła [4]). Ta okoliczność czyniła nadzieję Polakom wytchnienia, a tym czasem pomyślić o trwałym ze Szwedami pokoju, za pośrednictwem dworów Europejskich, jak było umówiono w przeszłem traktowaniu o zawieszenie broni. Wszakże Moskale i podczas wojny ze Szwedami, gdy się z niemi do przyszłego pokoju czyniły negocyacye, goto-

---

1) *Argentus in epist. ad Sigimund. III.* na karcie 73. 74.

2) Piasecki na karcie 413. *Nec deerant, qui occulte favebant Sveco, et operam ipsi suam ad tradendam civitatem promiserant exacerbati molestiis perpessis injuriis et controversiis forensibus, continuo ab regium judicium cum religiosis societatis Jesu collegii Rigensis agitandis.*

3) Obacz wyżej.

4) Obacz ten traktat w księdze pod tytułem: *Corps diplomatique* przez Dumonta T. V. część II. na karcie 308. Także historyą Gustawa Adolfa Tom. I. na karcie 172.

wali się potężniej niżeli kiedy na odebranie Smoleńska, widząc mianowicie niezgody nasze na sejmach, i ostatnią popierania wojny bojaźń. Do czego żeby więcej mieli czasu, odwoływali się do cesarskiej medyacyi. Złożony sejm w miesiącu Lutym w roku 1615: przybył do Warszawy poseł Macieja Erazm Heide, gdzie znalazł we wszystkich ledwo nie równą oziębłość [1]). Albowiem lubo Zygmunt pragnął dochodzić prawa synowskiego do carskiej korony, było jednak wielu, którzy tę rzecz, jako i na przeszłych sejmach radzili, przez traktaty zakończyć chcieli. Owszem widząc krajowe niedostatki, wzdrygali się na imie poboru i sejm zerwali. Wyjechał jednak poseł cesarski z kommissarzami Rzeczypospolitej do Moskwy [2]), a przejeżdżając przez Smoleńsk, znalazł to miasto w oblężeniu [3]). Żeby jednak Moskwa uczyniła pozór jakiejkolwiek w pośrodku nieprzyjaznych postępków żądzy pokoju, obrała posłom i kommissarzom miejsce traktowania nad rzeką Wopą, między Wiazmą a Smoleńskiem, które się 20. Sierpnia 1615. zacząć miało [4]). Lecz cały ten czas aż do Listopada na próżnych tylko a grubych przyczynach przewlekał się. Założone kondycye sromotne dla Rzeczypospolitej, a do wykonania choć drobną iskierkę honoru mającym umysłom niepodobne. Niechciano słuchać o imieniu Władysława, dając przyczynę, niedotrzymanej poprzysiężonej obietnicy Żółkiewskiego, którą duma królewska, że sam chciał panować, w niwecz obróciła [5]). Nalegano, aby im Smoleńsk i wszystkie inne pod bronią Polską trzymane zamki były powrócone: aby Rzeczpospolita za poczynione szkody i złupienie skarbów carskich milion sto tysięcy złotych Polskich wypłaciła [6]). Zerwane zatem umowy: a po odjeździe

1) *Pertesos belli ordines invenit.* Kobierzycki 476. *omnium studia a bello deferbuerant.* Piasecki na karcie 350.

2) Roku 1615. w Październiku.

3) *Reposcere legati circumvallatum obsidione Smolenscium.* Kobierzycki.

4) Propozycya na sejm 1616. podana od tronu przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza wielkiego koronnego, w MS. bibl. królewskiej.

5) Kobierzycki na karcie 477.

6) Kobierzycki na karcie 478. *undecies centena millia pro expilato aerario.*

kommissarzów obróciła się Moskwa ku Smoleńskowi, chcąc koniecznie miasta tego dobyć.

XVIII. Niemniej miał trudności Chodkiewicz od swoich ludzi, jak od nieprzyjacielskiej mocy. Niepłatne żołnierstwo[1]) szukało bardziej swoich, niżeli Rzeczypospolitej pożytków. Prawie od tego czasu kiedy zkonfederowane pułki Smoleńskie uszły do Polski, pozostała dla obrony miasta tego milicya, ledwo co dla dobra tej prowincyi czyniła, siedząc prawie cały czas na włościach okolicznych, żyjąc dobrze, a lud nieznośnie stacyami ciemiężąc. Za przybyciem kommissarzów do Orszy, gdy się z niemi ruszyć przychodziło dla bezpieczeństwa w ich osobach sławy Rzeczypospolitej, wyciągali na nich zrobionym tumultem większegożołdu, niżeli sejm postanowił. Owszem kazali sobie na większe poczty płacić, choć więcej niżeli przez cały rok próżno leżeli[2]). Pisał do króla Chodkiewicz, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiej, o małości i nieposłuszeństwie swoich, a prosząc o wsparcie świeżym ludem. Rozkazał Gosiewskiemu, aby z zaciągnioną kilkuset ludzi świeżo milicyą szedł mu na pomoc. Lecz Gosiewski nieprzyprowadził tyle, ile było potrzeba; a wysłani Kreje z Sienkiewiczem, zamiast spiesznego ciągnienia ze swojemi, bawiąc się na Podlasiu i w Litwie, lud ubogi ciemiężyli[3]). Z tak szczupłym i tak niekarnym żołnierzem

1) List Chodkiewicza i kommissarzów pisany do króla ze Smoleńska 13. Lutego 1616., gdy się już umowy zerwały, znajduje się w MS. bibl. królewskiej na kar. 146. Znajdziesz go niżej na kar. 68. Nota 3.

2) Świadczy to propozycya od tronu na sejm 1616. 26. Kwietnia podana przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza koronnego, która się znajduje w MS. bibl. królewskiej na karcie 148.

3) Widzieć to z listu królewskiego do Chodkiewicza który się znajduje w bibl. Zał. Nro. 371. 399. „Baczemy to sami, że nie z taką, „jakiej potrzeba potęgą, poszedł referendarz wielkiego księztwa Li„tewskiego pod nieprzyjaciela: ale i to widzim, że siła na tych zcho„dzi, którzy z nim mieli się wyprawić, wziąwszy na służbę pienią„dze. Mamy wiadomość że Kreje około Podlasia się bawi, więc i „Sienkiewicz po Litwie ludzi drażni z uciskiem wielu, i tam kędy „potrzeba na czas nie stawia się. Upomnij ich Uprzejmość Wasza „i według trybu żołnierskiego zgań im to, aby wzdy pomnieli kiedy „na powinność swą. Strony dalszych posiłków, nie dawno daliśmy „do Uprzejmości Waszej, że to co możemy czyniemy, i czynić chce„my. Prowadzenia żywności na Smoleńsk sposób jaki będzie najbez„pieczniejszy i snadniejszy, obmyśli Uprzejmość Wasza, gdyż na tym

przyszło Chodkiewiczowi Moskiewską opędzać nawałę. W samych częstokroć z nieprzyjaciołami potyczkach niesforne rycerstwo czyniło frymarki z hetmanem, wystawiając na targ sławę i honor narodowy [1]). Pomnażał nieszczęście oblężonego miasta niedostatek żywności, której trudny był nader dowóz, dla większej na około nieprzyjacielskiej siły. Chodkiewicz gdzie nie mógł zdolną do czynienia z Moskwą wykonać mocą, sztuki użył. Umyśliwszy odciągnąć nieprzyjaciela od oblężenia zamku Smoleńskiego, aby ogłodzonych, jakimkolwiek być mogło sposobem, żywnością zasilił, wywiódł wojsko z obozu, posyłając trębacza z oznajmieniem, że na Moskwę czeka. Tym czasem część ludzi swoich na stronie ukrył, aby Moskwa w małości wojsk Polskich zaufana śmielej nań natarła, a on w czasie potrzeby, bez zamieszania porządku, skuteczną od ukrytych miał pomoc. Skoro Moskale, gardząc drobną naszych garścią, wyszli do bitwy, wysłał do nich powtórnie Chodkiewicz, oświadczając się, że się bić nie chce z przewyższającą nierównie wojsko swoje potęgą, i począł ostrożnie uchodzić ze swojemi ku owej części postawionych na zasadzkach chorągwi. Moskale rozumiejąc że z bojaźni uchodzi, zaniechawszy oblężenia, poczęli się gnać za nim nieporządnie. Z czego korzystając ostrzeżeni od hetmana co czynić mieli Alexander Sapieha starosta Orszański z Kiszką starostą Parnawskim wprowadzili żywność: Chodkiewicz zaś dawszy swoim znak na odwrót, wpadł niespodzianie na goniących, i onych szczęśliwie rozgromił [2]). Zasilone miasto żywnością przetrwało całą zimę broniąc się nieprzyjacielowi, za sprawą Gosiewskiego, którego Chodkiewicz na swojem miejscu zostawił. Ten waleczny mąż położywszy się w tyle wojsku nieprzyjacielskiemu, i przez całą zimę wszystkie trudy i niewczasy z gronem żołnierzy dosyć małem wytrwawszy, tak

„siła nam i Rzeczypospolitej należy. Dońcy którzy u nas byli odja-„dą ztąd kontenci, by tylko wiary chcieli dotrzymać. Życzemy za-„tem Uprzejmości Waszej dobrego zdrowia od pana Boga."

1) Propozycya wyżej cytowana.

2) Andrzej Fredro wojewoda Podolski *in Militaribus* na karcie 29. Kobierzycki na karcie 479. Konstytucye sejmu 1616. *Vol.* 3.

trapił ustawicznie Moskwę, że zwątlona i ogłodzona, za następowaniem potem świeżych posiłków, i dla ustawicznych z zamku wycieczek ze szkodą swoją, wszystkich ostrożków odbiegła, zostawiwszy miasto wolne od oblężenia [1]).

ROK 1616.

XIX. Nie ustawały z tem wszystkiem ustawiczne na granicach Litewskich uciski od najazdów wojsk Moskiewskich, które nie mając dosyć na psowaniu stojących jeszcze w krajach swoich garnizonów Polskich, szeroko łupieztwa i pożogi w dzierżawy koronne zanosili [2]). Ocknęła się na tak obelżywe krzywdy tryumfująca niegdyś w stolicy samej Rzeczpospolita, a widząc nieprzełamany upór i ciężkie nader do pokoju podane sobie od nieprzyjaciół kondycye [3]), wzięła się

1) Henryk Firlej w propozycyi sejmu roku 1616. 13. Lutego z MS. królewskiego na karcie 480.

2) Kobierzycki na karcie 480.

3) List kommissarzów królewskich. „Wypisaliśmy W. K. Mci, iż „za pilnem i usilnem, tak naszem jako i pana posła cesarza jegomo„ści staraniem, nie mogliśmy nic u tego upornego narodu, w tej spra„wie przedsięwziętego pokoju sprawić. Zjeżdżał się i potem pan po„seł z niemi, z takim jako i pierwej affectem. Noastatek i my sami „się już z niemi w tak ostre i grubiańskie mowy, jakich oni zaży„wać zwykli, nie wdając, przez panów kolegów naszych na to depu„towanych Trockiego i Kijowskiego podkomorzych, wszystkie ich „zwłoki i nie szczere z nami obejścia, wyliczywszy, upominaliśmy, „aby już nam *directam resolutionem* uczynili, i jeżeli z nami indu„cye zawierać chcą, żeby ostrożki swoje znieśli, włości Smoleńskich „do zamku należących ustąpili, także i Czernikowa, Horodyszcza „niegdy od nich na gruncie biskupstwa Kijowskiego zabudowanego, a „potem w te teraźniejsze wojny przez naszych zburzonego, które do„tąd w possessyi naszej są także, i włości do nich należące, zwła„szcza Smoleńskie, które oni dotąd trzymają, postąpili, i więźniami „się rozmienili. Niceśmy od nich więcej nadto, co pierwej powie„dzieli, nie odnieśli. Ostrożki, powiedzieli, że ich znosić nie będą, „gdyż temi domami, które w ostrożkach są, w zamku się Smoleń„skim budować mają wolą. *In summa* aby im Smoleńska i wszy„stkiego co w possessyi swej mamy, *ex nunc* ustąpić. Philoreta i „Galliczyna, *ante omnia*, jako posłów wypuścić, zatem pokój docze„sny stanowić i więźniami się na obie stronie rozmienić obiecywali, „Takiego ich uporu z niesłusznościami znieść nie mogąc, a czasu da„lej wlec niechcąc, *solennem protestationem* przed panem posłem ce„sarza Jmci przy bytności tychże samych posłów Moskiewskich uczy„niliśmy, czego *autenticum testimonium* od niego wziąwszy, kopią „W. K. Mci Panu naszemu miłościwemu posyłamy. To też do W. K.

do broni, uchwaliwszy wojnę na sejmie roku 1616. 26. Kwietnia w Warszawie złożonym [1]). Oddana najwyższa władza sprawowania tej wojny królewiczowi Władysławowi. Przydani mu konsyliarze, z włożonym na nich sprawienia się Rzeczypospolitej z postępków swoich obowiązkiem. Ci zaś byli: Andrzej Lipski biskup Łucki, Stanisław Żórawiński Bełzki, Konstantyn Plichta Sochaczewski kasztelanowie: Leon Sapieha kanclerz Litewski, Piotr Opaliński starosta Szremski, Baltazar Strawiński starosta Mozyrski, Jakub Sobieski wojewodzic Lubelski ojciec króla Jana, i Andrzej Męciński. Wreszcie moc tych konsyliarzów określona, i czas prowadzenia wojny zamierzony sekretniejszem pismem, które Gębicki prymas, Felix Kryski koronny, Leon Sapieha Litewski kanclerze, Jakub Szczawiński marszałek sejmowy podpisali [2]). Zawierało w sobie to pismo:

„Mci odnosiemy, że z ichże gromady dworzanie różnemi czasy *prze-*
„*vatim* nas przestrzegali, że byle Philoreta wyswobodzili, tedy nic
„tego co obiecują nie życzą, granice swemi inkursyami infestować
„będą. A bojarowie prawi, i przedniejsi ludzie pragną, i subtelno-
„ściami swemi w to pogadzają, żeby nic z tych traktatów nie było,
„ażeby jako najprędzej królewicz Jegomość Władysław nastąpił, i
„koniec tej tak długiej wojnie, z uspokojeniem narodu ich i naszego
„uczynił. Sam Pan Bóg nam jest świadkiem, jako tego z serde-
„cznym żalem zażywamy, żeśmy trud i koszt nasz nie mały waży-
„wszy, i czas długi na tem straciwszy, nic mogliśmy pomyślnie W.
„K. Mci panu naszemu miłościwemu usłużyć, a ojczyznie naszej po-
„żądanego pokoju u tych ludzi, traktaty otrzymać, i rozlania krwie
„chrześcijańskiej ująć. Skrytym to tedy sądom Bożym poruczając,
„jego świętego majestatu prosiemy, aby ten teraźniejszy nam i wszy-
„stkim niepomyślny sukces ku większej pociesze W. K. Mci i wszy-
„stkiej Rzeczypospolitej obrócić, a za spólną zgodą, i gruntownym
„obmyśleniem sejmowem, zwycięztwo nad tym ojczystym nieprzyja-
„cielem naszym, i tę tak długą imprezę już też kiedy tedy do szczę-
„śliwego effectu przywieźć, a nas wszystkich pożądanym pokojem na-
„dzielić raczył. Rycerstwu, że pieniędzy na zapłatę nie przywie-
„ziono, niewymownie ztąd wielką trudność mamy: gwoli czemu na
„nas mało dla obwarowania *securitatem* Smoleńska. Pan hetman je-
„szcze tu zostaje, uniżonych próśb naszych gorąco ponawiając, aby
„pieniądze na zapłatę wojsku należące dniem i nocą przysłane były
„spieszno. Po Sejmikach na sejm, użyczyli nam Pan Bóg zdrowia,
„chcemy się prezentować, i dostatnią relacyą W. K. Mci i Rzeczypo-
„spolitej z tej naszej tranzakcyi uczynić gotowi będziemy. Oddaje-
„my przytem sami siebie etc.

1) *Vol. Leg. III.* na karcie 127. pod tytułem: o Moskwie.

2) Kobierzycki na karcie 481.

iż stany Rzeczypospolitej publicznie wojnę Moskwie wypowiadając, życzą w sercu jako najprędszego drogami spokojności wojny tej dokonania, dla wielkich szkód i wyniszczenia, które przeszła wyprawa nieszczęśliwie uczyniła. Iż konsyliarze wykonać mają przysięgę zaczynając swój urząd, jako we wszystkich punktach daną sobie instrukcyą wypełnią, i że traktując bądź o pokój, bądź popierając wojnę, na samo dobro Rzeczypospolitej wzgląd będą mieli. Że powierzone sobie od stanów pieniądze nie na inne wydatki, lecz na samą tylko wojenną tę wyprawę przez podskarbich koronnych i Litewskich obrócone być mogą. Że dołożą starania, aby według danych tylko ze skarbu pieniędzy wojska były zaciągnione, ani pomnażane, ani im nad wolę sejmową płaca powiększana. Że dopilnują aby rotmistrze i pułkownicy, według listów sobie na zaciągi danych, z zupełnemi do obozu bez umniejszenia pocztów chorągwiami ciągnęli, na co popis uczyniony być powinien. Że jeźliby albo niepomyślność wojny, albo długa jej zwłoka kassę wypróżniła, starać się mają o pokój z honorem i pożytkiem Rzeczypospolitej. Że królewicza Władysława umysł roztropnie kierować będą, aby się od uczciwych kondycyi pokoju nie oddalał: na dobro bardziej ojczyzny, niżeli na sławę rycerską, losom wątpliwym zawsze podległą oglądał się. Co jeźliby mu zdarzyło szczęście carskiego berła dostąpić, aby pamiętny na swój kraj i rodzica, poprzysiągł te kondycye, które w dyploma ręką swą podpisanem zachować uroczyście obiecał. Zakończyła się reszta roku tego na zaciąganiu żołnierzów, kiedy Chodkiewicz tym czasem oczyszczał granice od najazdów nieprzyjacielskich, czekając na dalsze króla i Rzeczypospolitej postanowienia. Lecz że Władysław królewicz, lubo mu Rzeczpospolita najwyższą tej wojny władzę powierzyła, pan jeszcze w rzemieśle wojennem dla młodości niećwiczony, walecznego towarzysza potrzebował, rzucono naprzód oko na Żółkiewskiego hetmana koronnego, aby na tron królewicza prowadził, do którego mu przed kilką laty szablą wstęp uczynił. Niechciał podjąć się Żółkiewski tej wyprawy, pod pozorem zachodzącego od Tur-

ków niebezpieczeństwa [1]), a w rzeczy samej, że się na niepewny los fortuny, jako i przedtem uczynił, narażać niechciał. Przeto król wezwawszy Chodkiewicza, staranie mu o synu i władzę nad wojskiem chętnie poruczył [2]). Szacunek królewski ku osobie tego hetmana dał się jeszcze widzieć oczywiściej, kiedy mu po zmarłym tego roku Mikołaju książęciu Radziwille, nazwanym *Sierotka*, pozostałe województwo Wileńskie w nagrodę usług publicznych i szczerego do swej osoby przywiązania ofiarował. Nim królewicz wyjechał do Moskwy, przyjmował w poselstwie panów Moskiewskich kniazia Trubeckiego, Gottykona starego i Osipowicza diaka, którzy mu od stanów Moskiewskich listy oddawszy, na tron zapraszali [3]).

ROK 1617. — 1618.

XX. W następującym roku 1617. dnia 6. Kwietnia Władysław królewicz wziąwszy w kościele Warszawskim z rąk prymasa Gębickiego szablę poświęconą i chorągiew, wybrał się w podróż. Dniem przed tym aktem, żegnał królewicza Gębicki prymas; a królewicz mu piękną w rodowitym języku dał odpowiedź [4]). Prowadził król syna aż do Wilczysk, dóbr Gostomskiego wojewody Inowrocławskiego, zkąd królewicz naprzód do Lublina, potem do Łucka, dalej do Krzemieńca, w towarzystwie wielu panów koronnych i Litewskich, mianowicie Hieronima Chodkiewicza kasztelana Wileńskiego wyjechał. Szczęśliwy zaiste, gdyby w tej swojej wyprawie ludzi poczciwych, doświadczonych i Rzeczypospolitej dobro kochających słuchał. Lecz na niedolę jego, albo raczej Rzeczypospolitej, osadzony był dwór

1) *Sumpto praetextu ab ingruentibus a Turca periculis.* Kobierzycki na karcie 485.

2) *Accersito tandem Carolo Chodkievicio supremo militiae Litvanae praefecto et principis deducendi dignitas et armorum regimen ipsius curae commissum est.* Kobierzycki 485. Piasecki na kar. 359.

3) To poselstwo znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 378. odprawione 19. Grudnia 1616.

4) Mowa Gębickiego i odpowiedź królewicza znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 217. 225.

jego liczbą płochej i nieunoszonej młodzieży, która młodego pana psując, plotki i swary wszczynając, z sobą i ze starszemi niezgodna, dwie zawsze partye przeciwko sobie w pokoju i w gabinecie królewskim czyniła. Pierwszą tej niesforności przyczyną byli Kazanowscy, Zygmunt podkomorzy koronny z synem Stanisławem, miłym wielce Władysławowi, że płochym jego żądzom byli zawsze powoli. Wchodzili w intrygi miłosne królewicza z Urzulą Majerin [1]), którą królewicz kochając w Polszcze, podczas Moskiewskiej nawet expedycyi listami często nawiedzał. Do tego podkomorzy koronny, z pieluch prawie od Zygmunta króla Władysławowi przydany, długą z panem zażyłością mocno mu do serca przypadł, a korzystając z kredytu: dom swój wynosił [2]). Nie było z nim żadnego hetmana. Żółkiewski z wojskiem kwarcianem i ochotnikami leżał na Sarnowcu, czekając na Skinderbaszę. Chodkiewicz bawił się w domu, upatrując jakie miały być przygotowania tej wojny, przełożywszy tym czasem Gosiewskiego nad trochą ludzi będących pod Smoleńskiem. Rządził wojskiem królewiczowskiem, nim się złączyło z Chodkiewiczem, Plichta kasztelan Sochaczewski, mąż waleczny i roztropny [3]). Rozpisał Władysław listy do różnych panów Litewskich, mianowicie do Chodkiewicza hetmana, aby nań z wojskiem czekał, i Naruszewicza podskarbiego wielkiego, aby pieniądze należyte gotował. Zachodziły różne przeszkody do ciągnienia rychłego w kraj Moskiewski. Wojna Turecka już prawie na granicach wisząca [4]), musiała tym czasem bawić Władysława w Łucku i w Krzemieńcu; zwłaszcza że wojska koronne do Moskwy iść mające zciągnął do siebie Żółkiewski, dla uczynienia wstrętu Turkom. Pisał prócz tego list do Władysława, radząc mu, aby się jeszcze w Krzemieńcu zatrzymał z je-

1) Potem dewotka jezuitów, i dobrodzika kollegium Warszawskiego.

2) Życie Ossolińskiego od księdza Bohomolca z MS. wydane.

3) Życie Ossolińskiego.

4) *Et jam Skinder bassa Turcicis, Valachicis, Moldavicis, Transilvanicis, quas Betlem Gabor ducebat copiis auctus, potentem exercitum finibus Poloniae admovebat.* — Kobierzycki.

dnym regimentem piechoty, a resztę wojska pod przywodem Marcina Kazanowskiego przeciwko Turkom pod komendę hetmańską posłał [1]).

XXI. Nie była do smaku rada Żółkiewskiego Władysławowi, który ponieważ już się znajdował z wojskiem o mil dwie od Krzemieńca, aby w czem sławie swojej nie ubliżył, postanowił ciągnąć do Zbaraża, gdzieby i sam na dosyć obronnem miejscu stojąc miał bezpieczeństwo, i Żółkiewskiego z bliża posilał. Odebrał też na ów czas list od Sapiehy kanclerza [2]) z odpowiedzią na pisanie swoje, i od Chodkiewicza, którzy mu radzili, aby, ponieważ się sposobne nader podawały w Moskwie okoliczności, oddawszy część wojska Żółkiewskiemu na Turków, sam z resztą spieszył za granicę. Prócz odpisu przysłał Chodkiewicz do Władysława kilku bojarów Moskiewskich, którzy na stronę jego od Michałka Filoretowego, jak go na ów czas w Polszcze nazywano, przeszli, życząc mu carstwa [3]). Idąc zatem królewicz za radą Chodkiewicza i Sapiehy, a utwierdzony w swem przedsięwzięciu wolą królewską listem sobie oznajmioną, oddał część wojska pod sprawą Marcina Kazanowskiego Żółkiewskiemu, na ową nieszczęśliwą, choć bez krwi rozlania przeciwko Turkom wyprawę [4]), a sobie drugą część zostawił. Poszły do Żółkiewskiego roty usarzów Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Kossakowskiego, Karśnickiego i Ledochowskiego; pięć pancernych Zardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Rozniatowskiego i Kostki; tudzież czterysta piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy

1) Listy hetmana Żółkiewskiego pisane do królewicza w tej mierze, pierwszy z Baru 4. Lipca, drugi z tegoż miejsca 30. Czerwca, trzeci z tegoż miejsca 7. Lipca znajdują się w MS. bibl. królewskiej na karcie 172. Kobierzycki na karcie 491.

2) Ten list datowany ze Słonima 15. Czerwca 1617. znajduje się w bibl. królewskiej na karcie 172.

3) Kobierzycki na karcie 492.

4) Żółkiewski lubo się mógł bić szczęśliwie z Turkami, nie chciał się podawać na los fortuny, i wolał uczynić z niemi ów traktat, bez wiedzy Rzeczypospolitej pod Bussą, którym straciliśmy prawo do Multan i Wołoszczyzny, jako będziesz miał o tem niżej, gdzie o wojnie Tureckiej pod buławą Chodkiewicza. Piasecki na karcie 360.

królewiczu cztery roty usarzów Plichty, Żórawińskiego, Piotra Opaleńskiego starosty Szremskiego, i Jakuba Sobieskiego; tyleż rot pancernych i chorągwi rajtarskich pod sprawą Denhoffa i Medona: dwa tysiące piechoty pod Kochanowskim i Appelmanem. Z tem całem wojskiem, w siedm niedziel po wyciągnieniu ze Zbaraża, stanął pod Mohilowem na białej Rusi, na początku miesiąca Września, czekając tam na resztę, która się zwyczajem naszym powoli wlokła. Wysłał też z Mohilowa Krzysztofa Charlińskiego dworzanina swego do Chodkiewicza, zasięgając rady jego, gdzieby się z tamtąd miał obrócić [1]). Z umowy konsyliarzów tamże złożonej wysłany Jan Rydzyski sekretarz królewski z listami do bojarów wszystkich stanów, oznajmując o królewicza przyjeździe, i radząc aby obranego pana dobrowolnie, i nienaruszając zaprzysiężonej mu wiary przyjęli, oraz naznaczyli miejsce i czas do uspokojenia zupełnie interesu. A że Chodkiewicz najwyższy tej wyprawy hetman już z wojskiem swojem Litewskiem Drohobuz obległ, i szturm żwawo popierał, napisali doń listy konsyliarze [2]), aby tymczasem poprzestał szturmu; trzymając tylko miasto w oblężeniu, ponieważ Rydzyski wysłany z ofiarowanym pokojem, nieznalazłby wiary u Moskalów. Nie przyszło do skutku poselstwo Rydzyskiego, który zatrzymany w Wiazmie, z zakazem dalszego jechania, nic nie sprawiwszy powrócił do Mohilowa.

XXII. Trzeba już było ująć się oręża. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy wojska nieprzyjacielskiego idzie na odsiecz Drohobuzowi, wyciągnął spiesznie z Mohilowa ku Smoleńskowi, aby z tamtąd prędszą oblężeńcom dał pomoc. Przybył też sam Chodkiewicz 30. dnia Września, do obozu walnego, leżącego nad Dnieprem [3]). Po przywitaniu królewicza złożona wojenna rada, na której hetman, w jaką się stronę miał obrócić Władysław, czy do

1) Ossoliński w rękopismie życia swego, który tam był przytomny z królewiczem Władysławem.

2) Kobierzycki 494.

3) Ossoliński w życiu swojem.

Wiazmy, czyli do Drohobuza, mądrze i poważnie przekładał [1]). Rada Chodkiewicza zmierzała do opanowania Drohobuza. Przyczyny były wielkiej wagi: że Władysław całe swe siły na ten zamek obróciwszy, i onego dostawszy, rzuci postrach na inne miasta i zamki. Że Moskalom wiele zawisło od utrzymania tej twierdzy: że matka Michała, która dla młodoletności syna rządziła krajem, jawnie pokazała, jak wiele sobie ubezpieczenie jej waży, kiedy dwieście tam przedniejszych bojarów ze stolicy, zatrzymawszy przy sobie dla pewniejszej wiary ich żony, posłała: a zamek wyborem strzelców, najprzedniejszą Moskiewską milicyą, z obietnicą wyniesienia na bojarstwo, jeźliby się mężnemi pokazali, osadziła. Że porzucone oblężenie wstyd narodowi Polskiemu, ufność nieprzyjaciołom przyniesie. Że wszelka jest nadzieja, iż na odgłos przychodzących wojsk Polskich z królewiczem, garnizon albo się podda, albo się łatwo dobędzie i wytnie [2]). Pochwalili wszyscy radę Chodkiewicza, prócz Andrzeja Lipskiego biskupa Łuckiego, a sam skutek mądrość jej jaśnie pokazał. Ruszyło się wojsko królewskie 4. Października, i przeszedłszy pustynie najosiadlejszego, i najżyzniejszego niedawno kraju, stanęło szóstym obozem pod Drohobuzem. Wywiódł wojsko swoje Chodkiewicz przeciwko królewiczowi tak nieznacznie, że nieprzyjaciel w zamku ani podobieństwa nie poczuł. Zaczem gdy zgromadzone całe rycerstwo pod zamkiem na przestronnych łąkach w szyku stanęło, zaraz Moskwie rozumiejącej, że to wszystko wojsko świeżo przybyło, serce upadać poczęło. Zaczęły się nazajutrz traktowania o poddanie zamku, które trzeciego dnia szczęśliwie doszły. Poddał się Drohobuz przez kapitulacyą 11. Października [3]): garnizon z zamku do obozu naszego przeprowadzony. Dwu było w tym garnizonie komendantów, Iwan Ododurów i Fegor Sumów, oba prosili Chodkiewicza, aby się za niemi do Władysława wstawić

1) *Graviter prudenterque disseruit.* Kobierzycki.

2) Kobierzycki na karcie 496.

3) Ossoliński w życiu swojem ręką własną pisanem. Kobierzycki na karcie 497.

raczył. Wyszli naprzód oba w assystencyi około tysiąca bojarów, tudzież wielu strzelców i innego żołnierstwa. Za niemi duchowieństwo z krzyżami, obrazami, nakoniec pospólstwo niosąc chleb i sól obyczajem swoim, na znak poddaństwa postępowało [1]). Przyjął ich łaskawie królewicz siedząc na wyniesionem krześle przed namiotem, w obecności całego rycerstwa, i z uszanowaniem przyniesione sobie krzyże i obrazy ucałował [2]). Rzucili mu pod nogi siebie z chorągwiami komendanci, przepraszając jako cara za rebellią [3]) i o przebaczenie prosząc. Odpowiedział od Władysława kanclerz Sapieha, darując winę imieniem carskiem, upomniał do wierności, pozwolił wrócić się do domu tym którzyby chcieli: ofiarował służbę w wojsku za pieniądze, tak dalece, że się Moskwa łaskawości jego wydziwić nie mogła. Fedor Sumów wrócił się z dwoma sty bojarów do stolicy, udarowanych po dwa czerwone złote [4]), a Ododurów w wojsku Polskiem z drugiemi został.

XXIII. Tym czasem Chodkiewicz czynił potrzebne rozporządzenia. Leży Drohobuz nad Dnieprem, około mil ośmnastu od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa w nim zamki widzieć się dają, jeden na wzgórku, drugi na równinie. W górnym Chodkiewicz osadził Niewiarowskiego z piechotą, w dolnym generała Appelmana. Zpisano wszystkie amunicye w działach, prochach i kulach, w które się należycie opatrzył nieprzyjaciel. Nastąpiła rada wojenna względem dalszych obrotów. Lipski biskup Łucki z Sapiehą kanclerzem, przeciwni często Chodkiewiczowi, a w zdaniach swych uparci [5]), radzili udać się do Wiazmy. Dawali przyczynę: aby czym prędzej zachodzić drogę idącemu od stolicy na odsiecz nieprzyjacielowi, i onego znosić. Ze łacno znieść można ztrwożone poddaniem się Drohobuza, i przytomnością samego Władysława, a nie wyno-

1) Kobierzycki na karcie 497.
2) Ossoliński w życiu swojem.
3) Kobierzycki 498.
4) *Singulos nobilium duobus aureis Hungaricis donatos dimisit.* Kobierzycki na karcie 499.
5) Ossoliński w życiu swojem.

szące nad cztery tysiące wojsko. Że odniesione zwycięztwo prędszą do stolicy otworzy drogę. Że po naznaczonych od Chodkiewicza dla Litwy wygodnych w okolicach Smoleńska legowiskach, nie należy koronnym wojskom, świeżo z Władysławem przybyłym, głodnym, a w żywność nieopatrzonym ciemiężyć Drohobuzanów, kraj dobrowolnie poddany, ale one raczej w nieprzyjacielskiej około Wiazmy ziemi rozłożyć. Do tego wiele zależy w rzeczach wojennych na prędkości w czynieniu, na okazaniu rychłem obranego cara ludowi: najbarziej zaś pomnieć na to trzeba, że Rzeczpospolita długiej wojny nie życzy, a żołnierz po wygodnych leżach wypasiony, burzy się i służyć dalej niechce, pragnąc łupieży i spoczynków. Mówił przeciwnie Chodkiewicz: że wojować w Listopadzie dla przykrej pory nie potemu: że lud Litewski nie płatny i nędzny: że ukojony nieco wygodniejszym bytem nie da się ze stanowiska ruszyć, i bunt pewny podniesie. Że oblężenie Wiazmy nie jest podobne dla mrozów, a długo leżeć przy mieście, hańba dla królewicza i wodzów: że lepiej się około Drohobuza spoczynkiem zasilić dla dzielniejszej na potem roboty, a tym czasem pieniędzy poczekać, dla zapłaty żołnierstwu, w żywność się opatrzyć, i niekiedy tylko urywkami błąkające się nieprzyjaciół kupy w polu znosić. Radził to Chodkiewicz nie tak swoim, jako raczej rotmistrzów i pułkowników duchem, którym się na wygodnych stanowiskach bardziej byt dobry i spoczynek, niżeli chluba zwycięztwa podobała. Już było natem stanęło, ażeby chorągwie rozłożone na koło Drohobuza wiosny czekały, kiedy przybyli posłowie z Wiazmy z oznajmieniem, że wojska Moskiewskie, które przyść miały Drohobuzowi na odsiecz, udały się ku stolicy, i że Wiazmianie pamiętając na uczynioną dawniej Władysławowi przysięgę, poddaństwo mu swoje z miastem ofiarują. Władysław przesławszy przed sobą Sehina, Eudaklina i Eugulzieja gubernatora Wiazmy dla ponowienia przysięgi, ruszył się z pod Drohobuza 23. Października, i w pięć dni potem [1]) stanął

1) 29. Października 1617. Kobierzycki na karcie 403. Ossoliński przytomny mówi że 28.

pod miastem, z uszykowanem jakby do boju wojskiem. Nazajutrz w porządnym szyku wjechał królewicz do Wiazmy ze znacznym garnizonem, inne zaś wojska na różne, według potrzeby i nieprzyjacielskich zamysłów leże, pobudowawszy horodki rozesłano [1]). Po wzięciu Wiazmy doszła go nowina, że Mozajsk żadnym garnizonem nie opatrzony; że obywatele jego nie widząc ratunku od wojsk swoich, które się częścią rozproszyły, częścią do stolicy uszły, gotowi byli poddać się zwycięzcy.

XXIV. Otwierała fortuna drogę do Moskwy Władysławowi: potrzeba było samego tylko pospiechu, z którym, na wzór bystrego potoku, wszystkieby miasta mógł opanować. Radzili konsyliarze wysłać jak najrychlej część ludu do Mozajska, na ubezpieczenie tej twierdzy, pókiby nieprzyjaciel z ucieczki i trwogi do siebie nie przyszedł. Lecz niesforne żołnierstwo, jedyna we wszystkich prawie przedsięwzięciach do dobra powszechnego zawada, wszystkie nadzieje pomieszała. Powstały skwierki i szemrania na czas przykry, na niedostatek żywności dla ludzi i bydląt, na nędzę i żołd nie wypłacony: a co ztąd idzie, wszczynało się w mocniejszych nieposłuszeństwo na rozkazy wodzów, i gotowa do jawnego buntu okazya. Albo podobno niezgodne głowy, dla upatrzonych zysków i emulacyi, zwalały tę winę na żołnierza, rozumiejąc się być usprawiedliwionemi, jeźli ich tajemne rady wojskowy pokryje występek [2]). Tu był kres szczęścia Władysława: zależało wiele na wzięciu Mozajska, dla bliskości stolicy i pewnych z niego wycieczek nader sposobnego miejsca: popsuła wszystko opieszałość. Albowiem Moskale upewnieni o naszych przewlokłych radach, o niezgodzie w nich zachodzącej, ubiegłszy Mozajsk, i zamek garnizonem mocnym opatrzywszy, samo miasto silnemi obronami i grodkami ubezpieczyli. Za nastąpieniem zimy rozłożył Chodkiewicz wojska, wyznaczywszy żołnierstwu w okolicach Wiazmy wygodne stanowiska:

1) Ossoliński w życiu swojem.
2) Kobierzycki na karcie 504.

w samem mieście dla straży królewicza wybór jazdy i piechoty zostawił. Ażeby jednak zewsząd nieprzyjaciela na wodzy trzymał, wyznaczył pewne miejsca, i grodkami obwarował, zkądby wyciekające poczty trapiły około stojącą Moskwę, a większą swoim do zwożenia żywności czyniły łacność. Zachodziła największa trwoga z przyczyny bliskiego w Mozajsku garnizonu. Mając na to oko Chodkiewicz, wysłał Rzezickiego z Oporowskim z lekką jazdą do Carowa miasteczka, leżącego o sześć mil od Wiazmy, a o dziesięć od Mozajska. Dał im rozkazy, aby tam zbudowawszy ostrożek [1]) straż trzymali, szpiegując Moskiewskie rady i przedsięwzięcia, a cały ów kraj na oku mieli. Niewzięły skutku hetmańskie zamysły. Nieostrożność pułkowników, mianowicie Rzezickiego, gnuśność żołnierzów i bezpieczne w podejrzanym kraju, jak w domu własnym, przy wygodnym bycie stanowisko, bez straży i czujności, podały sposobną Moskalom do ich zniosienia porę. Uwiadomiony Łyków wódz Moskiewski od niewiernego szpiega, któremu Rzezicki płocho ufał, iż pułkownik z żołnierzami bawi się kuflem, wpadł z jedenastą tysięcy ludzi swoich na kwaterę: chorągwie nieostrożnie wypadające pogromił, i samego rotmistrza pojmał [2]). Przypadł na ratunek ze swojemi Oporowski, gdzie po mężnej bitwie raniony i w niewolą wzięty został. Reszta, która śmierci uszła, do Wiazmy sromotnie uciekła. Zdawał się tej klęski powetować jeden z przedniejszych bojarów przychylny Władysławowi, imieniem Koniuch. Zbudował grodek na wstrzymanie Mozajszczanów, i dwieście doń jazdy z piechotą wprowadził. Atoli ledwo tam wkroczył, natychmiast niegodny zmiennik, opuściwszy ową twierdzę, uszedł sam do Mozajska, sprawiwszy tym większą w naszych trwogę, im mu bardziej ufano. Widząc Chodkiewicz niebezpieczeństwo, pomnożył w Wiazmie straże: nasadzone szańce i inne obrony gęstym żołnierzem: Węgierska i Niemiecka piechota rozłożone na otwartych po-

1) Ossoliński w życiu swojem.

2) Ossoliński w życiu swojem.

lach: zciągniona do boku królewicza jazda: owo zgoła jakby się już nieprzyjaciel pod miasto zbliżył, wszystkie gotowości poczynione. Jakoż Moskale nie przestawali odwodzić stronników od posłuszeństwa Władysława, mianowicie czerńcy i popi, rozpisując listy, jakoby przysięga żadnej wagi nie miała.

XXV. Gdy się to między Mozajskiem a Wiazmą działo, wszedł kniaź Pożarski z siedmią tysiącami przebranego wojska do Kaługi. Było między temi ludźmi pięć tysięcy bitnej jazdy, pozostałej z rot Zaruckiego, którą Pożarski, bojąc się aby na stronę Władysława, jak sobie życzyła, nie przeszła, wypłaciwszy onej żołd należyty, sztucznie do zamku wprowadził, zkądby trudniejszą do Polaków mieć mogła ucieczkę. Na to Zaruckiego wojsko wysadził zaraz Chodkiewicz Lisowczyków, lud lekki, bitny, a długiemi w Moskwie wojnami wyćwiczony [1]). Wielce albowiem w nim ufał, i ciągnąc na wojnę Moskiewską po dwa kroć, życzył go mieć w swojem wojsku [2]). Jakoż nie było nadeń sprawniejszego w lekkich rotach. Samo nazwisko *Straceńców*, dane od fundatora napoiło umysły mnienaniem, że albo się bić, albo mu ginąć należało. Z tym ludem Czapliński, nim się Zaruczanie z Pożarskim złączyli, nie raz ich zgromił, i z Meszczerska wygnał. Przez całą zimę wojska Koronne i Litewskie ustawicznemi ze stanowisk wycieczkami nieprzyjaciela trapiły, mianowicie te, którym Opaliński starosta Szremski, Denhoff, Ramult, Nowowiejski, Chełmski, Czapliński, Sokołowski i Jakuszewski przywodzili. W tymże czasie o pół mili od Białej, Meszczurzyn bojarzyn Moskiewski, wierny

1) Lisowczycy, lud lekki najwięcej z kozactwa złożony, wziął imie od Alexandra Lissowskiego szlachcica Litwina, który go pierwszy spisał. Po śmierci Lissowskiego zaszłej z apoplexyi w roku 1614. miał nad tym ludem komendę Czapliński, po nim Walenty Rogowski, dalej Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, Stanisław Stojnowski, Idzi Kalinowski, Mikołaj Moczarski: ale imie *Lisowczyków* zawsze zostawało. O dziełach tych walecznych awanturzystów w Moskwie, Turczech, Niemczech, pełne są historye. Obacz Starowolskiego *in bellatoribus Sarmatiae* pod Rozdziałem CXXIII. a tytułem *Alexander Lisowski.*

2) Obacz wyżej w K. J. także Starowolskiego pod tytułem *Alexander Lisowski.*

zawsze Władysławowi zbudował grodek przeciwko woli Chodkiewicza, którego był rozkaz, aby go dalej nieco postawił dla szpiegowania zamysłów nieprzyjacielskich, i zabronienia dowozu żywności. Dobra ta była rada Chodkiewicza, lecz męztwo, które częstokroć w najtrudniejszych okolicznościach miejsce rozumu trzyma, sprawiło, że Meszczuryn, acz przeciwko żądaniu hetmańskiemu, zawsze się szczęśliwie z nieprzyjacielem potykał i żywności mu bronił. Miasto Białę dawniej Gosiewski, jako wyżej mówiono, królowi zachował, które potem Moskale odebrali, i swoim garnizonem osadzili. Wreszcie Chodkiewicz choć w zimowej porze nieprzestał myślić o dostaniu Mozajska: co lubo do skutku nie przyszło, dla przyczyn niżej wyrażonych, sama usilność należytą chwałę przynieść mu powinna. Poznawał on zawsze potrzebę opanowania rzeczonej twierdzy, na której wzięciu dalsze tej wyprawy losy polegały. Chciał się prócz tego pomścić nad Łykowem niedawnej klęski, wiedząc dobrze od szpiegów, że wojsko Łykowa pod zamkiem, jednem tylko prostem kobyleniem opasane leżało, bez ostrożności i obrony. Postanowił zatem w nocy czatą na niego uderzyć, i losu szczęścia spróbować, kazawszy się na to pewnym chorągwiom gotować, z któremi sam miał tę robotę odprawić, królewicza w Wiazmie dostatecznym ludem opatrzonego zostawując.

XXVI. Pomieszała przedsięwzięcie hetmańskie płochość młodego pana, a rady faworytów. Kazanowski stary, podkomorzy koronny, stróż i poradnik od Zygmunta Władysławowi przydany, którego u dworu królewiczowskiego młódź lekkomyślna jako bożka czciła, najpierwszą był do tego pobudką. Ten ścieląc drogę do buławy stryjecznemu bratu swemu Marcinowi, nie chciał aby który hetman co dobrego zrobił, i na ten czas poduszczał królewicza, aby się koniecznie na tę czatę naparł, niedawając Chodkiewiczowi sławy sobie wydzierać. Chciwemu chluby rycerskiej książęciu, niedziw, że ta rada smakowała. Zaczym starszego kommissarza Lipskiego biskupa Łuckiego, człowieka popędliwego i niewzględnego przybrał sobie do rady, a namó-

wiwszy go snadnie na swe zdanie, innych też kommissarzów do społeczności wezwał, te im żądze królewicza do uwagi podając. Pierwszy biskup pochwaliwszy umyślnie przygotowaną mową serce królewiczowskie, nie tylko życzył, ale koniecznie rozkazywał, przydając zwykłą popędliwością, że się nie ma dlaczego królewicz szanować, mając tak wiele braci: że mu trzeba na sławę zarabiać, by też i piersi nadstawić, i najboleśniejsze rany odnosić przyszło. Nie naganiał wprawdzie Chodkiewicz wysokiego w królewiczu umysłu, ale przekładał, że te walczące duchy uśmierzać raczej należało. Dowodził, że czata nie jest dzieło tak wielkiego pana godne: że na wielkie niebezpieczeństwo wdawać bez potrzeby wiek młody i szacowny powierzonego sobie syna pańskiego niezdało mu się. Zgadzali się inni kommissarze na zdanie hetmana, nie sprzeciwiając się jednak żądzy królewiczowskiej. Zaczym sam Władysław konkludował naostatek, że koniecznie iść chciał, nie ważąc sobie tak dalece zdrowia swego, aby go dla sławy nie miał na najniebezpieczniejszy szańc narazić. Tak tedy postanowiwszy, i hetmana rozmajtemi prośbami ubłagawszy, wybierać się poczęli, lecz już nie na czatę; bo dla bezpieczeństwa królewicza musiał hetman i piechotę w tę drogę wyprawić; której ażeby sobie żywność gotowała, przykazano, i armat cokolwiek temuż gwoli wziąść musiał. Zatym on sekret, którego ta czata potrzebowała, prędko wszyscy wiedzieli: a tak i nieprzyjaciel od samych Wiazmianów snadnie był ostrzeżony.

XXVII. Wyszło wojsko 8. Grudnia po nabożeństwie o czwartej godzinie w nocy. Szło z Chodkiewiczem pięć chorągwi, sto konnych usarskich Litewskich, Chodkiewiczowska, Gosiewskiego, Mikołaja Zenowicza starosty Mińskiego, Gimbuta: trzy roty rajtarów Medema, Klebeka, Gadona: tyleż chorągwi lekszych. Pięćset piechoty prowadził Lermunt z Butlerem: pięćset Niewiarowski: pięćset było pod znakiem Bartłomieja Nowodworskiego kawalera Maltańskiego z kilką polowemi działami. Miał jeszcze i nato wzgląd Chodkiewicz biorąc z sobą znaczniejsze wojsko, że

jeźliby gotowego do boju nieprzyjaciela zastał, mógł mieć zdolne siły do wydania bitwy, a w niegotowości korzystając z popłochu, myślił uderzyć na miasto, popalić przedmieścia, i bramy petardami wysadzić. Reszta pozostałego wojska oddana w Wiazmie Charlińskiemu, który z częścią jazdy i piechoty miał trzymać straż miasta. Nazujutrz rano pokarmiwszy konie pod Carowym Zamościem, uszli cztery mile, do szturmu raczej niżeli naczatę, postępując ciężko: co było przyczyną, że piechota z działami na czas naznaczony z jazdą się złączyć pod Mozajskiem nie mogła. O pięć mil od Mozajska posłał Chodkiewicz kilkanaście koni przed pierwszą strażą na derewnie, chcąc dostać języka, od któregoby się o nieprzyjacielu pewniejsza wiadomość zasiągnęła. Ledwo co za straż pomkneli się nasi, napadli na kilkadziesiąt Moskwy, którzy gońca naszego Baczyńskiego ze stolicy od bojarów dumnych wracającego się odprowadzali. Wysłali go byli dawniej kommissarze z listami, względem traktowania o pokój i posłuszeństwo Władysławowi. Na tę Moskwę skoczywszy straż Polska, kilku zabiła, drugich żywcem pojmała, ostatek powiększej części uszedł [1]). Poznawszy jednak omyłkę, stawiła hetmanowi Baczyńskiego i więźniów. Hetman na temże miejscu, to jest o cztery mile od Mozajska, wojsko zastanowił, wypytując się więźniów porządnie o stanie wojsk nieprzyjacielskich. Potwierdził Baczyński powieść Moskalów pojmanych, jako daremnie były czynione na opanowanie Mozajska przygotowania; ponieważ od sześciu dni wiedział dobrze o nich przez szpiegów nieprzyjaciel. Przydał i to, że Łyków idzie na odsiecz z wyborem jazdy i piechoty od ośmiu tysięcy: że miasto samo obszernym przekopem i wałem otoczone, a licznym po nich garnizonem nasadzone, trudne było do wzięcia. Że prócz tego rzucone do koła mocne z belek i ostrogów płoty długie rokowały oblężenie: i że chyba tylko samym głodem dostać go można będzie.

XXVIII. Uwiadomiony od Baczyńskiego Chodkiewicz,

1) Ossoliński w życiu swojem. Kobierzycki na karcie 517.

widząc omylone nadzieje swoje w dostaniu Mozajska, na myślał się w tak trudnej okoliczności, co mu czynić nale żało. Stała mu przed oczyma hańba wojsk swoich, gdyby tylko próżno nieprzyjacielowi gotowemu do odporu tylekroć zwycięzkie pokazał znaki. Widział też dobrze, że dla ostrego czasu, a niedostatku żywności trudno mu zacząć było oblężenie. Stał zatem przez całą noc pod bronią, a dla bezpieczeństwa od blisko stojącej Moskwy mocne nakoło straże i placówki rozsadził, gotowy i chciwy spotkać się walną rozprawą, gdyby się podała okoliczność [1]). Noc ta nad zwyczaj była mroźna i przykra: żołnierstwo w polu bez ognia, bez jedzenia, bez paszy dla koni, bez posłania, na samym śniegu przetrwało nędzę, w ustawicznej trwodze napadu nieprzyjacielskiego [2]). Nazajutrz gdy się nieprzyjaciel z Mozajska nie pokazywał, siedząc spokojnie w mieście zamknięty, rozkazał hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy nazad cztery mile, napisał do Łykowa przez trzech brańców Moskiewskich wolnością darowanych, w te słowa. „Zatrzymany od was Baczyński dłużej przeciwko „prawu narodów, a z publicznem pokrzywdzeniem naszem, „wycieczki wasze w czasie zawieszenia broni, szkody roz„majte od was poczynione, były mi powodem, że chcąc „się zemścić, podstąpiłem bliżej dla przymuszenia was do „bitwy. Teraz gdy mi tenże Baczyński przyniósł od was „listy, czyniące nadzieję pokoju, zastanowiwszy oręż wra„cam się do wielkiego kniazia waszego Władysława, które„mu żądzę waszą do uczynienia pokoju w Wiazmie doniosę, „zkąd znowu dwóch brańców waszych z odpowiedzią ode„ślę [3]).“ Tym umysłem Chodkiewicz ten list posłał do Łykowa, ażeby i nagłej tej pod Mozajsk wyprawy przedsięwzięcie

1) Kobierzycki.
2) Ossoliński w życiu swoim.
3) Kobierzycki. Ossoliński w rękopismie swoim w tych słowach zawarł list Chodkiewicza. Szedłem za szczęściem cara Władysława Zygmuntowicza, na przeciwko wam zdrajcom jego. Ale że na drodze potkałem gońca carskiego, który się wracał ze stolicy z dobrem dziełem od bojarów dumnych do PP. kommissarzów; a to i ja wracam się z wojskiem, życząc raczej pokoju, niżeli krwie wylania, i tych, których nie wiadomie straż moja przy gońcu pojmała, odsyłam.

bez skutku ozdobnym pozorem ukrył, i Władysława przytomność w obozie utaił: o czem jednak nieprzyjaciel dokładną od szpiegów miał wiadomość. Powróciły nic nie dokazawszy do Wiazmy wojska, mrozami i głodem kilkudniowym znużone, z których wielu, z kawaleryi mianowicie Niemieckiej konie, a z piechoty ludzi, dla niezwyczajnego zimna potraciło. Taki skutek wzięła zazdrosna rada Kazanowskiego starego, która potem od króla sprawiedliwą odebrała naganę [1]).

XXIX. Tym czasem gdy Chodkiewicz tępił przez całą zimę nieprzyjacielskie siły, kommisarze mając dane sobie od króla i Rzeczypospolitej zlecenie, aby tę uciążliwą wojnę, ile być mogło, najrychlej kończyli, mianowicie dla nadchodzącej bojaźni od Turków, czynili różne usiłowania do wybadania umysłów Moskiewskich, jeżeliby się do traktatów przychylić nie chcieli. Posłany po dwakroć Rydzyski, raz z Wiazmy, drugi raz z Mozajska, został bez wysłuchania ze wzgardą odrzucony. Baczyński przyniósł niejakąś nadzieję, lubo w pełnych dumy i małej wagi Władysława wyrazach [2]), że się ta sprawa traktatami dokonać może. Wysłano zatem trzeci raz Rydzyskiego [3]), ażeby zręcznie na rozmowę z kommissarzami Moskiewskich bojarów nakłonił, dając im czas od 20. Stycznia roku 1618. aż do 20. Kwietnia, a tym czasem, aby z obu stron nieprzyjazne zatrzymały się kroki. Przejęli Moskale Rydzyskiego przy Mozajsku, i nie dawszy mu wstępu do miasta, prowadzili do stolicy poboczną drogą. Zastępowały mu wszędy umyślnie na gościńcu zbrojne poczty, dla okazania potęgi swojej. Owszem Łyków, chcąc go ustraszyć, pytał się dumnie, z czemby do stolicy jechał? przydając, że jeźliby się ważył Władysława królewicza kniaziem wielkiem nazywać, może być pewien, że go zapalczywe pospólstwo na sztuki rozszarpie. Nie ustraszyły te pogróżki polskiego posła, który wjechawszy do stolicy, zaraz był zaprowadzony do liczniejszego nad zwyczaj z bojarów i gminu zgromadzenia, gdzie

1) Ossoliński w życiu swojem.
2) Kobierzycki na karcie 523.
3) 28. Grudnia 1617.

sprawę poselstwa swego dokładnie opowiedział. Na wspomnienie obranego kniazia Władysława, milczeli drudzy, sama się tylko strona Michała Fedorowicza z szemraniem ozywała. Odprawiony z koła Rydzyski z ludzkością, znowu był po kilku dniach stawiony, gdzie od bojarów taką wziął odpowiedź: Że z Polskiemi kommissarzami nie mogą mówić bez pokazania sobie naprzód instrumentu od króla i Rzeczypospolitej, na ułacnienie zaszłych między narodami sporów. Że Moskiewscy kommissarze, bez dania sobie na pismie od Polaków wolnego przyścia i odejścia, nie zechcą wchodzić w tę rozmowę. Że czas do Kwietnia traktowaniu naznaczony, jako nader krótki, przeciągu potrzebuje. Że nie podobna na zawieszenie broni pozwolić, pókiby wojska Polskie z krajów Moskiewskich nie ustąpiły: inaczej umowy o pokój będą daremne. Tę odpowiedź odebrał Rydzyski na pismie, z przydaniem, że wkrótce Moskwa po danym wprzód sobie ubezpieczającym liście, wyśle do obozu królewicza posła swego, któryby się z kommissarzami Polskiemi o miejscu, czasie i liczbie traktujących umówił. Że co się tycze zamiany niewolników, tej naglić nie należy, pókiby Polacy Galliczyna z metropolitą Filoretem, wyprawionych dawniej w poselstwie, i zatrzymanych w Smoleńsku, nie uwolnili. Z tą odpowiedzią Rydzyski, z honorem ze stolicy wypuszczony, przybył do obozu.

KSIĘGA VIII.

TREŚĆ

KSIĘGI VIII.

I. Różne prywatne plochości we dworze królewicza. VI. Poselstwo Moskiewskie względem traktowania o pokój. Propozycye od Moskwy, i odpowiedź na nie. VII. Sejmowe rezolucye: starania kanclerza Sapiehy względem wsparcia pieniędzmi wojska. Fakcye Zbarazkich i nienawiść ku Żółkiewskiemu. Stan niepomyślny Rzeczypospolitej. IX. Wojsko pod Chodkiewiczem ciągnie głębiej w kraj Moskiewski. Różne rady względem dalszego ciągnienia. X. Zatargi między Kazanowskiemi i Chodkiewiczem: zkąd niezgody w obozie i inne nieprzystojności. XIV. Hetman idzie do Borysowa: niektóre okoliczności w tym marszu. Oblężenie Borysowa: choroba Chodkiewicza. XVI. Oblężenie Mozajska. XVII. Borysów wzięty. XVIII. Szemranie żołnierstwa i dezercya. XIX. Stan wojska nie dobry. Poselstwo do Warszawy. Mozajsk opuszczony. XX. Uchwalona wyprawa pod stolicę: przyczyny tej wyprawy. Zaporożcy oznajmują Chodkiewiczowi o swojem zbliżaniu się. XXI. Chodkiewicz obóz zakłada pod Tu-

szynem, nie daleko stolicy. Przyjście Kozaków. XXII. Moskale ofiarują pokój, lecz nieszczerze. XXIII. Skarżą się na Polaków: odpowiedź biorą, i czas zwlekają. XXIV. Chodkiewicz pod stolicą z wojskiem: opisanie tego miasta. XXV. Uradzone do niego przypuszczenie szturmu. Marsz wojska naszego. XXVI. Próżne dobywanie stolicy. XXVII. Wina w tym hetmana. Moskale pragną rozmowy z naszemi. XXVIII. Zaporożcy z Lissowcami pustoszą kraj nieprzyjacielski. Rozmowa kommissarzów z kommissarzami Moskiewskiemi. XXXII. Moskwa przy swoich propozycyach stoi uporczywie. Kommissarze Polscy szukają środków do zgody: sprzeciwia się temu królewicz z Chodkiewiczem. XXXIII. Królewicz naklania się do traktatów. Propozycye Polskie odrzucone. Sprzeczki wzajemne. Umowa rozerwana. XXXIV. Wojsko porzuca Tuszyn, i odchodzi od stolicy. XXXV. Lokacya jego. Rozruch w obozie. XXXVI. Z rady wojennej uchwalone zimowanie. XXXVII. Strony mają się do zgody. XXXVIII. Pokój Dziwiliński na lat czternaście. XXXIX. Chodkiewicz odprowadza wojsko do Polski.

HISTORYA

J. K. CHODKIEWICZA.

KSIĘGA VIII.

ROK 1618.

I. Gdy się tak rzeczy w Moskwie przez Rydzyskiego traktowały, działy się w obozie królewicza różne płochości, godne przynajmniej wspomnienia z tej miary, że na nie Chodkiewicz, acz niechętny patrzać musiał. Znajdował się między pokojowemi królewskiemi Jerzy Ossoliński wojewodzic Sandomierski, sławny ów napotem kanclerz koronny, synowiec hetmański, ponieważ jak Chodkiewicz, tak ojciec Jerzego wojewoda Sandomierski rodzili się ze Zborowskich sióstr rodzonych. Ten pięknych przymiotów i grzecznych obyczajów młodzieniec, że był wielce miłym u ludzi poważnych, i u samego królewicza, zciągnął nienawiść płochej pokojowej komitywy, mianowicie Kazanowskiego starego, któremu młódź owa nadskakiwała, że umiał sercem pańskiem władać. Szukano zatem różnych sposobów, ażeby struć serce Władysława ku Ossolińskiemu, nazywając go hetmańskim szpiegiem, jakoby wszystko w gabinecie przezierał, a stryjowi swemu i królowi, opisując królewicza sprawy, donosił. Był w prawdzie Kazanowski mężem rycerskim i walecznym, lecz dumny i pierwszeństwa u dwo-

ru chciwy, a nadewszystko twardych obyczajów, dak dalece, że go poważniejsi nader nie lubili, a Zórawiński kasztelan Bełzki i kommissarz często doń obelżywe wiersze z poety Włoskiego stosował [1]). Ten widząc, że Ossoliński poważniejszego zawsze towarzystwa szukał, myślił jakoby go w pogardę i niechęć u swoich stronników podał. Wypatrzył między pokojowemi Pawła Tryznę [2]), zacnego urodzenia, lecz nie obyczajów młodzieńca, i namówił go obietnicami łask swoich, aby Ossolińskiemu wzgardę jaką przed pokojem królewicza wyrządził. Niedługo podała się okazya, lubo nie na tem miejscu. W pierwszy dzień nowego roku 1618. będąc Tryzna na obiedzie u Alexandra Gosiewskiego, referendarza Litewskiego, podchmielił sobie, i zwadził się z jednym towarzyszem Chodkiewicza tak srodze, że goście od stołu wstać musieli: zaczem i na obrażonego słusznie gospodarza do szabli się porwał. Nie wytrzeźwiony jeszcze dobrze poszedł do starego Kazanowskiego, kędy się na wieczerzy Ossoliński znajdował. Tam z nim zwadziwszy się o to, że Ossoliński Gosiewskiego honoru bronił, ścigał go aż do pokojów królewiczowskich, gdzie zastawszy w przedpokoju biorącego napój dla królewicza, począł mu dawać okazyą do zwady mówiąc: „Panie wojewodzicu, możebyście tu chcieli być moim bakalarzem, jako nie dawno na dole.“ Odprawił go Ossoliński, odsyłając do stanowiska, aby się przespał, a sam z kielichem do królewicza poszedł. Dopiero Tryzna przy wszystkiej pokojowej kompanji rozwiązał usta na obelżywe słowa; za co gdy go jeden z ludzi Ossolińskiego, broniąc honoru pana, chciał uderzyć, ledwo przytomni towarzysze rozbronili, i Tryznę spać wysłali.

II. Służył Ossoliński królewiczowi aż do spoczynku nocnego, a przy odejściu odebrał rozkaz, że jeźliby pewne pisma hatman Chodkiewicz do niego przysłał, aby mu one

1) Z poety włoskiego *Pastor fido. O villano indiscreto e importuno. Mezzo-huomo, mezza-capra, o stolta bestia.* Ossoliński w życiu swojem.

2) Był on potem stolnikiem Litewskim, syn Grzegorza marszałka Słonimskiego i Alexandry Sapieżanki wojewodzanki Smoleńskiej.

zaraz, nie zważając na sen przynosił, i śpiącego obudził. Wyszedłszy od królewicza Ossoliński usłyszał od ludzi swoich o wszystkich na siebie mowach Tryzny, czem poruszony chciał bieżeć do niego po satysfakcyą, że go ledwie medyk królewski Cassy Włoch, człowiek rozsądny i uczony zatrzymał, przekładając wstyd i niebezpieczeństwo, gdyby się pod bokiem pańskim w nocy, w ziemi nieprzyjacielskiej, tumulty jakie wszczynać miały. Przybył też na szczęście pokojowy hetmański z pismami owemi. Zaczem Ossoliński oddawszy je królewiczowi, żale też swoje na Tryznę za podaną okazyą przełożyć nie zaniedbał. Odpowiedział mu królewicz. „Upewniam cię mój wojewodziczku, „że ten człowiek twarzy mej więcej nie obaczy, i z pokoju „zaraz wyrzucony będzie: pokażę mu, jako mię ten postępek obchodzi: a żeś sobie w tym tak cierpliwie począł, „dziękując i pamiętać będę.“ Z takową odprawą odszedł wesoły Ossoliński; lecz Kazanowski, gdy mu królewicz onę skargę przełożył, całą noc tak mocno około tego pracował, że to z serca pańskiego wygładził, owszem Ossolińskiego o pychę obwiniając, serce od niego królewiczowskie znowu odwrócił. Jakoż nazajutrz rano przyszedłszy Ossoliński dla ubierania królewicza do przedpokoju, zastał tam wesołego, i niejako tryumfującego Tryznę: czego znieść nie mogąc, wyszedł z żalu do swego złożenia, nie chcąc się widzieć z królewiczem, aby mu co nie przyzwoitego w słowach lub postępkach nie wypadło. Idącego po wschodach spotkał stary Kazanowski, i jakoby o niczem nie wiedział, pytał się o przyczynę smutku? opowiedział mu wszystko Ossoliński, jaką od Tryzny zniewagę odniósł, i że królewicz niezważywszy żalu jego, a słowa swego tak prędko zapomniawszy, w pośmiewisko niejakieś uczynioną mu krzywdę obracał. Widząc stary chytrek żal słuszny Ossolińskiego, począł go hamować obiecując pochlebnie, że królewicz uczyni zadosyć danemu słowu, i że dla tego do niego przyszedł, aby go w przedsięwzięciu utwierdził. Znał dobrze Ossoliński obłudne Kazanowskiego obietnice; przeto nie chcąc się zatrzymać, poszedł raczej prosto do swego złożenia, gdzie

już zastał Chodkiewicza i kilku kommisarzów przyjaciół swoich, którzy zwykli byli u niego oczekiwać na mszą pokojową. Tym, ponieważ po nim poznali wnętrzne pomieszanie, przełożył całą przyczynę swojego smutku. Obeszło wszystkich, a mianowicie Chodkiewicza, który poprzysiągł, iż więcej do królewicza nie pójdzie, i wyprawę tę wojenną porzuci, jeźli dalej tak nieprzystojnemi lekkościami znieważać dopuści ludzi starszych i zasłużonych.

III. To gdy się dzieje, przybiegł stary Kazanowski, oznajmując, że królewicz kazał odejść Tryznie z pokoju, i żeby Ossoliński pospieszył do ubierania pana. Poszedł on do królewicza; lecz z twarzy obojętnej wyrozumiał, iż on to uczynił nie tak dla niego, jak raczej przez wzgląd, aby nie uraził Chodkiewicza, i innych przyjaciół Ossolińskiego, których sobie przyjaźń w trudnych okolicznościach skarbić rad nie rad musiał. Wydało się wkrótce, że Tryznę nie wyrugowano z pokoju, ale raczej żądano po nim imieniem królewiczowskiem, aby ustąpił, i za to mu dalsze względy obiecywano. Musiał się kontentować Ossoliński tą mniemaną karą, znając dobrze odmienny charakter królewicza, i ślepe jego do Kazanowskiego przywiązanie. Nazajutrz przyszedł do Ossolińskiego Stanisław Kazanowski, z perswazyą do rozkazu podobniejszą, aby się dał przeprosić Tryznie, jakoby go inaczej królewicz do swego pokoju przyjąć nie chciał. Były to tylko płonne pozory, ponieważ Tryzna, mając po sobie Kazanowskiego i Sapiehów, pewien był tego, że go żadna od pokoju królewiczowskiego przemoc nie oddali. Jakoż po wieczerzy, gdy się królewicz w dalszym pokoju ze starym Kazanowskim bawił, a Ossoliński przed pokojem na rozbieranie czekał, wszedł prosto do królewicza Sapieha podstoli Litewski, prowadząc Tryznę wrzkomo dla przeproszenia pana. Sprawił to Kazanowski, aby już nie czekać na przeproszenie Ossolińskiego; ponieważ on, jako udawano, przez upor i dumę nie dawał się przebłagać. Wyszedł z przedpokoju Ossoliński gniewem i żalem zdjęty, a nazajutrz szedłszy do Chodkiewicza, opowiedział mu co się działo, zasięgając w tem rady, jako star-

szego i pokrewnego swego. Chodkiewicz, że na ten czas był chory, zapadając często z niewczasów wojennych i ustawicznej dla niekarności żołnierskiej a rad niesfornych alteracyi; rozkazał Ossolińskiemu aby się zatrzymał, i do pokoju nie wchodził, ażby się on sam wprzód z królewiczem widział i rozmówił, pokazując iż miał z nim o tem dokładnie mówić, i ostro interesu popierać. Lecz, że przez cztery dni żadnej poprawy na zdrowiu nie uczuł, a królewicz niebytnością Ossolińskiego mocno się urażał, wezwał do siebie Chodkiewicz Lesiewskiego jezuitę, spowiednika królewiczowskiego [1]), i przez niego umawiał się mocno z królewiczem o tak lekkie postępki, oświadczając się, że synowca swego w tej krzywdzie odstąpić nie miał, i że mu łacno będzie z Tryzny sprawiedliwość uczynić, jeżeli królewicz w to potrafić nie zechce, aby i on i Ossoliński zostali ukontentowani. Wymawiał niebywanie Ossolińskiego w pokoju, że to było za radą jego, z przyczyn uważnych. Na to Chodkiewicza poselstwo odpowiedział królewicz, iż co się tykało osoby jego, uczynił dosyć, kazawszy z pokoju swego ustąpić Tryznie, ażby wojewodzica przeprosił: że wojewodzic na żadną jego prośbę nie dał się przejednać: że lubo zachodziły różne wstawienia się za Tryzną od krewnych jego, przecież i teraz każe mu się zatrzymać od służby pokojowej, ażeby przeprosił wojewodzica, byle też on nie był dalej tak drogim. Za takową królewicza odpowiedzią radził Chodkiewicz Ossolińskiemu, aby szedł za wolą jego, a ostatek urazy swojej darował Bogu i czasowi. Poszedł zatem Ossoliński do królewicza tegoż wieczora z Lesiewskim, i uścisnąwszy go za nogi, dziękował za powtórzone przyznanie krzywdy jego. Nazajutrz Tryzna w obecności kommissarzów, dworu i towarzystwa przeprosił go, obiecując że więcej z Kazanowskiemi trzynać nie miał, owszem wiele Ossolińskiemu o ich intrygach i obłudzie doskonale opowiedział.

1) *Joannes Lesievius, vir priscae virtutis et sanctimoniae, eruditusque, quod praeter caeteras lucubrationes, annales Sarmatici lucem aliquando visuri testantur.* Kobierzycki na karcie 537.

IV. Ledwo Chodkiewicz powagą swoją uspokoił prywatne młodzi owej rosterki, nastąpiły drugie ważniejsze nieco od pierwszych, w które się znowu przez sprawiedliwość i powinowactwo swoje z Ossolińskiemi wdać musiał. Był w pokoju królowej Konstancyi między komornikami Jerzy Zapędowski prusak. Ten przez wrodzony sobie złośliwej lekkości charakter i pochlebstwa, przyszedł do wielkiej u królewicza poufałości [1]). Gdy Władysław miał do Moskwy odjeżdżać, ofiarował mu się za szpiega przy dworze ojcowskim, i że mu miał dawać znać o wszystkiem, coby czyniono i mówiono, a nawet i o tem, jeźliby kto z Moskwy śmiał go do ojca w czem opisywać. Temu szpiegowi rozkazał królewicz odieżdżając, aby wszystkie sekretne listy na ręce Ossolińskiego posłał. Żył tenże Zapędowski w wielkiej poufałości ze Stanisławem Sapiehą marszałkiem Litewskim, a zatem i z Kasprem Denhofem w ścisłej był przyjaźni. Dla tej Zapędowskiego z marszałkiem poufałości, Denhof starosta Lajski bynajmniej się go nie wystrzegał, i w pokoju swoim, gdzie moc rozmajtych listów leżało, samego poufale odchodził. Ten obłudnik dwa listy Ossolińskiego do starosty, a jeden Plichty kasztetana Sochaczewskiego do tegoż starosty pisane zabrał, dając znać królewiczowi przez zwyczajną pocztę, że mu je miał na drugą posłać. Królewicz odebrawszy tę od Zapędowskiego wiadomość, wezwał do siebie na tajemną rozmowę Chodkiewicza, gdzie mu powiedział; że jest pewny, jako go z obozu dwaj ludzie opisują, jeden pokojowy, a drugi bliski boku jego. Zadumiany hetman, pytał się natychmiast królewicza, „czy nie mój synowiec wojewodzic Sandomierski?“ odpowiedział królewicz, że nie, ale przyszłą pocztą będę miał same autentyki, które waszmości pokazać nie zaniecham. Odszedłszy Chodkiewicz od królewicza, całą tę rzecz Ossolińskiemu, Plichcie, Jakubowi Sobieskiemu, i księdzu Szołdrskiemu, który był sekretarzem królewicza [2]) opowiedział, radząc, aby się w tem poczuwali, i byli

1) Niesiecki o nim pisze, że go Jakub Szczepański starosta Mirachowski do domu króla Zygmunta III. promowował, gdzie służył pokojowo, w Tom. 4. na karcie 676.

2) Jędrzej Szołdrski potem biskup Poznański. Niesiecki 74. 282.

ostrożni: lecz Ossolińskiego mianowicie examinować począł, jeźli co takiego o królewiczu nie pisał. Ossoliński nie poczuwając się do niczego, nie tylko się z tej miary hetmanowi nie sprawował, ale raczej lekce sobie tę rzecz ważąc, odpowiedział: „że to pewnie listy jego być mogły, lecz nie o króle„wiczu, którego wszystkie wady, jako wierny sługa i przy„jaciel powinien był ukrywać, pisane, ale o Kazanowskich, „co podobno Zapędowski, (który mu zaraz na pamięć przy„szedł) chcąc sobie tym pozyskać łaskę królewicza, panu „złośliwie oznajmił.“

V. Po wyjściu tygodnia gdy świeża nadeszła poczta, ksiądz Szołdrski, do którego ją naprzód kozacy odnosili, przybiegł wieczorem do Ossolińskiego z listami zwyczajnemi od Zapędowskiego. Dziwili się oba grubości niezwyczajnej pliku tego, i zaraz osądzili, że był nadziany oną zdobyczą obiecaną. Szołdrski, że często pisywał poufale do księdza Cieleckiego referendarza koronnego i kanclerza królowej [1]) wuja swego, obawiając się, aby w tym paku nie znajdował się list jego jaki, począł usilnie prosić Ossolińskiego, aby go otworzył, ponieważ o wszystkich chodziło, żeby się list który od nich do Polski pisany tam znalazł. Nie chciał tego uczynić Ossoliński na żadną perswazyą, i choć się gruntownie dorozumiewał, że własne do królewicza pismo nieść mu przychodziło, poszedł przecie do pokoju nienaruszywszy pieczęci. Otworzył królewicz ciekawie przyniesione listy, i zaraz po Chodkiewicza bardzo rano posłał, a zamknąwszy się z nim w pokoju, ukazał mu podług obietnicy owe mniemane osoby swojej opisy. Były tam dwa listy Ossolińskiego, a trzeci Plichty. Hetman obaczywszy rękę synowca zląkł się mocno: ale przeczytawszy, zaraz się uspokoił, gdyż tam nie było więcej: w jednym tylko te słowa: „u nas nic nowego: wszystko po staremu:“ w drugim zaś opisał Ossoliński zelżywy postępek Kazanowskiego, i bezuważne bezpieczeństwo, że się opiwszy położył na łożku królewiczowskiem, i że na niem zwyczajne nieprzytomnym sobie opilcom

1) Był ten Hieronim Cielecki potem biskup Płocki, którego nagrobek widzieć w kościele katedralnym Płockim.

znaki zostawił. Te były Ossolińskiego występki, które hetman obaczywszy, powiedział królewiczowi, że nic w tych pismach nie widział, coby go urazić miało. Wszakże, aby i tego na potem nie było, a plotki serc nie jątrzyły, obiecał mocno zgromić synowca stryjowskiem upomnieniem. Nie dał mu domowić królewicz, prosząc usilnie aby mu hetman pod przysięgą obiecał, że tego nic miał nigdy wspomnieć, gdyż i on sam nic nie widział przeciwko sobie, owszem ukrywając dyssymulacyą jakiekolwiek podejzrzenie, świadczyć Ossolińskiemu obiecał. Dał się nakłonić hetman na żądanie królewicza, i słowa dotrzymał. Jakoż gdy wychodzącego z pokoju pytał się Ossoliński, jeźli były jego jakie listy? odpowiedział „że nie, ale przecię bądź ostrożnym, a pana Plichtę przestrzeż sekretnie, że jego się znajdują.“ Od tego czasu królewicz przez kilka miesięcy bawiący się jeszcze w Wiazmie, przez wzgląd na Chodkiewicza i cnotę Ossolińskiego, wiele mu faworów pokazował: owszem go często w sprawach nader sekretnych do Chodkiewicza posyłał poufale: powierzał mu nadto wszystkie Niemieckie listy, nie tylko od Urszuli [1]), ale nawet od króla ojca i królowej do siebie pisane; nim się znowu, jako się niżej powie, nowe otworzyły przez Kazanowskich niechęci i poróżnienia.

VI. Tym czasem nadszedł początek miesiąca Kwietnia roku 1618. kiedy Moskwa, według przyrzeczenia swego, przysłała w poselstwie Iwana Kondyowa z sekretarzem Fedorem Stepanowem. Chodkiewicz, dla ukazania posłowi potęgi Polskiej i wspaniałości, wysłał przeciwko niemu, dla assystencyi dwieście jazdy z Małyńskim i Nieborowskim. Nazajutrz między uszykowaną z obustron piechotą Niemiecką i Węgierską wjechał do domu Leona Sapiehy kanclerza Litewskiego, gdzie go kommissarze Rzeczyspopolitej z honorami przyjąwszy, słuchali poselstwa w tych wyrazach. Że poseł tu przyjechał z woli bojarów, aby z kommissarzami Polskiemi o miejsce i czas traktowania, tudzież o licz-

1) Ursula Mejrin faworyta królowej, dobrodzika koll. jezuickiego w Warszawie.

bie traktujących umówił się: że prosi imieniem tychże bojarów, aby wojska Polskie wyszły z granic Moskiewskich, ponieważ oni pod tą kondycyą na trzy miesiące zawieszenia broni pozwalają. Wymienił potem ze strony Moskiewskiej mających przybyć posłów, a ci byli: Peter Szeremetów, Daniło Mezecki, Artiem Izmael i sekretarz Trzeciaków. Potej pierwszej audyencyi miał potem poseł z kommissarzami po dwakroć rozmowę. Na każdej zachodziła sprzeczka o tytuły wielkiego kniazia, dawane Władysławowi, o których poseł ani słuchać nie chciał, ani ich w listach napisanych przyjmował. Nakoniec po długich zwłokach umyślnie czynionych, gdy ze dworu oczekiwana względem umowy pokoju nie przychodziła instrukcya, przyzwany poseł taką od kommissarzów wziął słownie odpowiedź, ponieważ onej na piśmie, dla przydanego tytułu wielkiego kniazia Władysławowi, brać nie chciał. Że wojska Polskie wyniść z granic nie mogą, owszem być muszą przy wielkim ich kniaziu, mianowicie w takich okolicznościach, gdy jeszcze pokój z obu stron nie umówiony. Że się trudno spodziewać, oddaliwszy z granic wojska, aby Moskwa obiecane zawieszenie broni szczerze dochowała, która w obecności nawet oręża Polskiego po nieprzyjacielsku czynić nie przestaje, i na pana swojego następuje. Że do umowy dostatecznej najlepszą porą być sądzą kommissarze dzień szesnasty Czerwca. Że co się tycze przysięgi względem bezpieczeństwa umów, ta się może odłożyć do wzajemnego z obu stron zjazdu. Ile do miejsca, liczby ludzi kommissarskich, i listów wierzących, o tych rzeczach przez osobne posły dwoma tygodniami przed zaczęciem umowy naradzić się mają.

VII. Odjechali posłowie Moskiewscy jak w niepewności traktatów, tak w bojaźni poparcia wojny bronią Polską. Albowiem właśnie pod czas ich bytności przybyła sztafeta z Warszawy z doniesieniem o pomyślnem dokonaniu sejmu, zaczętego na wstępie miesiąca Lutego, na którym Rzeczpospolita wojnę kończyć uchwaliła, i pieniądze dla zaspokojenia niepłatnego od kilku miesięcy wojska wyznaczyła. Ogłoszono tę wieść po obozie przez bicie z dział, bardziej

dla postrachu przytomnych posłów Moskiewskich, i dla utrzymania burzącego się żołnierstwa, niżeli prawdziwie. Znużony lud rocznem prawie w polu stanowiskiem, mianowicie srogą i głodną w obcym a mroźnym kraju zimówką, służyć dalej od miesiąca Grudnia [1]) bez nagrody nie chciał i konfederacyą gotował. Dla uniknienia tej nowej nieszczęśliwości, nakazany był ten sejm w Warszawie, na który Leon Sapieha Kanclerz Litewski wysłany spiesznie z obozu królewicza pojechał, aby i dalszą stanów wolę względem wojny wyrozumiał, i nakazanie nowych podatków otrzymał. Atoli mimo wszystkie starania Sapiehy, wycieńczona z pieniędzy Rzeczpospolita tym opieszalej ten interes popierała, iż u nas pospolicie najgłówniejsze ojczyzny potrzeby puszczają się na dłużą, dając pierwej miejsce prywatnym chęciom, i ambitnym intrygom. Ciągnęły się długo obrady niesnaskami poselskiemi, wszczętemi z emulacyi domów. Wakowały pod ów czas dwa urzędy w koronie znakomite, pieczęć wielka po zejściu Felixa Kryskiego kanclerza, i podkomorstwo koronne po śmierci Andrzeja Boboli. Książęta Zbarazcy, dom w Polszcze dla krwi wysokiej, bogactw i przyjaciół przemożny, żądali dla siebie tych darów królewskich: a że król nie był nigdy prędkim w szafunkach urzędów, mianowicie większej wagi, nalegali, mając po sobie większość posłów, o ustanowienie prawa nowego, ażeby wszystkie wakancye zaraz na początku sejmu rozdawane były. Byłą myśl Zbarazkich popieraniem takiej uchwały zemścić się nad królem, uchylającym się od wyświadczenia im żądanej łaski, albo go przymusić do szukania i zażycia ich kredytu na ugłaskanie burzliwych w kole poselskiem umysłów. Wszakże król bardziej jeszcze rozgniewany, że się prywatną fakcyą do środka prawie sejmu na samych tylko wrzaskach niepożyteczne trawiły sessye, oddał pieczęć nad wszystkich mniemanie Żółkiewskiemu hetmanowi, który się sam tego honoru nie spodziewał, starzec siedmdziesiątoletni, do szabli bardziej i dzieł polowych, niżeli do cy-

1) Roku 1617.

wilności i gabinetu urodzony i wychowany. Zkąd większa jeszcze Zbarazkich ku nowemu kanclerzowi nienawiść, i podmuchnione przez nich na niego szemrania publiczne, za uczyniony z Turkami fatalny pod Bussą pokój, bez wzięcia od łotrujących wieczyście Tatarów assekuracyi, że się po tym sromotnym pokoju razem zagony ich na Ukraińskie i Podolskie kraje cofnąć miały. Mogły się czem zasłonić przynajmniej prywatne zajścia, biorąc pochop z publicznej nieszczęśliwości.

VIII. Nie mniejszą były przyczyną nieukontentowania dwa jeszcze urzędy, pieczęć mniejsza i podkomorstwo. Henryk Firlej podkanclerzy chciał się przy niej utrzymać do dalszego sejmu, powiadając, że jeszcze nie wszedł, jako tylko nominat, w possessyą biskupstwa Płockiego, nie zprzęgłego z pieczęcią. Przemogły głosy poselskie: wszakże król i w tej okoliczności nie dał sie powodować Zbarazkim, oddając za ustąpieniem Firleja pieczęć Andrzejowi Lipskiemu biskupowi Łuckiemu, człowiekowi twardemu i uporczywemu, lecz kredyt u króla, a mianowicie u królowej i fraucymeru mającego, że prócz znajomości praw Polskich, znał dobrze prawa Magdeburskie, i po Niemiecku gadał. Dopomógł mu do tego Firlej, chcąc usunąć Hieronima Cieleckiego referendarza duchownego, którego nielubił, używszy nań uczciwej i czystej modestyi, jakoby Cielecki tym gardził, czego nie dopinał żarliwie. Przybiegł sam Lipski z obozu przy końcu sejmu, uwiadomiony o swojej promocyi, czem się bardziej jeszcze rozsrożyły urażone duchy. Podkomorstwo także koronne, urząd króla przyboczny i przy nim ustawiczny, mimo żądania Zbarazkich, oddane Stanisławowi Wołuckiemu kasztelanowi Rawskiemu, lubo on dotkniony paraliżem, ani posługom dworu, ani sobie samemu był użytecznym. Temi przeciwieństwami gniły tylko sejmowe obrady, i ledwo przy końcu o czymści potrzebniejszem pomyślono. Cisnęły ojczyznę trzy okropne brzemiona. Tatarzy napadli na Ruskie kraje: w Inflantach, pod niebytność Chodkiewicza gubernatora, wprowadzeni do Dyamentu i Parnawy, zdradą Waldemara Farensbacha Szwe-

dzi: Moskiewska wojna rozpoczęta wisiała. Obrócone oczy na nią, nie bez szemrania jednak na opuszczoną próżno w przeszłym roku porę, długiem leżeniem wojsk do stolicy destynowanych na Wołyniu, i umniejszeniem ich przez dane posiłki Żółkiewskiemu, który i siły rozdwojeniem osłabił, i sam nie wiele dokazał. Wreszcie stanęło na tem, że ledwo pozwoliły stany, ażeby tylko do roku ciągnąć Moskiewską wojnę, w którego obrębie, jakby w ich mocy było, żeby się nieprzyjaciel zwyciężył, albo się z nim uczciwy pokój zawarł. Na ten koniec jeden tylko z łanów uchwalony pobor, szczupła nader pomoc do utrzymania potężnej wojny, a do zapłaty rycerstwu. Atoli rozgłoszona, jakom wyżej mówił, w obozie hojność sejmowa umyślnie; ponieważ do kommissarzów wojennych przyniesiona była tajemna instrukcya, podpisana od prymasa Gębickiego, kanclerzów Żółkiewskiego i Sapiehy, Wiesiołowskiego marszałka sejmowego, z określeniem rocznego czasu, w którymby się oni wszelkiemi sposobami starali uciążliwą tę wyprawę z honorem Rzeczypospolitej dokończyć, nie narażając ją na wydatki, potrzebne zkąd inąd do utrzymania wojska przeciwko pohańcom i Szwedom w Inflantach [1]).

IX. Przezimowawszy Chodkiewicz w Wiazmie, mając wiadomość z Warszawy o zamierzonej krótkiej nader wojowania chwili, oraz o ciągnących do obozu posiłkach tak Marcina Kazanowskiego z Tureckiej wyprawy, jako i kozaków Zaporozkich, postanowił ruszyć się w głąb Moskwy, i na ten koniec wydane rozkazy do gotowości marszu na początku miesiąca Czerwca. Nim wojsko wyszło w pole, przybywali ze stolicy często gońcy Moskiewscy, przekładając bliską nadzieję pokoju i traktowania, a w samem już ruszaniu się przyjechał poseł. Była ich intencya wycieńczać tylko czas próżną gadaniną, i trzymać opodal oręż Polski, aby się nasi przewłoką i niedostatkiem nudzili, a oni się tym czasem lepiej przygotowali. Poznano obłudę: a poseł prędszą, niżeli rozumiał, wziąwszy odpowiedź, zatrzy-

1) Piasecki, Kobierzycki.

many był tylko dla widzenia sprawionego porządnym szykiem wojska, gdy świetnie zbrojno i poważnie z obozu w podróż wychodziło. Po kilkodniowym marszu i spoczynku, szedł Chodkiewicz ku Jurkiejowi, za przewodnictwem Tymosza Mikulina, niegdyś wojewody Mozajskiego, średnią drogą między Mozajskiem i Kaługą, zostawując nieprzyjaciela w niepewności, w którą stronę miał się udać. Stało to miasteczko prawie na rozdrożu między Kaługą a Mozajskiem: złożona zatem rada wojenna od hetmana i kommissarzów, na które miejsce udać sie należało. Wniósł Chodkiewicz, iż lepiej do Kaługi. Dawał za przyczyny: obfitość kraju w chleb i pastwiska, bliskie z tamtąd stanowisko Pożarskiego ze znacznym udziałem wojsk Moskiewskich, który tajemnie Władysławowi sprzyjał, a więc i łacno z pobliża mógłby się do strony Polskiej nakłonić: naostatek bliskość także ciągnących przez Ukrainę od Tureczyzny pułków pod Piotrem Opalińskim, Marcinem Kazanowskim, i Lissowczyków, których tak bardzo wojsko potrzebowało. Sprzeciwili się kommissarze zdaniu Chodkiewicza powiadając, że oddalenie się wojska w dalsze i południowsze kraje przedłużyłoby czas na wędrówkach, którego do pewnej roboty użyćby raczej należało. Że nieprzyjaciel łacnoby opanował wolne do Wiazmy przejścia i zameczki okoliczne, potrzebne nader do kommunikacyi owego kraju z wojskiem głównem. Że chwalebniej ciągnąć prosto do stolicy, gdzie rozwinione pod bramami znaki nabawiłyby strachu nieprzyjaciela, i prędzej go do zrzuconego przywiodły posłuszeństwa. Niemasz się czego obawiać głodu, dla pewnego dowozu żywności z okolic Mozajskich: czynić tylko dzielnie i rychło, a nieużytecznem bieganiem, dla żołnierstwa uciążliwem, czasu nie trwonić. Przemogło zdanie kommissarzów, lecz zachodziła niezmierna trudność w samem ciągnieniu traktem Mozajskim. Opatrzyli mocno to miasto Moskale murem i wałami, tudzież osadzonym w niem potężnym garnizonem. Nie miał Chodkiewicz dział szturmowych, i innych potrzebnych do dobywania zamków naczyń. Porwać się do oblężenia bez nadziei skutku, byłoby z hańbą woj-

ska, a z ukrzepieniem większem w uporze gardzących słabością naszą Moskalów: puścić zaś mimo niebezpieczno, zostawując w tyle mogących zawsze szarpać nieprzyjaciół. Wynalazł Chodkiewicz środek, udając się na ubocz nieco ku Borysowu, zamkowi o milę od Mozajska leżącemu, aby go z mniejszą stratą dobył, albo przynajmniej wywabiwszy z Mozajska Moskalów na pomoc Borysowcom przybiegających, wydał im polną bitwę, czego najbardziej pragnął [1]).

X. Zmierzały naprzód wojska pod Krzemieńsk patrzeć na nowe igrzyska i zwady, z płonnych intryg pokojowych wynikające. W tem ciągnieniu pomnożyły się chorągwie przybyciem Opalińskiego i Lissowskich kozaków, nadchodził też Marcin Kazanowski ze swoim udziałem, dobywszy w podróży Staroduba. Sława rycerska, sprawiedliwie mu ponickąd należąca, wprawiła go w pychę: rokował sobie niezawodnie buławę, a tym czasem w obozie królewiczowskim rząd spólny z hetmanem Litewskim Chodkiewiczem. Poostrzał dumne nadzieje Marcina brat jego starszy starosta Kokenhauzki, ojciec faworyta królewiczowskiego, ścieląc mu zdawna drogę pochlebstwami do łaski i promocyi. Nic tajne były Chodkiewiczowi pragnienia i zamiary Kazanowskich; przeto chcąc się pozbyć wcześnie spólnika urzędu, takiego nań sposobu użył. Wziąwszy z sobą Ossolińskiego na tajemną w Wiazmie jeszcze z królewiczem radę, przełożył potrzebę ułożenia porządku w pułkach, jak ciągnąć, jakiego trzymać się miejsca w polu i w obozie powinne były. Napisał w obecności królewicza Ossoliński to rozporządzenie, które mu Chodkiewicz podyktował. Najpierwsze miejsce dano pułkowi Kiszki starosty Parnawskiego: drugie Zenowicza kasztelana Połockiego: trzecie hetmańskiemu: czwarte królewiczowskiemu: piąte Opalińskiego starosty Sremskiego: szóste i ostatnie pułkowi Marcina Kazanowskiego. Roty zaś tak między te pułki rozsypano, że z owego udziału, który miał przyjść z Kazanowskim, ledwo przy nim ośmset ludzi zostawiono. Ubodła dumę

1) Kobierzycki 540.

Kazanowskiego ordynacya królewiczowska. Ostrzeżony o niej tajemnem pismem od brata, napisał do Władysława list przyzuchwalszy, podając kondycye, pod któremi chciał się złączyć z głównym obozem. Ażeby to wojsko, które prowadził, zupełnie pod jego rządem zostało: aby mu wolno było osobnym obozem tam stanąć, gdzie mu się będzie podobało. Wyciągał nadto osobnego hasła i straży: mocy udzielnego karania ludzi pod jego znakami będących, i pierwszeństwa w ciągnieniu. Wymógł dawniej Kazanowski też same kondycye na hetmanie Żółkiewskim, gdy się z wojskiem koronnem na Turki i Tatary destynowanem, jako wyżej mówiono, miał łączyć. Oddawca listu braterskiego starosta umiał tak zręcznie słuszność tych kondycyi udać, że Władysław pozwolił na nie: wszakże dokładając się we wszystkiem Chodkiewicza, gdy raz w ciągnieniu upatrzył sposobną porę, zbliżywszy się doń konno, oddał hetmanowi ów Kazanowskiego frymarek, mieniąc go być sprawiedliwym. Zastanowiła Chodkiewicza odmiana królewiczowska, której się nie spodziewał: umartwienie jego nagłe do tego stopnia przyszło, że go zaraz zwyczajna zdrowia słabość porwała, i mało z konia nie spadł. Atoli nie odpowiedziawszy nic królewiczowi, oddalił się wnet od niego; ruszył ku innym pułkom, gdzie naprzód Ossolińskiemu, potem drugim przyjaciołom żal swoj i wzgardę urzędu hetmańskiego przełożył. Radzili mu wszyscy powszechnie, aby przy swojej władzy stał nieporuszony, nie dając się powodować dumie jednego człowieka, który nie dawno nad kozakami rotmistrzykował [1]).

XI. Stanęło wojsko dnia 28. Czerwca na Krzemieńsku. O kilka mil z tamtąd rozłożył ludzi swoich Kazanowski, nie chcąc się z Chodkiewiczem łączyć, pókiby kondycye jego nie były przyjęte. Nalegał królewicz na hetmana, aby poprzestał czynić trudności, barwiąc dumę Kazanowskiego pozorną potrzebą: iż wojsko jego koronne stojąc razem z Litewskiem nie mogłoby się z niem zgodzić, jakby

1) Bohomolec w życiu Ossolińskiego w T. I. na karcie 143.

i w walnym obozie nie było ludzi Polskich, zgodnych z Litwinami pod buławą wodza Litewskiego. Nie sprawiły nic prośby i pogróżki królewiczowskie na umyśle Chodkiewicza. Roztropniejsi z wojskowych przekładali młodemu panu, iż tą postanowienia swojego odmianą odrazi od siebie hetmana, umiejącego nader przestrzegać powagi swojej: i że król szacujący wielce zasługi jego, weźmie to za urazę bez pochyby, że królewicz nowych w obozie stawiając hetmanów, jątrząc między rycerstwem zwady, chce z Chodkiewiczem porównywać Kazanowskich, nie bardzo już miłych dworowi dla plotek i emulacyi. Takowe uwagi wstrzymały królewicza. Atoli nie chcąc jawnie odrażać Kazanowskich, namawiał Marcina stryja przez synowca jego Stanisława faworyta swego, aby odstąpiwszy kondycyi wszedł do obozu, upewniając go, że mu się ta powolność dobrym nagrodzi. Na tych nikczemnych poswarkach cztery dni upłynęło. Drugiego dnia Lipca przyciągnął ze swoim udziałem do obozu Kazanowski. Pierwszy jego wstęp uraził mocno Chodkiewicza, gdy postrzegł, że za tym pułkownikiem hetmański znak niesiono. Rzekł z gniewem hetman do królewicza: „każ wasza królewiczowska mość jego przestrzedz, aby ten znak do torby schował, bo mu go każę stłuc na łbie.“ Niemniej się rozdąsał i Kazanowski widząc, że mu w ostatnim płocie obozowym wyznaczone było od obożnego hetmańskiego stanowisko. Nazajutrz gdy w namiocie przy chorym hetmanie siedzieli Ossoliński z Sobieskim i Opalińskim, przyszedł Nowodworski kawaler Maltański z pytaniem od królewicza: jakim porządkiem w dalszem ciągnieniu pułki iść miały? Odpowiedział Chodkiewicz: iż takim, jak jest od królewicza w Wiazmie podpisany; i że już podług tej ordynacyi kartki rozesłane do pułkowników, aby o porządku wiedzieli. Wrócił się znowu Nowodworski z oświadczeniem woli królewiczowskiej względem odmiany ordynacyi, jakoby podpisanej w nieprzytomności całego wojska, i że królewicz na to nie może pozwolić aby Kazanowski miał być na ostatku położony, i zbierać za drugiemi podkowy. Hetman na to: rozumiałem, iż co się raz królewiczowi podobało, miało się zawsze podo-

bać: przeto rozesłałem ten porządek do pułkowników, i odwołać go nie mogę bez uszczerbku mej sławy, i bez urazy drugich.

XII. Nie ustawały te płonne negocyacye za pośrednictwem Nowodworskiego, przychodząc do tak przykrych odpowiedzi, że ich hetman więcej słuchać nie chciał, i królewicz ich znosić nie umiał. Nakoniec wysłany od królewicza ksiądz Szołdrski sekretarz, przydany mu od ojca, z doniesieniem hetmanowi, że ponieważ on nie chce innego porządku, przeto może ten pułk ostatni komu chce polecić, a królewicz swój własny Kazanowskiemu pod sprawę odda. Nie chciał i na to zezwolić Chodkiewicz, dając przyczynę, iż pułk jego był od samego króla oddany Plichcie kasztelanowi Sochaczewskiemu, jako marszałkowi dworu królewicza. Rozgniewany Władysław kazał przez tego Szołdrskiego oznajmić Chodkiewiczowi: że jegoż osoba nie była nigdy, ani będzie pod rządem Plichtów. Na co hetman: „królewicz jegomość nie tylko pod Plichtów, ale pod żadnym na świecie rządem nie będzie, lubo Sochaczewski pułkiem jego będzie zawiadywał; jako i sam król jegomość choć pułkami dworskiemi marszałkowie jego rządzą, nie podlega przeto bynajmniej ich władzy.“ Naostatek sekretarz Szołdrski przyniósł ostatnią odpowiedź królewicza w te słowa. „Nie spodziewałem się po przyjaźni pana hetmanowej, aby on miał grzbiet trzymać głównym moim nieprzyjaciołom, jakowy jest Sochaczewski, który mnie do króla opisuje, jako i wojewodzic Sandomierski Ossoliński, których autentyk pokazałem panu hetmanowi. Niech się pan hetman strzeże, żeby ten garniec, który przystawił do ognia, nie [spukał się na głowie jego.“ Ostrość wyrazów królewiczowskich zapłacona natychmiast ostrzejszą jeszcze, z ubliżeniem respektu winnego synowi monarchy, odpowiedzią. „Dopiero widzę, że to prawda, co wszyscy powiadają, że królewicz jegomość z swojemi kochankami gorzałką sobie podpija; bo i teraz takowe do mnie sługi dawnego ojcowskiego, hetmana dobrze zasłużonego, i przedniego senatora wskazowania nie mogą być z trzeźwej głowy. Żaden Chodkiewicz garców nie przystawiał, a głowy mojej nikt się nie

tknie, kto swojej nie nadstawi. Boże się pożal, że nas starych sług ojcowskich królewicz jegomość sobie z żadnej miary nie podległych tak traktuje. Obaczy co w tem wskura z swojemi Kazanowskiemi, i jako będzie praw szczęściu swojemu. Co się tycze listów, jam ci to miał za sekret, będąc przysięgą obowiązany; ale ponieważ to gorzałka wynurzyła, dadzą oni o sobie sprawę na każdym placu. Niechaj mię królewicz jegomość już zaniecha swojemi poselstwami: jutro da Bóg, gdy on wytrzeźwieje, i ja jakokolwiek z tej słabości, w którą on sam mię wprawił, wynidę, będę bez posłów z królewiczem jegomością sam mówił; dlaczego i obóz na tem miejscu przez jutro zatrzymać muszę."

XIII. Na wzmiankę listów zdumiał się Ossoliński, że hetman będąc jego stryjem, słowa mu o nich niepowiedział, a królewicz też okazywaniem pozornej grzeczności tajemną niechęć ukrywał. Wynurzywszy żal swój przed hetmanem, dowiedział się od niego o przysiędze na sekret, oraz o listach, w których same tylko opilstwo Kazanowskiego opisawszy, żadnej o sprawach królewicza wzmianki nie uczynił. Utrzymywał jeszcze Władysław przez cały ten dzień dyssymulacyą żalu na Ossolińskiego, jakoby żadnej do niego urazy nie miał. Nazajutrz po mszy odprowadziwszy hetman królewicza do dalszego namiotu, prosił na ustęp drugich, prócz Plichty i Sobieskiego. Powstał na królewicza, gromiąc przykremi słowami wczorajszy jego postępek i poselstwa nierozmyślne: przydał nakoniec, że jeźliby królewicz niepoprzestał tych intryg, do których go Kazanowscy prowadzili, tedy on sam, i wielu innych, zostawiwszy go w obozie, odjadą, i przed całą rzecząpospolitą ogłoszą. Mówił po hetmanie Plichta, okazując królewiczowi, jak jest rzecz nieprzystojna cudze listy przejmować, których on jednak bynajmniej się niewstydził, gdyż nie o królewiczu, lecz o Kazanowskich pisał: co i królowi ustnie sam opowie, i gotów jeszcze będzie przed wszystką rzecząpospolitą opowiedzieć. Na ostatek Sobieski, ponieważ i jego wczorajsze poselstwa dotknęły, przekładał królewiczowi swoje pokrzywdzenie, że mimo oświadczoną mu tylokrotnie ży-

czliwość, zamiast wdzięczności, niełaskę na siebie i podejrzenia ściągnął. Odpowiedział najpierwej królewicz hetmanowi przepraszając go uprzejmie, a Kazanowskich usprawiedliwiając z przyrzeczeniem, iż i oni, i sam królewicz zdają się zupełnie na wolę i rozporządzenie hetmańskie. Potem obróciwszy się do Plichty z odmienioną twarzą i tonem mówienia, strofował go i groził, iż mu to kiedykolwiek miało zaszkodzić: wreszcie Sobieskiemu oświadczył wzajemnie chęć swoję przychylną, z podziwieniem z kądby mu na myśl przyszły te podejrzenia, o których nigdy nie myślił [1]).

XIV. Ustąpiła płochość ważniejszym rzeczom. Czas było ciągnąć ku Borysowu, ile gdy się już wojsko dopełniło pułkami Kazanowskiego, Opalińskiego, oraz Lissowcami pod Czaplińskim, a garnizonem zciągnionym z Kozielska pod Kochanowskim, który nie mogąc utrzymać zamku, wolał wcześnie lud swój uprowadzić do głównego obozu. Ruszyło się wojsko z pod Krzemieńska dnia 5. Lipca. Wyszły naprzód wozy: a gdy uderzono w kotły, zaczęły się zciągać pułki podług ordynacyi hetmańskiej. Szedł najpierwszy Kiszki, drugi Zenowicza, trzeci Opalińskiego. Chodkiewicz, nie widząc kilku przydanych od siebie chorągwi, wypytywał się o sprawcę tej odmiany. Powiedziano, że Marcin Kazanowski nie puścił ich ze swojego pułku. Skoczył ku niemu z niepochamowanym gniewem hetman, łając najzelżywszemi słowami: a że Kazanowski zmykał, cisnął na niego w pościgu buzdyganem tak zręcznie, że po czapce zajął. Więc gdy uciekającego dalej, co miał koń mocy goni, a on gdzieś między pułkami z oczu mu znika, przestraszone owe chorągwie, o które zaszła zwada, z pułku do pułku przeleciawszy spiesznie, stanęły na miejscu naznaczonem. Ten widok zatrwożył mocno królewicza, a mianowicie Kazanowskich. Starosta Kokenhauski brat Marcina, znając dobrze że gniew hetmański spadnie równie na nie-

1) Życie Ossolińskiego przez Bohomolca w T. I. na karcie 154. i w dalszych.

go i synów, prosił Władysława aby ich pojednał z Chodkiewiczem. Jeszcze hetman nie ostygły ze zwykłej sobie popędliwości jeździł między pułkami, słowa do nikogo nie mówiąc, kiedy królewicz poskoczył do niego konno, a ujętego za ramie odwiódłszy opodal na stronę, błagał uprzejmie, aby tego co się stało zapomniał, obiecując iż miał iść we wszystkiem za jego wolą. Hetman przyszedłszy do siebie, przekładał żywo królewiczowi, że te plotki i niezgody, z przyczyny samego pana po większej części wszczęte, przynoszą krzywdę jego honorowi, i dobro powszechne psują. Radził więc, ażeby królewicz, dla pewniejszego tej wyprawy skutku, starał się raczej serca rozjątrzone koić, niżeli one truć nowemi coraz niesnaskami. Przyrzekł mu królewicz, i zaraz na pierwszem stanowisku zalecił Szołdrskiemu z Sobieskim, aby Plichtę z Kazanowskim pojednali, co oni pomyślnie uczynili. Przyjęty znowu przez wzgląd na hetmana do łaski Ossoliński, lecz nie na długo [1]).

XV. Dnia 6. Lipca wyciągnęło wojsko czatą na całą noc, chcąc ubiedz przed Moskalami Borysów. Jest to zamek z muru i kamieni zrobiony, rzadkim u Moskwy zwyczajem, których twierdze najczęściej są warowne wielkiemi dębowemi balami, nasypaną ziemią umocnionemi. Około zamku stała cerkiew podobnej roboty, otoczona wałem i przekopem szerokim, mająca z zamkiem komunikacyą przez podziemne lochy, któremi się wzajemne dawać mogły posiłki w ludziach, żywności i rynsztunku, gdzieby onych większa potrzeba zachodziła. Ten tajemny związek czynił zawsze bezpiecznym jedno miejsce, gdyby się drugie dobyło: a dostawszy jednego, nowa praca do zupełności wzięcia zostawała. Liczono garnizonu do tysiąca dwóchset: albowiem Moskale ostrzeżeni o zamysłach nieprzyjacielskich zciągnęli tam trzysta ćwiczonej piechoty z Mozajska: zegnali włościanów ośmset: pomnożyli też liczbę zmiennicy owi Koniucha, tem zuchwalsi do obrony i zagrzania drugich, że się obawiali kary, gdyby się, zamek na widok wojsk

1) Ossoliński w życiu swojem.

Polskich nagle poddał [1]). Chodkiewicz po całonocnej podróży miał nazajutrz rankiem przypuścić attak, dawszy rokaz Nowodworskiemu kawalerowi Maltańskiemu, aby petardą bramę wysadzał [2]). Omyliła naszych nadzieja przez fałszywe zbiegów doniesienia, którzy powiadali o niegotowości Moskalów, o słabych bez przekopu obronach, o wolnych, ani ziemią zawalonych bramach; gdy przeciwnie Moskwa już była wszystkiemu zapobiegła, puściwszy ostog i okop przed bramą tak szeroki, że petarda żadnym sposobem zbliżona być nie mogła [3]). Dwa razy Chodkiewicz próżne szturmy przypuszczał, i dwa razy był odegnany [4]) nie mając dział zdolnych do łamania muru. Zaczem rozłożył wojska na strzelenie z działa pod Borysowem, aby i tej fortecy pilnował, i Moskwę pod Mozajskiem leżącą w okopach mógł do potyczki wywabić [5]). Trwało to stanowisko kilka niedziel [6]) w tym tylko niejako pomyślne, że hetman w częstych z nieprzyjacielem harcach ludzi mu urywał, nie mogąc go wyruszyć z obozu do walnej potrzeby. Napadła go tamże słabość zdrowia z ustawicznych fatyg i z wznieconych znowu przez Kazanowskich w obozie niesnasków. Kazanowscy wziąwszy z tąd pochop do odwrócenia od niego serca królewicza, udawali, iż on za namową Ossolińskiego niechce nic poczynać, zmyśla chorobę, zazdroszcząc sławy królewiczowi, ażeby sam onej został zupełnym dziedzicem. Uwierzył temu łacno pan młody: zaczem i Ossolińskiego oddalił od swojej poufałości, i na Chodkiewicza uskarżał się przed wszystkiemi, jakoby on ze szkodą publiczną, a ujmą honoru jego, rzeczy tylko płazem pomijał, nic znacznego nie czyniąc [7]).

XVI. Dochodziły uszu hetmańskich te królewicza niesprawiedliwe skargi: zaczem skoro począł do sił przycho-

1) Kobierzycki 543.
2) Ossoliński w życiu swojem.
3) Tenże tamże.
4) *Bisque rejectus.* Kobierzycki 544.
5) Ossoliński.
6) *Aliquot septimanis.* Kobierzycki 544.
7) Ossoliński.

dzić, ruszył wojsko pod Mozajsk dnia 30. Lipca. Przednia straż Lissowczyków stanęła za rzeką Moskwą około gościńca wiodącego do stolicy. Władysław z hetmanem i całą jazdą położył się pod Łużeckim Monastyrem ku Ruży. Środek pola zajęła piechota z działami. Przyczyny ciągnienia pod Mozajsk te były: ażeby Mozajszczanom przerwać kommunikacyą z Moskwą względem dowozu żywności, i płoszyć ich wycieczki: żeby miasta tego na którego wzięciu wiele zależało, dostać, albo przynajmniej wywabić do bitwy Moskalów. Radzili niektórzy Chodkiewiczowi, ażeby zbudował około Borysowa grodek, opatrzył go garnizonem dla ściśnienia zamku, czemby nieprzyjaciół mógł zniewolić do poddania się. Nie przyjął tej rady Chodkiewicz, powiadając, że ta budowa byłaby daremną, dla szczupłości garnizonu, a szkodliwą razem dla rozdziału wojska, uszczuplonego zkąd inąd, ile gdy już Pożarski zbliżający zię z posiłkami znajdował się około Borowska, prowadząc z sobą trzy tysiące bitnego ludu. Trudno było dostać Mozajska dla mocnych obron i licznej załogi. Nadchodził też Łyków ze stolicy z wojskiem, który dźwignąwszy nie daleko zamku Mozajskiego grodek, a obóz swój wielkiemi balami na krzyż wiązanemi opłociwszy, był razem w stanie bronienia miasta, owszem i spotkania się w polu, gdyby się okazya podała. Przybył z Łykowem pospołu drugi wódz Moskiewski Mastruch: ten stanąwszy u bramy przeciwnej zamkowi z konnemi i pieszemi ludźmi, uczynił ją prawie niedostępną. Widząc trudność do rozpoczęcia szturmu bez należytych potrzeb, używał wszystkich środków do wyciągnienia nieprzyjaciela w pole i wydania mu bitwy. Nie było tego dnia, ażeby nasi nie dali zaczepki, podmykając się pod Moskalów, zwodząc z niemi harce; nie mogli ich jednak wyprowadzić w pole. Stał nieprzyjaciel nieporuszony, choć go podjazdami urywano, mając przedsięwzięcie samą rzeczy zwłoką ludzi Polskich nudzić, i ochotę w nich tępić.

XVII. Przeplatała wojenne dzieła zakorzeniona z dawna we dworze królewiczowskim płochość. Chłopiec Sobieskiego pisywał codziennie dla pana wszystkich spraw tak

publicznych jako i prywatnych dyaryusz. Wiedział o tem królewicz, i miał wielką ciekawość widzenia owego dziennika. Do tej roboty użył sekretarza hetmańskiego Radwana, rodu miejskiego z Wilna, który od królewicza podarunkami i nadziejami przekupiony, wydawał zdradziecko sekreta własnego nawet pana, zmykał mu ze stołu listy, podsłuchiwał rozmowy: zdolny zaiste instrument dla królewicza do otrzymania tego, czego pragnął. Tą zdobyczą ucieszony Władysław, wysłał z obozu do króla księdza Szołdrskiego pod pozorem spraw ważniejszych; w rzeczy samej skarżąc się na Chodkiewicza, że przez zazdrość ku niemu, nic dotąd wielkiego nie zrobił, potem na Sobieskiego i Ossolińskiego, jakoby oni hetmana do tej opieszałości złośliwie pobudzali. Żądał od króla, ażeby Ossoliński z obozu był odwołany i ukarany: a na potwierdzenie skarg swoich posłał królowi ów dyaryusz przez Radwana wykradziony. Uchybił nadzieje królewicza skutek. Król hetmańskie postępki pochwalił, zalecając synowi, ażeby się z nim znosząc we wszystkiem, zarabiał raczej na dobre jego serce, niżeli się plotkami i podejrzeniami lekkomyślnie bawił. Względem Ossolińskiego wyraził: iż to co o nim pisał, nienawiść Kazanowskich dyktować mu musiała. Dyaryusz zaś Sobieskiego, ani go czytawszy, w ogień wrzucił w obecności Szołdrskiego, a Władysława mocno w odpisie swoim zgromił, że nieprzystojnie cudzych sekretów dowiadywał się, przydawszy mądre i pamiętne słowa, iż gdybym ja chciał po cudzych szkatułach szukać, co o mnie kto pisze, i królestwo i zdrowie bym stracił [1]). Wspomnione wyżej około Mozajska podjazdowe utarczki kosztowały Moskalom więcej tysiąca ludzi: naszych kilku zginęło: a sławny kawaler Maltański Nowodworski pułkownik, postrzelony w ramię ciężko, użycie onego na zawsze stracił [2]). Łyków z Mastruchem widząc pomnażające się coraz swoich klęski, zasiliwszy garnizon Mozajski świeżym ludem, opatrzywszy zamek w dostateczne amunicye

1) Bohomolec w życiu Ossolińskiego Tom. I. na karcie 167.
2) Kobierzycki 548.

i żywność, zapalali pobudowane od siebie między grodkami szopiska, i w nocy gromami a deszczem okropnej, do uciekających podobniejsi z obozu uszli. Mastruch uprzedził Łykowa. Garnizon Borysowski, zabrawszy co było można, a żywność spaliwszy udał się za pierwszemi do stolicy. Chodkiewicz uwiadomiony o ucieczce nieprzyjacielskiej, posłał część piechoty do Borysowa: opanował zamek, resztę żywności od pożaru ochronił [1]).

XVIII. Gdy nasze wojska przez cały miesiąc Sierpień pod Mozajskiem leżały, przybył do obozu Leon Sapieha kanclerz Litewski z Adamem Nowodworskim biskupem Kamienieckim, przysłanym na miejsce Lipskiego Łuckiego, który w Warszawie został, jako podkanclerzy świeżo od króla kreowany. Sapieha jeździł na sejm po pieniądze dla wojska: ale tylko z nadziejami powrócił. Rycerstwo w ostatniem ubóstwie i niedostatku żywności zostające wytrzymywało dotąd, jak mogło, nędzę, ciesząc się nadzieją w staraniu Sapiehy. Przyjazd jego próżny pomnożył skargi i szemrania. Zbierały się gromady biednego towarzystwa pod przewodem Kłodzińskiego około namiotów kommissarskich, przekładając ze łzami, że których miecz nieprzyjacielski nie pokonał, tych niepochybny głód dobije: ile gdy z nich wielu już od dwudziestu dni chleba kęsa nie widziało. Największą ponosiła klęskę piechota Niemiecka, z której jedni umierali, drudzy uganiając się za strawą, kupami rzucali obóz. Zanosiło się na powszechną obozu dezercyą. Po długich sprzeczkach uciszył się nieco tumult wyliczeniem kilku tysięcy złotych, z obietnicą, iż reszta oddana będzie dnia 28. Października. A lubo upłyniony kwartał, w którym rycerstwo służyć miało, uwalniał one od dalszej powinności, i sprawiedliwie niepłatne pułki oddalić się mogły, pozwoliły jednak na przeciąg służby pod zaręką kommissarzów, że im należące pieniądze będą w zamierzonym czasie wypłacone. Nagła potrzeba kazała komissarzom ręczyć za to, co niebyło w ich mocy: ponieważ mieli ze dworu tajemne

1) Bohomolec w życiu Ossolińskiego 168. Kobierzycki 549.

rozkazy i uchwałę sejmową, aby bez woli króla i stanów, chyba za gotowe pieniądze, wojsk nie utrzymywali [1]), nie narażając rzeczypospolitej na nowe podatki, a raczej tę wojnę kończąc przystojnemi traktatami. Wszelako mimo to komissarzów zaręczenie, niektóre chorągwie oświadczywszy się, że nie są do dalszej służby obowiązane, porzuciły obóz, i do domów swoich rozjechały się. Prócz niektórych lekkich znaków odeszły usarskie Karśnickiego, Plichty, Zórawińskiego, i Opalińskiego: Rotmistrze ich zostali sami w obozie, gdy uporczywych odwieść od przedsięwzięcia nie mogli. Opaliński, idąc za naleganiem nie chętnych, wodzem ich został i do Polski odszedł.

XIX. Odejście pomienionych chorągwi jak wielce osłabiło wojsko, wkrótce się pokazało. Do nich albowiem wielu z pozostałych tak konnych jak pieszych przyłączyło się, tak dalece, że po zlustrowaniu obozu, ledwo w nim tysiąc koni pozostało, ile gdy Lissowczycy dawniej byli odeszli z rozkazu Chodkiewicza dla zprowadzenia żywności. Nadto i ci nawet, którzy przy królewiczu zostali, będąc głodni i niepłatni, wzbraniali się czynić swojej powinności. Na poratowanie upadających rzeczy wysłał królewicz, jako wyżej mówiono, księdza Szołdrskiego kanclerza swego [2]) do króla i prymasa, oznajmując o zmniejszeniu wojska oddaleniem się wielu z obozu dla niewypłaty żołdu, oraz o zamieszaniu reszty pozostałej, i blisko mogącem nastąpić zupełnem nieposłuszeństwie. Że tym czasem upływała sposobna pora do czynienia, a Moskwa korzystając ze słabości naszej i niezgód, wzmagała się na siły tym straszniejsze dla nas, że ten lud nędzny i nieukontentowany znajdował się we wnętrznościach nieprzyjacielskiego kraju, bez mocy, ochoty i zachętu. Ostrzegał króla: że jeźli dwór i rada wcześnie złemu nie zabiegną, trudno będzie składać winę na hetmana i kommissarzów, którzy dotąd jako naj-

1) Kobierzycki 552. Konstytucya roku 1618. pod tytułem: o Moskwie.

2) Kobierzycki 553.

usilniej powinności swojej dosyć czynili. Prawie półtora miesiąca stało wojsko u Mozajska, nic godnego nie dokazawszy, prócz kilku szczęśliwie odprawionych podjazdowych potyczek. Posiłki Moskiewskie przybyłe z Łykowem i Mastruchem uciekłszy niespodzianie, odjęły naszym okazyą wstępnej bitwy. Mozajsk w świeży lud, amunicyą i żywność opatrzony, bezpieczny był od szturmu i oblężenia, dla niedostatku dział i innej strzelby attakom przyzwoitej, na co najbardziej Chodkiewicz utyskiwał, mając prócz tego wiele do cierpienia z niezgody, plotek, i od burzliwego bez płacy towarzystwa [1]). Wniósł zatem do rady wojennej, aby porzucić Mozajsk, a udać się tym czasem do krajów leżących między Kaługą i Borowskiem około rzeki Okki, gdzie dla ludzi chleb łatwiejszy a dla koni pasza, zasiliwszy tym czasem znędznione wojsko, prędzejby go zażyciem lepszego bytu do dalszych trudów zachęciły, i przeszłeby się biedy zapomniały. Że niebezpieczno stawić w oczy nieprzyjacielowi lud znużony, niekarny, nieochoczy i nieliczny, który bez zdrowia, posiłku, pieniędzy i nadziei lepszych losów ani do brania miast, ani do robot polowych mógł być zdolnym.

XX. Sprzeciwili się kommissarze Chodkiewiczowi, nie chcąc puszczać na dłużą tej wyprawy, bojąc się króla i stanów, aby skarb na dalsze wydatki nie narażali, i czem prędzej wojnę bądź hazardownem jakiem szczęściem, bądź traktatami kończyli. Uchwalone zatem ciągnienie do stolicy. Dane przyczyny tego postanowienia, że tylko rok jeden do wojowania zamierzony, do którego końca ledwo półczwarta miesiąca zostawało: że wojsko do następującego tylko Grudnia służyć obiecało, któremu przy końcu Października pieniądze liczone być miały. Że kommissarze na to przedłużenie bez woli sejmowej pozwolili: że lepiej czas jesienny, nie tak jeszcze przykry i do roboty sposobniejszy obrócić na jaki pożytek, niżeli próżno leżeć, a potem się w zimowej chwili na większe trudy, niewczasy, a zatem i szemrania z buntem wojskowym narażać. Co się

1) Kobierzycki 555.

tycze żywności, nie zbędzie na niej w okolicach stołecznich: do tego gdy jeszcze w żołnierzach jakakolwiek trwa chciwość sławy, a po odejściu chorągwi burzliwszych ustały do zamieszków dzielniejsze podniety, iść raczej śmiało pod mury Moskwy, i okazem cara zbrojnego kusić się mężnie o toż samo szczęście, które niegdyś Żółkiewskiemu u tychże bram wieniec z murów wyniosło. Udały się wojska od Łużeckiego Monastyra ku Ruży [1]) zamkowi, palisadą warownemu, a z tamtąd ku Zwenigorodowi leżącemu nad rzeką Moskwą; gdzie dostatkiem żywności i pastwisk przez ośm dni ztrudzone pułki pokrzepiwszy się, w tymże czasie znaczne w ludziach posiłki odebrały. Przybyli gońcy do Chodkiewicza od kozaków Zaporozkich, z doniesieniem o ich ciągnieniu na pomoc wojskom naszym: i że w tej podróży znaczne nad nieprzyjacielem odnieśli zwycięztwa, spustoszywszy wiele krajów, wyciąwszy kilka miast ludnych mianowicie Jelec, Liwno, Sacko, Putywl, Kaługę, a ich starostów w niewolę zabrawszy. Liczba tych Zaporozców była do dwudziestu tysięcy wybranego ludu, pod wodzą Piotra Konaszewicza, którego czerń kozacka przezwała Sahajdacznym, i który już między Moskwą a Kolomną [2]) na rozkazy królewicza i hetmańskie oczekiwał. Powstała w obozie niewymowna radość z tak pożądanej nowiny: udarowani gońcy hojnie: napisano do Sahajdacznego, aby czemprędzej pod stolicę spieszył, dla złączenia się z wojskiem Polskiem, które wkrótce tamże stanąć miało. Posłany nadto Jakub Madaliński wojski Mścisławski, mąż serdeczny, ażeby Sahajdacznemu imieniem Władysława i Chodkiewicza odniesionych zwycięztw powinszował, z przydaniem listu wiarodatnego, aby wódz kozacki ze starszyzną miał ufność w tem wszystkiem, cokowiek im Madaliński imieniem królewicza i hetmana tajemnie opowie. Dla większego zjednania powolności wodza, posłano mu buławę, chorągiew i parę kotłów, na znak władzy w wojsku Zaporozkiem i przyjęcie w służbę Rzeczypospolitej.

1) Dnia 16. Września. Bohomolec. Kobierzycki.
2) Kolomna nad zbiegiem rzek Okki i Moskwy.

XXI. Nadzieja przybycia Zaporożców orzeźwiła ochotę w naszych: stanęło wojsko we trzy dni z Zwenigorodu pod Tuszynem nie daleko stolicy na temże obozowisku, gdzie przed kilką laty Dymitr drugi, fałszerz, Kaluzkim pospolicie nazwany, leżał. Wkrótce nadszedł i Sahajdaczny z kozakami, a otoczony gronem setników i assawułów stawił przed królewiczem pojmanych w Jelcu i Liwnie starostów, pospołu z posłami Michała Fedorowicza, wyprawionemi do Hana Tatarskiego do Perekopu, których kozacy w drodze pochwytali. Listy posłom zabrane zawierały w sobie ofiary pieniężne Hanowi, ażeby hordy swoje wypuścił na Ruś i Podole dla łupieży tamtych krajów, a dla rozerwania i uchylenia wojsk naszych z Moskwy w tamtą stronę. Przybycie do obozu Piotra Konaszewicza tem okazalsze było, że pod samą stolicą spotkawszy się mężnie z pułkiem strzelców nieprzyjacielskich, wysłanych przeciwko sobie rozgromił, wyciąwszy z nich i pojmawszy wielu, a Buturlina ich wodza zająwszy po głowie buławą hetmańską z konia na umor zwalił [1]). To tak potrzebne Zaporożców z wojskiem Polskiem złączenie się, było dziełem wielkiego kanclerza Leona Sapiehy. Ten zacny minister jadąc z Wiazmy na sejm Warszawski na początku roku, wysłał z Orszy jednego z domowników swoich do starszyzny kozackiej, z usilnem zachęceniem, ażeby w tak nagłej potrzebie Rzeczypospolitej ratowali królewicza, i na pomoc mu do krajów Moskiewskich pospieszyli. Posłaniec Sapieżyński wrócił się do kanclerza, czekającego na siebie w Słonimie, gdzie mu o dobrej woli Zaporożców oznajmił. Otrzymał Sapieha list od króla, zachęcający do tejże pomocy, a stany Rzeczypospolitej na sejmie za staraniem tegoż pieczętarza wyznaczywszy summę dwudziestu tysięcy, bardziej ich jeszcze do tej wyprawy zachęciły.

XXII. Chodkiewicz założywszy obóz pod Tuszynem, postanowił zaczekać nieco na pieniądze, które dla zapłaty wojsku już był wysłał podskarbi wielki koronny Daniłowicz,

1) Kobierzycki 500. Bohomolec 174.

oraz dla wybadania umysłów Moskiewskich względem Władysława. Moskale widząc pomnożone wojsko Zaporożcami i Lissowcami, którzy z rabunków powrócili, ofiarowali pokój: lecz ta ofiara była tylko dla zwłoki, aby w przeciągu nieskutecznych między wzajemnemi posłami umów i poswarków, oręż Polski próżnował, a tym czasem upływała pora do wojowania. Jakoż nieprzyjaciel przechwalał się nieraz, iż ma dwóch potężnych mocarzów na zniszczenie Polaków, to jest głód i zimę. W tej ufności hardy zawsze i przewlokły, długo się umawiał o miejsce rozmowy; nakoniec oświadczył przez Grzegorza Lackiego, iż życzy sobie, aby się następujące traktowanie zaczęło na polach między Mozajskiem a Borowskiem. Odrzucili kommissarze tę propozycyą, chcąc aby się to działo raczej w bliskości stolicy, dla odbierania prędszych z tamtąd rezolucyi, po którą w najdrobniejszych rzeczach udawać się zwykli Moskale do zwierzchności, trując czas, a nudząc stronę, aby co na niej wytargowali. Odesłany z obozu Tuszyńskiego Usaków z oznajmieniem, że Polacy zbliżają się do stolicy dla zręczniejszej rozmowy z posłannikami Moskiewskiemi. Napisał list Władysław do bojarów przypominając przysięgę, zalecając powolność, a grożąc zemstą w przypadku uporu i nieposłuszeństwa. Nie przyjęli Moskale listu królewicza, odesławszy go z ostatniem grubiaństwem przez Oporowskiego, Witowskiego i Lipskiego więźniów zamienionych, a na dopełnienie podłej obelgi, tytuł wielkiego kniazia Moskiewskiego, przyłączony do imienia królewiczowskiego zamiast atramentu dziegciem wymazali. Zaparli się oni potem tej zniewagi zwyczajem swoim, gdy im Polacy wyrzucali, powiadając, iż umieją szanować krew królewską. Wreszcie mówili, iż Władysław tytułu tego próżno żąda, który, dla łgarstwa i dumy ojca, (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił: że łaskawości jego nie potrzebują, a zemsty się nie boją.

XXIII. Atoli niespodziane zbliżenie się pod stolicę zatrwożyło upornych. Wysłali natychmiast Grzegorza Wołkowa z tymże Usakowem do obozu, skarżąc się na Wła-

dysława, że w ten czas zbrojny przychodził, gdy się oni do pokoju przychylali. Nie jest to, mówili, chęć zgody, ocierać groźny oręż o mury stołeczne, wysyłać pułki po miejscach okolicznych na rozboje i pożogi: jeźli Polacy pokoju pragną, niech powściągną od swywoli rozbiegłych kozaków, umkną się ku Zwenogorodowi, i tam traktować zaczynają. Odprawiono Wołkowa z tą odpowiedzią. Że w ten czas kozacy zaprzestaną kraj niszczyć, kiedy się Moskale wrócą do posłuszeństwa obranemu od siebie monarsze: że więcej jeszcze z Polski wojsk przybędzie na upokorzenie niekarnych poddanych. Próżno się oni napierają umknienia obozu od Tuszyna: znają Polacy dobrze koniec tej ich żądzy, ażeby na jednem miejscu ściśnieni łatwiej głodem poginęli. Że pomknienia wojsk od Zwenogoroda ku Tuszynowi, przyczynę dało zwlekanie czasu, i poźna Usakowa ze stolicy wyprawa: nie odejdzie wojsko ze swojego stanowiska, owszem wnet one nieprzyjaciel pod samemi bramami stolicy obaczy. Odpowiedź dana Wołkowowi nabawiła trwogi Moskalów. Tegoż samego wieczora przybył od nich do obozu goniec z prośbą, aby kommissarze nie przerywali zaczętej negocyacyi, dla której poparcia życzą sobie, żeby oboja strona wysłała trzech szlachetnych dworzan na miejsce między Chodynką i Presną rzekami, gdzie się spólnie umówią o czas i o miejsce powszechnego rozgoworu, oraz zaprzysięgną bezpieczeństwo posłów traktować mających. Zadziwiła kommissarzów ta propozycya, uczyniona jedynie dla zwlekania interesu: odpowiedzieli; że wysyłanie dworzan wcale jest nie potrzebne: że oni sami gotowi są natychmiast jechać, jakoż i wyjechali, przesławszy przed sobą do stolicy towarzysza Sielankę, dla zaproszenia posłów do rozmowy. Pokazało się, że nieprzyjaciel czas tylko wycieńczał. Próżno Sielanka nalegał o przyspieszenie poselstwa. Uparli się Moskale, że bez poprzedniczej dworzan rozmowy nic zaczynać nie będą: a tak kommissarze z niczem do obozu wrócili się [1]).

1) Kobierzycki 566.

XXIV. Wybiegi nieprzyjacielskie, jakby na szyderstwo czynione, pobudziły Chodkiewicza i kommissarzów do ciągnienia pod stolicę. Postanowili przedsięwziąść oblężenie, mając podostatku ludzi, ile gdy w tymże czasie i kozacy Zaporozcy rozesłani po włościach i na plądrowanie kraju, i Lissowcy z pod Mozajska do obozu powrócili. Moskwa miasto od rzeki tegoż nazwiska tak nazwane, albo jej i całemu państwu od siebie dające, leży na równinie obszernej, nie mając pobliżu lasów prócz gęstych na koło krzewin jałowcowych. Na polach okolicznych pełno widzieć monastyrów i cerkwi murowanych: samo miasto gęstemi tychże świątyń, klasztorów, wież i bram wierzchołkami ozdobne, daje pozór jednego z najokazalszych w Europie grodów. Trojaki w niem zamków murami od siebie oddzielnemi obwód, Białogrodu, Krymgrodu i Kitajgrodu, daje obraz troistego niejako miasta, którego całość swoi i obcy wspanialszem imieniem, stolicą zowią. Rozległość jego pomnaża za murami przyłączona do nich strzelecka słoboda, miejsce licznemi domami nasadzone; które ponieważ zamiast murów drewniany parkan otaczał, wzięło nazwisko drewnianego zamku. Tam było mieszkanie ludzi zbrojnych muszkietami, których na ów czas liczono do piętnastu tysięcy, dla straży i obrony stołecznej. Jak wiele w tym całym troistego muru obrębie znajdowało się dawniej mieszkańców, pokazuje klęska zadana od Polaków przed kilkunastą laty, kiedy po zniszczeniu ogniem i mieczem Białogrodu, do stu tysięcy dusz, różnej płci i wieku w perzynach jego poległo [1]). Przedsięwziął teraz Chodkiewicz ubiec to miasto, że się spodziewał w niem jednem całe prawie państwo zwyciężyć, jako w siedlisku cara, celniejszych krajowców, sił narodowych, a w składzie skarbów i bogactw monarchji. Sama też ludu natłoczonego mnogość, zdolniejsza do tumultów i nieładu, prędsza do ogłodzenia, czyniła nadzieję rychłego dobycia.

XXV. Obrana do wykonania imprezy nocna chwila, między dziesiątym i jedenastym miesiąca Października. Uszy-

1) *Centenis millibus.* Kobierzycki 570.

kowane i urządzone wojsko od hetmana tym sposobem. Do bramy Karwackiej wyznaczony Bartłomiej Nowodworski kawaler Maltański: szła przed nim piechota z siekierami, dla wyrąbywania palisady około grodka przy bramie postawionego: za niemi dwie chorągwie piesze z muszkietami pod Butlerem i Beglem, dla prażenia nieprzyjaciół w czasie wyrąbu. Niesione dalej od dwudziestu żołnierzy petardy do wysadzenia bramy: przy nich szli Nowodworski, Sobieski kommissarz, Ossoliński z innemi królewicza pokojowemi, tudzież pięćdziesiąt towarzyszów wybranych z rot Chodkiewicza, Kossakowskiego, Sobieskiego, uzbrojonych w kirysie. Postępowały w posiłku chorągwie Lermunta i Seja i pułk Lissowców pod Czaplińskim. Temu udziałowi rozkazano; że gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota Węgierska, także chorągwie Butlera i Begla wdzierać się miały na mury, a regiment Lermunta z Lissowcami z rajtarami pod Gadenem i Sobieszczańskim wpadać przez otwór bramy. Po drugiej stronie miasta około bramy Twerskiej ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, mającą siekiery na wycięcie grodkowej palisady: za niemi dwieście muszkietników pod Brennem i Fullerem: dalej niesiono dwadzieścia petard, sporządzonych od Barbiera Francuza: przy nich Marcin Leśniowolski starosta Zatorski z wielą towarzyszów swojej roty i z pułku Kazanowskiego wybranych. Posiłkowała ich piechota Apelmana: dziesięć tysięcy Zaporożców, kilka chorągwi rajtarów pod Klebekiem, Roznem, Adarkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plettembergiem.

XXVI. Wiedzieli dobrze Moskale, co uradzono w obozie naszym. Ostrzegło ich o tem kilku zbiegów z piechoty Niemieckiej: przeto uczynili dawniej mocne przygotowanie na odparcie gwałtu. Osadzili bramy liczną strażą: pomocowali obrony usypem nowych szańców: rozstawili po murach gęstą piechotę z muszkietami i berdyszami: pomnożyli garnizony w grodkach przedbramnych: słowem czekali burzy ze wszelką ostrożnością, tem mniej szkodliwej, że przewidzianej. Za danym znakiem ruszyli się nasi z obu-

stron ku bramom. A naprzód u bramy Karwackiej przyłożywszy Nowodworski petardę do grodka, wysadził wstęp do niego, i otwór do samej bramy uczynił; do której gdy podobną machinę przysadza, odebrał szwank z mszkieutu w tęż samę rękę, w którą pod Mozajskiem był postrzelony, i jeszcze się zupełnie nie wyleczył. Po zranionym Nowodworskim nie było więcej czasu do podsady. Wysypała się gęsta Moskwa do bramy. Strzelano się z obustron i rąbano pałaszami z większym dla Moskwy szczęściem, która i z za murów nieustannym ogniem parząc, z przodu i z boków naszych raziła. Nie dali im posiłku Lermuntowscy z Lissowcami: wytrzymywali jednak mężnie ochotnicy przez kilka godzin aż do białego dnia, póki się nazad nie cofnęli. Ubito z naszych do trzydziestu: trupy Moskale zawlekli do miasta dla napasu okrucieństwa. Ranionych liczono do stu. Z godniejszych zginął Janikowski, towarzysz znaku Kossakowskiego. Ranieni z tychże Jakub Sobieski kommissarz, Krzysztof Sapieha wojewodzic Witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sej i Begel. Z biegowie Moskiewscy o większej liczbie zabitych swoich i ranionych powiadali. Niemniej niepomyślnie udało się naszym przy bramie Twerskiej. Próżne były usiłowania Leśniowolskiego z Francuzem, dla obszerniejszej fossy, do której przebycia piechota krótkie drabiny przyniosła: a Moskale też przypadłszy, ochotników rozproszyli i dwie petardy zabrali.

XXVII. Taki miało koniec przedsięwzięcie Chodkiewicza z winy podobno jego samej [1]), iż układów swoich nie utaił, a wiadomy prostym nawet żołnierzom sekret łacno nieprzyjacielskich uszu doszedłszy, uczynił ich ostrożnemi. Druga była omyłka w tym attaku, że czyniącemu mężnie u bramy Karwackiej Nowodworskiemu z ochotnikami nie dano posiłków, już albowiem Moskale przestraszeni uciekać od murów poczęli, że ich ledwo piechota Niemiecka w Moskwie żołdująca, przypadłszy od bramy Miekickiej zatrzy-

1) Kobierzycki 575.

mała. Ganiono i to jeszcze, że pierwej nie obejrzano przez szpiegów jakie były przekopy: nie przygotowano drabin należytych, zasadziwszy się na samych petardach, których użycie, jako ostrzegali kommissarze w radzie wojennej, w ten czas tylko skutek by wzięło, gdyby przy nich inne rzeczy wcześnie były opatrzone. Atoli jeźli pomieniony attak nie dopełnił nadziei, w tym przynajmniej był szczęśliwy, że Moskale widząc naszych stateczność, nie tak się twardo od pokoju uchylali. Stanęli jednak uporczywie przy tem, aby żądane z obustron przez delegatów ułożenie pokoju poprzedziła rozmowa dworzan. Była ona wcale nie potrzebna, niezwyczajna, i wynaleziona jedynie dla przewłoki czasu: wszelako musiano na nią pozwolić, aby się mniejszej wagi rzeczami istotny interes nie zrywał. Wyznaczyli kommissarze trzech dworzan królewskich Malińskiego, Nieborowskiego i Rydzyskiego, dawszy im pewne instrukcye, aby się o czas, miejsce i bezpieczeństwo dla stron kontraktujących umówili. Trwał ten rozgowór przez wiele dni; ponieważ Moskale pełni zawsze wybiegów, nowe a nowe trudności wynajdowali, na jakie się tylko podejrzliwy umyśl zdobyć może: nakoniec po długiej i obmierzłej nudzie uchwalone miejsce umowy pod samemi stolicy murami nad rzeką Presną: wyznaczony dzień 1. Listopada: zamierzona liczba delegatów z ich konwojem: co wszystko przysięgą potwierdzono.

XXVIII. Wszelako, ażeby oręż nie próżnował ponieważ wojska całego trzymać na jednem miejscu niedostatek żywności bronił; wysłani Zaporożcy z Lissowcami od Chodkiewicza na plądrowanie włości około Kolomny i Perejasławia Riazańskiego nad rzekę Okkę, cały ten żyzny kraj zniszczyli. W tej wyprawie zabity mężny Czapliński wódz Lissowczyków wymierzonym z grodka niejakiegoś Moskala muszkietowym postrzałem, napełnił żalem całe wojsko, które waleczności jego nie raz było świadkiem. Wyjechali delegaci na dniu umówionym pod bramę Twerską, Adam Nowodworski biskup Kamieniecki, Konstanty Plichta kasztelan Sochaczewski, Leon Sapieha kanclerz wielki Litewski, Ale-

xander Gosiewski referendarz Litewski, Jakub Sobieski wojewodzic Lubelski w konwoju piąciuset piechoty i jazdy. Ten konwój pod swojemi przywódzcami stanął nieco opodal. Delegaci w komitywie piąciudziesiąt towarzystwa bliżej przystąpili. Z Moskiewskiej strony przyjechali Fedor Iwanowicz Szeremetów, Daniło Iwanowicz Mezecki, Artiem Wasilewicz Izmajłów, Iwan Iwanowicz Bołotnik sekretarz carski i Matfiej Sumów pisarz legacyi. Konwój Moskiewski złożony był ze dwóch tysięcy piechoty i jazdy, którą starszyzna, jakby do boju po obu stronach przy murach uszykowała. Pierwsi Moskale przywitali Polaków i wzajemne przywitanie otrzymali, a nie chcąc zsiadać z koni, lubo o to dla wygodniejszej rozmowy byli proszeni, tak mówili. Że tu stawają z woli wielkiego kniazia i cara Michała (którego tytuły długo wyliczali) dla traktowania o pokój; lecz naprzód ostrzegają, aby od naszych żadna nie była czyniona wzmianka imienia cara obranego Władysława, i jego praw mniemanych, które już samym czasem dawno w niepamięć poszły. Upewniali delegatów, że jeźliby przy tem stanęli, Moskwa bynajmniej nie przystąpi do umowy, gotowa cara swojego Michała, choćby z utratą fortun i życia, nigdy nie odstępować. Dodali chlubnie, że wcale tego z Polakami pokoju nie pragną, a jeźli to czynią, tedy żądaniem ich samych uprzedzeni.

XXIX. Odpowiedział kanclerz Sapieha refutując powieść Moskiewską, iż oni sami nie dawno przez Zelebowa i innych posłów swoich pierwsi o pokój prosili, co przeciwnie teraz Polakom przypisują. Przypominał im tylokrotne poselstwa do króla Zygmunta z prośbą o przysłanie Władysława do stolicy, i uczynioną mu wierności przysięgę. Rozwodził srogość wiarołomstwa, obelgę przed światem, karę przed Bogiem, zaszczyt z posadzenia na tronie krwi królewskiej, bliskiem tylu królów i cesarzów powinowactwem znakomitej, wprowadzenie słodszego rządu i praw do ludzkości przystósowańszych, większą wolność; niepodległe życie z majątkiem arbitralnej panującego woli, jurysdykcye sądowe własność każdemu ubezpieczające. Okazywał isto-

tne i główne pożytki ze związku obu narodów sprzymierzonych wynikające: ułatwienie handlu, połączenie krwi Polskiej z Moskiewską przez wolność wzajemnych małżeństw: zkąd umocowana jedność serc i umysłów silniejszą będzie bez pochyby łotrującemu bezkarnie w obu krajach pogaństwu: prędsze umorzenie spraw o granice, o zabory miast i prowincyi przez Moskwę Polakom wydartych, łatwiejszą między ojcem a synem zgodę, łatwiejsze dla dojścia sprawiedliwości kommissye. Nakoniec poniżając urodzenie Michała, (jakby najokazalsze drzewa nie z drobnych nasion, ogromne rzeki nie z małych źródeł, a najpotężniejsi na świecie mocarze w pierwiastkach domów swoich nie z mniej znakomitych pochodzili ludzi) groził zemstą, pociągał obietnicą łaskawości, lub co tylko przygotowana mowa w takich okolicznościach najdokładniejszego wynaleźć może [1]) do przekonania.

XXX. Nie przeczyli delagaci Moskiewscy wolnemu obraniu Władysława za cara, i przysiędze mu uczynionej: przyznawali się, iż go mieli za pana, modlili się po cerkwiach za przyszłą jego pomyślność; pisali imie jego w aktach i ukazach publicznych, używali na pieczęciach jego herbów, bili złotą i srebrną monetę pod jego stęplem; oddali pod straż Żółkiewskiemu ze stolicą berło, koronę i inne znaki carskiego dostojeństwa do jego przyjazdu. Wszelako, mówili, iż im niedotrzymano słowa: nie przybywał do Moskwy Władysław tylokrotnie żądany i zapraszany: zatrzymali Polacy przeciwko prawu narodów posłów, na sprowadzenie obranego cara wyprawionych: król Zygmunt względniejszy na swoję osobę niżeli na synę, zapragnąwszy sam panowania, utrzymywał królewicza, wybadywał i nakłaniał umysły obywatelów Moskiewskich przez ludzi sobie poufałych, ażeby mu raczej jako już dojrzałemu w leciech i znającemu sztukę królowania, koronę włożono, niżeli synowi młodoletniemu. Groza wspomnieć, powiadali, co wojska wasze w kraju Moskiewskim broiły. Nie prze-

1) Kobierzycki 584.

stając na zwyczajnej żołnierzom żywności, puściliście zbytkowne obżarstwo do wina, korzeni i wszelkich łakoci stołowych: wydzieraliście pieniądze, i co tylko kosztowniejszego łakome oczy pożądały. Skaziliście domy nasze gwałtami żon i córek w obecności mężów i rodziców. Rozpaleni trunkami opilcy, a po mieście błędni, dawaliście niewinnym zaczepki; rąbaliście bezbronnych, nie innem nas imieniem, jak łotrów, zdrajców i psów nazywając. Nie umknęła się ręka wasza od łupieży cerkiewnych: nakoniec spaliliście miasto, zabraliście skarby wiekami zgromadzone; a całe prawie państwo dla swywoli waszej jedyną zostało pustynią. Możnaż było dalej martwym służebniczej niewoli posągiem zostać? można się dalej łudzić kłamstwami króla waszego, zwlekającego posłanie synowskie? Czekaliśmy nań dosyć długo, znosiliśmy cierpliwie niewolę naszę, a wasze zbytki: wszelako gdy nas nadzieja mijała, a państwo nasze bez pewnego rządcy, jak łódź bez sternika, na większe coraz narażało się szturmy i przepaści, musieliśmy w niebytności obranego, myślić o nowem wybraniu. Oddaliśmy berło Michałowi Fedorowiczowi; przysięgliśmy onemu; gotowi łożyć na jego utrzymanie zdrowie, życie i wszystko. Daremnie ród jego poniżacie. Bóg wiekuisty posadził go na tronie, a tem samem równym go uczynił wszystkim na świecie królom. Blask korony danej mu z wyroków niebieskich nagrodził przypadkowego urodzenia chlubę. Nie godzi się, panowie posłowie, obelżać bozkiego namaszczeńca: jeźli mowom waszym powściągu nie dacie, usłyszycie od nas nie miłe powieści o waszym królu. Niewcześnie nam Władysława zalecacie który tu u nas niechętnych pochwał waszych nie potrzebuje: porzućcie wznawiać rzeczy już niepamięcią zatarte, a do przywrócenia niepodobne [1]).

XXXI. Dana na to odpowiedź. Próżne to są wybiegi, próżne wyszukiwane przyczyny do pokrycia jawnego krzywoprzysięztwa, jakoby mu dało okazyą poźniejsze Władysława przybycie. Mógłże bezpiecznie jechać do was syn kró-

1) Kobierzycki 584.

lewski, gdy wnet po przysiędze okazała się zdrada? Lepunów, Pożarski z innemi krajowcami, zapaliwszy bunt gminny, sami carskiego dostojeństwa zapragnęli. Pewnie ich rękom ojciec syna miał powierzyć, nie widząc od was samych żadnego wsparcia, którzy bez rady, bez mocy, bez chęci czynienia, próżnemi tylko buntu wszczętego widzami byliście? Możnaż się było na wasze przywiązanie i wierność spuścić? kto zdradzie pobłaża, sam, lubo utajony, zdradę wspiera. Należało wam w samej iskierce przygasić tlejącą rebeliją, ukarać przykładnie onej przywódzców, rzucić tamę przewrotnym radom, przywrócić pokój wnętrzny, dopieroż na dokonanie spokojności czekać przybycia Władysława, nie żeby on w pośrodku sedycyi jednych, a oziębłości i słabości drugich, miał razem do czynienia z otwartą bronią, a tajemnym niedostatkiem. Nie wykroczył król przeciwko prawom narodu, zatrzymaniem Filotera metropolity i Galliczyna posłów. Szpiegami oni u dworu, nie pośrednikami pokoju byli: jawne dowody i autentyczne ich niedobrej woli ku Władysławowi, dosyć skromną na nich przez zatrzymanie zciągnęły karę. Spalenie stolicy stało się bez wiedzy króla i synowskiej: westchnęli oba na tę klęskę: ale któż jej pobudką? Rozdrażniona wojsk cierpliwość ustawicznemi podstępami obróciła się w szaleństwo. Cóż mieli ci robić dalej, których Zarucki, Pożarski i Lepunów obległszy ścisnęli, jeźli nie dobywać szabel i rzucić się do zażogi. Rozpusta w ludziach wojskowych jest zawsze naganna. Odnieśliby w czasie swoim karę winowajcy; powróciłyby się prywatne właścicielom szkody. Języków trudno poskromić ile w zlewie dwu narodów sobie jeszcze nie ufnych, gdzie jeden drugiego się boi i nieukontentowania przyczyny zwala. Wszelako nie było i w was należytej skromności. Wszczynaliście spory: nie hamowaliście mowy, ginęło naszych wiele przez tajemne mordy: a widoczny za murami oręż i miasto oblężone, alboż przyjacielskie z oblężonemi rokowało sprawy? słabe to nader pobudki do wiarołomstwa: nikczemna exkuza, że przysięga wasza z czasem zwietrzała, w której nie były nigdy określone od was pewne granice, aleście ją Władysła-

wowi bez wymiaru na wieczne czasy i jego następcom wykonali. Nie rozumiejcie, aby Bóg miał odbieżeć królewicza, albo w nas stygła chęć i ochota poparcia jego sprawy z równą we wszystkich ofiarą wylania krwi, i straty życia za tak sprawiedliwy interes.

XXXII. Na tych, i tym podobnych sporach zeszło bez skutku kilka zjazdów [1]). Moskale uporczywie Michała utrzymywali, a na samo wspomnienie praw królewicza, które zawsze zwietrzałemi być powiadali, zupełnie już zaczętą umowę rozerwać chcieli. Pomogło nie pomału do tego uporu przejęcie listów z Polski. Lipski biskup Łucki i podkanclerzy napisał list ze dworu do kommissarzów, ostrzegając, że ponieważ wojna z Tatarami była bliska i nieuchronna, ażeby oni choć przycięższemi kondycyami nie gardzili, a jak najrychlej traktaty kończyli [2]). Te expedycyą przejęli Moskale, wypadłszy z garnizonu Mozajskiego, i do stolicy zawieźli. Delegaci Moskiewscy ukazali pismo kommissarzom naszym na trzecim zjezdzie, wyrzucając im nieposłuszeństwo królowi swojemu, że mimo jego wolę sami zwłoki w dokończeniu rychłem interesu czynili. Wymawiali się kommissarze świeższym króla rozkazem, danym sobie przez przybyłych niedawno kollegów Nowodworskiego i Sapiehę, lecz to nie wiele pomogło. Moskale znając naszą słabość stawali upornie przy swojem zdaniu, i mówić więcej niechcieli. W takich okolicznościach zostając kommissarze, gdy już czas zimowy nadchodził, a niepłatne wojsko codzienne w obozie czyniło dezercye: gdy z drugiej strony nie było woli królewskiej ciągnienia tej wojny, postanowili szukać środków takich, któreby koniec ich trudom, z ocaleniem honoru króla i ojczyzny, a zachowaniem praw Władysława przyniosły. Najtrudniejsi byli do traktowania królewicz z hetmanem. Chodkiewicz żadną miarą nieżycząc wymuszonego pokoju z obelgą Rzeczypospolitej, radził rozłożyć wojsko na zimowisko około stolicy i w zabranych zamkach, a kommissarzów wysłać na

1) Od 15. Października do 4. Listopada.
2) Piasecki 370.

sejm do Warszawy, dla pieniędzy i nowych posiłków. Kommissarze, stawając przy woli królewskiej, nie przyjmowali tej rady. Królewicz tak był zmartwiony, że podziękowawszy hetmanowi za jedność z nim zdania, groził kommissarzom niałaską i odwetowaniem w czasie. Uskarżał się na nich, że go uporem swoim od tronu carskiego oddalali, mianowicie zaś na Sobieskiego i Ossolińskiego, jakby się pierwszy kwapił do ożenienia z Wiśniowiecką wojewodzanką Ruską, drugi z Daniłowiczówną podskarbianką koronną.

XXXIII. Ledwo się dał zatym nakłonić kommissarzom, ażeby na traktowanie zezwolił. Wyperswadował mu Nowodworski biskup Kamieniecki, pokazawszy kartę własną jego ręką w Warszawie podpisaną, że się od uczciwego pokoju uchylać nie będzie, oraz listy królewskie nalegające o toż, i skrypt sekretny sejmowy w tejże materyi. Nie czuł się Władysław być obowiązanym żadnemi pismami do zachowania prawa swojego, poddając się w tem na sąd całego świata, że miał sprawiedliwą przyczynę upomnieć się o to orężem. Miłość ojca i narodu zniewoliła go do przychylenia się na prośbę kommissarską, pod tą kondycyą, ażeby Moskale przez posłów swoich prosili u niego o darowanie winy za rebeliją; ustąpili niektórych zamków; wrócili nakłady wojenne (co Szwedom dla lekszych przyczyn dawniej uczynili) że dopiero w ten czas od wykonanej przysięgi wolnemi zostaną [1]). Przełożyli kommissarze żądze królewicza delegatom Moskiewskim na dalszym kongressie, wyprobowawszy im pierwej najważniejszemi dowodami sprawiedliwość jego elekcyi: ofiarowali pokój wieczysty, jeżeli Moskwa przywróci Polszcze te wszystkie zamki i ziemie, które pod panowaniem Alexandra i Zygmunta I. królów zabrała, a Władysławowi odda Psków z okolicami. Nie przyjęli Moskale tej propozycyi: odrzucili wieczysty pokój: nie przyznawali się do rebelji, ani za nią przepraszać chcieli, nazywając pretensye królewicza zwietrzałemi, i zgaszonemi już dawno kłamstwem Polaków. Darmo, mówili, pra-

1) Kobierzycki 592.

gnie wasz Władysław, abyśmy mniemane prawo jego oddawaniem zamków i pieniędzmi okupowali: niech sobie z obozu idzie do ojca, a wy jeźli chcecie pokoju, znośniejszych na to środków szukajcie. Spytali się kommissarze, pod jakąby kondycyą Moskale zezwolili na zawieszenie broni, i na jak długi czas? odpowiedziano, żeby się Polacy kontentowali Smoleńskiem: inne zamki zabrane wrócili, a tak pokój do lat dwudziestu otrzymają. Nie przyjęta z naszej strony ofiara: po długich sprzeczkach ustępowali delegaci Staroduba, Czerniechowa, Muromska, Poczapowa, Newla i Siebieża, gdyby pokój stanął. Kommissarze żądali przydatku Brańska z powiatem Komarzyńskim, Nowogroda Siewierskiego, Trubecka, ustępując wzajemnie Wiazmy i Kozielska. Zerwał się na tym kongres. Nasi odjeżdżając od delegatów zapowiedzieli im, że ponieważ ofiarowanym pokojem gardzą, pójdzie Władysław na zimowanie w głąb Moskwy, a których łagodnością nie mógł nakłonić do powolności, bronią będzie przymuszał. Nie ulękli się pogróżek Moskale, wiedząc dobrze, że Władysław rad nierad będzie musiał powrócić do Polski, dla zimy, głodu, niedostatku pieniędzy i szemrania żołnierskiego.

XXXIV. Potrzeba było porzucić Tuszyńskie stanowisko: dojmowało pułkom srogie z głodem zimno. Wojska stać musiały pod niebem: nieprzyjaciel popalił na koło wioski: nie było nigdzie drzewa do budowy szopisk, dla zasłony od śniegów i pluty. Chodkiewicz kazał ogłosić gotowość do wyciągnienia, dostawszy nieco pieniędzy przysłanych od podskarbiego przez Włostowicza. Tą lekką w biedzie podsytą, a nadzieją pożywniejszego gdzie indziej stanowiska ucieszone wojsko uszykował hetman, i w porządku pod same mury stołeczne prowadził. Niespodziewali się Moskale tej rezolucyi, i czyli z podziwienia, czyli z bojaźni, dopuścili przechodu bez żadnych wycieczek i strzelania. Bojaźni dowodem był wysłany natychmiast ze stolicy goniec do kommissarzów, proszący, aby zaczętej negocyacyi nie rozrywali, owszem powróciwszy do niej, kończyli to dzieło z nadzieją lepszego skutku. Już był Władysław

za monastyrem Trojeckim o mil kilkanaście od stolicy. Odległość miejsca, a bardziej wzgląd na honor, nie dopuściły kommissarzom powrotu. Uradzono wysłać trzech plenipotentów, Sapiehę wojewodzica Witebskiego, Karśnickiego i Rydzyskiego sekretarzów królewskich. Dane im sekretne instrukcye, według których mieli sobie postąpić z delegatami Moskiewskiemi, przytym listy wiarodajne z upewnieniem Moskalów, że jeźli się z plenipotentami na sprawiedliwe zgodzą kondycye, nie omieszkają sami kommissarze ze wszelkiemi przynależącemi do tego aktu solennościami zjechać na dokonanie traktatu, i przysięgą potwierdzą.

XXXV. Wojska Polskie rozlokowały się około Trojeckiego monastyru i Pereslawia Zaleskoj. Władysław stanął w Rochaczewie z gwardyami. Nowodworski biskup z Sapiehą kanclerzem i Gosiewskim referendarzem we wsi Swatkowicach, bliskiej stanowiska królewicza, a od monastyra Trojeckiego pół mili odległej. Chodkiewicz część wojska rozłożył w okolicach Pereslawia. Odmiana miejsca nie odmieniła umysłów. Zbuntowało się rycerstwo za powodem pułku Kazanowskiego. Kłodziński, dawny ów za towarzystwem mowca, nalegał o zapłatę, spodziewając się wziąść więcej z przywiezionych pieniędzy, niż odebrał. Pełno było rozruchów na stanowiskach kommissarskich: grożono i zaprzysięgano, że jeźli nie dojdzie żołd należyty, wojsko we trzy dni z Moskwy wynidzie. Trwały te hałasy przez cztery dni [1]): ledwo one królewicz zaspokoił, uprosiwszy cierpliwość do środka Grudnia. Wysłano dwu towarzyszów do króla z dopominaniem się o zaległe czterdzieści tysięcy, ażeby one od podskarbiego odebrawszy przywozili do obozu, w którym się zostać pułki obiecują, jeźli w przeciągu zamierzonego czasu pokój nastąpi. Niemniejszą uczyniły trwogę pułki Litewskie, założywszy dalszej służbie takie kondycye, na które kommissarze bez ujmy honoru swego i wierności pozwolić nie mogli. Po długich poswarkach, aż do dnia 13. Grudnia trwających, przystały na to, że cze-

1) Od 19. do 22. Listopada. Kobierzycki 598.

kać miały przez dziesięć niedziel pod chorągwiami, bądź w kraju nieprzyjacielskim, bądź jeźli pokój nastąpi, w ziemiach Rzeczypospolitej, przez Moskwę ustąpionemi być mających.

XXXVI. Tak krótki czasu przeciąg służbie wojskowej zamierzony, głód i mrozy nieznośne, a mianowicie przy ustawicznem żołnierskiem nieposłuszeństwie, płonna nadzieja przyszłej wypłaty dla niedostatku w skarbie, trapiły mocno schorzałego Chodkiewicza. Złożona rada wojskowa względem dalszego popierania wojny. Wszystkich było zdanie, ażeby Chodkiewicz z częścią ludzi prawadził królewicza do Wiazmy albo do Smoleńska na zimowanie: druga część została w kraju nieprzyjacielskim pod komendą dwóch kommissarzów; a tym czasem czyniły się różne wycieczki na włoście dla trapienia Moskalów i łamania w nich uporu. Uchwalono zostawić razem przy wojsku narodowem Zaporożców i Lissowczyków. To postanowienie rozgłoszone po stanowiskach wznieciło przygaszony rozruch. Niechciały pułki zostawać w Moskwie bez królewicza pod kommissarzami; albo im kondycye najtwardsze dając, i rewersów z podpisami, jako się w nich mieli uiścić, wymagając, zabierały się do konfederacyi. Rad był królewicz temu rozruchowi, nie chcąc z Chodkiewiczem porzucać wojny i kraju nieprzyjaznego. Były niektóre nadzieje, że Moskale statkiem i cierpliwością naszą zniewoleni, złożą nakoniec upor, i przystaną na wszystkie kondycye; dla czego Władysław z hetmanem życzyli zerwać poczętą negocyacyą, i z szablą w ręku wiosny czekać. Przystawali na żądanie królewicza kommissarze z tym warunkiem, aby ugłaskanie żołnierzów wziął na siebie: a jeźli chce dalszej wojny, aby wojsku płacił nie ze skarbu Rzeczypospolitej, ale ze swojej kieszeni, albo w nadzieję przyszłego objęcia carstwa: nadto aby na to wszystko dał kaucyą na pismie królowi i kommissarzom, dla uwolnienia ich od skarg sejmowych.

XXXVII. Królewicz widząc trudność w poparciu czego żądał, przystał nakoniec na traktaty. Wszelako szły rzeczy słabo i powoli w rozpoczętych rozmowach w stolicy przez wysłanych dawniej plenipotentów. Po kilku roz-

goworach daremnych przysłały do obozu obie strony z oznajmieniem, w czem najgłówniejsze były zawady. Moskale wzbraniali się ustępować Brańska, a zawieszenie broni do dwudziestu lat przedłużali. Nasi najgorliwiej przy innych pragnęli tego zamku, a pokój dziesięcioletni tylko mieć chcieli. Oboja strona żądała kategorycznej rezolucyi od kommissarzów. Odpisał Sapieha kanclerz swojem i kollegów imieniem, że próżno jest nalegać o Brańsk, o który ponieważ się tak mocno ubijali Moskale, lepiejby na to miejsce przyjąć ofiarowany Sierpiejsk; o czem oni wyraźnie w listach swoich, pisanych przez Oharowa oznajmowali. Odpisano razem Moskalom, że ponieważ oni dla pokoju zamiast Brańska ofiarują Sierpiejsk, w czem Rzeczpospolita nie wielką za krzywdy swoje widzi być nagrodę, potrzeba ażeby dla bonifikacyi przydali Massalsk z Zawołociem, ani więcej zwlekali czasu, udając się w reszcie do plenipotentów, od których usłyszą wszystko, co kommissarze względem pokoju lub dalszej wojny u siebie postanowili. Dane prócz tego tajemne przestrogi plenipotentom, ażeby się w traktowaniu łacnemi nader nie pokazywali, nalegając mocno o danie Brańska albo zamiast onego Sierpiejska z Massalskiem i Zawołociem: wszelako w przypadku uporu, aby się Sierpiejskiem kontentowali. Względem pokoju, nie mieli go więcej nad czternaście, a najdalej nad pietnaście lat przedłużać, inne zaś rzeczy, ażeby do walnej z kommissarzami umowy odłożyli.

XXXVIII. Plenipotenci zakończywszy rozhowor 3. dnia Grudnia, powrócili do obozu, a za niemi wkrótce posłowie Moskiewscy przybyli do monastyru Trojeckiego, przesławszy przed sobą Iwana Wasilewicza Polejowa, dla oznajmienia o ich mającem nastąpić przybyciu, oraz dla umowy miejsca i bezpieczeństwa. Obrana zatem do zjazdu wioska nazwana Dywilina. Zgromadziły się obie strony: i poczęto traktować, siedząc u jednego stołu, z większą niżeli dawniej grzecznością i zaufaniem. Zachodziły tylko spory względem objaśnienia niektórych obojętnych wyrazów, lub ich odmiany. Moskale powiadali, że od danego sobie w sto-

licy, a od cara examinowanego instrumentu na krok nieodstąpią. Wszelako dali się powoli nakłonić, i dnia 11. Grudnia ułożyli z naszemi traktat, podpisali się, przyłożyli pieczęci i zaprzysięgli. Zawierał on w sobie ośmnaście punktów, z których się [1]) znakomitsze kładną. Pokój między obiema narodami trwać ma przez lat czternaście, to jest od roku 1619. dnia 3. Stycznia, do roku 1633. i dnia takiegoż. W przeciągu tych lat obierają się sześć miesięcy Lipców, w których mają być czynione między stronami umowy, względem dalszego przedłużenia pokoju lub wojny. W czasie zawieszenia broni król Zygmunt, królewicz Władysław oraz Rzeczpospolita Polska i wielkie księztwo Litewskie od wszelkiej nieprzyjaźni ma się zachować. Nie mają być najeżdżane żadne ziemie, miasta, zamki i powiaty państwa Moskiewskiego pod pretextem mniemanego prawa, ani nowe twierdze stawiać: co wzajemnie Moskwa świątobliwie dochować obiecuje. Zamki i miasta dla pozyskania pokoju te ustępują się i darują Polakom: Smoleńsk, Biała, Rosław, Drohobuz, Sierpiejsk, Trubeck, Nowogród Siewierski z okolicznemi ziemiami z obu stron rzeki Desny sytuowanemi, także Czerniechów, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Mozajsk, Meszczersk, Wiazmę z okolicznemi włościami: a za oddanie sobie tych zamków rekompensowani będą od Moskalów Poczapowem, Starodubem, Popową górą, Newlem, Siebieżem, Krasnem, Toropeciem, Wieliżem ze swojemi ziemiami.

XXXIX. Wszystkie te zamki i miasta ze swojemi obywatelami, także działami i wszelkim wojennym rynsztunkiem, ziemie zaś i powiaty ze wszystkiemi swojemi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączywszy kupców, którym się wynieść gdzie indziej będzie wolno. Michał Fedorowicz nie ma używać tytułów Inflantskiego, Smoleńskiego, Czerniechowskiego, które właściwem prawem należą królowi Polskiemu. Obraz cudownego S. Mikołaja zabrany w Mozajsku Polacy powrócą. Więźniowie szlachetniejsi od

1) Kobierzycki na karcie 606.

Polaków wzięci, to jest Filoret metropolita Rostowski, Wasil Galliczyn, Tomasz Ługowski, Schin z żoną i synem, archiepiskop Smoleński mają być na dzień 25. Lutego wolno puszczeni. Moskale wzajemnie na umówiony dzień uwolnią Mikołaja Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych żołnierzy, pod czas oblężenia stołecznego przed laty zabranych. Szujski, Trubecki z inną szlachtą Moskiewską będą mieli wolny powrót do ojczyzny, jeźli powrócić zechcą. Pod temi najgłówniejszemi kondycyami stanął pokój czternastoletni w Dywilinie: inne tykające się bezpieczeństwa handlu i granic, od Kobierzyckiego, z którego tę historyą po części piszemy, są opuszczone. Należy też nieco wspomnieć o Bazylim Szujskim carze, wydanym przez Moskalów Żółkiewskiemu pod czas dawniejszej na stolicę wyprawy. Ten niefortunny monarcha stawiony w Warszawie na sejmie, i wkrótce pod strażą w zamku Gostyńskim z należytą stanowi jego wygodą chowany, z żalu i z tęsknoty w przeciągu jednego roku życia dokonał. Nie długo po nim zszedł także ze świata brat jego Dymitr. Ciała obu pogrzebione tamże przed bramą zamkową. Atoli po zaspokojonych wojnach Moskiewskiej i Tureckiej król Zygmunt przenieść rozkazał te martwe zwłoki do Warszawy, gdzie im wspaniały nadgrobek w kościele Dominikańskim, nazwanym pospolicie kaplicą Moskiewską, z napisem na marmurze postawił [1]). Około roku 1635. Władysław IV. syn

---

1) JESU CHRISTI DEI FILII
REGIS REGUM DEI EXERCITUUM
GLORIAE
SIGISMUNDUS III. REX POLONIAE
ET SVECIAE

Exercitu Moschovitico ad Clusinum caeso, Moschoviae metropoli deditione accepta, Smolensco reipublicae restituto.

Basilio Szujscio *magno duce Moschoviae et fratre ejus Demetrio militiae praefecto captivis jure-belli receptis.*

Et in arce Gostinensi sub custodia habitis ibique vita functis.

Humanae sortis memor
Ossa illorum huc deferre,
Et ne se regnante etiam hostes
Injusteque sceptra parantes
Justis sepulturaque carerent.

i następca Zygmunta, uczyniwszy pokój i przymierze wieczyste z Moskwą, pozwolił posłom Moskiewskim zabrać z Warszawy rzeczone ciała, a kamień ów z napisem posłał carowi Alexemu Michałowiczowi przez Adama Kisiela kasztelana Kijowskiego [1]), na usilne nalegania Moskalów, nie chcących zostawiać w Polszcze pamiątki dawnych klęsek swoich i odniesionego wstydu. Wielu Polaków ganiło królowi tę łacność w pozwoleniu wydania owego kamienia, a najbardziej miano za złe Kisielowi, jakoby on będąc tejże z Moskalami religji, dla przypodobania się carowi Alexemu, świeżo po zmarłym ojcu na tron wstępującemu, namówił króla do tego postępku.

XL. Ogłoszony pokój począł natychmiast przynosić żądane z obu stron pożytki. Moskale obiecali żołnierzom naszym, po wioskach chorobami złożonym wszelkie bezpieczeństwo, i staranie o ich zdrowiu. Kommissarze wysłali gońców do kozaków Zaporozkich, oznajmując o zawartej zgodzie, oraz z rozkazem surowym, ażeby dalszych spustoszeniów nie czynili. Rozsypały się dawniej ich pułki po głębszej Moskwie, roznosząc około rzeki Okki rozboje i pożogi. Wzięta od nich Kaługa, wycięci mieszkańcy: cerkwie popalone, oraz niezmierne wszędy poczynione szkody i zabory. Te klęski ludzkości przeciwne, a prawem wojny rozbójniczem autoryzowane przyspieszyły pokój: ponieważ Moskale nie mogąc dalej wytrwać kozackim gwałtom, a do stolicy ledwo z życiem w wielkiej liczbie uchodząc, już prawie to miasto do jawnego buntu przywiedli. Michał nie mogąc się pokazać jawnie, dla gminnych szemraniów i pogró-

---

IN HOC
A se ad publicam posteritatis memoriam
Regnique sui nomen
Exstructo Trophaeo
DEPONI JUSSIT
Anno a partu Virginis MDCXX.
Regnorum Poloniae XXXIII.
Sveciae XXVI.

1) Ten Kisiel był potem używany od króla Jana Kazimierza w interesach narodowych, gdy się zaczęła wojna chłopska pod Chmielnickim.

żek, rad nie rad musiał na zgodę pozwolić. Począł zatem Chodkiewicz rozporządzać wojsko do powrotu. Władysław z gwardyami puścił się średnią drogą [1]) na Lewentę pusty monastyr ku Wiazmie, zkąd po trzech królach udał się do Smoleńska. Kazanowski ze swoim pułkiem ciągnął w prawo ku Siewierzowi: Chodkiewicz z wojskiem Litewskiem w lewo ku rzece Wołdze. Niezmierne śniegi, najtęższe mrozy, głód i niemocy rozmaite uścielały licznemi trupami wszystkie przechodnie szlaki, a których śmierć nie pokonała, wielu z nędznego żołnierstwa wieczne kalectwo z odmrożonych członków do Smoleńska przyniosło. Poniesione trudy łagodził żądany pokój, potrzebny nader Rzeczypospolitej dla wojny Tureckiej, oraz znaczne królestwa, przez nabycie księztw Siewierskiego, Czerniechowskiego i Nowogrodzkiego, pomnożenie.

1) 24. Grudnia 1618.

KSIĘGA IX.

TREŚĆ

KSIĘGI IX.

1. Okazya wojny Tureckiej, z krótkiem opisaniem spraw, które tę wojnę poprzedziły. V. Kozacy Zaporożcy: ich rozporządzenie, służby i swywole. Wołoskie rozruchy od Zamojskiego uspokojone. VII. Wzniecone z okazyi Mohyłów. Klęski naszych. VIII. Żółkiewskiego różne wyprawy aż do nieszczęśliwej akcyi Cecorskiej. XIII. Tatarskie po kraju zagony. Osman ogłasza wojnę na Polaków i uzbraja się. XIV. Różne nieszczęśliwości i trwogi w Polszcze. XV. Zwołany sejm do Warszawy ustanawia radę wojenną. XVI. Emulacye domów. Chodkiewiczowi oddana buława po Żółkiewskim i najwyższe na wojnie hetmaństwo: — przydani mu kommissarze. XVII. Porównanie Żółkiewskiego z Chodkiewiczem. XVIII. Chodkiewicz żeni się z Anną księżniczką Ostrogską. XIX. Rada wojenna w Warszawie różne czyni rozporządzenia: poselstwa do różnych monarchów. Uchwały sejmowe względem liczby wojska. XX. Opieszałość króla i rady wojennej. Ztąd Chodkiewicza umartwienie, nieczynność i odjazd

z Warszawy. XXI. Wszystkie rzeczy w kraju leniwie idą, i nieporządnie. XXII. Nie wiele pożytku z legacyi do zagranicznych mocarstw. XXIV. Szwedzkie zamysły i usiłowania w korzystaniu z wojny Tureckiej. Niechęci Chodkiewicza z kollegą Radziwillem. XXVII. Chodkiewicza w Litwie sprawy. Wojska zbierają się około Lwowa. Lubomirskiego starania, męztwo i roztropność. Wewelli Włoch od niego zatrzymany. XXIX. Chodkiewicz we Lwowie. Jego przemysł w posyłaniu szpiegów do Turek. Rusza pod Rzepnicę i łączy się z Lubomirskim. Rozporządza wojsko na pulki. XXX. Królewicz Władysław wybiera się ze swoim udziałem do ciągnienia. Liczba jego ludzi. XXXI. Różne rady względem miejsca prowadzenia wojny. XXXIII. Zdanie Chodkiewicza i odwaga. XXXIV. Uchwalone ciągnienie na Wołoszczyznę. Odprawa Wewellego. XXXV. Trudności w budowaniu mostu. Nieukontentowanie wojskowych, i zaspokojenie. XXXVII. Wojsko Dniestr przechodzić poczyna. Wycieczki naszych na Wołoszczyznę. XXXVIII. Rozłożenie wojska i uformowanie obozu pod Chocimem.

HISTORYA

J. K. CHODKIEWICZA.

KSIĘGA IX.

ROK 1619. — 1620. — 1621.

I. Nie odetchnęła jeszcze dobrze Polska po Moskiewskich wrzawach, kiedy się ujrzała na celu Ottomańskiej broni. Ta pamiętna dla wielkości swojej pod Chocimem z Turkami rozprawa, ponieważ była świata oczekiwaniem, Polskich losów pieczęcią, a sławy Chodkiewicza dopełnieniem, należy mi głębiej nieco początków jej i okazyi zasięgnąć. Imie Tureckie i potęga poczęły być dopiero w ten czas Europie i światu strasznemi, kiedy Mahomet II. sułtan, dobywszy Carogrodu, stolicy cesarzów Rzymskich na wschodzie [1]), Grecyą, Tracyą i inne prowincye zawojował. Pomykała się dalej ku zachodowi pogańska szabla, dla niezgód chrześcijańskich: a po zawojowaniu Serwji, Bulgaryi, poczuła Polska własne niebezpieczeństwo, która dotąd na cudze bojaźliwem patrzała okiem. Jedno zostawało Polakom przedmurze od zapędów czuwającego na pochłonienie Europy pogaństwa, to jest Wołoska i Multańska ziemie, zdolne zaiste do powściągu Tureckich zamysłów, gdyby w nich obywatelskie serca tak mocno spoiła zgoda,

1) 1454.

jak je do dzieł rycerskich wrodzona przysposobiła waleczność. Lecz wnętrzne między książętami o następstwo zwady, a rodowita nieszczerość i zmienniczy umysł narodu, raz Węgrom i Polakom, drugi raz Turkom za odmianą fortuny przychylnego, zgubiwszy siebie, ledwie Polaków niezgubiły.

II. Wołoszczyzna dzieli się na dwie części, z których obie na południe rzeki Dunaju, na zachód Siedmiogrodzkiej ziemi dotykają. Część jej północna, która się ku Dniestrowi i granicom Polskim rozciąga, imie nosi Multańskiej ziemi, albo Mołdawji, tak nazwanej od rzeki Mołdawy, która lubo nie wielka, i po krótkim biegu ginie w Soczawie, dała nazwisko prowincyi. Druga część za górami na wschód zabiegającemi, starożytnem nazwiskiem zowie się Walachią, albo Wołoszczyzną; lubo Polacy bliższą część granicom swoim Wołochami także pospolicie nazywają. Siedzieli w niej naprzód Getowie z Dakami, dzicz Scytyjska czyli Sarmacka. Rzymianie za Trajana zrobili z niej prowincyą pod imieniem Dacyi. Opanowali ją potem Goci, dalej Hunnowie, Słowianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy; ztąd podobno poślednie imie Walachji wzięła [1]). Ta ustawiczna narodów barbarzyńskich przemiana zrobiła w niej dziwną języka, krwi i obyczajów mieszaninę. Zostały przecie jakiekolwiek w ich mowie starożytnych Rzymskich osadników ślady. Sąsiedztwo z Grekami dawniej, potem z Turkami, Węgrami, Polakami, więcej jeszcze do ich sposobu życia i mowy dziwactwa przydały. Kiedy się ten naród uformował nie wiadomo: zdawałoby się jednak że około 12. wieku, lub nieco wyżej, kiedy barbarzyńcy Połowcy, ostatni z owych Scytyjskich Dacyi najezdników, bronią Greków, Rusinów, Węgrów i Polaków przytarci, imie swoje w kronikach i pamięć stracili.

III. Mówiłem wyżej, że Wołochowie [2]) od czasów Kazimierza Wielkiego, stawszy się dannikami Polskiemi

1) Połowców obcy pisarze mianowicie Niemcy nazywali *Blauci, Blahi, Flavi, Vlachi* zkąd urosło, ile się zdaje, nazwisko Vlachji czyli Walachji.

2) Obacz w Tom. I.

z wojewodą swoim Stefanem, przenosili zawsze panowanie nasze nad Tureckie: dla czego biorąc hospodarów z narodu swego, za potwierdzeniem królów, w jakiemkolwiek onym zostawali posłuszeństwie. Potrzeba sama i bojaźń Turków radziła Polakom utrzymywać najwyższą nad kłótliwym tym krajem zwierzchność; aby mając między sobą a niemi przeległą prowincyą, w sąsiedzkich raczej dziedzinach pogańskie w czasie wojny wstrzymywali zapędy, niżeli one od własnych odpierali murów. Przemogła z czasem nad Wołochami Turecka potęga, korzystając z niezgód ubiegających się o hospodarstwo książąt, z których gdy każdy chce panować, przyzwany na pomoc poganin począł przywłaszczać sobie prawo dawania panów Wołoszynom. Nie tak przecie Polacy zapomnieli na prawa swoje, aby ich częstokroć z wielką fortun i krwi odwagą z rąk Ottomańskich wydrzeć nie usiłowali. Zkąd owe na wielu miejscach wzmiankowane od dziejopisów krwawe bitwy, mianowicie za Jana Olbrachta pod fatalną Bukowiną, tak dalece, że krwią naszą nigdzie podobno hojniej nad Wołoszczyznę pograniczne nie zlały się ziemie. A jako ona z dawnych lat, skoro pod władzę Polaków weszła, zawsze naród nasz w rozmaite z Turkami wplątała kłótnie, tak i do tej wojny, którą Chodkiewicz prowadził, dała okazyą. Patrzali zdawna na to niebezpieczne z Turkami sąsiedztwo królowie Polscy, przeto starali się zawsze, ile być mogło, albo ich daleko od siebie za Wołochami trzymać, albo zawarciem traktatów spokojność od nich domową ubezpieczać. Władysław Jagiełło, w roku 1414. mając sobie zlecone królestwo Węgierskie od Zygmunta cesarza, bawiącego się w Konstancyi na zborze powszechnym[1]), gdy Turcy Bośnią opanowali, zgromił mocno sułtana ich Machometa przez posły swoje Skarbka z Góry i Grzegorza Ormianina, i pokój na sześć lat między nim a Węgrami zawarł. Tegoż Machometa Kazimierz Jagiellończyk [2]), posławszy doń Brzezińskiego i Suchodolskiego upomniał, aby się do Wo-

1) Długosz w T. I. na kar. 361. — Kromer edycyi Warszawskiej 478.
2) Kromer w księdze 28. 711.

łoszczyzny, prowincyi hołdowniczej nie mieszał, jeźli oręża Polskiego doświadczyć nie chce. Zaszły potem różne przymierza Bajazeta z tymże Kazimierzem, i synami jego Janem Olbrachtem, Alexandrem i Zygmuntem I. królami, z takim imienia Polskiego uszanowaniem, że Turcy wyprawiali poselstwa z podarunkami, prosząc o zaprzysiężenie pokoju.

IV. Po zejściu Bajazeta, Selim następca jego ofiarował przyjaźń ojcowską Zygmuntowi I. przez Laskowskiego w roku 1511., a po Selimie Soliman umówione dawniej kilkoletnie przymierze trwalszem uczynił, zawarłszy pokój wielce Polakom pożyteczny, mocą którego naznaczone granice obu państwom, a względem wojewody Wołoskiego postanowiono, aby zawsze był chrześcijanin z familji dawnych książąt; któryby między obiema monarchami równo-ważność przyjaźni i traktatów utrzymywał, nie biorąc żadnego w przypadku zdrady wsparcia od Polaków. Jakoż od tego czasu zostawały Wołochy pod powagą obu mocarstw. Następowali ich książęta rodowici prawem dziedzicznem, za potwierdzeniem króla i sułtana: dawali oni Turkom daninę naprzód nie wielką, odkupując się od niewoli i napaści, a Polakom upominki, uznając ich nad sobą zwierzchność [1]). To przymierze Solimana w tak wielkiem u Polaków było poszanowaniu, iż podług niego wszystkie poślednie traktaty układano. Turcy też ze strony swojej, dla pamięci jednego z najznakomitszych sułtanów swoich, wiele na nim polegali. Utrzymał Zygmunt I. póki żył przyjaźń z Turkami, nie chcąc się nigdy w wojnę z niemi z okazyi Węgrów plątać, lubo go na to mocno cesarz Karol V., i papieże Juliusz II. Leon X. Klemens VII. i Adryan namawiali [2]). Wszakże nim się tak ścisła między Zygmuntem a Solimanem skleiła przyjaźń, naradził się Turczyn z baszami swojemi, w którąby stronę obrócić miał oręż, szczęśliwy na ów czas dla niezgód chrześcijańskich, a podbiciem tylu już

1) Stanisław Krysztanowicz *De statu regni Poloniae.* To dzieło drukowane *Lugduni Batav.* 1627.

2) Żółkiewski w liście do Zygmunta III. pisanym z Baru 1617. 20. Lutego. Piszą o tem na różnych miejscach Kromer i Bielski.

państw wschodnich do dalszych rozbojów zaprawiony. Już się był przybliżył do Węgier i Polski: zachodziła wątpliwość, kędy się naprzód miał udać. Rozwodził mu jeden z ćwiczeńszych w polityce baszów. Że na opanowanie Europy i podbicie książąt chrześcijańskich najpewniejszy przez Polskę przystęp, gdzie samo miejsca przyrodzenie, równe i poliste, pewną torowało drogę. Że w Polszcze albo nie masz wcale, albo mało zamków i to nikczemnie murowanych, któreby ciągnienia żołnierskie wycieczkami psując, zapęd wojsk hamowały. Panem będzie królestwa, kto panem zostanie pola. Że Polacy od Niemców, z przyrodzenia sobie niechętnych, małeby odnieśli posiłki, mianowicie w tych czasiech, kiedy się chrześcijanie na własną zacięli zagładę, sami siebie ustawicznemi wojnami niszcząc. Że zgniotłszy Polaków, otwarta zostanie do Niemiec i innych państw Europejskich brama; a mając w poddaństwie kraj ludny, bitny, łacno w nim nowozaciężnym ludem wojenne naprawiać utraty, i cudzą krwią dalsze czynić szczęścia postępy. Nakoniec po zamknieniu handlu lądem i wodą zniszczeją Baltyckie porty, zkąd Polska od obcych narodów pieniądze, broń i wiele innych rzeczy aż do zbytków bierze. Dopieroż co za strach i zamieszanie, gdyby się po niewidzianem morzu Ottomańskie rozwinęły bandery: co zaiste bardzo łacno, zwłaszcza iż Polska, we wszelkie drzewa gatunki, zdolne do budowy statków obfituje. Ta rada dywanu Tureckiego przysłana była do króla Zygmunta I. [1]), monarchy wielce przezornego, który między innemi punktami poselstwa na sejm Norymberski zlecił i to Piotrowi Kmicie, marszałkowi koronnemu, aby o tej radzie Tureckiej książęta Niemieckie ostrzegł. Dał Zygmunt podobną przestrogę Gdańszczanom i całej Pruskiej ziemi przez Pawła Plotowskiego proboszcza Warmińskiego, jakie bisurmańcy na portowe ich miasta oczy otwierali. Nie przyszedł jednak ten projekt do skutku, czy dla wpojonej Solimana ku Zygmuntowi przyjaźni, czyli go najukochańsza sułtana, ro-

1) Kobierzycki 368.

dem Polka [1]), pomniąc na swój naród, odwiodła od tego przedsięwzięcia; lubo często Polacy dali mu okazyą do wypowiedzenia wojny.

V. Po śmierci Zygmunta I. z równą szczerością Soliman z synem jego Augustem dawne przymierze zachował, którą cnotę i synowi swojemu Selimowi w dziedzictwie zostawił. Ani Polacy za Zygmunta Augusta chcieli do ułożonej od Piusa V. ligi książąt chrześcijańskich przystąpić, mimo wszelkie usiłowania i czynione reprezentacye kardynała Komendona nuncyusza, który tę wojnę radził, bojąc się o Włochy, dla bliskiego sąsiedztwa z Ottomanami [2]). Nie lękała się też Polska i za Stefana króla szabli Tureckiej, lubo mocno na ów czas wojną Moskiewską z Iwanem Wasilewiczem zatrudniona. Obawiali się Turcy walecznego monarchy, a podobno i gabać go nie chcieli, wiedząc dobrze, jakich sposobów Rzym używał, aby go na nich pospołu z innemi chrześcijańskiemi mocarzami poburzył [3]). Tu był kres przyjaźni z Turkami, i zachowania zobopólnych traktatów, które się w całości roztropnością królów dotąd utrzymywały, albo przynajmniej dla częstych z Portą poselstw i negocyacyi, z okazyi Tatarów i Wołoszynów do oczywistej wojny nie przyszło. Wszakże zajątrzyły się niezmiernie serca za Zygmunta III., nieporządnem naszych do Wołoch i Multan wkraczaniem, a kozacką swywolą [4]). Lud ten na pograniczu teraz Polskiem, Moskiewskiem i Tatarskiem osiadły, zkądby wziął nazwisko, rzecz nader u historyków

---

1) Twardowski w legacyi Zbaraskiego na karcie 220. Jednego z Rohatyna popa była córą. *Selimum ex uxore Rhoxolana suscepit. Turcae Selimum per contumeliam judaeum apellare solebant, nec Ottomano sanguine genitum, sed a Rhoxalana matre, mentita partum, infantem judaeum suppositum. — Antoni Maria Gratian de bello Cypr. edit. Rom. in 4to* na karcie 12. 15.

2) *Polonis antiquum faedus et pax cum Turcis manebat, eaque laetabantur, neque ut abrumperent, et cum praevalido hoste in certumen descenderent, adduci se passuros ulla spe ullis promissis videbantur. Joan. Maria Gratiani,* w życiu Komendona na karcie 294.

3) Sobieski *bell. Choc.* na karcie 5.

4) Żółkiewski w mowie na sejmie 1618., gdzie sprawę daje swoich czynności wojennych.

ciemna. Jedni go tak od *kozy* dla lekkości i sprawności [1]), drudzy od słowa Tureckiego *Chazak*, co się znaczy *rabuś*, kozakami zowią [2]). To pewna, że się w przeciągu czasu z różnego gatunku ludzi zbiegłych i włóczęgów w jedno kojarząc, w takie gromady urosł, że potęgą swoją Moskalom, Turkom, Tatarom i samym Polakom groźnym i uciążliwym został [3]). Jedni się z nich Dońskiemi od rzeki Donu, a ci Moskalom hołdowali z dawna, drudzy Zaporozkiemi lub Nizowemi nazywają. Zaporozkich gniazdo, wyspa na Dnieprze Tomakówka, trudna nader do przystępu, a tym samym od Tureckich i Tatarkich najazdów bezpieczna. Albowiem Dniepr, lubo od źródeł swoich bystry i ponury płynie, atoli nabrzmiały tylu rzek wciekiem, przychodząc do ich wyspy, ściśniony pobocznemi skałami, ze srogim szumem z góry leci. Tam się poczynają owe srogie katarakty, kędy siląca się wielkim ogromem przez skały przelegle woda spadając na dół, i znowu się na wierzch niejako wdzierając, dała imie *Porohom*, jakoby kamiennym stopniom, bieg rzeki równy trzynastą zawadami [4]) tamującym. Mienią jednak Zaporożcy częstokroć imie, nazywając się Nizowemi, dla spadzistego przy ujściach swoich rzeki potoku, co Ruszczyzna nizem nazywa [5]).

---

1) Piasecki na karcie 53.

2) *Petrus Jaenichius in Melethematis Thorunensibus. Vol. II.* na karcie 150.

3) Zółkiewski w liście do Zygmunta z Baru 1617. 20. Lutego „Ra„dziłem z dawna żeby te Kozaki hamować, gdyż choćby nie to, że „nas z Turki w szranki zwodzą, ale sami przez się w takiej poten„cyi, do jakiej przyszli, są Rzeczypospolitej *formidabiles*. Posiedli „i uczynili *sui juris* Podnieprski i Rijowski kraje; oni tam panują, „że się mogą czego poważyć.“ W MS. królewskiem 688.

4) Wylicza one Samuel Hektor Szymanowski, w wierszach pod tytułem: „Mars Sauromacki“ na karcie 85. pod tytułami, 1. Rodak, 2. Surski, 3. Lochanny, 4. Tawułzany, 5. Kniechinin, 6. Nienasytec, 7. Dzwoniec, 8. Woronichów, 9. Woronic Zabory, 10. Budyło, 11. Liniec, 12. Wolny. Wspomina o tych porohach Konstanty Porfirogenitus cesarz Carogrodzki w księdze *de administ. imperio.* i wylicza one.

5) Łubieński omylnie wywodzi nazwisko Nizowców od słowa Greckiego *Nisos*, wyspę znaczącego. Kozacy nie byli znajomi Greckim pisarzom, bo ich tam jeszcze nie było.

VI. Za ostatnich Jagiellonów sługiwali często w wojskach naszych, i znakomite przeciwko Turkom męztwa dawali dowody [1]). Lud potrzebny zaiste dla Polaków, na wstrzymanie pogranicznych Tatarów, których poszczuwaniem Turcy łamiąc skrycie moc Polską przez te spokrewnione z sobą hordy, drogę sobie do łacniejszych zwycięztw uścielali. Stefan Batory zamyślając wojnę z Turkami, a chcąc pograniczne prowincye od pogańskich zapędów ubezpieczyć, postanowił wprawić w porządek kozaków [2]). Więc ażeby dobrodziejstwami umysły zachęcił, przyłączył starostwo Trechtymirowskie z zamkiem leżącym nad Dnieprem, tym umysłem, aby Kozacy mieli tam swój żołnierski trybunał, arsenał, magazyny, i inne składy wojenne. Albowiem dawniej nie mając ani pewnego siedliska, ani urzędu, bawili się w lecie rybołowstwem, i napadami na Tatarskie koczowiska, szukając w Polszcze zimówek, i tułając się po włościach szlacheckich dla przechowku łupów. Postanowił Stefan, aby król Polski wodza im naznaczał, mniejszych zaś urzędników oni sami obierali, tudzież inne rozumne ustawy przepisał [3]), zkądby się i w domu dorządnie zachowali, i mając czujną zwierzchność, łupieztwem i najazdami mianowicie Tureckich granic, okazyi rozerwania przyjaźni z tym potężnym sąsiadem nie dawali. Trwało to przez czas niejaki aż do roku 1589., kiedy swywolne kozactwo wypadając z Zaporoża czajkami swemi [4]) ujściem Dniepra na czarne morze, pod same prawie mury Carogrodzkie, dla rozboju kupców, strach i pożogę przynosili. Przeniknęła mocno Amurata sułtana niesforność tych ludzi: przeto przez Mikołaja Cyżowskiego, podczaszego Chełmskiego, sekretarza posła wielkiego Pawła Uchańskiego, który pod ów czas w Carogrodzie umarł, wojnę Rzeczypospolitej wypowiedział. Ugłaskana ta burza staraniem Zamojskiego, jako się wyżej

1) Piasecki 54. Łubieński 225.

2) Ma naostatek ten smok tu w sąsiedztwie tak wielkie wojska Tatarskie, które jako charty na smyczy trzyma. Żółkiewski w liście do Zygmunta 20. Lutego 1617. z Baru: w MS. królewskiem na kar. 684.

3) Piasecki.

4) Łódki małe tak od Kozaków zwane.

mówiło [1]). Ukarani kozacy: postanowione na nich surowe prawa i opisy [2]). Nie ustały jednak dalsze z Turkami zatargi, częścią z naszych, częścią z samej Wołochów przewrotnych winy. Wyprawiony Zamojski hetman w roku 1595. do Wołoch i Multańskiej ziemi, zbiwszy po kilka razy wojsko Zygmunta Batorego książęcia Siedmiogrodzkiego, utrzymującego stronę Raduła [3]) hospodara przez siebie wsadzonego, uczynił hospodarem Hieremiego Mohyłę, imieniem królewskiem. Tenże Zamojski Tatarów z hanem Kazigierejem, nasłanych od Turków, nie daleko Cecory zgromił, i wymógł traktatami, że han z sułtanem Mohyłę hospodarem uznali [4]). Nie długo trwał pokój na Wołoszczyznie. Michał Wołoszyn wygnawszy Mohyłę z dziedzicznego państwa, sam obie prowincye opanował. Wyciągnął znowu Zamojski na Wołoszczyznę [5]), i dognawszy Michała u rzeki Telezynu, rozproszył lud jego, a panowanie nad Multanami Mohyle przywrócił.

VII. Poznawali Turcy, w kraju porcie Ottomańskiej (jak mniemali) hołdowniczym Polskiego oręża przemogę; lecz dla zaszłych z Węgrami wojen, musieli zemstę na inny czas odłożyć. Polacy też rokoszowym rozruchem, i wszczętą z okazyi Dymitrów wojną zaprzątnieni, do Moskwy siły swoje obrócili. Zostawała przez lat 14. mniemana między zatrudnionemi zkąd inąd narodami o Wołoszczyznę spokojność, kiedy w roku 1614. mniej spodziewany wzniecił się ogień, który aż do Chocimskiej rozprawy trwał prawie w tej stronie nieustannie. Prywatne możniejszych naszych krajowców zaufania w wielkości imion, a od kary bezpieczeństwo [6]), dawały zawsze okazyą wojen zagrani-

1) W T. I. księdze I.

2) *Vol. Leg. II.* na karcie 1329. pod tytułem: „Porządek z strony Niżowców i Ukrainy.“

3) Był to Stefan Raduła hetman wojsk Arona hospodara Multańskiego, który namówiony od Zygmunta, pana swego złapał, i do Siedmiogrodu zaprowadził, a sam hospodarem został.

4) Piasecki na karcie 151.

5) Mówiono o tem w T. I. księdzie I.

6) Żółkiewski w mowie na sejmie roku 1618. w MS. królewskiem.

cznych: i mówić można, że rzadkośmy się kiedy bili z obcemi z powodu dobra publicznego. Po śmierci Hieremiego Mohiły, zmarłego w roku 1609. nastąpił dziedzicznem prawem syn jego starszy Konstanty, co Machomet sułtan Turecki potwierdził. Albowiem od wielu lat warowali to sobie Polacy u Turków w zaszłych paktach, owszem i bronią się o to upominali, aby w tej prowincyi, jako sprzymierzonej z Polską, i z dawna hołdowniczej, książęta z prawej krwi narodowej pochodzący, a Polakom przychylni panowali, z obowiązkiem płacenia lekkiej daniny Turkom. Przyczyna tego była, aby Turcy wyłączywszy rodaków, obcych ludzi i Polakom nieżyczliwych nie dawali, albo sami przez baszów nie rządzili, posyłając na jej zaludnienie osady pogańskie [1]). Młody Konstantyn, rządzony od swoich krewnych, wkrótce popadł w niełaskę u porty. Polskie pokrewieństwo doradziło młodemu panu, aby Turkom daniny nie płacił [2]), obracając na swoje pożytki haracz onym należyty. Gdy upominania i przestrogi nie pomogły, namówiła porta niejakiegoś Stefana Tomszę, człowieka bez wieści [3]), który za pomocą Kantymira Murzy wpadł do Multan z Tatarami, że ledwo Konstantyn do Chocimia uszedł. Miał za sobą Stefan Potocki [4]) Maryą Mohylankę siostrę Konstan-

„Dopiero roku 1614. poganie się objątrzyli, za oną schadzką naszych „do Wołoch. Przeklinał niegdyś Job dzień narodzenia swego, prze„klinam ja ten dzień nieszczęśliwy. Były przed tym urazy Turków, „ale ta największa. Po ten dzień były szczęśliwe expedycye W. K. „Mci, od tego czasu jak z pieca na głowę etc.“ W MS. królewsk. na karcie 715.

1) Świadkiem są tego expedycye Jana Tarnowskiego przeciwko Piotrowi wojewodzie. Mikołaja Sieniawskiego wojewody Ruskiego roku 1552. który w Multanach hospodarem Alexandra uczynił. Mikołaja Mieleckiego w roku 1572. z przyczyny przywrócenia Bohdana. Jana Zamojskiego w roku i 1595. i 1600. z okazyi Mohyłów. Piasecki pod rokiem 1612. na karcie 735.

2) Piasecki na karcie 335. *Constantinus aetate et consilio immaturus in brevi offenderat in multis, vitio affinium, a quorum arbitrio summa regiminis totius Moldaviae pendebat, et omnia emolumenta, imo vectigalia etiam Turcis destinata in eorum usus derivabantur.*

3) Piasecki na karcie 335. *Incertum quo fuit genere iste, nisi quod inter Hungaros pedites meruerit in Polonia.*

4) Był to syn najmłodszy Mikołaja generała Podolskiego, naprzód

tyna. Ten urażony na Stefana Tomszę, postanowił z własnemi ludźmi, których zebrał na 6000., mimo wolę królewską i Rzeczypospolitej [1]), wygnać go z Wołoszczyzny. Nie poszła mu pomyślnie ta wyprawa: otoczony od Tatarów pod *Sasowym rogiem*, nie daleko Pruta i Dzieży, zbity i w niewolą wzięty został, otwierając pole Tatarom do spustoszenia Podola. Wkrótce potem, za przykładem Potockiego, książe Samuel Korecki i Michał książe Wiśniowiecki [2]) szwagrowie tegoż Mohyły, wszedłszy do Wołoszczyzny, podobnego co i Potocki doznali losu, zbici i zasłani do Stambułu. Urażony temi postępkami Achmet sułtan, postanowił prywatnych ludzi przestępstwa zemścić się nad całym narodem. Dodawała mu nadziei dwojaka już Polaków klęska [3]), ogołocone z ludzi rycerskich Podole, oraz domowe w Polszcze niepokoje, i wojna z Moskwą. Uciszona jednak po części burza przez posłów królewskich, naprzód Samuela Targońskiego, potem Jerzego Kochańskiego, którzy przełożywszy Porcie, że się te rozruchy bez woli króla i Rzeczypospolitej stały, dopraszali się o złożenie Tomszy, jako przeciw zawartym paktom [4]) od niej na hospodarstwo wsadzonego. Złożony wprawdzie Tomsza, lecz zostały ukryte gniewy w Turkach, mianowicie dla niesforności kozaków, którzy nie dbając na tyle upomnieniów, na kraje Tureckie dla rabunku napadali, wsie, miasteczka i zamki ich niszczy-

---

starosta Feliński, potem pisarz polny koronny, nakoniec wojewoda Bracławski.

1) *Viribus propriis pellere Tomssam e Moldavia constituit, nec desistere voluit a proposito licet monitus a rege.* Piasecki 335. *Privata auctoritate, contra procerum vota, unico rege dissimulante.* Kobierzycki na karcie 645.

2) Starosta Owrucki ojciec Jeremiego wojewody Ruskiego dziad króla Michała. *Nec multo post alius privatim quoque collectus in Moldaviam inductus exercitus, iniquitate fortunae paene ad internecionem trucidatus est.* Joan. Innoc. Petrycy na karcie 12.

3) *Quod contra factum spem quoque et audaciam Turcis in nos praebuit, cum fatali ipsius* (Korecki) *alteriusque qui idem tentaverat casu, velut illa cunctos complexi victoria animum etiam potiendi nostri assumerent.* Petrycy na karcie 11. Od tego czasu jak z pieca na głowę wzięli serce poganie. Żółkiewski w mowie wyżej 715.

4) Przez Felixa Herburta posła Rzeczypospolitej. Piasecki na karcie 343.

li [1]). Jakoż gdyby porta nie miała pod ów czas wojny Perskiej, jużby była całą moc wywarła na Polaków [2]). Owszem starała się jak najpilniej pod ten czas o pokój z Persami, jedynie dla tego, aby całą potęgę swoję na Polaków wywarła [3]).

VIII. Ostrzegał o tem Żółkiewski [4]), oraz donosił królowi sekretne Turków przedsięwzięcia, że na wstrzymanie kozackich wybiegów, postanowiono na dywanie, ażeby Dniepr opanować, Kijów i inną Ukrainę osadzić, Tatarów na nasze dzikie pola na kozaczowiska przeprowadzić, Nahajce koczujące około Donu, oraz Krymce na Polskę wysforować, daninę na Rzeczypospolitej wycisnąć. Wysłany z sejmu roku 1616. Żółkiewski hetman, na uspokojenie i wprawienie w ryżę kozaków, uczynił niektóre rozporządzenia względem dalszej karności. Przydani Kommissarze do traktowania z niemi, Jan Daniłowicz wojewoda Ruski, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny, i Jan Żółkiewski starosta Rubieszowski. Odprawiły się dwie kommissye Olszańska i pod Rosią [5]). Dali na siebie kozacy pismo obszerne, pełne obietnic posłuszeństwa i karności [6]), mianowicie że obozu swego, wszelkiego gatunku rzemieślniczków, oraz zbiegłych z Polski poddanych, tudzież inne hultajstwo, cisnące się do

1) Opisuje te łotrostwa obszernie Żółkiewski w mowie na sejmie 1618. w MS. królewskiem 716.

2) List Zygmunta III. do Rudnickiego biskupa Warmińskiego z Warszawy 1618. 25. Października z MS. bibl. król. „Nie pewny z ce„sarzem Tureckim pokój, acześmy i tak rok i teraźniejszej jesieni do„znawali. Pewna to, że się pogaństwo, z inszemi nieprzyjacioły za„spokoiwszy, na nas obrocić moc swoję ma wolą. O czem przestro„gi są próżne.“

3) List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego z Warszawy 1618. 17. Września. „Tegoż nam Konstantynopolitańskie ponawiają „przestrogi: toż z wielu miejsc jednostajnie oznajmują, że Turcy o „zastanowienie wojny Perskiej z usilnością starają się, aby tym sna„dniej i prędzej swe przeciwko nam wykonać mogli zamysły.“

4) MS. królewskie na karcie 685. List Żółkiewskiego do króla z Baru 20. Lutego 1617. Mowa jego na sejmie 1618. na karcie 719.

5) Obie te kommissye znajdują się w MS. król. na karcie 739. 743.

6) Obacz to pismo w MS. królewskiem na karcie 16. 95. z podpisami hetmana Kozackiego Piotra Konaszewicza, tudzież innej starszyzny Iwana Mamarewicza assawuła, Łauryna, Bohdana, Bałyki, Charłaka etc.

ich obozu, i biorące imie kozaków, precz wypędzą. Ze ze swoich stanowisk bez zwierzchności ruszać się nie będą; z Turkami dobre sąsiedztwo zachowają. Wszakże kozacy chciwi zawsze łupu, nie przestali, mimo uczynioną z delegatami królewskiemi umowę najeżdżać nadmorskie Turków miasta, i szkody znaczne czynić. Ruszyli zatem Turcy sił potężniejszych na ich poskromienie, a razem na wydarcie Polakom Wołoch, o które przez tyle lat z niemi, już przez siebie, już przez nasłanie Tatarów skryte i jawne toczyli wojny. Uchwalona na ów czas przeciwko Moskwie wojna rozerwała siły Rzeczypospolitej. Żądał król (czy szczerze nie wiadomo), mieć wodzem tej expedycyi Żółkiewskiego. Obrona granic od następujących Turków była przyczyną, że ten hetman, zrażony pierwszą swoją do Moskwy wyprawą, nie tylko się od niej wymawiał, zostawując plac trudów Chodkiewiczowi, ale część jeszcze wojsk królewicza Władysława, idących do Moskwy do siebie zciągnął [1]). Z temi tedy ludźmi, oraz z nadwornemi różnych panów Ruskich i Litewskich posiłkami [2]), chcąc strzymać Tureckie wojsko, stanął pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zejścia rzek Dniestra i Morachwy. Przez kilka dni Turcy z Tatarami przeszedłszy brodem rzekę stawili pole. Nie zbywało na siłach i męztwie Polskiemu wojsku: po kilka razy w harcach równym szczęścia losem, oba narody schodziły z pola. Mógł zaiste Żółkiewski korzystać z ochoty wojsk swoich, wydając walną bitwę pohańcom, pewien zkąd inąd jeszcze wygrania, że Wołosza z Siedmiogrodzianami pod znakiem Betlema Gabora obóz Turecki opuścić chciała [3]). Wreszcie nie dałby się nigdy zupełnie zwyciężyć, mając należycie obóz sztuką i przyrodzeniem obwarowany, obfitując w broń i żywność [4]). Zatrzymała ochotę żołnierską oziębła siedmio-

1) Kobierzycki na karcie 493. Piasecki 360.

2) Wylicza sam Żółkiewski w mowie swojej na sejmie roku 1618. MS. królewskiem na karcie 721.

3) Wojewoda Wołoski Wołoszą praktykował. Żółkiewski w mowie MS. królewskie: na karcie 731.

4) Piasecki na karcie 360. Kobierzycki 649. „Ja obóz dobrze obwarowawszy stałem.“ Żółkiewski w mowie na karcie 722. Ten-

dziesięcioletniego starca roztropność, aby na szańc niepewny ojczyzny nie naraził; czego on wreszcie miał przyczynę: bo Turcy w zwycięztwach miary nie znają; a przegrawszy raz, nie było znikąd posiłków, ponieważ wojska Koronne i Litewskie na Moskwę z Władysławem i Chodkiewiczem wyciągnęły [1]). Cóżkolwiek bądź, stanęła sławna owa a tylu niechęciom na Żółkiewskiego podległa pod Buszą umowa [2]), bez żadnego na to od Rzeczypospolitej ze-

że w liście do króla z obozu nad Dniestrem 1617. 16. Sierpnia na karcie 708.

1) „Winowano mnie żem nie zwiódł bitwy, i Skinderbaszę nie po„raził. Ale tu gdzie szło o bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, gdyby „było uchowaj Boże wojsko W. K. Mci szwankowało, musiałem się „zatrzymać. Kiedy pod Adryanopolem i Konstantynopolem w ziemi „nieprzyjacielskiej, ważyłbym był wojsko, bo nie szłoby jedno o zgu„bę wojska: a gdyby Bóg poszczęścił mogłoby się wojskiem konnem „dalej postąpić: ale kiedy *in limitibus regni*, gdzie posiłku żadnego, „trochy tej na którą się R. P. ubezpieczyła nie było tam *tutum dare* „*in periculum fortunae rempublicam*. Więc i nie było jako, bo tego „dnia był taki wiatr w oczy wojsku W. K. Mci, iż musielibyśmy „*adversis ventis pugnare:* kopie trudno było złożyć. Więc wojsko „nieprzyjacielskie było nie małe. Było samych Turków (*pro certa* „*scientia* W. K. Mci powiadam) 30,000. Węgrów dobrych Nizaków „12,000. Wołoch i Multan kilkanaście tysięcy, samych Tatarów dwa„dzieścia i kilka tysięcy etc.“ Żółkiewski w mowie do króla i do senatu roku 1618. MS. krol. na karcie 725.

2) Kopia postanowienia, które JP. hetman Skinder baszy podał z MS. Chodkiewiczowskiego ś. p. Jana Mikołaja starosty Zmudzkiego.

Za przyjściem nad Dniestr mnie Stanisława Żółkiewskiego, wojewody Kijowskiego, hetmana korony Polskiej z wojski Najjaśniejszego Zygmunta III. Polskiego, Szwedzkiego, Godzkiego, Wandalskiego króla, wielkiego książęcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflantskiego i inszych: a to dla zahamowania i ujęcia najazdów Tatarskich, w państwach Najjaśniejszego króla Jmci pana naszego, także też dla zahamowania kozackich zbrodni; w którem wojsku byli obecni Jaśnie Wielmożni Jan Daniłowicz z Żurowa Ruski, Janusz z Ostroga książe Zasławski, Wołyński, wojewodowie; Marcin Krasicki Lwowski, Jan Zamojski Chełmski kasztelanowie, Adam Hieronim Sieniawski podczaszy koronny, Jerzy książe Zbarazki krajczy koronny, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny, Walenty Alexander Kalinowski starosta Kamieniecki, Alexander Bałaban starosta Winnicki. Jerzy Szczucki starosta Halicki. Piotr Ożga starosta Trembowolski, Jan Zebrzydowski starosta Lanckoroński, Gabryel Hojski chorąży Kijowski. Marcin Kazanowski i nie mało inszych pułkowników, rotmistrzów, także ludzi znacznych szlacheckich, gdy potem w kilku dniach nastąpił drugą stroną Dniestru hetman Najjaśniejszego cesarza Tureckiego; gdy się już wojska z sobą zeszły a do bitwy się już prawie miało, jeden do drugiego posły słał dla utwierdzenia przyjaźni starożytnej, która się od dawnych

zwolenia, za wiadomością tylko króla [1]), mocą której Turcy zupełne sobie Wołoszczyzny, złem traktatu tłómaczeniem,

---

wieków zachowała między Najjaśniejszemi królami Polskiemi cesarzami Tureckiemi, i państwy ich, stała się taka umowa i postanowienie między nami.

PIERWSZA RZECZ.

Łotrostwo kozackie z Dniepru na czarne morze, żeby nie chodzili, i w państwach pod Najjaśniejszym cesarzem będących żadnych szkód nie czynili, i owszem jakimkolwiek sposobem, aby wygładzeni byli. Żeby więcej ani od nas, ani od kozaków szkód żadnych się nie działo; żeby już na potem armacie cesarskiej wychodzić na czarne morze nie było potrzeba, i że lub ziemią wojska, lub kozaki uskromić i skarać obiecujemy i podejmujemy się.

WTORA RZECZ.

Z strony Tatarów według dawnych zwyczajów, według umowy i postanowienia z Jaśnie Wielmożnym nieboszczykiem panem Janem Zamojskim, kanclerzem i hetmanem koronnym uczynionego, i potwierdzonego na Cecorze, i według, jeźli z obu stron były dane, skryptów i postanowienia, abo umowy posła króla Jmci u porty z kajmakanem jegomością Achmet baszą, zwyczajne upominki na przyszłe lata, za przyjściem od Najjaśniejszego casarza wespół i z posłem hanowym czausa do króla Jmci aby wzięli, ani też więcej w państwach korony naszej żadnemu miejscu najmniejszej szkody aby nie czynili, abyśmy w zobopólnej przyjaźni żyli, aby według dawnych pakt i podjęcia się swego mocno w pokojach stali.

TRZECIA RZECZ.

Siedmiogrodzkiej ziemi aby od nas, od ludzi naszych żadnej szkody nie było, lub Homanajemu synowi, lub komukolwiek inszemu przez ziemie swoje drogi nie dając, ani skarbem, ani ludźmi pomagać nie będziemy, obiecujemy; kupcom według dawnych zwyczajów, droga wolna, nic nowego na nich nie stanowiąc, ma być.

CZWARTA RZECZ.

Do Wołoskiej ziemi, lub to chciwością panowania uwiedzeni, lub dla uczynienia szkody jakiej, żaden z ludzi naszych chodzić nie ma, a tym którzyby chcieli wchodzić, ani wojskiem, ani pieniędzmi pomagać nie mamy, obiecujemy. Hospodar Wołoski zasię, według dawnych zwyczajów zachować się, i przyjaźń trzymać ma, żeby między Najjaśniejszym cesarzem Ottomańskim, a królem Jmcią Polskim będące przymierze aby się nie naruszyło, starać się ma: przeciwko kupcom także, nic nowego nie stanoniąc, według dawnych zwyczajów zachować ma.

PIĄTA RZECZ.

Multańskiej ziemi także z naszej strony nikt najeżdżać nie ma, lub to Serbanowi, lub to komukolwiek inszemu chciwością panowania uwiedzionemu drogi pozwalać, ani pieniędzmi pomagać nie mamy. Przeciwko kupcom także oni nic nowego nie stanowiąc, według starych zwyczajów zachować się mają. Działo się w obozie nad rzeką Dniestrem przy miasteczku Jarudze dnia miesiąca Września 1617.

1) Piasecki tamże. Kobierzycki tamże. Z listu Żółkiewskiego do króla 28. Września z Baru 1617. pokazuje się, że król chciał tego

prawo przywłaszczyli. Nie było zaiste wyraźnego w nim Wołochów poganom ustąpienia: zagrodzona tylko prywatnym do wpadnienia z osobistych uraz i chciwości droga. Turcy tłómaczyli sobie na stronę swoję, jakoby się ten postanowieniem Polska wszelkiego do nich zrzekła prawa. Do tego Żółkiewski pokazał bojaźń niejakąś potęgi Ottomańskiej, kiedy mogąc dać należyty odpór, wolał traktować [1]). Wydał na utratę państw dziedzicznych dom Mohyłów; Mikołaja Iwona gubernatora Chocimskiego ściąć niewinnie rozkazał, że zamku tego imieniem ich trzymanego, na rozkaz swój zaraz oddać nie chciał: dopuścił zniszczyć Berszadę i Raszków, Polskich panów dziedzictwa [2]), na udanie Skinder baszy, jakoby to były kozackie przytułki [3]): a to wszystko podobno czynił w nadzieję mocniejszego na potem z Turkami pokoju; czyli też rozumiał, że jako u mocniejszych igraszką są traktaty, powetuje to Polska, gdy się z Moskwą uspokoi.

IX. Omyliła nadzieja Żółkiewskiego: bo chytry i przezorny Skinderbasza ubezpieczywszy sobie Wołochy, ukarawszy kozaki, wypuścił wkrótce Tatarskie hordy na państwa koronne, które po razy kilka wpadając w roku 1617.

---

traktatu. „Co się tu działo, jaki ewentus rozprawy z Skinderbaszą, „odzywam się na pismo pana starosty Trębowelskiego Ożgi, któregom „za zdaniem JPP. senatorów i wszystkiego rycerstwa do tej służby „W. K. Mci używał. Skutek zaś postanowienia między nami, a Skin„derbaszą z kopji, którą posyłam, raczysz W. K. Mć obaczyć. Ory„ginały, nie zdało mi się bezpieczno przez pocztę posyłać, albo sam „oddam, albo przez kogo pewnego odeślę je W. K. Mci. Krótko pi„sząc, jest transactum, jako mi była nauka od W. K. Mci dana.“

1) Wymawia się przed królem i senatem Żółkiewski w mowie cytowanej. „Skoro się nasze wojsko skupiło, napisałem do Skinderba„szy, żem gotów do pokoju i do wojny. Wrócił się Skinderbasza, „i nie traktował więcej: poszedł do Raszkowa: nie wiedziałem o „tem: bym był wiedział, mogłoby się zabieżeć temu. Sami Raszko„wianie mogliby się byli obronić, ale porozumienie było między nie„mi. Część było Wołoszy, część naszych: by było nie to, a ja „gdybym był przestrzeżony, nie odniósłby był pociechy.“ — Żółkie„wski na karcie 721.

2) Berszadę hetman kazał spalić Piaskowskiemu, za pozwoleniem książęcia Jerzego Zbaraskiego krajczego koronnego, którą trzymał niejaki Bazyli Bossy, zkąd często Turki płaszał. Petryey na kar. 16.

3) Piasecki. Kobierzycki.

i 1618., całą niemal Ukrainę i Pokucie ogniem i szablą zniosły, a liczbę niezmierną obojej płci mieszkańców tamecznych w niewolę zabrały [1]). Napełniła się strachem cała Małopolska: wynosili się mieszkańcy z domów, udając się dla bezpieczeństwa w dalsze kraje [2]). Dbalsi o siebie kozacy nie puścili płazem Skinderbaszy wycięcia i spalenia osad swoich, kiedy wpadłszy czarnem morzem aż pod sam prawie Carogrod, wszystek kraj rabunkami i krwią napełnili, że sam prawie Achmet, na przedmieściach myślistwem bawiący się, widząc na koło ognie i dymy, ledwo do miasta uciekł [3]). A tak gdy z jednej strony kozactwo w krajach Tureckich, z drugiej Tatarowie w Polskich bezprawia i okrucieństwa popełniali, poszedł znowu Żółkiewski z licznem wojskiem pod Orynin nie daleko Kamieńca. Wszakże zwyczajnemi sobie w podeszłym wieku namysłami i zwłoką, lubo miał dosyć sił i ludzi, nie chciał nieprzyjacielowi, prawie o sam obóz ocierającemu się wydać bitwy, obierając pokój, równie w takim razie szkodliwy Rzeczypospoli-

1) List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego pisany z Warszawy 1618. dnia 25. Października z MS. królewskiego Nro. 6. na karcie 60. List drugi tegoż do tegoż 27. Września 1618.

2) Wymawia się Żółkiewski, w tejże mowie, czemu Tatarów nie hamował. „Wiedziałem kiedy Kantymir Murza poszedł z obozu: wi„dzieliśmy dymy; rozumieliśmy że w Wołoszech się pali. Acz ja „domyśliwałem się że w naszych. Ale trudno było wojsko rozdzie„lić, trudno było i gonić prędkiego nieprzyjaciela, który za dni 4. „siedmdziesiąt mil ubieżał, aż ku Zydaczewu. To był ich fortel, „abyśmy byli wojsko rozerwali. Mówił to głosem Skinderbasza, „ma„cie ich tam u siebie, bijcież ich:“ — ale wiedziałem, co na tem Rze„czypospolitej należało, aby się było wojsko nie rozwiodło. Wola„łem tej cząstki województwa jednego odżałować niż wszystkę Rzecz„pospolitą na niebezpieczeństwo podać.“ MS. król. 725. Tenże w liście do króla z Baru 1617. 28. Września MS. król na karcie 711. „Temu wtargnieniu Tatar żadną miarą ja dać rady nie mogłem, gdyż „wojsko W. K. Mci, które w oczy nieprzyjacielowi stało, nie tak wiel„kie było, gdyby było co dzielić: musiało się tu patrzyć na *sum*„*mam rei*. To wojsko było szczytem fortuny publicznej, rozdzieli„wszy one zmniejszyłoby się na siłach. Zaczem coby był nieprzy„jaciel uczynił, gdyby widział *vires nostras diminutas*. A też choć „byśmy najbardziej chcieli, nie moglibyśmy wyrównać prędkości nie„przyjacielskiej: 17. odszedł Kantymir Murza do wojska Skinderba„szowego, a 21. uderzył na Halicz: jest tego interwallum dobrze na „60. mil Polskich.“

3) Petrycy na karcie 18.

tej, jak wojna otwarta. Bo Tatarzy zostawszy ztąd bezpieczniejsi, z tym większą natarczywością kraje koronne plądrowali [1]). Powiadają, że przyczyną byli Zbarazcy z Sieniawskiemi [2]) i Kalinowskiemi, dawnemi Żółkiewskiego przeciwnikami, mianowicie Zbarazcy, że ich do pieczęci wielkiej uprzedził. Ci przywiódłszy mu na posiłek zaciężnych za własne pieniądze ludzi, jako się sercami tak i obozami od niego rozłączyli, przywodząc każdy swoim pułkiem, a hetmańskim niechcąc podlegać rozkazom. Zkąd Żółkiewski bojąc się zdrady jakowej, a szkodliwego w czasie potrzeby nieposłuszeństwa, nie tylko się w ich towarzystwie bić nie chciał, lecz nawet, jak sobie lekce ważył dla prywatnych uraz krew obywatelską, jawnie pokazał. Gdy albowiem na Tomasza Zamojskiego wojewody Kijowskiego obóz, złożony ze 3000., a osobno od hetmana stojący napadli Tatarzy, a zmieszane wojsko po długiej a krwawej bitwie zguby prawie czekało, patrzał na to obojętnem

1) *Żołkievius cum a Tartaris insolenti accursu turbaretur, repulisse propius subgressos contentus, eodem quo antea consilium tenuerat, ut pacem servaret, aut haberet, gravi edicto ne quis abeuntes sequeretur, omnes tenuit. Hinc in eum odia et multorum suspicio, tanquam corrumperet victoriam.* Petrycy na karcie 19.

2) Kobierzycki 653. *Zbarascius Zołkievio inveterato odio dissidebat.* Piasecki na karcie 368. *Zbarascii, Sieniavii, Karnovii, eorumque asse lae animis a Zołkievio dissociati.* Twardowski w Leg. Zbaraskiego na karcie 12. Mieli z sobą simultates niejakie Żółkiewski i Zbaraski.

List Wojciecha Miaskowskiego dworzanina królewskiego do Stanisława Zadorskiego sekretarza królewskiego z obozu pod Orynine 5. Października 1618. „A teśmy puścili i przepuścili na szyję oj„czyzny naszej, i na krew braci naszej nieprzyjaciela krzyża świę„tego, który *spectantibus et plangentibus nobis* poszedł w ziemię, i „zwojował państwa koronne. Ostatni już peryód idzie na ojczyznę „i Rzeczpospolitę naszę: zginąć koniecznie musi, kiedy *justa et ad„juncta media*, wojska potężne, ludzie ochotni, serce odważne, że z „tej toni wyrwać i dzwigać jej nie mogą. Żeśmy bitwy nie dali, „wszystka przyczyna *judicia Dei* i wola jego święta.“ MS. król. „1618. Twardowski na karcie 12.

Tu nie rzecz mojej mowy, czemu darmo one
Piękne wojska z wyboru i kwiatu skupione
W polu stały i czemu ręce im trzymano
Ani z szranek się ruszać jednym krokiem dano;
Gdy się o nich ocierał i obozy mijał
Ciężki łupem poganin, a niebo rozbijał,
Brańców lament etc.

okiem Żółkiewski i ledwo się dał nakłonić do posłania na pomoc kilku chorągwi strzelców, mówiąc: „niech się nauczy młodzik słuchać naprzód starego hetmana, a potem rozkazować [1]).“

X. Wszakże za życia Achmeta nie przyszło do oczywistego zerwania, dla wojny z Persami, a tak Tatarskie ze strony Tureckiej najazdy na Polskie prowincye, jako ze strony Polaków kozackie na kraje Ottomańskie, nie za wojnę narodów, lecz za łupieżną niesforność przyuczonej do rozboju chałastry z obu stron poczytano. Po zejściu Achmeta przybliżyły się rzeczy do otwartej niezgody. Nastąpił po nim Osman, z którym aby tak zawarte dawniej, jako świeżo z ojcem jego traktaty, nowe potwierdzenie wzięły, wysłany od króla z powinszowaniem Piotr Ożga, referendarz koronny, starosta Trębowolski. Przyjęto go na pozór grzecznie, i nadzieję dalszej przyjaźni uczyniono. Lecz młody sułtan, przytym zuchwały, a niespokojny, wojnę w umyśle knował. Burzyła pochopne do rzeczy nowych i niebezpiecznych lata, duma, pochlebstwo, zaufanie w potędze państwa, a nadewszystko pomięć niedawnych szwanków Polskich, tudzież mniemane nabycie zupełnego do Wołoszczyzny prawa, niezgodami, intrygą, i bojaźliwą roztropnością wodzów naszych. Podniecali ten ogień Moskale [2]), świeżemi od Chodkiewicza i wojsk obu narodów klęskami do ustąpienia obszernych prowincyi przymuszeni, wysyłając częstych do Carogrodu posłów, mając po siebie Greków, z któremi ich zawsze jedność religji w intrygach przeciwko Polakom [3]), a czasem i Turkom łączyła. Dał

1) Kobierzycki 654.

2) *Ruthenis etiam aemulis nihil aeque desiderantibus, quam ut Polonia a Turcis laceretur, consulerent proceres quid cum provincia Smolenscia agerent, ac quibus armis illa totanda esset. Lotich rer. Ger.* LVII. w roz. XV. na karcie 224. „Z Moskwą *infida pax*, „i by się jeno okazya trafiła, nie wątpliwa rzecz jest, żeby przeciwko nam okazyi zażyli, co ztąd znać że nam życzą, i starają się „o niepokój pogaństwa z nami.“ Summaryusz instrukcyi, podanej na sejmiki poselskie, przed sejm 1620. od króla Zymunta III. w bibl. król. w MS. Nro. 6. na karcie 72. 73.

3) Dnia 4. Junji 1621. wysłano z Adryanopola 12. szpiegów do Pol-

prócz tego okazyą sam Zygmunt z radą swoją Lipskim i jezuitami, domowi Austryackiemu przychylną [1]) kiedy na pomoc Ferdynandowi II. posłał Lissowczyków przeciwko Czechom, a do Węgier przeciwko Gaborowi, którym Turcy, niemiło patrząc na potęgę Austryi, gdy nie mogli jawnie dla nie wyszłych jeszcze lat 20. pokoju, skrycie dopomagali. Malkontenci też z cesarskiego panowania, związani wzajemnem przymierzem, widząc jako Polacy zamysły ich w Szląsku, Morawie, Czechach i Węgrzech psuli, wysyłali poselstwa do porty, żaląc się na Zygmunta, i jątrząc Turecki oręż, na poniżenie powszechnego nieprzyjaciela [2]). Miał zaiste Gabor przyczynę do żalu i zemsty, kiedy ośm tysięcy bitnych Lissowczyków, pod wodzą Jana Rogawskiego wszedłszy do Węgier, po zwiedzionej u zamku Homenia, nie daleko Koszyc bitwie ze Stefanem Ragocym, znieśli wojsko Gabora: co było powodem Gaborowi, że bojąc się aby wojsko Polskie nie przyszło do Prezburga, gdzie Węgrowie o obraniu nowego króla zamyślali, odciągnął od oblężenia Wiednia [3]). A tak ta stolica Austryacka, bronią Polaków pierwszy raz pod ów czaz ocaloną została, i korona Węgierska ubezpieczona na głowie Ferdynanda II. którą ich potomkowie za Jana III. króla powtórnie temuż domowi ze stolicą obronioną ubezpieczyli.

XI. Odradzał królowi Zbaraski kasztelan Krakowski, urażony drapieżnym na podgórzu przechodem Lissowczyków, mając po sobie senat i szlachtę, aby się niepotrzebnie w wojnę z Węgrami i Czechami buntowniczemi nie wiązał. Wiadome ich były z Turkami i Tatarami zmowy, tu-

ski rozmaitemi drogami z listami patryarchy do Rusi i syzmatyków. Dyaryusz wojny Tureckiej z MS. Chodkiewicza.

1) *Sed qui bello Austriaco implicuerant regem, in submittendis imperatori auxiliis Cosacorum, iidem tempestatem tantam regno isti acciverunt.* Piasecki na karcie 369. *Audiebantur etiam rebelles Bohemorum Constantinopoli, Osmani arma in nos provocantes, in ultionem haud prosperi cum caesare belli, cujus fausta initia submissa a Sigismundo auxilia intervertissent.* Kobierzycki 659.

2) *Et rebellium quoque legati Constantinopoli tum degentes propria causa Osmanum caesarem stimulabant.* Petrycy na karcie 19.

3) Piasecki na karcie 386. 387.

dzież przymierza, dla wzajemnego przeciwko Polakom bronienia się. Przekładano, że Polska w trudnościach swoich nigdy, albo mało co od Austryaków pomocy doznawała: że dom ten przemożny, pod pozorem obrony religji, chcąc wolność odebrać poddanym swoim, może swojego czasu i na Polaków tegoż samego użyć oręża. A nadewszystko stawała w oczach wojna z Turkami, aby jej przez urazę Gabora i Czechów nie przyspieszyć [1]). Przywiązał się do ukrzywdzonych malkontentów Tomsza, ujęty gniewem nieprzebłaganym przeciwko Polszcze, że na jej naleganie złożony z hospodarstwa Multańskiego, Gracyanowi, zaleconemu od Rzeczypospolitej ustąpić musiał. Zostawała albowiem ta jeszcze tylko przy Polakach względem Wołoszczyzny władza, że na ich zalecenie sułtan hospodarów, choć cudzoziemców potwierdzał. Naostatek Halil Basza, wezyr wielki i gnuśnik, w saraju przy Osmanie wychowany, a roskoszy jego pierwsze narzędzie, tudzież Skinder basza mąż waleczny, lecz chytry, zuchwały, a zwycięztwami nad Koreckiemi i Wiśniowieckiemi hardy, umysł młodego pana do wojny przeciwko Polakom zapalali. Jakoż Osman dał pierwszy powód swojej ku nim niechęci, kiedy Otfinowskiego posła, którego Zygmunt wysłał dla poprawy niektórych artykułów przymierza pod Buszą zawartego, wprowadzić kazał do miasta przez mistrza stupków i katów swoich [2]),

---

1) *Regem in partes caesaris inclinatum praecipui Poloniae proceres dehortari ac retrahere caepere. Bohemis sociisque eorum hodieque cum Turcis atque Tartaris optime convenire: unde belli trahi, regno que Poloniae periculum superinduci possit. Sicubi accidat causa Ferdinandi a Polono infestari Bethlemum, omnes et singuli confoederatorum Bohemiae omni conatu, ope atque industria assisterent. In diversis regni Poloniae discriminibus ac controversiis ab Austriacis archiducibus opis auxillique parum, aut nihil allatum. Si Poloni hac in causa contra Bohemos educturi essent, fieri possit, ut justo Dei judicio, etiam deinceps in Polones haec fata cuderentur. Petrus Lotichius rer. Germanicarum* w roz. 77. na karcie 124. 125.

2) Kobierzycki 662. Twardowski 14. *Ita intentam jam diu in bellum caesaris curam in sui injuriam perpulere (Bethlemi Hungari) ut is repulso ab urbe cum literis regis Otfinovio, jus etiam hospitum, sacra legationis, et fas gentium temeravit.* Petrycy na karcie 19.

gdzie go różnemi obelgami znieważywszy, a do osobistej nawet rozmowy nie przypuściwszy, z miasta wyrugować kazał. Była to następującej wojny niejakaś przegrawka; a kłótliwa Wołoszczyzna z nieustającą kozaków swywolą [1]) prędzej ją nad mniemanie przyspieszyła. Po złożeniu Tomszy, za staraniem Grzegorza Kochańskiego posła w Carogrodzie [2]), oddała porta hospodarstwo Wołoskie Kasprowi Gracyanowi. Ten urodzeniem ze Styryi, bawił się, oganiając domowy niedostatek, w Turczech handlem kamieni drogich, zkąd do Włoch zajechawszy, po wyprzedaniu tam książęciu Toskańskiemu swoich tawawów, wrócił się do Carogrodu, z wielą wykupionych od siebie z niewoli chrześcijańskiej bissurmańców. Zdziwili się poganie tak wysokiej Gracyana cnocie, którą on w rzeczy samej drogę sobie do łask cesarskich torował. Jakoż Achmet sułtan, nagradzając tę przysługę, dawszy mu naprzód księztwo Naxyi i Bissaceńskie, potem do Macieja cesarza w poselstwie wysłał: a za powrotem wkrótce hospodarstwem Wołoskiem ozdobił [3]). Nie sprzeciwił się Zygmunt temu wybraniu: bo chociaż Gracyan nie szedł z familji dawnych książąt Wołoskich, lecz że był chrześcijaninem, i Polakom zdawał się sprzyjać, chętniej nań, niż na Tomszę lub inny jaki Tureckich gwałtów instrument patrzano. Wreszcie za powodem i staraniem Gracyana, uciszyły się Tatarskie najazdy, a Wołoskie, zkąd ustawiczna między Turkami a Polską była kłótni materya, domowe niepokoje [4]). Uwiadomiał o wszystkiem króla Gracyan, co się w Carogrodzie knowało: oznajmował skryte malkontentów Niemieckich, a mianowicie Ga-

1) Roku 1619. w miesiącu Październiku znowu była z kozakami kommissya pod Rastowcą, której instrument oraz assekuracyą kozacką widzieć w MS. królewskiem na karcie 754. 759. z podpisem Piotra Koszewicza hetmana i innej starszyzny.

2) Piasecki 371.

3) Petrycy 9.

4) Żółkiewski w liście do króla z MS. król. na karcie 831. „Kłó„tnie w Wołoszech, które się były wszczęły zniósł i uspokoił hospo„dar Wołoski: cnotliwy zawsze człowiek jest, wiernie i życzliwie „przy W. K. stoi. Zaczem wolemy z nim wytrwać, niż z owemi „łotry, Tomszami, Greczynami.“ Piasecki 371.

bora praktyki [1]), czyniąc to dla przychylenia sobie Polaków, którym jako dawniejszym, i mniej uciążliwym panom, Wołoszczyznę poddać zamyślał, mając w podejrzeniu Tureckie panowanie, a wrodzoną łakomemu pogaństwu skłonność do odmiany hospodarów dla większego wziątku.

XII. Wiedzieli o tem Turcy przez szpiegów swoich, których na dworze hospodarskim, pod pozorem honoru i assystencyi trzymali. Wprawiło ich i to w podejrzenie i w niechęć ku Gracyanowi, iż on, gdy mu kazano dla wojsk Tureckich, mających iść na wojnę przeciwko Polakom, gotować żywność, i ludzi do broni sposobić, czynić tego nie chciał [2]). Nakoniec rozżarzył ku niemu gniewy Tureckie list Gabora przez niego przejęty, i do króla posłany, w którym chytry, a niespokojny Gabor obiecywał Osmanowi, że mu wkrótce Wiedeń Austryacki podbije i w ręce poda. O tym liście Andrzej Lipski biskup Łucki i podkanclerzy koronny, przyjaciel królowy i Austryaków, dał znać Gaborowi, wyrzucając mu przez posła królewskiego Stanisława Zadorskiego, niegodne chrześcijanina postępki, a przez ostatnią nieroztropność przejmacza listu tego wyjawił [3]). Ztąd sroga Gabora złość przeciw Gracyanowi i Polakom: napisał do porty, przekładając żale swoje, niewierność Wołoszyna dannika, szkodliwe Polaków przedsięwzięcia; i tyle dokazał, że Osman dobrze już zkąd inąd do wojny przygotowany, tamtemu zdiąć głowę, tym wojnę wypowiedzieć nieodwłocznie postanowił. Wysłani do Jassów z rozkazu jego działałyje z fatalnym bujurdunem [4]) do obwinionego Gracyana oznajmili mu o sułtańskim wyroku. Przestraszo-

1) Kobierzycki 664. O Betlemie pisze Jan Argentus jezuita w liście do Zygmunta III. na karcie 109. *Illud innuisse sufficit, Bethlemum adeo Turcis esse addictum, ut etiam Machometi maxima ex argento candalabra pro munere misisse dicatur, ac potius cum Turcis, quam christianis faedus habere malit.*

2) Łubieński *Censura Julii belli* 232.

3) Piasecki 397.

4) Turcy siepaczów Działałyjami zowią. *Bujurdun* u nich jest cedula śmierci z podpisem cesarskim, którą komu oddadzą działałyje, powinien go z pokorą przyjąć jak wyrok boży. Twardowski w Leg Zbaraskiego na karcie 14.

ny Gracyan, nie chcąc tanio karku pod topor uchylić, począł natychmiast zamyśloną dawniej robotę wykonywać, popłatał rozbójców owych, a wszedłszy na miejskie bazary, wszystkie przystawy Tureckie pospołu z janczarami pomordował [1]). Trudno było po takiej robocie nie ująć się jawnie z rozpaczy do oręża. Udał się wnet do króla i Żółkiewskiego hetmana, oznajmując mu, o bliskiem dla siebie, i dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwie: ofiarował zdolne do poparcia wojny posiłki, siebie i kraje swoje w hołd i posłuszeństwo koronie oddawał [2]). Nie tajne były i Polakom wojenne Turków przygotowania, że rozkazano Skinderbaszy z Gałgą i Dauletgerejem Tatarami, aby z wojskami ku granicom Polskim wyciągnęli. Taili Turcy jak mogli przedsięwzięcie swoje, mianowicie Skinderbasza: pisał do Żółkiewskiego hetmana, że idzie ku granicom Polskim tym jedynie końcem, aby z Rzecząpospolitą trwalszy uczynił pokój, a zamki tylko niektóre, dla wstrętu kozakom, na granicach pobudował, łudząc Polaków, aby ubezpieczeni traktatem Buszańskim mniej o sobie czuli. Wszelako pewniejsze wieści dochodziły do dworu, że wysłane wojska już Dunaj przebyły z kilką baszami, a wojewodom Siedmiogrodzkiemu, Wołoskiemu i Multańskiemu kazano być z ludźmi pogotowiu [3]). Oznajmił Żółkiewski o wiszącej burzy królowi, rady w tej mierze jego, jak zawsze czynił, zasięgając. Roztrząsana ta sprawa w Warszawie, z przybocznemi senatorami, po której za powodem Lipskiego podkanclerzego, który na ów czas miał pierwsze ucho u króla, mimo spokojniejsze i bezpieczniejsze drugich porady [4]), wojna uchwalona. Dany rozkaz Żółkiewskiemu, aby

1) Twardowski w Leg. Zbaraskiego, na karcie 14.

2) Petrycy. Kobierzycki.

3) Uniwersał króla do obywatelów obojga narodów dany w Warszawie 1620. 8. Czerwca. List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego tegoż roku i miesiąca dnia 13. MS. bibl. król. Nro. 6. na karcie 55. 56.

4) *Andreas Lipscius regni procancellarius, episcopus Luceoriensis consilii tunc princeps, tutiora svadentibus intercessit: vir ut ingenio ita et moribus asperior, et ultra quam sanctioris togae decet anti-*

nie czekając wkroczenia Turków do granic Polskich, spotykał w Wołoszczyznie nieprzyjaciela. Wydany uniwersał do całego narodu, wzywający obywatelów do spólnej obrony ojczyzny. Przystał na wolę i zdanie królewskie Żółkiewski, z tęsknoty bardziej w życiu, niżeli ochotnie, że go nieprzyjaciele ustawicznemi potwarzami u dworu o powolne rady, bojaźń, i gnuśną roztropność obwiniali [1]). Wszakże trudno go było nie winować, iż na tę nieszczęśliwą wyprawę, ani się w ludzie opatrzył [2]), ani pieniędzy przysposobił: i że zaufany w zawodnych obietnicach Gracyana, który od swoich opuszczony ledwo z kilkąset ludzi do obozu hetmańskiego przybył [3]), na tak niebezpieczny los siebie, syna jedynaka, synowca, tudzież innych wielu zacnych i rycerskich ludzi podał [4]). Nie jest tu przedsięwzięciem mojem, spieszącemu się do dzieł Chodkiewicza, żałosną owę pod Cecorą opisować klęskę, którą wyborne narodowych dziejopisów pióra [5]) potomności podały. Nie mogła się oprzeć garść owa, choć walecznego ludu, sześciudziesiąt tysięcy

---

stitem, turbidiora nonnunquam quietioribus praeferens. Kobierzycki 668.

1) Żółkiewski w liście do króla z pod Baru 25. Sierpnia 1620. Łubieński na karcie 187. *Privati quoque respectus eum mihi necessitatem imposuerunt, ut opprobria detractiones (ad ferendum vel magnis animis molestissimae) passim ultra meam culpam in me jactatae. Zbarascii exasperati veteres simultates in aperta odia effudere, acta illius cum hoste, transactiones, resque omnes gestas carpendo sugillandoque.* Kobierzycki 708.

2) *Numerum copiarum* 6. *millia militum, aut paulo amplius explevere.* Kobierzycki 971.

3) *Gratianus paucis suorum comitatus in castra venit.* Petrycy. *Venit itaque cum exiguo sexcentorum comitatu.* Kobierzycki 676.

4) *Putares illum motae mentis fuisse, qui cum unicum filium, et alterum ex fratre nepotem, ambos Zołkievios, et Stanislaum Koniecpolski, generum suum, militae campestris praefectum traheret, non tamen de augendo exercitu cogitasse, non militem sua pecunia, quae illa ex amplissimis opibus suppetebas, conduxisse, denique fallacibus Gratiani promissis pellectum, et fidei illius innixum, hostilem terram intrasse. Łubieński Censura Julii belli* 233. Dałby to Bóg, aby się był z równą serca gotowością wybrał. Zamojski w mowie do króla przy oddaniu buławy w MS. królewskiem.

5) Piasecki. Petrycy. Łubieński. Kobierzycki. Wassemberg, tudzież wielu innych, tak wolnem jako związanem pismem znakomitych autorów.

zebranego pogaństwa: a nie mogła bardziej dla nierządu wojskowego, dla niezgody wodzów, niżeli dla własnej niezdolności [1]). Zginął waleczny hetman, ledwo nie z całem wojskiem, uchodząc mężnie, i w dziwnym porządku aż do Dniestra, pewien przynajmniej ocalenia pozostałych, dla ustawicznych dezercyi, ludzi, gdyby go na samej prawie granicy rozpustna nagłą ucieczką i popłochem nie zgubiła chałastra. Napatrzywszy się z żalem na rzeź i rozsypkę swoich, poległ nieznajomy w gminnym tłumie, a nazajutrz odciętą od tułowu, i na kopji przed obozem baszy utknioną głową, napasł oczy pogańskie okropnym widokiem. Nie zfolgowały i Gracyanowi zapalczywe wyroki, kiedy pierwszy z Kalinowskim, przywódzcą tej ucieczki [2]) dał gardło sromotnie, zabity zdradą od jakiegoś Wołoszyna, który go na przytułek do swojej chałupy przyjął [3]). Ten był koniec wyprawy Żółkiewskiego do Wołoch, a początek wojny Chocimskiej pod sprawą Chodkiewicza.

XIII. Po tej nieszczęśliwej potrzebie rozbiegły się natychmiast po Rusi i Podolu, bezpieczne od pościgu Tatarskie hordy, paląc, rabując, obfite plony zabierając, że nie było na doręczu wojska, któreby wściekłość zhardziałego zwycięztwem pogaństwa zahamować mogło [4]). Ani się tem dała ukoić dzika zapalczywość; lecz Osman utwierdzony świeżem doświadczeniem, że Polaków potłumić można, w nadziei podbicia całego królestwa, wojnę im na rok przyszły wypowiedział [5]). Rozdane zatem po całym kraju Tureckim sułtańskie rozkazy, aby się wszystkie wojska do gotowości i ciągnienia na granice Polskie [6]) na początku

1) Petrycy 53.

2) Kobierzycki 687.

3) Petrycy 39.

4) Piasecki 403. Kobierzycki 710. Petrycy.

5) Piasecki 403. *Devoraret jam fervido animo universam Poloniam indomitus tyrannus.* Sobieski 15.

6) *Mota Arabia, Syrya, Egyptus, versique in orientem populi.* Petrycy 73. *Omnes Arabias, Asiaticas, Europaeas militias paenis severioribus interpositis, ut primo vere ad fines Poloniae convenirent, monuit.* Piasecki 405. Wassemberg *de rebus Vladislai IV.*

wiosny sposobiły: otrębowano po wszystkich prowincyach Azyi i Afryki, że Polska jest nieprzyjaciółką porty: nakazano wszystkim, wyjąwszy płeć i wiek niedołężny, brać się do oręża. Wojskom Europejskim, tudzież pobliższym Carogrodu, dzień do stawienia się nakazano: przyzwany na pomoc Dziambegerej z Tatarami Krymskiemi: a że sam Osman sułtan miał być przytomny na tej wojnie, wywieszono buńczuk przy pałacu cesarskim [1]). Do robienia na Dunaju mostów wyznaczona Bulgarya i Multańska ziemia, z ciężkim żalem swoim, że ich do niezbożnej przeciwko chrześcijanom wojny, jako najpodlejszych niewolników zażywano [2]). A czego na przygotowanie tak ogromnej potrzeby dostarczyć nie mogła Europa, z za morza z wielkim pospiechem zprowadzano. Podniecali go do takich kosztów i skwapliwości młodsi baszowie, rozpust pańskich uczestnicy, którym on zawczasu łupy bogate z Polski, i prowincye onej śmiał rozdzielać. Wszakże roztropniejsi i świadomsi ludzie i poradnicy, między któremi byli Mufty i Halil basza urodzeniem Ormianin, odradzali gruntownemi wsparci dowodami, jako się ta wojna dla swojej niesprawiedliwości, trudności i odległości nie potrzebnie przedsięwzięła. A że w nieoświeconym narodzie, wiele na słabych umysłach zabobony mogą, znaleźli się, bądź umyślnie na to od rozumnych wysadzeni, bądź z fałszywego przekonania i wiary wieszczkowie, którzy młodego Osmana, jeźli nie powagą rady, przynajmniej postrachem odwieść usiłowali. Mufty, gdy go cesarz nawiedzał, uczyniwszy się śpiącym, jakoby się znagła ocknął, począł wołać: „biada tobie nędzniku! widzia„łem smoka jakiegoś czarnego, a on gotuje ciebie pozrzeć, „i już to kilka razy widzę.“ Jedna z kochanek jego, prosiła go usilnie, aby na wojnę nie wyjeżdżał, powiadając, że go powracającego w czerwonym zawoju widziała [3]). Przystąpiły sny samego cesarza niepomyślne, trafunkowe

1) Sobieski 15.

2) Sobieski 15.

3) MS. Chodkiewiczowskie pod tytułem: „Wyprawa sułtana Osmana“ na karcie 2. 9. Petrycy 73. Sobieski 16.

ziemi trzęsienia, tudzież inne mniemane, a w bałamutnych głowach zawsze poważane godła, które jednak bynajmniej Osmana od zamysłów nie odwiodły: owszem Mustafę wezyra, wyrzucającego mu szkodliwe zawody nożem zranił [1]), a Osmana jakiegoś starca za podobne proroctwo ściąć rozkazał [2]).

XIV. Wszakże Osman nie miał dosyć na otwartych siłach, oraz zbrojeniu i ściąganiu wojsk licznych: psował on wewnątrz naród Polski sztukami, podkupem, i własnych obywatelów niewiernością. Zastarzałe to złe w Rzeczypospolitej naszej, a do tylu zdrad i zamieszek krwawych gotowy sąsiadom instrument, była różność religji i obrządków. Wysłano z Turek do Polski tajemnych podpalców, na bechtanie grubej czerni, greczyzną napojonej, a mianowicie popów i czerńców [3]), których u prostego gminu ledwo nie bałwochwalska powaga, dla wiecznej ku Lackiej, jak oni mówią, wierze nienawiści, i że są głupsi a zuchwalsi. Włuczyło się to szpiegostwo po miastach i wioskach Ruskich, burząc chłopstwo. Odzyskanie wolności, nadania różnych przywilejów, zwodziły niespokojne zawsze, a w siłach własnych i bezpieczeństwie przytułku zaufane kozaki, że się im pewnie Kijów, Kamieniec, lub jakie sobie obrać zechcą siedlisko, z łaski Tureckiej dostaną niepochybnie [4]). A że w powszechnej trwodze błędna natury ludzkiej słabość lada czemu wierzy, i płonnych się częstokroć, a tranfunkowych przypadków boi, dla wrażenia bojaźni z okropnych nowin i widoków, że się ta wojna Polszcze niepowiedzie, przypisywano Tureckim czarom, gdy się w Krakowie na wielu miejscach, zamordowanych bez wieści ludzi posieczone ćwierci i członki pokazywały. Do

1) Sobieski 16.

2) MS. Chodkiewiczowskie na karcie 3.

3) Dnia 4. Czerwca wyprawiono z Adryanopola szpiegów 12. do Polski rozmaitemi drogami, z listami patryarchy do Ruskich syzmatyków. Dyaryusz wojny Tureckiej z MS Chodkiewiczowskiego na karcie 5. Takich szpiegów pochwytano w Lublinie i w Wilnie. Petrycy 66.

4) Petrycy 66. Kobierzycki 725.

tego srogie w różnych miastach i wsiach pożary [1]), bądź złością ludzką, bądź z przygody wszczęte, słabiły bardziej jeszcze płochowierne dusze, a potrzebną w tak gwałtownym razie śmiałość i przytomność odbierały [2]).

XV. To gdy się w Turczech, i za sprawą nieprzyjacielską w Polszcze działo, począł myślić Zygmunt o sposobach do poparcia niepochybnej wojny. Zwołany sejm na początku miesiąca Listopada, zaczął się pod laską Jakuba Szczawińskiego. Poczyniono na nim rozmaite rozporządzenia. Uchwalone podatki, wyrażone w uniwersale poborowym. Ostrzeżone pospolite ruszenie z reassumpcyą konstytucyi, względem popisów w obu narodach czynić się mających: obostrzona karność żołnierska: poskromiony wojskowy zbytek, aby żaden, prócz żelaza i rzemienia, w obozie mieć nie ważył się. Obmyślona obrona Inflant: zmniejszona towarów cena: przyjęci kozacy do żołdu Rzeczypospolitej: zabronione wywodzenie koni za granice: opatrzone miasta główniejsze, mianowicie pograniczne, z zaleceniem starostom Ukraińskim osobistej po zamkach przytomności: nakazani wybrańcy w dobrach ekonomicznych Litewskich: zabroniony wywóz saletry: tudzież poczynione inne ustawy, do obrony ojczyzny służące, a do czasu i okoliczności przystosowane. Potrzeby naglące nie dopuściły temu sejmowi dopełnić naznaczonego prawami czasu wymiaru [3]). Podobało się zdać resztę na radę, przy królu i hetmanach ustanowioną. Ta rada składać się miała u dworu, prócz zwyczajnych rezydentów z senatu, dawnemi uchwałami sejmowemi od czasów Henryka naznaczonych, z niektórych senatorów duchownych i świeckich [4]), oraz z kilkunastu osób, z koła rycerskiego wybranych; z których część jedna przy królu zostać miała, druga hetmanom być przytomna. Władza tej rady delegacyjnej, jej powinności,

1) Zgorzały Dębica, Rzeszów, Wilno. Petrycy na karcie 66.

2) *Quae quidem metis in metum animis perinde credita ac si regnum veneficiis et incantationibus poteretur.* Petrycy 66.

3) Obacz konstytucye roku 1620.

4) Wylicza ich konstytucya 1620. pod tytułem: *Deputaci.*

tudzież przysięga, napisane były na fundamencie prawa, w roku 1590. na odgłos także wojny Tureckiej uchwalonego [1]), ażeby ona czyniąc według zlecenia, w osobnym skrypcie do archiwum podanym zawartego, cokolwiek tylko należeć miało do urządzenia i dokonania tej wojny, sprawiła się potem przed stanami Rzeczypospolitej z postępków swoich. Zdane starania wojskowe na radę wojenną, przy boku króla i hetmanów być mającą od sejmu, obróciły oczy wszystkich, komu król odda najwyższe hetmaństwo.

XVI. Wakowały obie buławy koronne: wielka śmiercią Żółkiewskiego, polna wzięciem w niewolę Koniecpolskiego hetmanów. Wątpliwy Zygmunt, komuby tak przeważną poruczył sprawę, wybadywał zdania senatorów. Trzech było pretendentów, albo przynajmniej najzdolniejszych w koronie do tego urzędu: Krzysztof książe Zbarazki koniuszy koronny, Tomasz Zamojski wojewoda Kijowski, syn Jana sławnego kanclerza i hetmana, i Stanisław Lubomirski podczaszy koronny. Każdy się z senatarów umykał od wynurzenia zdania swojego [2]), ażeby kogo w tak delikatnym razie, gdzie szło o przyjaźń, i o dobro ojczy-

1) Obacz konstytucyą pod rokiem 1590. pod tytułem: deputaci do rady wojennej. Przyczyny tego magistratu są wzmiankowane w tejże konstytucyi w te słowa: „Wiele na tem Rzeczypospolitej i spra„wom jej należeć rozumiemy, aby według konstytucyi za króla Jmci „niegdy Henryka elekcyi postanowionej, obecnie niektórzy z panów „rad, według naznaczenia na sejmie uczynionego, przy nas mieszkali. „Czego jeźli kiedy, tedy teraz pod tak wielką i niebezpieczną z mo„żnym nieprzyjacielem wojnę, barzo pewnie jest po trzeba. Bo wiele „pod czas wojny zwykło przypadać, wiele przychodzić od hetmana „i z innych miejsc, na co prędkiej rezolucyi, prędkiej rady i prę„dkiego jej wykonania albo skutku potrzeba etc.“ Tej radzie złożonej w roku 1590. z senatorów i posłów, dana moc zupełna stanowienia o wszystkich rzeczach do wojny tylko Tureckiej i do pokoju należących, oraz zgoła o wszystkich sprawach, bezpieczeństwo Rzeczypospolitej utrzymujących: także traktaty zaczynać i kończyć. Na fundamencie tej konstytucyi stanowiły poźniejsze sejmy, mianowicie w czasach wojny z Turkami, podobne rady czyli delegacye, wyznaczając do nich osoby, przepisując ich powinności osobnem pismem, które pisma często się wzmiankują *in Vol. Leg.* pod tytułami. *Skrypt ad archivum.* Nie zdawało się stanom tych pism promulgować: przeto one podpisane ręką prymasa, kanclerzów i marszałka sejmowego, kazano składać w archiwach obojga narodów.

2) Piasecki 404.

zny nie uraził. Lękali się mianowicie Zbarazkiego, który świeżo nadziei podkanclerstwa, a dawniej innych urzędów pozbawiony, niechętny był królowi, pospołu z bratem swoim Januszem kasztelanem Krakowskim. Przyczyną były tej urazy polityczne pozory, z powodu posłanych cesarzowi przeciwko Węgrom i Czechom z nim zakłóconym Lissowskich posiłków, a ztąd wyniknionej po części wojny Tureckiej. Wszelako obrażała ich mocno niesforność tychże Lissowców, którzy idąc do Węgier na pomoc cesarzowi przez podgórze Krakowskie, wielkie szkody obywatelom tamecznym, i w dobrach Zbarazkich poczynili [1]). Z ich powodu wysłało w miesiącu Styczniu tegoż roku województwo Krakowskie posłów do króla ze skargami na Lissowczyków. Popularność Zbarazkich, nie mających potomstwa, a chluby tylko dla siebie upatrujących, że byli dobremi patryotami, jątrzyła serca szlachty ku Zygmuntowi. Dobro publiczne bywało, jak i teraz, powłoką ambicyi i uporu, który często przy kredycie gminnym miejsce rozumu i obywatelstwa trzyma. Przeto król, aby na siebie samego nie zciągał nienawiści, od której się inni dla prywatnych względów uchylali, trzymał długo, według zwyczaju swojego, zawieszone między nadzieją a bojaźnią żądze konkurentów. Utwierdzała go w tych namysłach uwaga, iż tak niebezpieczna z potężnym nieprzyjacielem wojna starego i doświadczonego wodza potrzebowała. Najzdolniejszym zdawał się Chodkiewicz, wojnami Szwedzkiemi i Moskiewskiemi od lat dwudziestu wódz doświadczony, a w polu prawie i w obozach między orężem zestarzały. Trudno było kreować hetmana wielkiego koronnego; boby ten, kolega krokiem wyższy, buławy wodzowi Litewskiemu nie ustąpił: a krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper Denhoff, mieli na to oko, aby mu za powrotem, jako zasłużonemu, buława wielka dostała się [2]). Puszczony wybór na serca

1) Legacya posłów województwa Krakowskiego do króla w MS. bibl. król. na karcie 819.

2) Piasecki 404.

obywatelskie. Cała izba okrzyknęła Chodkiewicza [1]). Przydany mu za kolegę urzędu hetmańskiego Stanisław hrabia na Wiśniczu Lubomirski, podczaszy koronny, mąż cnotą, dostatkami, meztwem, i grzecznością znakomity: a dla rady wojennej obu, Mikołaj Sieniawski krajczy koronny, Maciej Leśniowski podkomorzy Bełzki, Marek Stadnicki podczaszy Krakowski, Jakub Sobieski wojewodzic Lubelski, Michał hrabia z Tarnowa, Jan i Paweł Działyńscy, pierwszy Pokrzywnicki, drugi Bratyański starostowie, Mikołaj Kossakowski starosta Wizki, Jan Pukszta chorąży Wołkowyski, Baltazar Strawiński starosta Mozyrski i Daniel Narownik [2]). Przyniesioną do senatu buławę i pieczęć po Żółkiewskim posostałe, złożył w ręku królewskim Tomasz Zamojski, z uczynioną o zasługach godnej pamięci męża przemową [3]). Król oddał pieczęć Lipskiemu biskupowi Łuckiemu i podkanclerzemu, a buławę Chodkiewiczowi; aby on wodza tego, któremu się męztwem i cnotą równał, urzędem też, a za wolą niebios chwalebnym w obozie życia zgonem w Wołoszech naśladował.

XVII. Jakoż w obu tych zacnych ludziach, lubo przy różnych natury przymiotach, równą widzieć było sławę i zasługi. Urodzenie, wiek dojrzały, dostatki i pokrewień-

1) *Cumulatis suffragiis Chodkievicio summum jus belli fuit commissum.* Piasecki 404. *Omnium ore Joannes Carolus Chodkievicius celebrabatur. Datum tunc maximis meritis viri, quibus magnis haud dubio et priscis imperatoribus par, ab adolescencia ultra sexagesimum annum continenti militia et vigore felicitatem et vigorem extenderat.* Petrycy 54. *Omnium suffragiis praelatus Joannes Carolus Codkievicius, vir magnus, prospera ubique fortuna, victoriis clarissimus et armorum tractatione asper, summus imperator.* Kobieczycki 714. *Omnium ordinum ora conversa, animique simul erant inclinati in Carolum Chodkievicium, auctoritate reique militaris usu ac scientia pollentem, multis victoriis, insignibus trophaeis, clarissimis triumphis apud exteras ac barbaras etiam gentes celeberrimum.* Sobieski 19. *Allata deinde Zolkievii insignia honorum: clava annullusque regni, utraque per Thomam Zamojscium palatinum Kijoviensem in frequenti quiritium senatorumque corona regi reddebantur, clava Chodkievicius, annulo publice supremoque cancellariatu Andreas Lipski episcopus Luccoriensis honorati.* Petrycy 59.

2) Konstytucya sejmu 1620.

3) Miał mowę Zamojski 5. Grudnia 1620., która się znajduje w MS. na karcie 437.

stwa w obu równe. Znakomitość dzieł rycerskich, czułość i prace za ojczyznę podjęte, na jednej szali. Chodkiewicz ciągłym szczęściem i odwagą Szwedzkie łamiąc siły, nie mógł mieć tyle zaszczytu w Moskwie, dla zawrotu duchów konfederackich, i nieposłuszeństwa wojskowego. Żółkiewskiego bitwa Kłuszyńska wpisała w księgi pamięci niezatarte. W obu wysoka rzeczy wojennych znajomość; lecz różne jej używanie. Chodkiewicz, choć porywczy w przedsięwzięciach, w skutku fortunny. Żółkiewski ostrożny bardziej, niżeli skwapliwy. Tamten gardząc przeciwnościami i niebezpieczeństwem, pomnażał chwałę pracą i czynnością bez folgi. Ten skąpiej szafując szczęściem, po zgromionych Moskalach, piastował bacznie nabytą sławę, aby w czem na potem szwanku nie odniosła. Jeden na radzie i powolności wszystko zasadzał: drudi szablą, zapędem, a nieoddzielną w poskoku fortuną bitwy najtrudniejsze kończył. Chodkiewicz nic się nie wzdrygał dla bojaźni: Żółkiewski nic nie przedsiębrał dla pomyślnego trafunku. Litewskiego wodza zuchwałą częstokroć żartkość szczęśliwa odwaga w cnotę zamieniała: koronnego opatrzne na wszystko względy w podejrzenie lenistwa lub bojaźni podawały. Stanisław powolny, litościwy i często przebłagany: Jan Karol, ostry, popędliwy, a żółnierskiej rozpusty mściciel nieprzejednany. Obu zazdrosna niewawiść sięgając: truła serce królewskie: Chodkiewicza bardziej się lękali jego nieprzyjaciele, a król uprzejmiej kochał. Wreszcie w obu lekka życia dla sławy cena: równa troskliwość o dobro publiczne: taż sama ku majestatowi wierność, i równy prawie zgon za ojczyznę. Ten z szablą w ręku, a z chwalebnemi na twarzy ranami na placu poległ: tamten w obozie, i ledwo nie we zbroi, śmiercią zwycięztwo zupełne nad zabójcami kolegi poprzedził. A jako z wysokich i bohatyrskich przymiotów równą pamięć zostawili, tak w onych użyciu, oraz sprawowaniu urzędów, bardziej sobie równemi niż podobnemi być zdawali się.

XVIII. Wreszcie oddana najwyższa buława Chodkiewiczowi na schyłku już sejmu, na który on z Jarosławia,

po odprawionym ślubie z Anną Aloizyą księżniczką Ostrogską wojewodzianką Wołyńską pospieszył [1]) do Warszawy. Umarła mu przed dwoma laty [2]) żona jego pierwsza Zofia Mielecka, córka Mikołaja wojewody Podolskiego i hetmana wielkiego koronnego za króla Stefana. Matkę miała Elżbietę księżniczkę Radziwiłłownę, córkę Mikołaja czarnego, wojewody Wileńskiego, kanclerza i marszałka Litewskiego, urodzoną z Elżbiety Szydłowieckiej kasztelanki Krakowskiej. Benedykt Herbest jezuita był jej powodem do porzucenia reformy kalwińskiej. Żyła pierwszym związkiem z Symeonem Olelkowiczem księciem Słuckim, idącym ze krwi książąt Litewskich, a po zejściu jego [3]) poszła za Chodkiewicza, z którym dwadzieścia kilka lat w zgodzie i miłości przemieszkała. Świadkiem tego testament jego [4]), pisany przed wyjazdem na wojnę Turecką, gdzie o wielkich dobrodziejstwach zmarłej wzmiankę uczyniwszy, ciało swoje w Kretyndze przy jej zwłokach pogrześć rozkazywał. Świadkiem choroba jej ciężka w roku 1605. zaszła, o której gdy po bitwie Kircholmskiej mąż uwiadomiony smucił się, a duchowni go przytomni cieszyli, mówił im: „jako ja frasować się nie mam: a mnie Pan Bóg z tym przyjacielem błogosławi [5]). Przed zgonem żądała mocno widzieć męża, na ów czas nieprzytomnego, i odniosła tę pociechę, że go jeszcze ujrzała. Żądza w Chodkiewiczu zostawienia męzkiej płci dziedzica, (bo syn jego Hieronim jedynak

1) *Liber emortualis Coll. Ostrogiensis S. J.* z którego mi przysłał wypis JKs. Jakub Iżycki, niegdyś jezuita z Ostroga w te słowa: *Nata est Anna Aloysia A. D.* 1600. *nupsit Carolo Chodkiewicz anno* 1620. 24. *Novembr.*

2) W Listopadzie R. 1619. wkrótce po święcie ofiarowania P. Maryi. Pogrzebiona w Kretyndze 4. Lipca roku 1619. Obacz kazanie na jej pogrzebie drukowane w Wilnie u jezuitów, miane przez Andrzeja Grądzkiego bernardyna. Także kazanie księdza Rochowicza na exekwiach w Wilnie 20. Maja roku 1619. Umarła w sobotę rano po mszy.

3) Ten książe leży w kościele Lubelskim u jezuitów.

4) Uczyniony w Ostrogu 1620. 20. Czerwca. Mam kopią tego tastamentu z biblioteki nieboszczyka Jana Chodkiewicza starosty Żmudzkiego, łaskawcy mojego.

5) Rochowicz i Grądzki w kazaniach, wyżej cytowanych.

przed kilką laty umarł) była mu powodem do szukania nowych związków; ile gdy tajemnym jakimści czuciem był ostrzeżony, że na wojnie następującej głowę położy [1]). Niesiecki powiada, że w sam dzień ślubu, gdy go rozkaz królewski zaszedł, oddający mu komendę wojsk na Chocimską wyprawę, nieodwłocznie pożegnawszy małżonkę, w panieństwie ją zostawił, i pod Chocim poszedł [2]). Cóżkolwiek bądź, to pewna, że po odprawionym weselu dnia 24. Listopada, wyjechał Chodkiewicz z Jarosławia do Warszawy, dla wzięcia buławy sobie destynowanej, i dla umówienia się z radą wojenną, przez sejm ustanowioną względem poparcia wojny Tureckiej.

XIX. Zdawało się sejmowi, że dosyć uczynił powinności swojej, gdy moc zupełną radzie zostawił. Rozpoczęła ona swoje posiedzenia na początkach miesiąca Grudnia. Wyznaczeni posłowie do różnych państw Europejskich. Wybrany do Rzymu Achacy Grochowski proboszcz Łęczycki, sekretarz koronny [3]): do anglji Jerzy Ossoliński wojewodzic Sandomierski szambelan: do cesarza Ferdynanda II. Maxymilian Przerębski kasztelan Sieradzki: do Flandryi Austry-

1) *Nec deerant, qui crederent in animo ejus canitum aculeum sensumque instantis fati obhaesisse quo ne vergente exitu praeverteretur, in extremo et summa vitae firmare domum posteris, optataque ex conjugio prole agitaverit.* Jan Innoc. Petrycy *hist. bell. cum Osmana* na karcie 75.

2) Tak pisze Niesiecki w T. I. korony Polskiej pod tytułem Chodkiewicz. Być to mogło lecz Niesiecki pomylił się w historyi, nie czytawszy pism spółczesnych. Chodkiewicz ożenił się w Jarosławiu dnia 24. Listopada, jakośmy wyżej w nocie cytowali wypis z ksiąg żałobnych Ostrogskich. Pojechał, może i natychmiast do Warszawy na odebranie buławy, którą d. 5. Grudnia z rąk królewskich odebrał, jako świadczy mowa Zamojskiego wyżej cytowana. Bawił się w Warszawie do początku miesiąca Stycznia roku 1621. Wyjechał pierwszych dni tegoż miesiąca do Jarosławia, a w podróży swojej pisał list z Sandomirza dnia 5. tegoż miesiąca do księcia Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego. Bawił się w Jarosławiu aż do siódmego Lutego, zkąd wyjechał do Litwy: i dopiero w miesiącu Czerwcu powrócił do Jarosławia, a z tamtąd ruszył się w Lipcu na Wołoszczyznę. To ja wybrałem z listów księcia Zbaraskiego pisanych do króla, które się niżej cytować będą. Myli się więc Niesiecki mówiąc: że Chodkiewicz zaraz po ślubie pojechał na wojnę Chocimską.

3) Był potem biskupem Przemyskim, dalej Łuckim i proboszczem Miechowskim.

ackiej, Hollandyi i rzeszy Niemieckiej Piotr Zeromski sekretarz królewski [1]). Radzono królowi, ażeby wysłał kogo do Francyi, naśladując dziadą swojego Zygmunta I., który uroczystą legacyą przez Jakubowskiego do Franciszka I. króla pomógł Izabelli królowej Węgierskiej, że się Turcy, na wstawienie się Fracyi, zdawna z domem Ottomańskim sprzymierzonej, powolniej obchodzili. Nie uczynił tego Zygmunt, nadto przychylny domowi Austryackiemu, i posłał tylko listy do Ludwika XIII. przez Miłaczewskiego, dworzanina swojego i sekretarza. Kto do Wenetów był posłany, nie wiadomo mi jest, prócz niektórych ciekawości, do obu tych poślednich legacyi, Weneckiej i Francuzkiej zciągających się [2]). Przez cały ten czas, gdy Chodkiewicz bawił się w Warszawie, aż do początku Stycznia naradzano się o liczbie wojska, o wykonywaniu ustawy sejmowej względem wybierania rychłego podatków; o artyleryi i amunicyach: o listach przypowiednich; zapłacie wojsku, tudzież innych rzeczach, do mocy, porządku i

1) Potem kuchmistrz koronny, starosta Bydgoski.

2) Znajdują się w MS. królewskiem dwa listy Janusza Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego. W pierwszym do Szyszkowskiego biskupa Krakowskiego z Krakowa 18. Stycznia 1621. tak pisze Zbaraski. Owe legacye do cudzoziemców bardzo mi się nie podobają, właśnie *per ludibrium* posłane, a zwłaszcza co do Wenetów. Zkąd będą kollegować, jako *aptos legatos* posyłamy: i jako nas *praemit* to *negotium*. Boję się, że go tak odprawią, jak posła nieboszczyka Szczesnego Herburta, który do nich posyłał z Długoszem naszą historyą (Długosz pierwszy raz wydrukowany był w Dobromilu dobrach Herburta jego kosztem) uczyniwszy do nich *dedicatoriam*, jako do wolnej Rzeczypospolitej, a to wszystko dla tego, żeby mu co dano było. Ale iż posłał *ineptissimum* człowieka, który się wymówić nie umiał, spytawszy go, *quid petis?* kiedy nic umiał się z tego wytłomaczyć, kazano mu z niczem nazad jechać. Zgoła wszystko sami gotujemi *ad exitium* nie omylnego. O pośle do Francyi tenże Zbaraski pisze do króla Zygmunta III. z Krakowa 16. Lutego roku 1621. Zdami się to W. K. Mci przypomnieć za okazyą, *non per curiositatem*, ale żałując w tej mierze i sławy W. K. Mci, i trudności Rzeczypospolitej która ratunku zewsząd szuka. Wiem że w tym nie jest żadna wina W. K. Mci boś tego człowieka nigdy znać nie raczył, którego teraz do Francyi wyprawiono. Ale ktokolwiek go W. K. Mci zlecił, nie ostrożnym był, gdyż ten człowiek służył u siostrzeńca mego chłopcem niedawno: i po Paryżu za nim chłopięta biegając hukali ustawicznie. Raczże W. K. Mć to osądzić, co ma sprawić taki *aptus legatus*, co też Francuzowie będą rozumieli o instrumentach W. K. Mci.

karności wojskowej należących. Zdawało się dosyć na sejmie, ażeby to wojsko do sześciudziesiąt tysięcy ludzi narodowych pomnożone było, prócz pospolitego ruszenia, i kozaków Zaporozkich [1]). Miało się w niem znajdować, jak żądano na sejmie, czternaście tysięcy kopijników czyli usarzów i pancernych: cztery tysiące rajtarów Niemieckich, piętnaście tysięcy lekszej jazdy z kozaków i Lissowczyków: wreszcie piechota Polska, Niemiecka i Węgierska pod sprawą Jana Wejhera Chełmińskiego, Stanisława Konarskiego Malborskiego wojewodów, oraz Ernesta i Gerarda Denhoffów [2]). Do tych miało się przyłączyć Zaporozców 40. tysięcy, wziętych na żołd Rzeczypospolitej uchwałą sejmową. Dostateczna zaiste liczba, i jakiej sobie życzył Chodkiewicz, podejmując się na urząd hetmański; ażeby chwalebnie, a z honorem i pożytkiem ojczyzny tę wojnę odprawował. Jakoż była ta myśl naprzód króla i hetmana, ażeby się zazaz na wiosnę puścić z wojskiem porządnem ku granicom: nie czekać poganina, aby go w Wołoszech rozlokowanego nie tylko od Dniestru odpierać: ale ubiec samym Wołoszczyznę, i czekać go u Dunaju, broniąc przeprawy przez tę rzekę [3]). Lecz jako początki gorliwe, powoli zwłoką czasu, a bardziej nieprzewidzianemi okolicznościami stygną; tak zaraz po sejmie poczęły upadać nadzieje Chodkiewicza.

XX. Upłynęło kilka niedziel bez żadnej od króla i rady rezolucyi względem liczby wojska, względem armaty, żywności i innych rzeczy potrzebnych, oraz względem opatrzenia hetmańskiego [4]). Upierał się Chodkiewicz przy swoich sprawiedliwych żądaniach, chcąc aby mu rada koniecznie sześćdziesiąt tysięcy ludzi assekurowała: czego gdy otrzymać nie mógł, wyjechał na początku Stycznia do

1) Kobierzycki 711. Piasecki 405.

2) Piasecki 405.

3) Petrycy 74.

4) List Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego do Szyszkowskiego biskupa Krakowskiego z Krakowa 18. Stycznia. List tegoż do Lipskiego kanclerza 13. Stycznia 1621. z MS. król. na kar. 134. 135.

Jarosławia do żony, a piątego dnia tegoż miesiąca przejeżdżając przez Sandomierz, pisał do Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego, jednego z naznaczonych do rady wojennej przy królu, żaląc się na opieszałość królewską: że z nim żadna rzecz nie umówiona: że kondycye jego dosyć skromne i dyskretne nie są przypuszczone [1]). Bawił się Chodkiewicz w Jarosławiu do dnia siódmego Lutego, czekając na determinacyą dworu, bliżej granic, i ustawiczne do królą pisząc listy [2]). Wydał troiste ordynanse do wojska, ażeby się na miejsce zwane *Tatarzyszcze*, wcześnie zciągało [3]). Wszelako, gdy niebyło żadnej decyzyi od dworu, względem zbierania pułków, i rychłego ich na wiosnę zażycia, a ordynanse jego skutku nie brały [4]); odjechał do Litwy, gotując się raczej na przenosiny żony swojej [5]), niżeli do boju. Pisał list przed wyjazdem do kasztelana Krakowskiego z przyłączoną protestacyą przed nim i przed całym senatem, aby nie był winowany, jeźliby Rzeczpospolita tym czasem szwank jaki odniosła. Wieści były, że zważywszy tak szkodliwe zwłoki i trudności, żeby bez dostatecznej liczby ludzi, i należytych potrzeb, podobnego Żółkiewskiemu losu nie doznał, chciał złożyć ofiarowaną buławę [6]). Powiadają niektórzy, że prócz wyrażonych przyczyn, nie smak było Chodkiewiczowi przydanie mu z sejmu kommissarzów [7]). Świadomy dobrze z doświadczenia co się w Moskwie działo, i jako się mało przydają w wojennych rezolucyach opieszałe, a z wielu głów pochodzące rady, miał za złe, że staremu i na wojnach osiwiałemu wodzowi dodano stróżów, mniej w sztuce wojennej biegłych, od których niejako dependować musiał.

---

1) W tymże liście. List Chodkiewicza posłał Zbaraski Szyszkowskiemu biskupowi Krakowskiemu.

2) List Zbaraskiego do króla 16. Lutego 1625. MS. król.

3) Petrycy 75. *Tribus edictis frustra evocaverat.*

4) List Zbaraskiego do króla 16. Lutego.

5) Słowa są Zbaraskiego.

6) Petrycy 75.

7) Kobierzycki 87. Petrycy 76.

XXI. Wlekło się tym czasem gnuśnie i opieszale przygotowanie na wojnę straszną, bliską, i nieuchronną. Pierwsza wszystkich rzeczy, dopieroż wojennych, podpora i zasiłek pieniądze, chybiały od uchwalenia sejmowego. Wycieńczona ustawicznemi wojnami od lat dwudziestu ojczyzna jęczała pod ciężarem podatków: ledwo się zebrało na połowę wojska groszy z ceł i gminu nędznego wyciśnionych [1]). Nałożone na żydostwo pogłówne nie nader wielkie przynosiło wsparcie, nie przechodząc siedmiudziesiąt tysięcy, dla tającej zawsze liczbę plemienia swojego, tej sprosnej, a po większej części darmojednej chałastry. Stan duchowny za powodem Wawrzeńca Gębickiego Prymasa, Marcina Szyszkowskiego Krakowskiego, Pawła Wołuckiego Kujawskiego biskupów, złożywszy w Maju synód w Piotrkowie, na sto pięćdziesiąt tysięcy ofiarował. Co się tycze zaciągów żołnierskich, nie znosiła się w rozdawaniu listów przypowiednich rada wojskowa z hetmanami: zkąd niezmierna omyłka stała się: ponieważ ladajakim ludziom dawano chorągwie piesze i kozackie: nie zciągano też wojska według hetmańskiego podawania [2]). Nie mogło się tyle zebrać usarzów, ile sejm życzył, w krótkim czasie: ponieważ wielu ze szlachty przyjąć służby nie mogło, będąc obowiązani iść za królem na pospolite ruszenie własnym kosztem, gdyby większa od nieprzyjaciół nastąpiła trwoga [3]). Ci zaś którzy się za pieniądze zciągali, po znacznej części uciekali. Lissowczycy, będący dotąd na usługach cesarskich, przeszedłszy góry około Oświeccimia i Zatora, a tłukąc się w Krakowskiem i w Podgórzu, darli tylko, broili i łotrowali [4]). Względem piechoty; tej cesarz nie pozwolił zaciągać wpaństwach swoich, dla tumultów Czeskich, z okazyi

1) *Nihil aeque fatigabat, quam pecuniarum conquisitio inopi fere regno.* Petrycy 58. *Pecuniam ex aerario publico in exercitum Chodkievicianum distributam in triginta quatuor millia.* Sobieski *bell. Chocim.* 21.

2) Dyaryusz wojny Tureckiej z MS. księcia Czartoryskiego generała Podolskiego.

3) Piasecki 405.

4) List Zbaraskiego do króla 26. Lutego w MS. król.

Fryderyka wojewody Reńskiego, który się tam królem obrał, jeszcze zupełnie nie zaspokojonych. Przeto ledwo około dziesiątka tysięcy piechurów, z Polaków, Prusaków, Pomorzanów i Inflantczyków zebrać można było [1]): aczkolwiek wielu i z tych, tak jako z kawaleryi, w ciągnieniu i na granicy haniebnie chorągwie swoje porzuciło [2]). Przystąpiła gnuśna i zelżywa niegotowość amunicyi wojennej. Nie było arsenałów porządnych w rozmaity rynsztunek: żołnierstwo piesze i konne w województwie Krakowskiem, nie mając karabinów i pistoletów, ani mogąc ich dostać za pieniądze, żądało aby mu broń, choć w należytym żołdzie dostarczona była [3]). Cesarz w państwach swoich przedaży wszelkiej zakazał, dla potrzeb domowych. Dział taki był niedostatek; że podskarbi wielki Mikołaj Daniłowicz, rekwirowany od hetmana o ich przystawienie, jego samego o nie prosił [4]). Jakoż, prócz kozackich, nie było ich w obozie więcej nad dwadzieścia ośm, i to w wielkim nieporządku, bez kół, bez wasągów [5]): mało ołowiu; niewiele prochów i to nikczemnych, dla winy ludzi skarbowych, którzy dla własnego zysku materyały zwietrzałe, przemokłe i mało zdatne kupowali, lekce ważąc podskarbiego, że był nadto powolny dla tych złodziejów, lubo zkąd inąd człowiek cnotliwy i roztropny [6]). Do tego przyszedł ten nieporządek; że kiedy się zaczęły traktaty, jedna tylko w obozie beczka prochu, jedna sztuka ołowiu pozostała [7]). Trwał ten nierząd w zbieraniu wojska i opatrowaniu rzeczy potrze-

---

1) Piasecki.

2) Sobieski *bell. Choc.* 21. Każdy po imieniu z tych zbiegów wytrąbiony w Kamieńcu. Regestr ich znajduje się w MS. Adama Czartoryskiego generała Podolskiego, z podpisem Stanisława Lubomirskiego hetmana 22. Października 1621.

3) Zbaraski w liście do króla 1. Stycznia 1621. w MS. król.

4) List Zbaraskiego do króla 16. Lutego.

5) Dyaryusz wojny Chocimskiej z bibl. księcia Adama Czartoryskiego generała Podolskiego, teraz marszałka wielkiego Trybunału W. Ks. Lit.

6) Piasecki 410.

7) Dyaryusz wyżej cytowany.

bnych aż do samej wiosny [1]): lecz nie mniej niknęły nadzieje posiłków zagranicznych.

XXII. Wysłany Ossoliński do Jabuba I. króla Angielskiego, z danemi z kancellaryi instrukcyami 25. Stycznia, ledwo stanął w Londynie w pośrodku Marca [2]): a partykularną audyencyą, za sprawą przychylnych sobie Jerzego księcia de Buckingham i Kalwerta sekretarza stanu wyjednał dnia 3. Kwietnia. Jeszcze przed wysłaniem Ossolińskiego, dawali sobie oba monarchowie Polski i Angielski dowody przyjaźni, przez oświadczenia listowne. Jakub Zygmuntowi oświadczał pomoc względem odzyskania Szwecyi i odporu Turkom. Zygmunt krewny i sprzymierzeniec cesarski czynił różne starania, ażeby pojednał Ferdynanda II. z zięciem Jakuba, Falcgrafem Reńskim Fryderykiem, którego Czesi niechętni Austryakom królem obrali. Nie przyszła do skutku ta medyacya, dla uporu Fryderyka, a cesarz też zbiwszy wojska jego pod Pragą, wyzuł go z państw dziedzicznych przez proskrypcyą. Nie ustawał jednak Jakub w Wiedniu przez posła swojego Dygby pracować w interesie Falcgrafa: a że wiedział o przymierzu i pokrewieństwie Zygmunta z Ferdynandem, żądał od Ossolińskiego, aby się król Polski wdał w pojednanie tych książąt: co gdyby nastąpiło za deklaracyą królewską, pozwoli zaciągać ludzi w państwach swoich na żołd Rzeczypospolitej. Nie mógł Jakub dopuszczać jawnie tych zaciągów, bojąc się Turków, aby oni uwiadomieni o tym od Hollendrów, szpiegów swoich, nie zkonfiskowali kupców Angielskich w Stambule: potrzebował też sam ludzi, w przypadku, gdyby

1) List Zbaraskiego do króla 16. Lutego 1621. z Krakowa. Już wojna zapasem: gotowości prawie żadnej nie masz. Posyłam też dowiadywać się na różne strony kozaków: coś tylko i to lada jakich zliczają *robur* prawie żadnego nie masz. Jeźli jeszcze hetman tak odjechał, żeby się prędko nie miał wrócić, któremu zgoła ani na piędź nie potrzeba było teraz odjechać, to już właśnie *actum* o nas. Bo mimo to, że czas właśnie następowania wojsk nieprzyjacielskich *imminet*: ale i to samo usłyszawszy nieprzyjaciel, który *sagax* jest *circa explorationes*, tym prędzej pospieszy, aby i tego trochę wojska, co się zbierze: *sine capite* zastał: i kiedy natrze, kto temu *obsistet*.

2) Obacz to poselstwo Ossolińskiego okoliczniej opisane w życiu jego, które wydał Ks. Bohomolec konsyliarz J. K. Mci.

się zgoda cesarska z Reńczykiem nie udała. Wreszcie nie wyszła z pamięci Jakuba, dana pomoc cesarzowi z Lissowców przeciwko Fryderykowi Falcgrafowi zięciowi jego i Czechom stronnikom, pod pozorem obrony religji, że Czechowie dyssydeńci niszczyli biskupstwo Wrocławskie, które od dawnych królów Polskich ufundowane, i do metropolji Gnieznieńskiej należące, żądało wsparcia od Polaków przez biskupa swojego Alberta, arcyksiążęcia Austryackiego [1]). Odesłany Ossoliński dla zupełniejszej rozmowy do Buckinghama i sekretarza stanu. Po długich umowach, przyznali się ministrowie Angielscy, że król ma chęć szczerą do wsparcia Polaków, lecz wielki niedostatek pieniędzy w skarbie, tak dalece, że od lat trzech dwór nawet nie był płatny, uchylał go od pieniężnego posiłku. Pozwolono jednak zaciągać kosztem Rzeczypospolitej pięć tysięcy ludzi, których król Angielski za pieniądze miał przystawić do Gdańska na okrętach [2]). Nie przyszły do skutku pozwolone zaciągi, dla odległości miejsca, które za Ossolińskim przybyć miały: a tym czasem wojna się zakończyła.

XXIII. Nie więcej były skuteczne inne zagraniczne legacye. Achacy Grochowski darmo jeździł do Rzymu. Obiecał papież Grzegorz XV. dawać pewną summę pieniędzy co miesiąc, pókiby wojna trwała, czyniąc nadzieję większego wsparcia, skoroby tylko Ferdynand cesarz, na którego wspomogę skarb kamery apostolskiej mocno był wypróżniony, wojnę w Czechach i Węgrzech z rebellizantami zakończył. Lecz Kozmus de Terres arcybiskup Adryanopolski, nuncyusz do Polski, w tymże prawie czasie w Krakowie stanął, kiedy pomyślne wieści o dokonaniu wojny Chocimskiej przyszły: przeto on Grzegorzowi, nie o potrzebie przysłania pieniędzy, ale o traktatach oznajmił [3]). Poselstwo do arcyksiążęcia Alberta Austryackiego z Izabellą,

1) List króla Zygmunta III. do Zbaraskiego wojewody Bełzkiego roku 1619. 19. Października, oraz respons wojewody z MS. królewskiego.

2) List Ossolińskiego do króla w życiu jego wydanem przez księdza Bohomolca.

3) Sobieski *bell. Choc.* na karcie 19.

wielkorządców Flandryi, tudzież do Hollandyi i niektórych książąt rzeszy Niemieckiej zakończyło się prawie na niczem. Zastał Zeromski arcyksiążęcia bliskim śmierci, który nie mogąc posiłkować ani ludźmi, ani pieniędzmi, dla wychodzącego z Hollendrami pokoju, rynsztunek tylko wojenny na kilka tysięcy żołnierzy darował [1]). Książęta Niemieccy litość próżną oświadczali nad stanem Rzeczypospolitej: Hollendrzy nic nie dali [2]); wszyscy się niedostatkiem pieniędzy i własnemi potrzebami w zakłóceniu państwa Rzymskiego wymawiając. Nie wspomógł i cesarz w tak niebezpiecznej chwili, bojąc się Turków, aby zbliżeni ku ziemi Siedmiogrodzkiej nie wspierali jawnie malkontentów Węgierskich, mając też sam wojnę w Czechach i w Węgrzech; lubo mu świeżo Zygmunt posławszy Lissowczyków istotną uczynił przysługę, a z tej okazyi uraziwszy Gabora i Czechów, przez ich w Carogrodzie poselstwa, wojnę Turecką po części na własny naród zciągnął [3]). Musieli Polacy, pozbawieni od obcych wszelkiego ratunku, dźwigać sami ten ciężar, i dźwignęli.

XXIV. Gdy się takowe na turków czyniły przygotowania, Szwedzi widząc oręż Polski gdzie indziej wymierzony, myśleli o opanowaniu Inflant. Uczynione dawniej z Gustawem Adolfem traktaty, kończyły się na dniu 19. Listopada roku 1620. [4]). Rzeczpospolita miała nadzieję dalszej tych traktatów przewłoki, jako wyznaczeni dawniej z Chodkiewiczem kommissarze, Gotard Tyzenhauz kasztelan Wendeński, Bartosz Ważyński podkomorzy Derpski i Walter Plettemberg starosta Nowogrodzki w listach swoich do króla upewniali. Owszem sam król donoszeniem kommissarzów omylony, pisał do Krzysztofa księcia Radziwiłła

1) Piasecki 405. Kobierzycki 712.

2) *Scilicet illi Germani, quam vis aeque de ipsorum fato agebatur, nihil sane operae et auxilii in tam gravi periculo laborantibus Polonis conferre voluerant.* Piasecki 405. *ab Hollandis nihil prorsus.* Tenże tamże.

3) Obacz wyżej.

4) List księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Litewskiego po króla 3, Listopada pisany, w MS. królewskiem.

hetmana polnego, aby się zwolna do Inflant wybierał, jakoby Gustaw w posiłkach cudzoziemskich zawiedziony, i od czasu samego odbieżany, nie chciał się porywać na wojnę [1]). Wszelako nie ufając Szwedom, bacznym zawsze na zyski w upatrzonych okolicznościach, obmyśliła konstytucya roku 1620. sposoby obrony Inflantskiej. W przypadku, gdyby Gustaw nie chciał przedłużyć pokoju, uchwalono, aby część podatków Litewskich obrócona była na zaciąg wojska przeciwko nieprzyjacielowi, a dla pomnożenia sił nakazano wszystkiej szlachcie Inflantskiej, aby była pogotowiu zbrojna do stawania w obozie, za wydaniem uniwersału od króla i za obwieszczeniem hetmana [2]).

XXV. Miała zaiste przyczynę Rzeczpospolita nie wiele ufać Gustawowi. Postanowione z nim zawieszenie broni w roku 1614. na dwa lata, lubo w nim warowano, aby po upłynieniu onego żaden się naród do oręża nie porywał, bez publicznego obwieszczenia [3]), nie wzięło skutku. Szwedzi w roku 1616., jeszcze przed upływaniem dwuletniego przymierza poczęli się uzbrajać na Polskę. Dał poniekąd do tego okazyą Zygmunt, niewczesnem, a zawsze dla Polski fatalnem przedsięwzięciem odzyskania swojej Szwecyi, przez wysłanie Wejhera starosty Puckiego do Danji, ażeby on umysł dworu tamacznego wybadywał [4]). Tenże, zaniechawszy rady narodowej, niechętnej zawsze temu przedsięwzięciu, czynił tajemne umowy z Niemcami i Szwedami, ludźmi podejrzanemi i głowy zapolonej. Wchodzili do niej Adolf hrabia Athein, wielki a bezczynny projekcista, Franciszek Tenegel, więziony dawniej od cesarza Rudolfa za wydawanie sekretów gabinetowych, a od Zygmunta kanclerzem Szwedzkim nominowany, i Gabryel Poze Szwed zagorzały. Za tych poradą król poburzył na siebie dwór

1) List Radziwiłła 4. Września, także do senatu w MS. królewskiem.

2) Konstytucya 1620. pod tytułem: *Obrona Inflant.*

3) Instrukcya kommissarzom do traktowania w MS. bibl. Zał. Nro. 419. Obacz wyżej.

4) Piasecki 376.

Sztokolmski, wydawaniem pism buntujących Szwedów na Gustawa; a Gustaw też woląc uprzedzić, niż być uprzedzonym [1]), dla obrony swojej Szwecyi, gwałty Polakom w Inflantach czynić w roku 1617. rozpoczął. Traktat w roku 1614. zawarty bronił Gustawowi podnosić jawnej broni. Namówił tajemnie Jerzego Farensbacha Inflantczyka [2]), iż on z niektórych zamków Inflantskich garnizony Polskie powyganiał, oddawszy one Gustawowi, od którego gubernatorem prowincyi uczyniony został. Tym sposobem Dyament i Parnawa dostały się zdradą zmiennika w ręce Szwedzkie. Wojna Moskiewska w samym zapale zostająca nie dopuściła nieprzytomnemu Chodkiewiczowi bronić z urzędu najechanej prowincyi od Szwedów. Obroniła się Ryga od napaści Farensbacha, lecz w tak trudnych okolicznościach, gdy i z Moskwą miała co do czynienia Rzeczpospolita, i trwogi zachodziły od Turków, potrzeba było pod jakiemikolwiek kondycyami przedłużyć ze Szwedami zawieszenie broni. Uczynione to przedłużenie w roku 1618. dnia 19. Listopada, mające trwać do dwóch lat, to jest do roku 1620. [1] dnia tegoż miesiąca. Pozwolił na to Gustaw, bojąc się, aby Polacy traktujący z Moskwą o pokój czternastoletni, i spokojni od Moskalów nie uderzyli na niego, a on tym czasem miał porę pod zasłoną pokoju do przygotowania wojennego. Uzbrajał się zatym na morzu i lądzie, udając że Polakom nie ufał, jakoby oni na to tylko pokoju dwuletniego żądali, aby się na Szwedów lepiej przysposobili.

XXVI. Była to pokrywka zamyślonej od samego Gustawa na Polaków wojny, ile gdy oni wolni od Moskwy traktatem Dywilińskim, nie o Szwedach, ale o Turkach myślili. Wszelako, ażeby lepiej jeszcze mniemaną sprawiedliwość swoję przed Europą objawił, jakby Polaków sam dobrowolnie ostrzegał, kazał pisać Jakubowi de la Gardie list do Chodkiewicza z Rewla [3]), dając mu znać, że czas

1) Piasecki 376.
2) Tenże tamże.
3) Loccenius w historyi Szwedzkiej 531.

pokoju upływał, i żeby Polacy myślili albo o wieczystej ze Szwedami zgodzie, albo pewni byli, że po skończonym zamiarze traktatu wojnę w Inflantach mieć będą. Potrzebne były dla niego te przestrogi dla usprawiedliwienia się potem a razem zyskowne, dla słabości Polaków, którym oręż Turecki nad głową wisiał. Ubezpieczał jednak Gustaw Rzeczpospolitą, okazowaniem gorącem żądzy pokoju [1]), i oświadczał się z tem przed królem Angielskim, którego za medyatora poseł Ossoliński przytomny w Londynie prosił. Słabe były sejmowe uchwały, a chęć Gustawa zmyślona. Wiedział on dobrze że Polacy trudność mieli w zebraniu zdolnego wojska, na odparcie Turków, ani być mogli w stanie dać razem radę dwom nieprzyjaciołom. Pomogła mu do wykonania zamysłów niezgoda wodzów Litewskich. Szanowali oni siebie dla zasług i męztwa; ale nie lubili się wzajemnie, dla zwyczajnych a zastarzałych emulacyi domów. Do Chodkiewicza należała obrona Inflant, jako do gubernatora tej prowincyi [2]). Król i stany chciały go mieć wodzem na wojnie Tureckiej, jako już nieuchronnej, i której się zabieżeć nie mogło. Radziwiłłowi zatem hetmanowi polnemu poruczone Inflanty. Prywatne jego z Chodkiewiczem niechęci [3]), oraz fatalny jakiś Zygmunta ku Radziwiłłowi, jako dyssydentowi, a bratu Janusza, niegdyś przywódzcy rokoszu odwrót serca, uczyniły mało ważnemi ustawy sejmowe. Chciał Radziwiłł iść na Turki: był wzywany

1) Ossoliński w liście do króla pisanym z Londynu 3. Kwietnia 1620.

2) Radziwiłł w kilku listach do króla w MS. król.

3) Informacya panu Waleryanowi Wojdatowi dana w Wilnie 1620. 27. Października od Krzysztofa Radziwiłła MS. Chreptowicza na karcie 2. Jeźliby o pokoju Inflantskim wątpliwość była, tedy się o to przez pany przyjacioły moje starać będzie, aby jednego z nas do Inflant, drugiego na Ukrainę obrócono: a ledwieby nie słuszniej panu wojewodzie Chodkiewiczowi Inflantami zawiadować, i względem urzędu jego wielkiego hetmaństwa, i względem generalnego kommissarstwa, i względem dawno tam nabytej *auctoritatis*: a mnie jako młodszemu, słuszniej tę dalszą i pracowitszą expedycyą odprawować. Jeźliby obydwu nas na Ukrainę obrócić chciano, tedy o te rzeczy mianowicie się starać, pierwszą, aby mnie osobne wojsko, i osobno iść pozwolono: bo pospołu dla niechęci pana wojewody, którą bez wszelkiej przyczyny ponoszę, daremnaby służba moja była, a pogotowiu z ręki jego zaciągu mi patrzeć nie zeszłoby się.

od króla na tę wyprawę, i ludzi do niej sposobił [1]): żądał i Chodkiewicz wojennej nad pogaństwem sławy. Oba byli godni i waleczni; lecz Chodkiewicz miał większe wojen doświadczenie, więcej przyjaciół jako katolik, a nadewszystko większą u króla łaskę i poufałość. Nie życzył sobie Radziwiłł Inflant, wiedząc dobrze, że dla ostatniej w tej prowincyi niegotowości, dla różności religji w obywatelach niezgodnych, a między Polakami i Szwedami co do życzenia rozerwanych, naostatek dla urazy wielu szlachty, wyzutych z dóbr dziedzicznych, za niewierność ku Rzeczypospolitej podczas dawniejszych wojen, nie wieleby wskurał przeciwko Szwedom i malkontentom. Nie życzył sobie i Chodkiewicz; że na tysiączne w przeciągu kilkunastu lat przestrogi, żadnego opatrzenia kraju tego nie widząc, lękał się równie, po zciągnieniu wojsk koronnych i Litewskich na Turki, podać sławy swojej na niebezpieczeństwo.

XXVII. Ztąd poszło, że król wyznaczywszy na sejmie Chodkiewicza najwyższym hetmanem na Turków, a straż Inflant oddawszy Radziwiłłowi, ledwo nie próżny tytuł hetmana przy nim zostawił. Przydani mu wyżej wzmiankowani kommissarze, dependujący od Chodkiewicza [2]), jako się żali Radziwiłł, którzy się z nim nigdy nie znosili, ani dawali wiernych wiadomości: owszem rozpisując listy z nadzieją pokoju, a chciwość wojny w Radziwille naganiając, w podejrzenie go niewinnie podawali. To podejrzenie do tego stopnia przyszło; że wojnę Inflantską, o której poparcie Radziwiłł nalegał, lekce ważąc kommissarskie do dworu opisy, wojną Radziwiłłowską nazywano. Nie wyszła albowiem jeszcze z pamięci burza rokoszowa, której brat hetmana Janusz był przywódzcą; imie też, dostatki, kredyt u zagranicznych, a mianowicie różność religji w Krzysztofie, nie dobre o nim u dworu, acz bez winy, mniemania pomnażała. Naznaczywszy go król obrońcą Inflant

1) List Radziwiłła do króla z Wilna 4. Listopada 1620. MS. król. na karcie 9.

2) List Radziwiłła do Szołdrskiego sekretarza wielkiego koronnego z Wilna 30. Czerwca 1621.

w Listopadzie roku 1620., w kilka miesięcy dopiero [1]) listy przypowiednie do spisywania wojsk przysłał, gdy już, cokolwiek było zdatnego i ochoczego żołnierstwa w Litwie, wszyscy się pod znak Chodkiewicza na Wołoszczyznę pokwapili, spodziewając się pewniejszej tam płacy, a obfitszego z pogan obłowu, niżeli w Inflantach pustych, z chleba, pieniędzy i wszelkiej obrony, tak polowej jako zamkowej dla niedostatku amunicyi ogołoconych. Nie pozwolono mu nawet zatrzymać w Litwie kilku chorągwi starego żołnierza, jeszcze nie wyszłych do Turek; ani dano na zaciągi pieniędzy, tak jako Chodkiewiczowi na zjeździe Słonimskim 20,000. złotych uchwalono [2]). To było powodem, że i Radziwiłł zmartwiony opieszałej postępował; i ledwo się tylko kilkaset ludzi zdolnych do Litwy zebrać w tak krótkim czasie mogło; i Inflanczykowie, mianowicie Ryżanie, po kilkokrotnych nieskutecznych do króla listach, musieli się poddać Gustawowi, acz nie bez winy swojej, nim się wojna Turecka zakończyła.

XXVIII. Chodkiewicz odjechawszy do Litwy, po nieskutecznych z kommissarzami w Warszawie umowach, rozporządzał tym czasem rzeczy domowe: pomagał do prędkiego i porządnego, ile być mogło, zbierania wojska: wydawał ordynanse do zciągania się ku Podolowi. Rzucając ojczystą ziemię, zostawował wszędy zwykłej sobie pobożności ślady, stawiąc świątnice Bogu zastępów, w którego bardziej ramieniu wszechmocnem, niżeli w małej garści ludu nadzieję pokładał. Założył kościół w Krożach pod tytułem Ś. Maryi, przy kollegium jezuickiem, dawniej nieco od siebie ufundowanem [3]), a drugi w Nieświeżu pod tytułem Ś.

1) Ledwo w Czerwcu roku następującego.

2) List Radziwiłła do księcia podkomorzego Litewskiego Radziwiłła na karcie 12. 13. MS. Chreptowiczowskiem.

3) Dla pamięci tej fundacyi pisał wiersze sławny poeta ksiądz Maciej Sarbiewski, które mają tytuł. *Sacra Lithothesis* (to jest położenie kamienia kościelnego) *cum Chodkievicius contra Osmanum exercitus moveret.* To dzieło drukowane w Wilnie roku 1621. A odemnie, gdym w tejże Akademji uczył poetyki w roku 1756., w zbiorze różnych ložnych pism Sarbiewskiego umieszczone i wydrukowane pod tytułem: *Opera posthuma Math. Casim. Sarbiewski.*

Michała dla tychże, i hojną jałmużną nadał. Tym czasem zbierały się chorągwie w Koronie i w Litwie, nie tym, jako się Chodkiewicz dopraszał sposobem, i w małej liczbie. Nim zbliżył się do Lwowa z Litewskim ludem, napisał do Lubomirskiego kolegi, aby on z wojskiem koronnem ruszył ku Podolowi, na opatrzenie żywności, a wstrzymanie tym czasem Tatarskich zagonów. Przyciągnął Lubomirski do Skały ostatnich dni Maja; gdzie wytknąwszy obóz, samem przyrodzeniem od niedostępnych skał i oblewu rzeki Zbrucza warowny, wszystkie dobrego wodza powinności wykonał [1]). Opanował brzegi, rozstawiwszy wszędy gęste straże około Dniestru, ażeby w czasie przechodu rzeki, i mostu na niej budowania, niemógł nieprzyjaciel czynić jakowej przeszkody. Wysyłał wszędy szpiegów, dla dostania języka, i wybadywania sił nieprzyjacielskich. Opatrzył swój obóz dostateczną żywnością, która się napotem całemu wojsku w nader potrzebnym czasie, a ogołoconym kraju mocno przydała [2]). Już albowiem Tatarzy, z wodzem swym Kantymirem, zapuścili zwykłe po Wołoszczyznie zagony, ocierając się prawie o same brzegi Dniestru i o nasz obóz. Lecz przezorny Lubomirski wysłał na ich wstrzymanie Szymona Kopycińskiego, który ich zewsząd podjazdami gromił: chłopstwo też Podolskie i szlachta pograniczna, zasadzając się po lasach i skałach, srodze ich biła; tak dalece, że wiele nader bachmatów Tatarskich za bezcenek przedawano, a wory głowami pogańskiemi napakowane po Podolu roznoszono [3]). Gdy tak waleczny Lubomirski przyszłych pomyślności grunt zakładał, a przykładem i szczęściem swojem inne wojska do pospiechu zachęcał [4]); przybył do Skały Jan Wawelli rodem Włoch, urodzony na wyspie Kreta, napojony Grecką wiarą, a chytrością w Wołoszczyznie, Tureckich zamysłów niewolniczy instrument, zdrajca i nieprzyjaciel Polaków doświadczony. Przyniósł on sekretne

1) Sobieski 23. Kobierzycki 726. Petrycy 77.
2) Piasecki 406. Kobierzycki 727.
3) Dyaryusz. Sobieski 23. Kobierzycki 728. Petrycy.
4) Petrycy 78. Kobierzycki 727.

zlecenia od Alexandra hospodara Wołoskiego, z listami od Ussejm baszy Białogrodu, w których oba hetmanowi dawali znać że pokoju pragną. Doświadczenie ztwierdziło, iż najemniczy, a ze zlewku krwi, religji, i wychowania przewrotny człowiek, podjął się tego poselstwa dla wybadania umysłów, i wyśledzenia wielkości sił Polskich. Przeto Lubomirski, nie dawszy mu na to odpowiedzi, pókiby Chodkiewicz najwyższy hetman nie przybył do obozu, zatrzymał go, przydawszy straż w bliskiej wsi stanowiska swojego, gdzie mu wszelkie względy, jako chrześcijańskiego książęcia gońcowi czynić rozkazał.

XXIX. Już też nie daleko znajdował się i Chodkiewicz. Pożegnawszy małżonkę w Ostrogu ostatnich dni Czerwca, udał się do Lwowa. Żaden go z wodzów starożytnych nieprzewyższył, za świadectwem współczesnych pisarzów, w hojności na szpiegów [1]), których, z wielkim zawsze wojska pożytkiem, wysyłał na wyśledzenie sił i obrotów nieprzyjacielskich. Będąc w tem mieście stołecznem Rusi czerwonej, wyprawił zaraz dwunastu szpiegów do Turek, tak skrycie, iż nie tylko o tem żaden z domowych jego, ale nawet sami posłańcy jeden o drugim, gdzie szli i po co, nie wiedzieli. Tym wszystkim dał tajemne rozkazy: że jeźli Tureckie wojsko liczne, i z ludzi bitnych wybrane będzie; aby z nich każdy worek z pszenicą zawsze nosił: co jeźliby było mierne i z nowo zaciężnych złożone, aby jęczmień miał przy sobie. Trafiło się wkrótce, że kupcy Ormiańscy handlujący w Carogrodzie oznajmili swoim Ormianom Polskim, jako Turcy zchwytali kilku szpiegów Polskich, i posłali onych do stolicy, na wybadanie coby znaczyły noszone od nich worki z pszenicą. Jeden z tych zchwytanych był potem w Kairze i w Egipcie, drugi w Jadrze w Słowiańskiej ziemi, inni na innych miejscach. Pięciu z nich zginęło: siedmiu do Chodkiewicza powróciło. Lecz on z listów Ormiańskich, i rozniesionych wieści o

1) Starowolski *in militaribus,* Sobieski 142. *In mittendis exploratoribus sumptuosa solertia.*

zchwytaniu swoich szpiegów z pszenicą, łatwo się o wielkiej Turków potędze dowiedział [1]). Pomnożony we Lwowie niektóremi rotami Chodkiewicz, ruszył do Rzepnicy 16. dnia Ljpca [2]) z ludźmi Litewskiemi, którzy do niego powoli przez Wołyń ciągnęli, i złączył się z Lubomirskim. Przyczyną opoźnienia się tego była opieszałość zaciągów żołnierskich, i powolnego do obozu ciągnienia [3]), dawną przywarą narodu naszego, w którym późno czynić zaciągi, a leniwie przy uciskach kmiecich i szlachty wlec się, rzecz zwyczajna; gdy tym czasem upływała chwila skutecznego działania. Chodkiewicz zlustrowawszy u Rzepnicy wojska obu narodów, podzielił one na pułki, które też samę liczbę i nazwisko w obozie trzymać miały [4]). Było tych pułków dziesięć. Pierwszy Boratyńskiego starosty Lipnickiego, złożony z 450. usarzów i 400. kozaków czyli pancernych [5]). Drugi Leśniowskiego podkomorzego Bełzkiego, z sześciuset usarzów i 400. pancernych [6]). Trzeci Lubomirskiego hetmana polnego z 3450. ludzi tak jazdy jak piechoty [7]). Czwarty Chodkiewicza hetmana najwyższego z usarzów

1) Starowolski. *Instit. rei. milit,* na karcie 199.

2) Petrycy 84.

3) *Haud festinati adventus, sunt, qui ex genio magis, conjecturisque, quam ex ipsius rei, veritate depromunt rationes. Certe non alia morae causa fuit, quam negligentia convenientium militum.* Kobierzycki 732.

4) Sobieski 25.

5) Leksza jazda od *Usarzów* nazywała się czasem *Pancerną*, czasem *Kozacką*, jako się widzieć daje we wszystkich Dyaryuszach tamtego wieku. W tym pułku Boratyńskiego było *Usarskich* rot cztery. Pierwsza samego Boratyńskiego ludzi 150. druga Jana Daniłowicza wojewody Ruskiego ludzi 100., trzecia Umińskiego ludzi 100. czwarta Zaliwskiego ludzi 100. *Kozaków* trzy. Daniłowicza wojewody ludzi 100. Stadnickiego 200. Woronicza 100. Summa 850.

6) Pułk Leśniowolskiego miał *Usarzów* jego zaciągu 400. Farensbacha 200. *Kozaków* trzy roty. Zaliwskiego koni 150. Kochanowskiego 150. Farensbacha 100. Summa 1000.

7) *Usarze.* Samego Lubomirskiego 300. Rozrażewskiego 150. Złotnickiego 150. Janowskiego 100. Rakowskiego 100. Herburta 100. Stadnickiego 100. Summa *Usarzów* 1000. *Pancerni.* Lubomirskiego 150. Lipnickiego 150. Węgrów 100. Łaszcza 100. Wróblewskiego 100. Fekietego 100. Kochanowskiego 100. Lissowczyków 200. *Piechota.* Samego Lubomirskiego 1000. Skalińskiego 400. Summa *Pancernych* 1050. *Piechoty* 1400. Wszystkiego pułku 3450.

pancernych, rajtarów i piechoty wynoszący do 3700. ludzi[1]). Piąty Zenowicza kasztelana Połockiego w którym usarzów pancernych, rajtarów i piechoty głów 1800. [2]). Szósty Sieniawskich krajczego koronego i Prokopa brata, ludzi 2200.[3]). Siódmy Sapiehy starosty Orszańskiego: w nim liczyło się bojownika 2000. [4]). Ósmy Opalinskiego kasztelana Poznańskiego zawierał w sobie ludzi 1200.[5]). Dziewiąty Żórawińskiego kasztelna Bełzkiego wynosił do 1600.[6]). Dziesiąty Kossakowskiego starosty Wizkiego miał osób 1000. [7]). Te wszystkie pułki,

---

1) W pułku Chodkiewicza *Usarze*. Samego hetmana koni 300. Żórawińskiego kasztelana Bełzkiego 100. Starosty Parnawskiego 100. księcia Zasławskiego 150. Paca 150. Stadnickiego 100. Rzeczowskiego 150. Świderskiego 20. Srzedzińskiego 200. Hrabi Tarnowskiego 200. *Pancerni*. Sklińskiego koni 100. Niemiry 100. Zogorasza 100. Ciurowicza 200. Heliasza 100. Illuszany 200. *Rajtarowie*. Klebeka 200. *Piechota*. Chodkiewicza hetmana 300. Adama Czarnkowskiego wojewody Łęczyckiego 150. Jelskiego 200. Derewińskiego 400. Summa *Usarzów* 2650. *Pancernych* 800. *Rajtarów* 200. *Piechoty* 1050. Summa w pułku Chodkiewiczowskim wszystkich ludzi 3700.

2) W pułku Zenowicza: *Usarze*. Samego kasztelana 150. Eustachego Tyszkiewicza wojewody Brzeskiego 150. Rudominy 100. *Pancerni*. Kisiela 100. Zielonki 200. Bochdanowicza 200. Zakrzewskiego 100. *Rajtarowie*. Sieniaty 200. *Piechota*. Gołkowskiego 200. Zychowskiego 200. Pułaskiego 209. Summa *Usarzów* 400. *Pancernych* 600. *Rajtarów* 200. *Piechoty* 600. wszystkich 1800.

3) W pułku Sieniawskich. *Usarzów* 600. *Kozackich* czyli *Pancernych* 500. *Piechota* 1100. Summa wszystkich 2200.

4) W pułku Sapieżyńskim: *Usarza*. Samego Sapiehy 150. Jana Zawiszy wojewody Witebskiego 150. Niewiarowskiego 100. Sebastyańskiego 100. *Pancernych*. Korsaka 200. Budziszewskiego 100. Hulewicza 100. Janiszewskiego 100. *Rajtarów*. Sapiehy starosty 200. Smoliny 200. *Piechoty*. Śladkowskiego 200. Tarnowskiego 200. Morawickiego 200. Summa *Usarzów* 500. *Pancernych* 500. *Rajtarów* 400. *Piechoty* 600. Wszystkich ludzi 2000.

5) W pułku Opalińskiego: *Usarze*. samego 100. Konarskiego 150. Żelińskiego 100. *Pancerni* samego, 100. Działyńskiego star. Pokrzyw. 200. Grzymułtowskiego 150. *Piechota*. Pińskiego 200. Milewskiego 200. Summa *Usarza* 350. *Kozaków* 450. *Piechoty* 400. wszystkich 1200.

6) W pułku Żórawińskiego. *Usarzów*. Samego kasztelana 200. starosty Bełzkiego 100. Potockiego starosty Białocerkiewskiego 100. Prusinowskiego 100. *Pancernych*. Piotrowskiego 100. Annibala 100. Chodorowskiego 100. Jaroszewskiego 100. Rozniatowskiego 100. Falenckiego 100. Bokieja 100. *Piechoty*. Kowalskiego 100. Łady 100. Łosia 100. Summa *Usarza* 500. *Piechoty* 300. *Pancernych* 700. wszystkiego ludu 1500.

7) W pułku Kossakowskiego: *Usarzów*. Samego 200. Kossakowskiego kasztelana Wizkiego 200. Pułaskiego 100. *Pancernych*. Ryszko-

swojemi nazwiskami od wodzów oznaczone, szły tym sposobem ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńcy, Leśniowcy, Lubomircy; środek Zienowcy, Sieniawcy, Chodkiewiczanie i Sapieżyńcy: odwód Żórawińcy, Opalińcy i Kossakowcy [1]). Straż obozu oddana Wiernkowi, Bogdaszewskiemu i Kazimirskiemu. Dołmat, żołnierz stary i zasłużony pod znakiem Chodkiewicza, naznaczony do wytknienia obozu. W takowym porządku wyciągnął Chodkiewicz ostatnich dni Lipca pod Brahę, miasteczko nad Dniestrem leżące, i tam obozem stanął.

XXX. Nadchodziły tym czasem wieści o ruszaniu się ku granicom z resztą wojska królewicza Władysława. Nim królewicz wyjechał z Warszawy, szedł do kościoła kollegiaty Ś. Jana, gdzie po odśpiewanej mszy przez Franciszka Diottelawi nuncyusza papiezkiego, wziął z jego ręku chorągiew poświęconą. Była ta chorągiew gwardyi, która Władysława do Lwowa miała konwojować, i z nim dalej ciągnąć. Odmalowano na niej orła Polskiego, z wiszącym na piersiach krzyżem, a napisem łacińskim *pro Gloria Crucis*. Niezmierna radość gromadnej Warszawy czyniła dobrą nadzieję, że się wojna powiedzie: a gdy królewicz wyjeżdżał, wzięto i to za godło pomyślności, że mu kobieta jakaś uboga dwa bochenki chleba w podarunku na drogę przyniosła [2]). Szło za królewiczem wojsko, nie wielkie wprawdzie co do liczby, ale wyborne i bitne. Piechotę Niemiecką z rajtarami prowadzili Jan Wejher wojewoda Chełmiński z Ernestem i Gothardem Denhoffami: Węgierską i Polską Mikołaj Kochanowski, Almadi i Bartoszewski, z 16. działami: usarzom przywodzili Stanisław Niemira

---

wskiego 100. Sobiekurskiego 100. Gontowskiego 100. Łady 100. Mokrzyckiego 100. Summa *Usarzów* 500. wszystkich 1000.

Summa wszystkich pułków.

Usarzów	6350.
Pancernych	6350.
Piechoty	5450.
Rajtarów	800.
	18950.

1) Sobieski. Kobierzycki. Dyaryusz.

2) Petrycy 84.

Podlaski, Konstanty Plichta Sochaczewski, Filip Wołucki Rawski kasztelanowie. Zacni obywatele dostarczyli z własnych dochodów dla miłości ojczyzny znaczną część wojska. Paweł Wołucki biskup Kujawski przystawił dwieście usarzów i sto piechoty. Alexander książe Radziwiłł trzy chorągwie piechoty, i rotę pancernych [1]). Dominik książe Zasławski na Ostrogu, z bratem swoim Januszem kasztelanem Krakowskim sześćset jazdy i piechoty. Rafał Leszczyński wojewoda Bełzki sto usarzów. Jakub Sobieski wojewodzic Lubelski rotę pancernych. Szaszkiewicz podkomorzy Bracławski, Maliński i Piaseczyński po jednej rocie [2]). Nad całym tym pułkiem przełożył Władysław Zygmunta Kazanowskiego, sławnego męztwem pułkownika, który pod Cecorą w niewolę wzięty, udawszy się za prostego żołnierza, małym okupem swobody od pogan dostał. Towarzyszyła też Władysławowi na tę wojnę młodzież Polska: Konstanty książe Wiśniowiecki, Adam Przyjemski, Andrzej Firlej, Paweł Działyński, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło i Tomasz Sobieski.

XXXI. Nastąpiły rady względem dalszych wojennych obrotów, jeźli z tej strony Dniestra czekać nieprzyjaciela w granicach, czyli ciągnąć w kraj Multański. Już się albowiem były rozsypały pierwsze owe tajemne Chodkiewicza z królem, względem opanowania brzegów Dunaju układy, dla winy rotmistrzów, którzy się ledwo po półroczu na Podole przywlekli. Ci którzy chcieli zostać w kraju, mówili: Próżno już myślić o Wołochach, opanowanych i osa-

1) Kobierzycki. Petrycy. Sobieski.

2) W pułku królewiczowskim pospołu z ludźmi królewskiemi znajdowało się: *Usarzów* królewicza koni 500. Wołuckiego kaszt. Rawskiego koni 100. Plichty 100. kscia Radziwiłła 100. Żelińskiego 100. Zborowskiego 100. *Pancernych* czyli *Kozackich* królewicza 200. Wołuckiego 100. kscia Radziwiłła 100. Firleja 100. Gniewosza 100. *Rajtarowie* Tomasza Zamojskiego wojewody Kijow. 100. Wejhera wojewody Chełmiń. 700. Ernesta 160. *Piechota Niemiecka* Wejhera wojew. 2200. Denhoffa obersztera 2200. Denhoffa Ernesta 1000. *Piechota Polska* królewicza dwornej 600. Almadego 600. Bartoszewskiego 200. Wołuckiego 100. kscia Radziwiłła 100. Summa *Usarzów* 1100. *Kozaków* czyli *Pancernych* 600. *Rajtarów* 1060. *Piechoty Niemieckiej* 5400. *Piechoty Polskiej* 1800. Summa całego pułku ludzi 9960.

dzonych ludem nieprzyjacielskim. Jeźli się na samych tylko granicach wojsko położy w obcej ziemi, żaden ztąd pożytek nie przyjdzie: owszem lepiej dla ojczyzny, nic oddzielać od niej tej mocy, na której jedynie polega. Wszystko się łacniej w domu znajdzie, dla wsparcia wojska świeżym ludem, dla zasiłku jego pewniejszą żywnością, gdzie żaden przedział miejsca sił nie rozrywa; gdzie króla, senat, i Rzeczpospolitą z wojskami swojemi jeden węzeł wiąże. Sami Turcy najazdem Wołoch mocniej się jeszcze rozdrażnią, i bardziej się od pokoju oddalą: że pragnąc wrzkomo zgody, z dobytą onej szablą szukamy. Nie wiele zaiste przeciwko tak licznemu nieprzyjacielowi ma mocy Rzeczpospolita: jeźli tę stracić przyjdzie, jako częstokroć chciwych niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwo gubić zwykło, zkąd nowe posiłki? czy w tem pospolitem ruszeniu, zdolniejszem do ogłodzenia, hałasów i zamieszek, niżeli do boju? A gdyby się i powiodło: trudniejsze zaiste popieranie rzeczy w kraju obcym, gdzie nieprzyjaciel, prócz ludzi własnych, prędsze w chytrości i zdradach samych Wołoszynów posiłki znajdzie. Trudno się ubezpieczać między zdrajcami: którzy nas o tyle klęsek przywiódłszy, podali na stratę wojska i wodzów, których żałosnemi łupami hardy poganin w oczach naszych potrząsa. Między tylą zewsząd trudnościami, w ostatniej miast i wsi naszych pustyni, między snującą się wszędy po Rusi i Podolu dla podpałów buntowniczą czernią, nie należy kraju opuszczać, a wojska na niepewny los narażać.

XXXII. Powiadali drudzy przeciwnie. Pożyteczniej nierównie dla ojczyzny przenieść wojnę do Wołoch, niżeli jej w zniszczonym Tatarskiemi wybiegami kraju, z większą onego zgubą oczekiwać. Nie wielka to od domu odległość, przedział Dniestrowy, zkąd dwojaki pożytek: z własnej ziemi rychła pomoc, a w nieprzyjacielskiej korzyść. Pożyteczniejszy wprawdzie krajowi pokój niżeli wojna: lecz zbytnia onego żądza, a niebezpieczeństw uniknienie, wsadzi na hardc nieprzyjaciela. Wreszcie, trudno się od zaciekłego na zgubę korony, a tylą wojnami rozdrażnionego

poganina, zupełnego spodziewać pokoju; którego się Zółkiewski doczekać nie mógł, lubo z nim traktaty czynił. Próżno będą łożone na tę wyprawę koszta, jeźli tylko pokazawszy broń zdaleka Turkom, nazad się wrócim; a Tatarzy znowu w granice starym obyczajem wpadną. Skuteczniejszy będzie pokój, po doznanem naszem od nieprzyjaciela męztwie. Lepiej go dobyta szabla, niżeli obelżywe dary, podłe ukłony, a pióra płonne ustanowią. Słabo się trzyma państw bezpieczeństwo gnuśnemi bez rezolucyi namysłami. Spróbować należy oręża, a tego się ująć z tym większą odwagą, im większe jest w nieprzyjacielu mniemanie, że ten winien, kto nie bije. Pewnie tam, gdzie wszystko otworem stoi, łacno się ręką ludzką w tak krótkim czasie uzbroić można? Gdzież u nas zamki dla ochrony? gdzie ufność w żołnierstwie, które często na lada trwogę w obcym kraju zamków odbiegać zwykło, cóż dopiero gdyby w domu pod namiotami stało? w obcej ziemi albo się bić albo ginąć musiemy. Toż samo niebezpieczeństwo, które waleczne serca cnotą hartuje, gnuśnikom drogę zawala do ucieczki, i broń w rozpaczy poostrza. Wszelka nadzieja przyszłej spokojności, najdzielniejsze lekarstwo na uniknienie dalszych trudów, od przejścia do Wołoch zawisło. Ten to jest plac, zkąd na łupieże ani swój ani obcy nie tak łacno do Polski wypadnie. Tu, dla ocalenia ojczystej ziemi, weźmie się cudza w zakładzie. Tu nieprzyjaciel baczniejszy, aby swojego co bliżej nie stracił, prędzej się wstrzyma. Tu garść wojska, choć do obrony własności swojej nie zdolna, jest dostateczna do zaczepki na cudzym. Zlęknie się nieprzyjaciel odwagi naszej, a bardziej serca i szable, niżeli głowy liczyć będzie. Wreszcie gdyby losy przeciwne padły; wszak uzbraja się cały naród, i sam król bierze się do oręża. Nie słusznie ruszenie pospolite niesfornym tłumem nazywać: u nas teraz co szlachcic, to żołnierz: rzadki z nich, coby wojennych nie skosztował trudów, uhartowany od tylu lat, jak się Polska pod swoją i obcą bronią bez ustanku w dziełach rycerskich ćwiczy. Próżno Tureckie, choć niepoliczone zastępy, porządnym na-

zywać wojskiem: wiadomo co są Azyatyckie nawały: czarne te chmury więcej mają trzasku, niżeli gradu i piorunów[1]).

XXXIII. To poślednie zdanie podobało się obu wodzom. Mężny Lubomirski umiał już dobrze pogany płaszać[2]). Nie lękał się i Chodkiewicz nieprzyjaciela: a gdy mu ktoś o liczbie jego powiadał, ująwszy rękojeść szabli, krzyknął: „ta ich policzy“[3]): drugi raz mówiącemu komuś o wielkiej zapalczywości Osmana, śmiejąc się odpowiedział ruskim językiem: „sierdzita sobaka wołkom strawa“[4]). Żądał on we wszystkich swoich expedycyach co najprędzej rozprawić się w polu z nieprzyjacielem, niżeli zwłoką ludzi trapić. Owszem pod czas tej z Osmanem wojny, stał, póki żył, nie poruszony w przedsięwzięciu, spotkać się z nim wstępnym bojem, nie chcąc przewlekać czasu. Starowolski powiada: że gdy się wojskowi frasowali, jakoby ta wojna długo trwać miała, cieszył ich temi słowy: „nie bójcie się: skończym ją prędzej, niż słoninę waszą zjecie“[5]). Wszakże nie płoche było to jego żądanie, i chęć jak najrychlejszej do Wołoch przeprawy. Odebrał wyraźne listy od króla, aby szedł czem prędzej za granice[6]). Nie chciał się uprzykrzać obywatelom własnym, poruszony ustawicznemi skwierkami szlachty Podolskiej, na niesforność i rabunki żołnierskie[7]): uważał, że miejsce nigdzie nie było sposobniejsze do założenia obozu i do fortelów wojennych, jako za Dniestrem; gdzie usadziwszy wojsko, miał dosyć pola do bitwy, i w ten czas by ją tylko wydał, gdy zajdzie potrze-

---

1) Petrycy 86.

2) *Mirum in modum utrique duci placebat hoc consilium* Sobieski 26.

3) Sarbiewski. *Hic mihi hostes compatabit ensis.*

4) Kazanie Fabiana Birkowskiego dominikana na exekwiach Chodkiewicza drukowane 1627. przypisane Jakubowi Sobieskiemu star. Krasno. Złego psa prędzej wilcy zjedzą.

5) *Chodkievicium unice avidum decernendi cum Turcis.* Petrycy 88. Starowolski *in militaribus.*

6) *Rex literis urgebat.* Petrycy 88. *Ut festinarent monebantur literis regiis duces.* Kobierzycki 134. *Regis litterae ulteriorem progressum urgebant.* Sobieski 26. Dyaryusz cytowany.

7) Dyaryusz. Sobieski 26.

ba, lub sposobność. Atoli najmocniejszym byli powodem do prędkiej za Dniestr przeprawy Zaporożcy, którzy w poselstwie swojem do Chodkiewicza jednostajnemi głosami oświadczali się, iż w ten czas złączą się z głównem wojskiem, gdy hetman stanie na Wołoszczyznie. Świadomi, jako z ich winy zapaliła się ta wojna, i jako często na nich u króla i Rzeczypospolitej Żółkiewski skarżył, lękali się, aby Polacy pojednawszy się z Portą, na ich głowy oręża nie dobyli [1]). Podobno też uważali i na to, że w ziemi nieprzyjacielskiej łacniejszym się i bezkarniejszym łupem opatrzą, nie spodziewając się znacznej zapłaty od Polaków.

XXXIV. Postanowiono zatem czekać nieprzyjaciela za Dniestrem. Nim otrąbiona przeprawa, trzeba było dać odpowiedź Włochowi Wewellemu. Przybył ten chytrek, jako mówiono wyżej, do obozu Lubomirskiego z listami od Alexandra hospodara Wołoskiego, i Ussejma kapidzego baszy, który był wysłany z Turek do Wołoch, pod pozorem spólnej rady, dla szpiegowania obrotów Wołoskich, i szlakowania z pobliżu umysłów Polskich. Obrali oni tego Włocha, dawszy mu listy z nadzieją pokoju, jeźliby Polacy sami tego żądając, wysłali jakiego poważnego męża, żeby z Turkami traktował o sposobach zatrzymania wojny. Chciano tem chytrem poselstwem albo ułudzić Polaków, żeby się w nadziei pokoju mniej gotowali na wojnę: albo ich upodlić prośbą poprzedniczą z bojaźni broni pogańskiej. Lubomirski, dawszy Wewellemu ucho we wsi Piątniczanach, zatrzymał go do przybycia Chodkiewicza w areszcie uczciwym, w którym Włoch przez dni czterdzieści ośm przesiedział. Chodkiewicz nie chcąc się jawnym pokazać Osmana nieprzyjacielem, i woląc doświadczyć, jeźli Turcy prawdziwie pokoju pragną, przyzwał do siebie Wewellego. Czyli Włoch zmyślił bojaźń, aby co wyłudził; czyli go, jako sam potem przed Jakubem Sobieskim powiadał [2]), mężna i poważna postać Chodkiewicza strachu prawdziwie na-

1) Dyaryusz. Sobieski 26. 27. Kobierzycki 735.
2) Sobieski *bell. Choc.* 28.

bawiła; ledwo wszedł do hetmana, upadł na ziemię, i drżeć począł. Podniósł leżącego hetman, a po tajemnej z nim sam na sam rozmowie, odprawił grzecznie, przydawszy mu, za radą wojskową, Teofila Szemberga z listami do wezyra: do Ussejma zaś z hospodarem w ten sposób odpisał. Że w ręku Turków z dawna był pokój lub wojna: że Polacy nie dobrowolnie, ale od nich przymuszeni chwycili się oręża. Nie jest Rzeczpospolita daleka od zgody, byleby ta nastąpiła z jej honorem. Dla tej przyczyny wysyła się do nich i do wezyra poseł, ażeby ustnie z niemi traktował o kondycyach pokoju, do którego oni pierwsi zapraszają. Że stoją pogotowiu, i na jednym prawie placu stykają się z sobą, stoją szable z traktatami, śmierć i przyjaźń. Co sobie z nich Turcy obiorą, na to Polacy chętnie przystaną. Wreszcie Chodkiewicz mając podejrzany pokój ze strony Tureckiej, lubo go w tej wojska szczupłości nader było potrzeba, wyprawiał ustawicznie sztafety do kozaków, nalegając na nich, aby się pospieszali; a tym czasem otrąbić kazał po obozie, aby się każdy pułk miał pogotowiu do przeprawy.

XXXV. Potrzeba było most budować. Zachodziła niezmierna trudność w ujęciu rzeki, bystro między skalistemi brzegami płynącej. Zerwana pierwsza robota popędliwością wody; tak dalece, że dla ułatwienia prędszej przeprawy, musiał Chodkiewicz wysłać Odorowskiego rotmistrza pancernego [1]) w górę aż ku Zydaczowu, który pozabierawszy wszystkie promy na przewozach, rozkazał one przyciągnąć pod obóz hetmański. Po różnych daremnych, w naprawie psującej się ustawicznie machiny, usiłowaniach i kosztach [2]), podjął się nakoniec prosty jakiś i lichej postaci wieśniak, (jedni go Litwinem, drudzy Rusinem dla sławy prowincyi mieć chcieli,) który mocniejszy od pierwszego, acz i ten po wielekroć się potem psował, most na rzece postawił. Bił naprzód cienkie drągi i paliki, parami one na skoś szykując, aby się nie tak gwałtownie nalagającej wo-

1) Dyaryusz. Sobieski 31.
2) Petrycy 90.

dzie opierały. Te dla większej mocy, a trudniejszego wzruszenia, poprzecznemi także palami wiązał: na wierzchu zaś kładł belki, a te tarcicami pomościł [1]). Ta sztuka, acz z wejrzenia prosta, lecz mocniejsza nad pierwszą, dała sposobność do przeprawy ze wszystkiemi wojennemi zawadami, gdyby ustawiczne hałasy i kłótnie prędszego marszu nie trudniły. Druga była przyczyna leniwego przechodu, ustawiczne w obozie tumulty. Zaraz na początku Sierpnia, za rozsianą fałszywie od kilku złoczyńców wieścią, że hetmani miasteczko Żwaniec, dziedzictwo zmarłego świeżo Kalinowskiego starosty Kamienieckiego znieść kazali, rzucił się naprzód motłoch obozowy, chętny zawsze takowym okolicznościom, na rabunek: biegli za nim pacholikowie, więc inna czeladź, i piechota: tak dalece, że wkrótkim czasie miasteczko owe na łup podane, i kilka wsi z gruntu zniesionych zostało. Chorował na ów czas Chodkiewicz: pobiegł Lubomirski hetman polny z pułkownikami i inszemi rotmistrzami, dla zahamowania swywoli: a po pilnej inkwizycyi, kilku przywódzców obwiesić kazał [2]). Nastąpiło gorsze od pierwszego zamieszanie. Szemrało naprzód pocichu, a potem za odezwą śmielszych, jawnie żołnierstwo na tę przeprawę. Poco, mówili, rzekę przechodzić, jeźli w nieprzyjacielską ziemię głębiej iść nie będziemy, i tylko pod Chocimem na granicy obozować? Pomnażał się rozruch nieukontentowaniem powszechnem: ponieważ żadna chorągiew nie była upewniona w przyznaniu służby: każda rota ćwierci sobie rachowała, według zdania swojego: zaczem ustawało posłuszeństwo; szerzyły się skargi na zwierzchność; odprawowały się leniwo straże; a tem opieszalej czyniły się przeprawy przez rzekę [3]).

XXXVI. Widział dobrze Chodkiewicz, jakie ztąd złe wyniknąć mogło, mianowicie będąc pobliżu nieprzyjaciela: przeto nie zwoływając koła żołnierskiego [4]), gdzie pospoli-

1) Dyaryusz. Kobierzycki 735. Petrycy 90. Sobieski 27.
2) Dyaryusz.
3) Dyaryusz. Sobieski 29.
4) Sobieski 29.

cie większe zamieszanie, a w gromadzie ludzi pewniejsza wzgarda dostojeństwa hetmańskiego, odsyłał cisnących się ze skargami do kommissarzów na przyznanie służby. Lecz i kommissarze, bez przysłanej sobie od króla sejmowej instrukcyi, niechcąc narazić powagi kommissarskiej, odsyłali z niczem towarzystwo do Chodkiewicza. Długo było tych wzajemnych odsyłków: nakoniec stanęło na tem, że kommissarze dobrym raczej domysłem, niżeli pozwolonem prawem [1]), zasiąść musieli ze Stefanem Potockim, starostą Kamienieckim i pisarzem polnym koronnym nad rejestrami wojskowemi, dla przyznania służby, a hetman decydować. Uczynione takie rozporządzenie. Wyjąwszy prowiantowych, płatnych od powiatów, oraz wojsko Litewskie, które pieniądze brało ze skarbu, przyznana służba rotom koronnym od tego dnia, którego albo do obozu weszły, albo się przed pisarzem polnym lub namiestnikiem jego pisały, albo dały znać o sobie pisarzowi polnemu, że się były gotowe pisać na ściągnienie. Pozwolone chorągwiom, które od Szląska, Prus i Kujaw przyciągnęły cztery, Mazowieckim i Podlaskim trzy, a Małopolskim dwa tygodnie [2]). Na wykonanie tej ustawy naznaczył Chodkiewicz dzień czternasty Sierpnia, a z kommissarzów Jakubowi Sobieskiemu wojewodzicowi Lubelskiemu ze Stefanem Potockim pisarzem zlecił, aby napisali porządek wiernie, zważając i czasu okoliczność, i miejsca odległość, którego kto i kiedy do obozu przybył. Dwa dni na tej robocie strawiono [3]), zostawując jednak do ostatniej woli królewskiej zupełne rozrządzenie: co że się królowi podobało, przyniesione wkrótce z Warszawy listy potwierdziły [4]). Między innemi szczęśliwego wojny tej powodzenia znakami, był i ten niepośledni, że się wojsko koła nie domagało, a po pierwszem zaraz ogłoszeniu przyznanej służby, kontentując się kartkami, które każdemu rotmistrzowi pisarz polny rozdawał, uspokoiło się

1) Dyaryusz *bono magis exemplo quam concesso jure.* Piasecki.
2) Dyaryusz.
3) Sobieski 30.
4) Te listy przyszły 20. Sierpnia. Dyaryusz.

powierzchownie, pokrywając skromnością i posłuszeństwem tajemne z decyzyi starszyzny nieukontentowanie [1]).

XXXVII. Po odprawieniu Wewellego [2]) a uspokojonych żołnierskich rozruchach, przechodziło powoli wojsko mostem i promami na Wołoszczyznę. Przeszedł najpierwej Lubomirski z trzema pułkami ósmego dnia Sierpnia [3]), i stanął obozem pod Chocimem. Pojechał do niego Chodkiewicz z Angielczykiem jednym, z regimentu Lermuta, gdzie z kollegą plac na obóz przyszły, i obwarowanie onego upatrował i rozmierzał [4]). Nazajutrz zaraz wysłał Lubomirski Lipnickiego, dla przysposobienia żywności w głąb Wołoszczyzny. Składała się ta czata z całej jego chorągwi kozackiej od 150. koni, a 50. strzelców Rychtera Inflantczyka, i kilkuset pacholików z rusznicami [5]). Nie wielką Lipnicki przyprowadził z sobą korzyść, uchybiwszy lepszego obłowu dla nieostrożności. Podemknął się pod Seret, miasteczko leżące nad Prutem, gdzie na jarmark wielka moc Multańczyków i Ormianów przybyła. Wrzaskliwe naszych podejście dało czas jarmarkowym do odporu i ucieczki: postrzeliwszy mu dwóch ludzi [6]), i bydła tylko kilkaset sztuk w plonie zostawiwszy, z droższemi rzeczami do Tatarskiego kosza uszli. Nie podobała się ta wycieczka Lipnickiego Chodkiewiczowi, który dobrocią raczej, niżeli gwałtami chciał przychylić do siebie ziemię Wołoską, o której wierności i przychylności ku Polakom wiele mu Piotr, syn Symona Mohyły, niegdyś wojewody Wołoskiego obiecywał. Ten Piotr będąc wygnańcem i tułaczem, gdy obrońcę i opiekuna swojego Żółkiewskiego utracił, całego siebie i wszystkie nadzieje na Chodkiewiczu pokładając, przytulenie i ufność w nim znalazł. Obawiał się z drugiej strony, czuły na wszystko hetman, żeby rozjątrzeni uciskiem Wo-

1) Dyaryusz.
2) Odprawiono go 4. Sierpnia. Dyaryusz.
3) Dyaryusz.
4) Dyaryusz.
5) Dyaryusz.
6) Pacholika pana Smolika i porucznika hetmańskiego. Dyaryusz.

łoszyni, nie mścili się krzywdy swojej na powracającym z poselstwa Szembergu. Dla czego, lubo nań wojsko mocno sarkało, że żołnierzom głodnym i bezpięnężnym bronił zdobyczy w ziemi nieprzyjacielskiej, otrąbić kazał w obozie, ażeby się żaden z wojskowych nieopowiednie na rabunki nie wykradał. Atoli Bernacki, Wołoszyn, herszt łotrzyków swojego narodu i podszczuwacz, wypadłszy z zasadzki na naszych, dla żywności i drew sprowadzenia dalej zabiegłych, wielu koni i wozów pozbawił, wielu połapał: reszta, utraciwszy swoich piędziesiąt, ucieczką się ratowała [1]).

XXXVIII. Gdy most zupełnie sporządzono, przeszła reszta wojska przez rzekę dnia 16. Sierpnia. Ochota w rycerstwie nadzwyczajna, odgłosy trąb, kotłów i bębnów, świetność rozwiniętych chorągwi, rżenie koni, a połysk rozlicznego oręża, poważny i straszny razem sprawowały widok. Cieszyli się wszyscy, mając ufność w Bogu, że w tej ziemi, gdzie gniew swój nieraz na naród nasz wylewał, miał łaskawsze pokazać oblicze, a mogiłami pogańskiemi pokryć kości braci ukochanych. Chodkiewicz wiekiem i słabością na siłach zwątlony, lecz na umyśle krzepki, sypiąc z twarzy postrach wojenny, siedział w zbroi na dzielnym rumaku, a skinieniem i bystremi oczyma serca dodawał [2]). Miejsce obozowi wyznaczone w okolicach Chocimia, pustego na ów czas dla ucieczki mieszkańców. Obrał ten plac Chodkiewicz, jako snadny do zawarcia okopu, i zdolny do bitwy, gdyby jej potrzeba było. Z jednej strony otaczały go skaliste Dniestra brzegi z padołami i wzgórkami: z drugiej, krzewiny i lasy, pełne dróg krętych i wąwozów zatoczystych, zdatnych do zasadzek. Środkiem przelegała się równina, sposobna do zwabienia pohańców, i ztarcia się z niemi, nie tak atoli przestworna, aby się na niej z nawałą swoją nieprzyjaciel mógł wysforować, i użyć sił całych według myśli. Tył obozu zasłaniał zamek, na wysokiej i przer-

1) Sobieski 32. Dyaryusz.
2) Sobieski.

wanej skale zbudowany, o którego krawędź Dniestr obijający się, zakolał biegiem na lewą stronę. Tu stanął Chodkiewicz z Litewskim ludem. Przy boku jego były dwie cerkwie Ruskie: bliższą drewnianą opanował Denhoff z piechotą, i tam się oszańcował: przy murowanej stanął Kochanowski ze swojemi regimentami: a co było między niemi miejsca, związała go i osiadła Niemiecka piechota. Plac pozostały ciągnący się ku Dniestrowi, zostawiony stanowisku Rusinowskiego z Lissowcami i Zaporożcom. Na prawej stronie osadził wojska koronne hetman polny Lubomirski: środek zostawiony dla pułków z królewiczem Władysławem przybyć mających. Po drugim brzegu Dniestru usypany wał z przekopem przy moście, i ludźmi w potrzebę opatrzony, dla bezpieczeństwa dowozu żywności z Podola, i dla ułatwienia przybycia wojsk królewiczowskich. Prócz tego, ustanowione porządnie na miejscach albo słabszych, albo podejrzanych liczne straże: usadzone działa z należytem dla puszkarzów i machin ubezpieczeniem: otrąbione po całem wojsku ordynanse względem subordynacyi, z taką surowością, że gdy ochotnik jakiś wysyłającego na czatę rotmistrza nie usłuchał, mówiąc: że pola tylko powinien był pilnować, zaraz go ściąć kazano. Przykład jednego, utrzymał wszystkich w karności i posłuszeństwie.

KSIĘGA X.

TREŚĆ

KSIĘGI X.

I. Ciągnienie Turków ku Dunajowi: Tatarów ku Budziakom. II. Przeprawa ich przez Dunaj. III. Wycieczki naszych na Wołoszczyznę. Wojska zciągają się opieszale. IV. O Konaszewiczu starszym wojsk Zaporozkich. V. Obóz pomnaża się nowym ludem: Pomyślne nowiny o Zaporożcach. Ich utarczki z Tatarami. VI. Niebezpieczeństwo Kozaków i męztwo onych. Przypadek Konaszewicza. VII. Tatarzy napadają na nasz obóz. VIII. Chodkiewicz wojsko wyprowadza w pole: klęska Tatarów. IX. Nieporządek i inne wady w obozie Polskim. Poselstwo Wewellego i Szemberga. Trwoga w obozie i przygotowania. X. Turcy zbliżają się: ich liczba i siły. XII. Chodkiewicz szykuje wojsko przeciwko Turkom. XIII. Mowa jego do rycerstwa. XV. Bitwa z Turkami. XVII. Tatarowie leniwie czynią. Ich zwady domowe. Rady wojskowe względem przewlekania wojny. XIX. Chodkiewicz bitwy walnej pragnie. XX. Władysław królewicz do obozu przybywa. Wojsko jego za Dniestrem zostaje. Osman Polaków do bitwy wyzywa. XXI. Szturm przypuszcza do obozu. Odegnany zewsząd. XXII. Chodkiewicz ubezpiecza skrzy-

dło swoje. Turcy attakują Lubomirskiego i Zaporożców niepomyślnie dla siebie. XXIV. Kozacy zapędzają się do obozu Tureckiego. Chodkiewicz bogu dziękuje. XXV. Osman rozpacza. Rady wojskowe. XXVI. Okrucieństwo w obozie naszym. Kara winowajców. XXVII. Spokojność w wojsku Tureckiem. Tatarskie zagony. Odprawa Wewellego. XXVIII. Niebezpieczeństwo naszych i klęska. XXX. Turcy porażeni. XXXI. Chodkiewicza odwaga i zwycięztwo. XXXIII. Podlega naganie. Duma pogan poniżona. XXXIV. Różne naszych awantaże. XXXV. Głód, powietrze i bunty w obozie. XXXVI. Rada wojenna względem wyprawy nocnej. XXXVII. Szyk wojska naszego. XXXVIII. Deszcz nagły tamuje przedsięwzięcie. XXXIX. Wewelli o pokój traktuje. Nasi chcą powtórnie uderzyć na obóz Turecki. XL. Zaporożcy ugłaskani. XLI. Żeliński do Turków posłany. XLII. Nowe usiłowania nieprzyjacielskie. Karakasza klęska. XLIV. Chodkiewicz fortelem wojsko w posłuszeństwie i statku utrzymuje. XLVI. Kozacy na obóz Turecki napadają. Słabość Chodkiewicza. Rada wojenna. XLVII. Odmiana wezyrów. Żeliński z nadzieją pokoju powraca. XLVIII. Różne utarczki. XLIX. Chodkiewicz umiera. Krótkie opisanie życia jego, i pochwały.

HISTORYA

J. K. CHODKIEWICZA.

KSIĘGA X.

ROK 1621.

I. Zciągali się tym czasem Turcy z różnych miejsc ku Dunajowi, pod wodzą samego Osmana. Wyjechał on z Corogrodu w zwyczajnej monarchom Azyatyckim pompie i okazałości, dnia siódmego Maja. Prócz licznego dworu, szły za nim wojska Stambulskie do Adryanopola, jako do powszechnej mety, zkąd się wszystkie ku Dunajowi ruszyć miały. Było z nim janczarów 22,000, pod dziesięcią chorągwiami, i siedmią buńczukami [1]), szpahów czyli jazdy dziesięć chorągwi: innego ludu dla służby i wspaniałości moc niezmierna. Prowadzono dział polowych 260., prócz burzących, które morzem na katarach ku Białogrodowi popławiono. Cztery słonie niosły na sobie namioty cesarskie: na których potem w obozie zawieszano dzwony dla znaku, kiedy wojska w pole wychodzić miały: szło wielbłądów z kassą żołnierską w lewach, oraz z bagażami i żywnością 10,000. przy każdym z nich na siodle była kopija

1) Dyaryusz albo relacya tego marszu, oraz specifikacya ludzi pod tytułem: „Ordynek wyjazdu cesarza Tureckiego," napisany od tego, który się tam znajdował, z MS. Chodkiewiczowskiego. Zbigniew Silnicki w liście do Lubomirskiego hetmana polnego z Chocimia 13. Lipca.

z proporcem[1]), co pozór ogromnego wojska sprawowało. Przyciągnęły do tegoż Adryanopola dnia 8. Czerwca inne wojska: Szamskie pod 20. chorągwiami do sta tysięcy; Alepskie pod 10. chorągwiami do piąciudziesiąt; Myssyrskie pod jedną do pięciu tysięcy: przy tym do kilkunastu tysięcy strzelców, których różni baszowie i beglerbejowie z sobą, dla straży swojej i pomocy janczarów, przyprowadzili [2]). Osman zlustrowawszy u Adryanopola całą tę potęgę, i nowych urzędników postanowiwszy, rozkazał wojskom Alepskim ku Galaczowi, a Szamskim ku Sylistryi ciągnąć przodem: sam zaś za niemi ze Stambulskiemi dnia 10. Czerwca spieszno ruszył. Przyczyną tego pospiechu były wycieczki kozaków na czarne morze; którzy wypadając na swoich czajkach, wielkie Turkom szkody czynili. Wpadli naprzód około Białogrodu, gdzie się zciągała ciężka artylerya: rozgromili Turków lub wysiekli. Udali się potem ku Stambułowi, wypróżnionemu po części z wojsk Tureckich: zburzyli wieżę Jedykulę w tem rozumieniu, że księcia Koreckiego wziętego dawniej po Cecorskiej klęsce, oswobodzą. Nakoniec powracając pomknęli się Dunajem aż pod Gałacz, gdzie także wiele pogaństwa natłukli. Gdy Osman ciągnął ku Dunajowi: z drugiej strony z za Dniepra i Dniestra sypały się hordy Tatarskie ku Budziakom. Prowadził wszystkie Han Krymski, mając pod komendą swoją 10,000. Czerkiesów, 10,000. Nahajców, 10,000. Białogrodzców: reszta się składała z Krymców, wszystkich liczba wynosiła do stu tysięcy. Ciż Tatarowie zrobili most na Dniestrze między Tchiną i Soroką [3]). Straż Dunaju trzymali Multanie, Serbowie, Bulgary i Węgrzy Gaborowscy, pod zwierzchnością Turków dla bezpieczeństwa od kozaków po ró-

1) Relacya Jerzego Woreckiego z MS. Chodkiewiczowskiego. Woreccki z pod chorągwi Denhoffa wzięty pod Cecorą, uciekł potem z więzienia. Według niego, było wojska przy Osmanie 75000. Arabów 30,000. Greków, Ormianów, Serbów, Bulgarów 47,000. Janczarów 10,000.

2) Dyaryusz wyżej cytowany. Relacya więźnia Turczyna w temże MS.

3) Dyaryusz Chodkiewiczowski w powieściach szpiegów i więźniów.

żnych miejscach, aby przez tę rzekę nie wypadali. Radula hospodar Multański stał w 1800. koni pod Zruszczykiem. Hospodar Wołoski z dwoma tysiącami ludzi złożonych z Turków, Tatarów i Wołoszy pomknął się od Jasów ku Dunajowi, i zbudowawszy most na Prucie nie daleko Giorgo, tam się z wojskiem swojem obozem położył. Porównano wszędy drogi z wielkim pospiechem, dla łatwiejszego i prędszego przechodu.

II. Poczęły się wojska Tureckie przeprawiać przez Dunaj, częścią na łodziach, częścią mostem na początku miesiąca Lipca. Część ludzi, która przybyła do Galacza, wsiadała na czajki, i płynęła Dunajem ku Izmaelowi. Inni przybywszy do Izmaela lądem, przewozili się tam z działami polnemi na drugą stronę. Halil basza ze swoim udziałem i wielą galerami zbliżył się pod Kilią. Reszta z cesarzem ciągnęła ku Obluczycy, gdzie tak wielki most od wyspy rzucono, że na nim największe wozy toczyć się i mijać siebie wygodnie mogły. Zerwał się atoli ten most w przytomności Osmana, ze stratą kilku armat, kilkuset bawołów i wielu ludzi, za co rzemieślników na pal powbijano. Zciągnienie wojsk powszechne wyznaczone było w Bessarabji, między ujściami rzek Dunaju i Dniestru, a między Kilią i Białogrodem. Wszystkie prawie zeszły się w pośrodku miesiąca Lipca, pod komendą Hussejm baszy wezyra, janczarami, i dziesięciu większych baszów, a po odprawionym bajramie ruszyć się miały ku Dniestrowi. Sam cesarz Turecki bajramował niedaleko Cecory [1]), zostawiwsy pozad przy Dunaju Halil baszę, dla strzeżenia mostu, oraz żywności, której do stu galarów naładowanych spławiono. Ta aczkolwiek tak straszna co do liczby potęga, nie była wsparta ani chęcią wojowania w Turkach, dla wpojonego zabobonnemi proroctwami mniemania od muftego i derwiszów, że się ta wojna nie powiedzie, ani miłością ku płochemu a popędliwemu Osmanowi, ani nakoniec należytem artyleryi opatrzeniem. Nie było w obozie wielu zdol-

1) Relacye różno szpiegów w MS. Chodkiewiczowskiem.

nych między pogaństwem puszkarzów. Francuzi z Niemcami, których liczono do siedmiuset w Stambule, skoro tylko ogłoszono wojnę z Polakami, wszyscy prawie pouciekali: że ledwo ich sześćdziesiąt zostało. Umierało wiele żołnierzów nieprzywykłych do długiej podróży, trudów wojskowych, i północnego powietrza. Konie pod szpahami i inną kawaleryą albo zdychały, albo znędzione nie wielką obiecywały pomoc. Chciało się jednak zaciekłemu Osmanowi wojny, a losy go nieszczęśliwe naprzód do znacznych szwanków, potem do utraty życia samego powoli sposobiły.

III. Na odgłos zbliżania się Turków, potrzeba było wywiedzieć się pewniej o ich obrotach, oraz wysłać jak najpilniej do królewicza i kozaków Zaporozkich, aby do głównego obozu przybywali. Wyprawił Chodkiewicz tegoż samego dnia, gdy wojsko przeszło [1]) do Jassów Węgrzyna Fekiety [2]) rotmistrza pancernego, a mało co przedtem Kopaczewskiego z Byczkiem Wołoszynem [3]), i Moszczeńskiego rotmistrzów z podjazdami na odwidki. Kopaczewski zapędziwszy się aż ku Soczawie, nic pewnego nieprzyniósł. Moszczeńskiemu noc ciemna skutek zamysłów zagrodziła. Napadłszy u Pruta Wołoskie opryszki [4]), nie umiał naprzód rozeznać, czyto byli swoi, czy obcy. Mowa wydała nieprzyjaciół. Rzucił się na nich oślep Moszczeński: lecz gdy poznał, że ludzie jego sami się z sobą strzelali, w tumulcie owym i pomroce, dał znak na odwrot, i z niczem do obozu powrócił. Lepiej się udało Fekietemu: przyprowadził on jednego Wołoszyna, znajomego sobie dawniej w służbie Tureckiej. Ten zgodnie z innemi szpiegami doniósł: że Alexander hospodar Multański, przestraszony od kozaków, Jassy opuścił, i złączywszy się z hospodarem Wołoskim poszedł ku Cecorze, około której już Osman znaj-

1) 16. Sierpnia. Dyaryusz.

2) Fekiety w czasie tranzakcyi pod Buszą uciekł z wojska Skinder baszy do Żółkiewskiego. Służył potem wiernie i dzielnie pod Chodkiewiczem pod czas ostatniej wojny z Moskwą.

3) Kopaczewski dawniej rotmistrz między Lissowczykami pod czas wojen Moskiewskich. Moszczeński dworzanin Lubomirskiego hetmana.

4) Rabusie, rozbójcy.

dował się. Pomnażała troskliwość hetmańską opieszałość Zaporożców, włóczących się po Wołoszczyznie i Podolu, tudzież pułku królewiczowskiego, i Lissowskich chorągwi. Królewicz bawił się we Lwowie, oczekując z wielką niecierpliwością na ludzie i artyleryą. Ciągnęło leniwie towarzystwo; a piechota Niemiecka, podróżą i upałami znędzniona zdawała się prawie czołgać. Wiele z niej umierało na biegunki, z melonów i ogurków pożeranych; wiele uciekało, lub ich na drodze dla chorób zostawiać musiano. Ledwo przy końcu Sierpnia przyszły działa, nie w tym, jak się spodziewano, porządku i dobroci. Trzeba było jedne na nowo osadzać, drugie odmieniać [1]). Wysłani do królewicza Stanisław Żórawiński kasztelan Bełzki z Jakubem Sobieskim wojewodzicem Lubelskim [2]) z prośbą i zaklinaniem, aby co najrychlej przybywał, do kozazów zaś Zaporozkich Bohuszewicz rotmistrz pancerny. Frasował się niemniej Chodkiewicz z przybycia Konaszewicza kozaka, bez pewnej o jego towarzyszach wiadomości.

IV. Piotr Konaszewicz, nazywany pospolicie od kozaków, którzy swoim pobratymom przyimki radzi nadawać, *Sahajdacznym*, był urodzeniem z gminu Ukraińskiego. Odwaga, męztwo, dzielność i roztropność włożyły go w poczet najwaleczniejszych czasu tego w Polszcze wojowników. Czerń kozacka brała go często za wodza dla cnoty żołnierskiej, a zrzucała dla ostrości, że łotry, hultaje i warchoły śmiercią karząc, krwi ich nie żałował, a gorzałki z niemi nie pił. Ile razy Zaporożcom przywodził, wszędy zwycięztwami słynął. Lękali się go Krymcy, których często około Perekopu płoszył, i zdobycz odbijał. Zasłużył sobie na wojenną sławę, służąc królewiczowi pod czas ostatniej na Moskwę wyprawy, zepsuciem i wycięciem Kaługi z innemi miastami Moskiewskiemi [3]). Nie lubili go Turcy, że w ich kraje, aż ku Stambułowi na czajkach zachodząc, łupił one

1) Kobierzycki. Dyaryusz z bibl. książęcia Adama Czartoryskiego.

2) Spotkali się z królewiczem pod Protoznym. Wrócili się pod Chocim. 24. Sierpnia. Dyaryusz.

3) Obacz wyżej.

i w perzynę obracał. Obrządku swojego zagorzały miłośnik, pałał niezbłaganym gniewem ku unitom i katolikom. Wreszcie wierny królowi i Rzeczypospolitej statecznie, jeszczeby się może i po chwalebnie odbytej na Chocimie wojnie dał lepiej narodowi szacować, gdyby go zbytnia lubieżność prędzej do śmierci nie przymknęła [1]). Zrzucony pod owe czasy z hetmaństwa od gminu, wysłany był od niego do Warszawy, dla umówienia się z królem, względem następującej wojny: gdzie mile przyjęty, i udarzony, powracając do swoich z pomyślnym legacyi skutkiem, zajechał do obozu Chodkiewicza w mniemaniu, że już tam wojsko kozackie znajdzie. Buławił na miejscu jego w Zaporożu niejekiś z ostatniego motłochu wybraniec przezwany od kozaków na szyderstwo *Borodawką*, od imienia, brodawkę w ruszczyznie znaczącego. Gnuśnością tego opilca stało się, że kozactwo, zamiast ściągania się do obozu Chodkiewicza, łotrowało tylko, włócząc się po Podolu i Wołoszczyznie. Troskliwy hetman o jak najrychlejsze przybycie posiłków Ukraińskich, przyjąwszy jak najuczciwiej i udarowawszy Petruka, wyprawił go natychmiast nadbrzeżem Dniestru, dla szukania rodaków: a dla bezpieczeństwa w podróży przydał mu dwie roty pancerne z rotmistrzami Annibalem i Mołodeckim, dworzaninem Lubomirskiego kollegi, człowiekiem znajomym kozactwu i od niego kochanym [2]).

V. Nagrodziły wkrótce przeszły smutek pocieszniejsze nowiny. Pomnażał się obóz nowemi coraz przychodami zacnych ludzi, i wojsk świeżych, z których się osobny pułk uformował, do dwóch tysięcy i stu głów wynoszący [3]). Mikołaj książę Czartoryski, potem wojewoda Wołyński, pro-

1) Umarł przy końcu tegoż roku. Starowolski *in bellator. Sarm.*

2) Kobierzycki. Sobieski. Piasecki. Petrycy. Dyaryusze.

3) W specyfikacyi pułków wybranej z MS. księcia Adama Czartoryskiego znajduje się artykuł osobny pod tytułem: „Z osobna co potem do obozu wchodzili.“ *Usarze* Piekarskiego 150. *Kozacy alias Pancerni* Dębińskiego 100. Porębskiego 100. Bohuszewicza 100. Kałuszewskiego 100. Annibala 100. Szwalińskiego 100. *Piechota Niemiecka* Lormunta 900. Rychtera 150. *Rajtarowie* Krajzera 300. Summa *Usarzów* 180. *Pancernych* 600. *Piechoty* 1050. *Rajtarów* 300. Summa wszystkich 2,100.

wadząc z sobą rotę własnym kosztem zaciężną, i przebiwszy się mężnie z utratą wielu koni przez Tatary, przybył do głównego wojska. Stanisław Rusinowski pułkownik Lissowczyków, sławny wojownik na wielu miejscach w Czechach i Szląsku przeciwko Fryderykowi, mianowicie pod Pragą [1]), przyprowadził także swoje roty. Gdy się do obozu zbliżał, niektórzy żołnierze, wysłani po żywność do wiosek okolicznych, rozumiejąc iż nieprzyjaciel ciągnie, ostrzegli Chodkiewicza. Zatrąbiono na trwogę: już był hetman kilka pułków za okopami uszykował, a reszta się do bitwy gotowała: lecz Żórawiński, odprawujący na ów czas straż dzienną ze swoim pułkiem, po pilnych odwiedkach okolicznych lasów, poznawszy swoich z głosu i odzienia, doniósł Chodkiewiczowi, i rozruch zatamował. Przybyli także w godzinę potem posłowie od wodza kozackiego Borodawki. Głową tego poselstwa był Doroszeńko, pułkownik, mąż dla męztwa mołojcom miły, a królowi i Rzeczypospolitej życzliwy. Doniósł on Chodkiewiczowi, iż Zaporożcy spustoszywszy ogniem i mieczem okolice Soroki i Oryowa, zabrali tam wiele dobytku: oświadczał imieniem wojska wszelką powolność, żądając od hetmana o wyznaczenie miejsca, gdzieby się ściągać mieli. Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce do pierwszej straży, ażeby wstrzymywali tym czasem Turki i Tatary, a potem obronną ręką przybywali do głównego obozu pod Chocim. Za powrotem Doroszeńka, poczęli ściągać się Zaporożcy ku Stepanowcom, i z Tatarami szarpać, czyniąc przegrawkę dalszej wojny. Tatarzy dowiedziawszy się iż kozacy większą część mołojców swoich na czaty wypuścili, uderzyli jedni na czatowników, drudzy na sam tabor natarli. Sułtan wydawał jak najsurowsze rozkazy hanowi, ażeby ich znosił, mając przedsięwzięcie pierwej kozaków wygubić, lub ich od wojska Polskiego oderwać. Rozeszły się natychmiast fałszywe wieści o zniesie-

1) W kilka tysięcy swoich Lissowczyków potężne wojsko Węgrów przepędził, 52. chorągwie i samą chorągiew Fryderyka z orłem nieprzyjacielowi zabrał, i cesarzowi Ferdynandowi II. posłał. Starowolski *in bellator. Sarm.* 154.

niu zupełnem Zaporożców: a ten postrach zatrwożył wojsko nasze pod Chocimem. Znał dobrze każdy, jak wiele naszym na kozakach zależało.

VI. Chodkiewicz, dla pewniejszej wiadomości, wysłał na wywiadki ku Stepanowcom Liszkę i Kuliczkowskiego rotmistrzów pancernych. Ci nię mogąc na miejsce dotrzeć, dla zagonów zewsząd Tatarskich i Wołoskich, pod przywodem sławnego opryszka Bernackiego, wrócili się nazad: czem większą jeszcze w obozie naszym sprawili trwogę. Byli wprawdzie w wielkiem niebezpieczeństwie kozacy, lecz ich gwałt pagański nieprzełamał. Przez całe dni ośm, póki się z wojskiem naszem nie złączyli [1]), potykali się mężnie z Tatarami w dzień i w nocy. Miał do nich Osman złość nieprzebłaganą, rozumiejąc, że gdy ich pokona, łacno mu będzie przełamać Polaków. Wysyłał ustawicznych gońców do hana, aby ich ścigał: i oto się z nim poklócił, że ich dotąd nie wytępił. Najmniejsza od nich trwoga, była dla niego nieznośną, a lada zwycięztwo walnym tryumfem. Wyszło ich z taboru na czatę około czterechset: z tych część jedna w liczbie stu trzydziestu obłąkana, napadła na podjazd Turecki między Soczawą a Kutnerem. Oskoczyli poganie ten drobny poczet, a niemogąc dać onemu rady, wysłali do Sułtana prosząc o posiłki. Dosyć było na tem, że sprawa z kozakami. Ruszył Osman całe wojsko od Cecory, i kilka mil spieszno uszedł. Zaporożcy widząc tak straszną nawałę, umknęli się do jakiejści skały, od natury wydrążonej, i tam się mężnie bronili. Niepomagała wiele sprowadzona artylerya. Turcy narzucawszy w dziurę ową chrustu, i podpaliwszy, do siedmiudziesiąt dymem udusili. Reszta, która ocalała, wypadłszy ze swojej fortecy, zabiła wielu oblężeńców z przywódzcą ich Kurem baszą: lecz gdy nie stało kul i prochu do strzelania, a kęsa chleba do posiłku, poddała się na słowo kawalerskie, że przy życiu zostanie, przetrwawszy z podziwieniem Turków, więcej trzech dni w ogniu, głodzie i pracy. Osman chciał sam widzieć

1) Od dnia 26. Sierpnia do 1. Września.

z jakiemi ludźmi miał do czynienia. Zaprowadzeni do namiotu cesarskiego mężni mołojcy w liczbie trzydziestu, zamiast powinnej nieprzyjacielskiej nawet cnocie pochwały, dali gardła na rozmaitych mękach. Niektórych z bezbronnego gminu, kazawszy Osman przywiązać do słupów, sam albo z rusznicy, albo z łuku pozabijał. Imiona tych ludzi zakryła podłość urodzenia: pamięć odwagi została przykładem dla potomnej szlachetności. W niemniejszem niebezpieczeństwie znajdował się i Piotr Sahajdaczny. Jadąc ku Stepanowcom w nadziei zastania tam wojska, wniósł omylnie po licznym tropie podków końskich, że się gdzieś niedaleko Zaporożcy znajdowali: naniecone w nocy ognie i gęste dymy, jeszcze go bardziej w błąd o bliskim taborze wprawiły. Odkryła się ze świtem omyłka: postrzeżone wierzchołki namiotów dały znać, że to Turcy byli. Brał się na odwrot Sahajdaczny: straż Turecka, a po niej i drudzy rzucili się za nim. Dawał odpór nacierającym w uchodzie. Posiłkowali go Mołodecki z Annibalem, i wielu bisurmańców ubili. Postrzelony Piotr z pistoletu w ramie, uchodzić musiał do bliskiego lasu z towarzyszami; gdzie przez czas niejaki przesiedziawszy, gdy się pogoń Turecka rozsypała, zawlókł się do Mohylowa, gdzie wojsko swoje zemknione od Stepanowców, a z obozem głównym złączyć się mające znalazł. Opowiedział mołojcom o łasce królewskiej, ludzkości hetmanów, i potrzebie rychłego marszu pod Chocim. Borodawka był opój, łotr i gnuśnik. Rzucili Zaporożcy, obyczajem kozackiej elekcyi, kołpaki swoje na Sahajdacznego, i wodzem go swoim ogłosili. który Borodawkę w kajdany okuć, a potem przekonanego o różne złoczyństwa ściąć pod Chocimem rozkazał.

VII. Prócz Tatarskich na Zaporożce napadów, nim się oni ku Mohylowu przymknęli, nie był wolny i obóz nasz od napaści nieprzyjacielskiej. Podsuwały się pod niego często tychże Tatarów i Wołoszynów rozbójcze zgraje, napadając na straże i na tych, co na okolice dla żywności wybiegali. Musiano na nich stawić po lasach i padołach zasadzki, za pomocą których oczyszczały się włoście od

opryszków: lecz już Turcy z całym ogromem następowali, i nie było nadziei pokoju. Ledwo królewicz Władysław pod Żwańcem z resztą ludzi stanął [1]), Kantymir wodz Tatarski, sławny zadanemi Polakom klęskami chciał uprzedzić złączenie się wojsk Polskich z udziałem Władysława i Zaporożcami. Nie śmiejąc wydawać wstępnej bitwy, postanowił zdradą naszych podejść. Użyty do tego pierwszy poranek i mglisty. Wybrawszy z wojska pięć tysięcy ludzi co najbitniejszych, sam z trzema tysiącami w odleglejszych lasach zaczaił się na zasadzce: brata zaś swojego wypuścił z dwoma na harc ku Dniestrowi, z rozkazem, aby dostawszy wału, attakował lewy bok obozu naszego. Poszczęściło się z początku Tatarzynowi. Owe dwa tysiące przymknąwszy się dolinami, napadły naprzód na Piotrowskiego rotmistrza pancernego, który powracając od straży brodów rzecznych, z wielkiem całego wojska szczęściem tam się zatrzymał. Ten mały taborek zastanowił nieco nieprzyjacielską siłę. Wpadło nań pogaństwo z wielkim trzaskiem: nasiekło wielu bezpiecznych przy wielkim obozie, i śpiących na obie uszy po nocnej czacie: pobrało konie, i już się ku obozowi pomykało. Piotrowski odcinając się w ustępie, trzymał na sobie póty Tatarów, póki nasi wypadłszy na ratunek swoim, nie przepędzili ze znaczną stratą najezdników. Z drugiej strony sam Kantymir, poznosiwszy także straże nasze, jechał na karkach ku bramie Lubomirskiego, z taką popędliwością, że jeden z pohańców olbrzymiej postaci, pod samym prawie wałem potykający się, strzaskaną kamieniem głowę położył.

VIII. Rozeszła się po całym obozie trwoga. Chodkiewicz mimo słabość zdrowia, będąc w mniemaniu, że nieprzyjaciel w większej sile na obóz chce nastąpić, wyprowadził natychmiast wojsko z obozu i uszykował. Prawe skrzydło trzymał Lubomirski hetman polny, obrócone ku lasom. Składała one chorągiew hetmana usarska trzystokonna; tudzież chorągwie Złotnickiego, Rozrażewskiego, Her-

1) Dnia 30. Sierpnia.

burta starosty Skalskiego, i Stanisławskiego: a w posiłkach na odwodzie pułk Leśniowskiego starosty Bełzkiego. Lewemu przywodził sam Chodkiewicz, nadstawując się figurą półkrężną ku wertebom i dolinom, zkąd się najwięcej obawiał nawały Tatarskiej. Usadzone na froncie dwa pułki Chodkiewiczowski i Sieniawskich. Za niemi w pierwszych posiłkach Opalińcy i Zenowiczanie; w drugich Sapieżyńcy z Kossakowcami. Sam walny hufiec w pośrodku szyku całego zastąpili Żórawińcy z Boratyńcami, mając przydanych sobie usarzów Tomasza Zamojskiego wojewody Kijowskiego, pod rotmistrzami Świeżyńskim i Śrzedzińskim, tudzież pułk Farensbacha. Prócz tego nasadzone po lasach i padołach zasadzki z piechoty Niemieckiej i Węgierskiej, oraz z rajtarów i lekszej jazdy, którędy się spodziewano albo napadu, albo ucieczki nieprzyjacielskiej. Gdy się szykowało wojsko, Lubomirski mszcząc się zuchwalstwa pogan [1]), ruszył kilka chorągwi przeciwko Kantymirowi, i ludzi jego gromić począł. Ścigani Tatarzy aż ku lasom, usłali trupami pole: a którzy z nich w ucieczce napadli na zasadzki, tych pancerni z rajtarami lepiej jeszcze wsparłszy, do reszty rozsypali [2]). Część owa pogaństwa, co się była ku Dniestrowi na lewym boku przybliżyła, i wypłoszona od naszych uciekała, napadłszy na Zaporożców, większą jeszcze klęskę odniosła. Po zniesionej tej rozbójniczej kupie, stał Chodkiewicz w gotowości do bitwy przez czas niejaki; lecz gdy się nieprzyjaciel nie pokazywał, wrócił się do obozu schorzały, i smutny nader z małości i nieporządku wojska na szego [3]).

IX. Jakoż, jeżeli kiedy, to w ten czas pokazały się najbardziej w polu i w szyku wady i niedostatek wojenny, z wielkim hetmana żalem i niekontentowaniem. Znając on dobrze potęgę nieprzyjacielską, a objąwszy myślą cały przestwor placu wojennego, z jego nasadą, pełnością i obro-

1) Kobierzycki 714.
2) Dyaryusz z MS. księcia Czartoryskiego.
3) Kobierzycki. Sobieski. Dyaryusze.

tami na nim, upatrował wielkie zewsząd zamieszanie i niebezpieczeństwo. Nie przyszło tyle do obozu ludzi, jak się spodziewał, i jako z sejmu było postanowiono. Wielu z piechoty i z jazdy w ciągnieniu samem pouciekało: królewicz dopiero pod Żwańcem stanął: nie było też Zaporożców; a te same nawet chorągwie, które się w obozie znajdowały, nie były pełne. Dla czego, gdy przyszło szykować wojsko do bitwy, ukazała się między średnim zastępem, a lewem skrzydłem wielka przerwa; której dla szczupłości ludu trudno było czem napełnić. Smucił się niemniej przezorny hetman, że w wojsku jego znajdowało się wiele nieuków, nieobrotnych, nieznających służby, a tem samem niezdolnych w pierwiastkach do utrzymania porządku w szyku; ile gdy z niewymowną [1]) umysłu żartkością, ogarnąwszy pamięcią wszystkie pułkowe roty, każdej swojego miejsca przestrzegać rozkazał. Ustała nakoniec wszelka nadzieja pokoju. Powrócił wysłany dawniej Szemberg z Wewellim, nic nie sprawiwszy. Hussejm wezyr i kapidzi basza, którzy dawniej przez Wewellego pisali do hetmana, pokazując chęć pokoju, podłem dla niewolniczej bojaźni kłamstwem wyparli się przed Szembergiem listów swoich. Napisał tylko Wezyr dumnie i krótko do Chodkiewicza, że pokój przyszły szabla stanowić będzie. Powiadają niektórzy, że Chodkiewicz nie chciał na ten list żadnego dawać responsu, i że nim go przeczytał, spojrzawszy ostro na chytrego Włocha, pismo one w zanadrze schował, samego zaś w zamku Chocimskim pod strażą przez siedm dni zatrzymał, dla użycia go w czasie potrzeby, której już nie było, tak dla zapalczywości zbliżających się Turków, jako dla ochoty do odporu w Polakach. Ogłaszały trąby po stanowiskach trwogę i gotowość w dzień i w nocy. Hetmani, pułkownicy, rotmistrze zagrzewali rycerstwo do cnoty i męztwa przodków: myślono tylko o dźwignieniu ojczyzny z tak strasznej przygody, albo o chwalebnej śmierci za nią. Rzuciły

1) Sobieski 52. *incredibili animi promptitudine et dexteritate. Dux hac in arte versatissimus, et cum omnibus non modo sui, sed veterioris etiam aevi imperatoribus comparandus.*

się wszystkie pułki z rydlami do robienia szańców i przekopów: prostak i szlachcic, żołdak i oficer, w paklaku i szkarłacie wychowany, łączył powinność z miłością dla powszechnej matki, której chlebem pasł się i panoszył. Tegoż dnia [1]) Sahajdaczny z Zaporożcami, po kilkudniowych z Turkami zapasach, stanął pod wieczor o milę od Chocima: a dawszy tylko swoim godzinę do wytchnienia, zatoczył tabor po prawej ręce głównego obozu na równinie ku Dniestrowi. Zciągnione w kupę wszystkie wojska nasze, według uczynionego napotem porachunku, ledwo do trzydziestu pięciu tysięcy, prócz trzydziestu tysięcy Zaporożców wynosiły, z któremi Chodkiewicz na 400,000. Turków oczekiwał [2]).

X. Dnia drugiego Września począł się w poranku z dala okazywać niezmierny tuman, z wznieconej od tłumu ludzi i bydląt kurzawy; a ten pomykając się coraz bliżej ku Chocimowi, i rozlewając się szeroko po górach, równinach i padołach, oznaczał, jak się wojska pogańskie dzieliły i stanowiły. Opanowali Turcy o milę od nas toż samo stanowisko, na którem wczoraj spoczywali Zaporożcy, nim się z naszemi złączyli. Około południa, gdy mgła owa piaszczysta opadła; zabielały nakształt spadłego nagle śniegu wszyskie wzgórki, a mianowicie trzy okazalsze namiotami, które z niewymowną prędkością, gdzie któremu wyznaczono, za danym znakiem rozbito [3]). Cesarski czerwony w pośrodku taboru, nad samym Dniestrem, większe miał do pałacu, niż do namiotu podobieństwo: pełno w nim było sal, pokojów drogiemi kobiercami obitych i wysłanych. Baszowie przesadzali się w swoich. Całe to płócienne miasto jaśniało utkwionemi po wierzchołkach gałkami pozłocistemi, albo proporcami i chorągwiami różnych kolorów, do strachu i podziwienia. Przed namiotem cesarskim stały owe cztery słonie z uwieszonemi na grzbietach dzwonami, dla dania znaku do ruszania się wojskom. Zbudowano też przy nim wy-

1) 1. Września.
2) Kobierzycki. Sobieski. Petrycy. Dyaryusze i różne relacye.
3) Sobieski 56. Kobierzycki 752.

soką wieżę, aby z niej sułtan mógł patrzeć na obroty swoich, w czasie harców i bitew, gdyby na nie sam nie wyjeżdżał. Podle namiotu wzięli stanowisko janczarowie, a za niemi na koło szpahowie i inna jazda, bez rzucenia jednak żadnych wałów i rowów, bądź dla krótkości czasu w leniwym do roboty tłumie, bądź dla zaufania w mnogości rąk i szabel. Tatarski obóz z Wołoszą i Moldawcami zatoczył han Dżiambet Gerej o milę od Turków, bliżej naszego, między lasami i jeziorem. Inne tegoż narodu mrowiska pod Nuradynem, znalazłszy mieliznę na Dniestrze, rozpierzchnęły się po Bracławskiem i Podolskiem województwach, na zwyczajne morderstwa i jassyry. O liczbie wojska Tureckiego różne były powieści: wszelako ze świadectwa zbiegów, szpiegów i brańców, liczono go do trzech kroć stu tysięcy, prócz Tatarów. Przywodziło mu pod sułtanem i wezyrem azem, czyli wielkim, dziesięciu baszów: Rumelski, Anatolski, Karamański, Sowański, Muraski, Alepski, Dyarbecki, Kiafelski, Bośniacki i Ruffelski, Szamskiego baszy ludzie tylko przyszli; sam w domu został dla słabości zdrowia.

XI. Dzieliły się te wojska na janczarów, czoło piechoty Tureckiej, na szpahów, strzelców zaciężnych przy różnych baszach, tudzież na Wołoszynów, ochotników, i ciurów czyli chałastrę obozową. Janczarów było mniej nad zwyczaj, dla łakomstwa urzędników, którzy z miasteczek i włości zamiast żołnierzów, osobistą służbę pełnić mających, brali pieniądze na okup od tchorzów. Liczba ich nieprzechodziła trzydziestu tysięcy. Jazda nader wielka i strojna, tak w ludzie, jak w konie, pod niezliczonemi chorągwiami, których kolory rozmaite, a błyszczące się po drzewcach gałki piękny czyniły pozór. Koni dzielnych moc niezmierna: słabych jednak po długiej podróży, do grubszego powietrza niezwykłych, a przeto mniej zdolnych do bitwy i pracy. Oręż u wszystkich pospolity, pałasze, łuki, osęki żelazne, pałki kilkokątne, noże, a najbardziej dzirydy pociskowe. Karabina i pistoletów rzadko z nich kto używał, prócz janczarów, także zbroi i pancerzów; dla czego naj-

więcej ich szabla Polska poćwiertowała. Znać było różnicę między samemi wojskami. Azyatyckie i Afrykańskie hufce, okazalsze w długie i chędogie brody, niżeli w dzieła rycerskie, liczbę raczej, niżeli potęgę mnożyły: lud płonny, wrzaskliwy, do rzemiosł i handlu, nie do pola przyuczony. Wielu z nich wiek w lata zaciągniony, wielu opasłe wygodami ciała czyniły niezdolnemi do wojennych robot. Wszystkim innym przodkowali Europejcy. Było w ich liczbie wielu starych żołnierzy, wyćwiczonych na wojnach Węgierskich, którzy jak męztwem i obyczajami, tak ciał postacią od innych pohańców różnili się. Poznawano w nich waleczne duchy starożytnych osad chrześcijańskich, i ślady dawnego rycerstwa: przeto wielu z nich z kopijami, nakształt naszej usaryi, w naczelnych szykach stawiono. Przywlekli z sobą Turcy do kilkuset sztuk armat osobliwej wielkości, któremi obóz swój otoczyli. Oczywiści świadkowie twierdzą, że niektóre z tych dział wyrzucały kule do 55. funtów ważące [1]). Znajdowało się w tymże obozie wielu wróżbitów, za których poradą bałamutną, a od Osmana za bożkie wyroki mianą, rządziły się wszystkie wojskowe sprawy. Nakoniec dodawały okazałości i postrachu przeraźliwe zewsząd, piszczków, surmaków, siposzów, brzękaczów i bębniarzów odgłosy, które się szeroko po lasach i skałach wieszając, ledwo nie czyniły wrażenia na umysłach, że się albo świat dawny walił, albo nowy tworzył.

XII. Nie ustraszyło to okropne widowisko mężnych hetmanów. Chodkiewicz lubo znał dobrze niebezpieczeństwo; umiał one pokrywać zwyczajną sobie w najcięższych razach dyssymulacyą, i przytomnością wesołą. Gardząc na pozór potęgą barbarzyńską, czyli dla wybadania umysłów rycerskich, czyli dla ukazania nieprzyjacielowi, że miał dosyć ludzi, umyślił wyprowadzić naprzód z obozu wojskową chałastrę, i onę uszykować dla okazałości. Okrzyknęły pułki hetmana, nie chcąc mieć spółki z ciurami, i same się

1) Sobieski 59. Petrycy 100. Kobierzycki.

chętnie ofiarowały do obrony[1]). Użył Chodkiewicz tej ochoty, i około południa począł wyprowadzać rycerstwo za okopy. Sposób szykowania był podobny dawniejszemu przeciwko Kantymirowi. Mając po swojej stronie obóz Zaporozki, sam stanął na lewem skrzydle, postawiwszy na czele pułk własny, i wzmocniwszy go pułkami Opalińskiego, Sapiehy i Zenowicza. Prawe skrzydło ku lasom i Tatarskim wycieczkom trzymał Lubomirski hetman polny: czoło tego skrzydła zastąpił pułk jego z rotami usarskiemi Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego i Ratowskiego. Puszczona w posiłki usarya, w pierwszym rzędzie Żórawińskiego kasztelana: w drugim Leśniowskiego podkomorzego Bełzkich, Stafana Potockiego starosty Kamienieckiego: w trzecim dwa hufce Farensbacha: w czwartym Boratyńcy: w piątym usarze Herburta starosty Skalskiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego wojewodzica Bełzkiego. We środku między skrzydłami ustawiono kilka regimentów piechoty Niemieckiej z większemi działami, pod przywodem dwóch Denhoffów i Lermunta. Na odwodzie, dla wstrzymania w ostatniej potrzebie pogańskiej nawały, stał jak mur nieprzełamany hufiec z wybornej Mikołaja i Prokopa Sieniawskich jazdy z jednej strony, z drugiej pułk Mikołaja Kossakowskiego starosty Wizkiego: a w pośrodku roty Zamojskiego wojewody Kijowskiego, pod Świeżyńskim i Srzedzińskim rotmistrzami. Kozacy Zaporożcy opanowali równiny ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem ładownemi. Wszelako dla tych, o których wyżej mówiliśmy[2]), przyczyn, była ogromna przerwa między skrzydłami Chodkiewicza i Lubomirskiego. Przeto, ażeby Tatarzy, bezpiecznie z tajników swoich wypadając, nie mieszali tak czołowego szyku, jak skrzydeł i odwodu; posadzono na miejscach zdolnych piechotę z rusznicami, i kilkanaście pancernych chorągwi, dla płoszenia i odporu napastnikom[3]).

1) Petrycy. Kobierzycki. *Bellicorum discriminum mirus dissimulator* 755.

2) Obacz wyżej.

3) Sobieski. Kobierzycki.

Tym sposobem uszykowawszy Chodkiewicz wojsko całe, ile mu czasu stało, zwyczajem swoim i przodków hetmanów, tak do rycerstwa mówił.

XIII. „Miejsce to, waleczni mężowie, na którem gotowe do bitwy oba wojska widzicie, czynić nam bardziej, niżeli mówić każe. Nie zrządziło mię przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w kurzu wojennym zpędzony do krasomowstwa. Nie masz też czasu perorować, gdy bić się trzeba. dziękuję naprzód Bogu wszechmocnemu, że mię z ustawicznych wojennych przypadków i niebezpieczeństw wyrwawszy, dotąd jeszcze zachował; abym to krótkie życie, i stargane niemocami, jak sami widzicie, zdrowie, albo dalej pędził na usługach króla i Rzeczypospolitej, albo one położył na ich ofiarę, a ciałem mojem zaległ te mogiły, które tylu chrześcijan i braci naszych pobitych kości zakrywają. Powtóre oświadczam się, że całą nadzieję dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, a w waszem, zacni rycerze, męztwie. Walczemy za wiarę przeciwko poganom, krzyża świętego nieprzyjaciołom i bluźniercom: walczemy za króla, za naród cały, za pomordowanie tylu spółziomków naszych, za znieważone i zniszczone pogańską sprosnością i okrucieństwem domy nasze: walczym dla ocalenia na potem życia i majątków, tak nas tu przytomnych, jak pozostałych obywatelów, którzy na nas nadzieje swoje położyli. Wspomnijcie sobie, jak straszne wojny, i z jak potężnemi narodami przodkowie wasi wiedli, i na jakich miejscach zwycięzkie znaki zatykali. Jesteście płód Marsowy i krew nieodrodna tych walecznych Sarmatów, którzy od Dniepra do Elby rozszerzywszy granice, bili na tych rzekach żelazne słupy, wiekuiste znamiona sławy swojej. Naśladowali ich naddziadowie i ojcowie wasi: wielu z was samych, z mniejszą nierównie siłą, gromiliście potężne nieprzyjaciół zastępy: owszem na tem tu prawie samem miejscu, pod sławnej pamięci wodzem Żółkiewskim, przebiłaby się mężnie przez liczne Turki i Tatary drobna naszych garstka, gdyby jej niezgoda nie rozerwała. Oddalmy od imienia Polskiego ostateczną hańbę. Woła do was o zemstę

kwew braci pobitych, jeszcze nie dobrze wsiękła w tę ziemię, po której depcecie. Wołają ratunku żony, dziatki i służebnicy wasi, abyście ich piersiami waszemi od miecza i powrozów pogańskich zasłonili. Nie trwóżcie się na widok tych to niezliczonych namiotów, dla okazania dumy tyrana, a popłochu waszego szeroko rozbitych. Wiele z nich próżnych, i na ułudę tylko oczu postawionych. Niechaj się bisurmaniec nie chełpi swojemi słoniami i wielbłądami. Nie przyszedł on tu bić się do lasu z bydlęty, ale z ludźmi, a z ludźmi co się go nie boją, i próżną okazałością gardząc, skarby jego wcześnie na łup sobie wytykają.“

XIV. „Mało co waży ta ogromna niewieściuchów rzesza, jak na bluźnierskie swoje święta miękko i bogato strojna. Ogłuchną jej uszy na odgłos trąb i kotłów naszych: ztępieje wzrok na połysk szablic Polskich. Upadną na pierwszy zapęd mężnych bojowników, a opasłemi brzuchy swojemi piasek tłoczyć będą. Ej waleczni Polacy, mężna Litwo, bitna Rusi, dzielni Prusacy, nieustraszeni Inflantczykowie! o wy wszystkie narody, prawami, wolnością, językiem, pokrewieństwem, wiarą, pod skrzydłami jednego orła złączone, pokażcie w skutku cnotę pierwiastkową! Na dane hasło, pod przywodem krzyża świętego, wpadajcie serdecznie na te bezecniki, zmiatajcie ich obrzmiałe zawojami głowy zręcznym szabel pokosem, kolcie, strzelajcie, zrzucajcie, tratujcie. Nie masz tu miejsca do tchórzostwa i ucieczki. Wspaniałe dusze! plac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i męztwo przed wami uściela: w obozie, w namiotach samego Osmana, tam wasz spoczynek i wytchnienie. Nikczemne i płonne, (czego zawaruj Boże) umysły! hartujcie się rozpaczą, nie ozierajcie się nazad. Oto Dniestr w tyle nie przebyty, oto rozlane wszędy Turków i Tatarów orszaki. Upadła wszelka nadzieja do uchodu. Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła ojczyzno! któraś mię, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu schylonego wybrała za wodza tym dostojnym synom i obrońcom twoim, zasilaj wszystkich miłością swoją. Nie boję się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebie łożyć

nie żałował. Święci korony Polskiej i wielkiego księztwa Litewskiego patronowie, ratujcie nas w tak ciężkiej godzinie. Matko przeczysta, królowa nieba i ziemi wspieraj nas modlitwami swojemi u syna. Ty nadewszystko o wieczna sprawiedliwości i mocy, przez którą królowie panują, a wojownicy zwycięztwa odnoszą, powstań z majestatu swojego, Boże zastępów! bierz miecz i puklerz twój nieprzełamany, pokrusz łuki i szable nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego: uzbrój mocą ramienia twego słabość naszą: zatrzymaj wylew zemsty twojej nad grzechami naszemi, a wypuść go raczej na to pogaństwo, aby poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś ty opieka i wsparcie nasze jedyne.“

XV. To mówiąc z płaczem i podniesionemi w niebo rękoma, pobudził przytomnych do łez hojnych, i razem do niewypowiedzianej ochoty. Każdy pułk jak najgoręcej żądał dania znaku do bitwy. Rozlegała się po całem wojsku zwyczajna i skuteczna zawsze przed zaczęciem rozprawy ojcom naszym piosnka Wojciechowa Bogarodzica dziewica. Wielu, jakby już ostatnią życia swojego godzinę widzieli, spisywali notatki tastamentowe: wielu się spowiadało kapłanom, z różnych zakonów dla posług w obozie zgromadzonym, którzy się między szykami konno przewijając, do podjęcia mężnej za wiarę, ojczyznę i króla śmierci pobudzali. Tym czasem zaufany w potędze swojej Osman, tej samej prawie godziny, kiedy na obozowisku stanął, umyślił spotkać się z naszemi. Powiadali pojmańcy, że nawet jeść nie chciał, pókiby wszystkich, ile ich było Polaków, do piekła na wieczerzę nie posłał [1]). Przeto na pierwsze wejrzenie sił Polskich, wzgardziwszy onemi, i nie dawszy swoim najmniejszego spoczynku z podróży, nowym i niesłychanym sposobem, razem obóz zataczać, i w pole wychodzić kazał. Wysforowany najpierwszy zapęd na obóz Zaporożców, lekko tylko wozami obwarowany. Chcieli Turcy korzystać z pospiechu, rozumiejąc, że się jeszcze kozacy dobrze nie opatrzyli. Mieli prócz tego do nich gniew

1) Sobieski 65. Kobierzycki 759.

największy, że mimo wszelką Tatarów usilność, przebiwszy się od Stepanowców przez nawałę pogańską, złączyli się z obozem Polskim. Na rozerwanie skrzydła Lubomirskiego, wyznaczeni Tatarzy pod Dżiambet Gerejem i Kantymirem. Poczęły się naprzód harce między kozakami, a podjazdami Tureckiemi, szczęśliwie dla pierwszych. Turcy widząc odpór, ruszyli sił większych, i armaty ku obozowi zatoczyli. Nie wiele skutkowały ich działa, dla kurzawy i nieumiejętności puszkarzów: więcej było trzasku, niżeli szwanków. Straszniejsza bitwa konna. Waliło się pogaństwo wielkiemi kupami do obozu kozackiego, chcąc przerwać zagrodę ową z wozów i szańce. Bronili się mężnie Zaporożcy, nie dając wpaść nieprzyjacielowi w pośrodek. Ile razy szturm przypuszczony, tylekroć odegnani Turcy z klęską swoją. Dodała ufności kozakom wysypana na widowisko z szańców Chodkiewiczowskich obozowa chałastra. Albowiem rozumiejąc, że im nowe posiłki przychodzą, wypadli ze swojego obozu w pole, i na Turki wlecieli.

XVI. Powstała krwawa bitwa. Kozacy zagoniwszy się za poganami, a ścinając się w rącz z niemi, i prażąc z samopałów, już ich byli daleko usuneli aż ku okopom Chodkiewicza. W tym, gdy na widok tej pogoni zmykali z wałów ciurowie owi, którzy na bitwę patrzali; Turcy nabrawszy serca, znowu się na odwrót rzucili na kozaków, i do obozu ich gnali. Chodkiewicz baczny na wszystko, widząc niebezpieczeństwo, wysłał co najrychlej manowcami piechotę Niemiecką i Węgierską pod komendą Denhoffa i Lermunta, aby ująwszy z boku Turków, raziła ich gęstym ogniem, a Zaporożcom sposób do poprawy dała. Sam zaś wsiadłszy na konia, a pochwyciwszy od orężnika szyszak i pałasz, skoczył z pułkiem swoim i Lissowczykami pod Rusinowskim między tłum bijących się. Turcy nowym posiłkiem zrażeni stanęli w szyku, chcąc rozpocząć bitwę. Natarł na nich potężnie Chodkiewicz nim do ładu przyszli, tak dalece, że nieprzyjaciel po dwugodzinnej prawie bitwie, uciekł sromotnie z pola, postradawszy wielu swoich, tak od jazdy naszej, jak od piechoty; która zaczaiwszy się po

dolinach, chróstach i wąwozach srodze ich z muszkietów biła. Zakończyła się potyczka już o zmroku. Wojska z pola do obozu weszły. Zginęli w tej potrzebie: młody Zawisza, towarzysz z roty Kiszki, odniósłszy postrzał od kuli armatnej w nogę, z którego szwanku wkrótce umarł: Rakowski pułkownik regimentu pieszego, wystawionego kosztem Jana Stanisława Sapiehy, marszałka wielkiego Litewskiego: Rusinowski rotmistrz Lissowczyków ubity z pistoletu: także Jędrzejowski rotmistrz tychże: Kłuski pancerny, Klebek Inflantczyk i Ryszkowski usarcy rotmistrze: Bohdan i Carewicz Tatarzy Litewscy, sławni pod czas Inflantskiej i Moskiewskiej wojny rotmistrze. Legło kozaków trzydzieści, towarzystwa dwudziestu, najwięcej od kul armatnych, któremi siedmiu także koni z pod znaku Chodkiewicza ubito. Większa nierównie była klęska Turków. Przez całą noc zbierali oni trupów swoich na pobojowisku. Zabity kulą Ussejm basza Sylistryi, ślepy na jedno oko, następca Skinderbaszy na tym urzędzie, mąż z wodzów pogańskich walecznością najznakomitszy. Jeden z dworzan Osmana, krewny baszy Natolskiego, żywcem wzięty wkrótce z ran umarł. Zabrana znaczna zdobycz. Ukazało się w obozie naszym wiele dzielnych koni, i bogatych rzędów, kosztownych szub, sukien i zawojów, tudzież broni rozmaitej całej i pokruszonej. Wojskowa chałastra, z wielkim zyskiem w fantach, w pieniądzach i naczyniach powróciła.

XVII. Mniej było niebezpieczeństwa na prawem skrzydle. Tatarzy, zamiast ruszenia się i bitwy, próżne tylko, stojąc na miejscu, puszczali postrachy, napełniając okropnemi wrzaskami pola i lasy okoliczne. Nie wiadomo jest, czyli się to stało z bojaźni Lubomirskiego, który w tej stronie czekał w gotowości na pogany; czyli dla niezgody wodzów Tatarskich, która zarazą swoją gmin nawet pogański nieczynnym i leniwym uczyniła. Przyczynę dała tym waśniom sława u Turków Kantymira, niemiła Dżiambet Gerejowi, że mimo jego wiedzę dał rywalowi Osman zwierzchność nad Białogrodem, Tehiną i Kilią, za spustoszenie Podola, i szczęśliwsze w krajach Polskich łotrostwa, niż

były Nuradyna brata hanowego. Jakoż od tego czasu odłączył się dalej od obozu Tureckiego Dżiambet Gerej, i szukając dla siebie udzielnego szczęścia, stanął u Stajków o pół mili od naszego obozu; zkąd za rzekę wysłał swoje hordy na jassyr i pożogi w kraje Polskie [1]). Pokrzepiony w dobrej nadziei Chodkiewicz z tej pierwszej wojennej przegrawki, złożył radę tejże nocy względem dalszych obrotów. Były zdania różne, jak bywać zwykło w liczbie poradników. Mężny hetman, pokładając całą przyszłości pomyślność na walnej bitwie, żądał jej nieodwłocznie. Dawał przyczyny pospiechu: że łatwo się z nieprzyjacielem spotkać, póki się przeległa środkiem między obozami równina nie zaprzątnie wałami i przekopami od Turków, obóz swój ku naszemu podmykających, czem się bez pochyby odejmie wszelka sposobność do stoczenia bitwy w zaciśnieniu miejsca. Że w obozie żywności nie wiele, a dowóz jej ciężki, dla zniszczonych na około włości, i zagonów wszędy Tatarskich z opryszkami Wołoskiemi. Naco się przyda wejście do Wołoch, jeźli pokazawszy tylko z pobliżu oręż poganom, trzymać się będzie nieczynne wojsko w szańcach? Z dalszej przewłoki nastąpi głód niepochybny; dalej pomorek, szemranie i ucieczka. Trudzić rycerstwo samemi wycieczkami, jest to tylko umniejszać próżno liczbę jego, i powolną niejako śmiercią ginąć, z małym uszczerbkiem stokroć liczniejszych nieprzyjaciół. Najgrawać się będzie poganin z bojaźni naszej, i dumą bardziej się jeszcze napuszy. Gdy my na radach, namowach i zwłokach czas tylko trawić będziem, on tym czasem, szarpać nas powoli, i niszczyć w obozie, a przepadami za Dniestr kraje nasze szeroko palić nie przestanie. Na prędkiej rozprawie wszystko zawisło. Póki ochota w rycerstwie, żywność w obozie, czas nie przykry, dostatek amunicyi, korzystać należy; a z dobrych początków, i danej nieprzyjacielowi poznaki, że się wielkości jego nie boim, rum sobie szablą aż do namiotu sułtana torować.

1) Dyaryusz. Sobieski. Kobierzycki. Petrycy.

XVIII. Drudzy głębiej w skutki rzeczy wglądając, środkującem między bojaźnią a zuchwalstwem zdaniem, radzili, jak nie oddalać się, dla okazu serca, od wycieczek na Turki, tak ani się zbyt powierzać szczęściu, wystawując razem na jego dyskrecyą losy całej ojczyzny. Mówili oni, że na odwłokach, na czasowaniu, i na cierpliwym skutku więcej zysku, niżeli na żartkim zapędzie, owszem i na zwycięztwie. Łatwiej jest bitwę wygrać, niżeli wojnę zakończyć. Dajmy to, gdyby się z początku udało: któż zaręczy, że powolna fortuna i dalej sprzyjać zechce. Kto będzie rękojmią, że jednym pomyślnym zamachem całą zakończemy wyprawę? i że łacniej będzie utrzymać zwycięztwo, niżeli go nabyć? Cała moc nasza i cała nadzieja w jednym obozie zamkniona. Turcy mają tyle ziem, prowincyi i królestw, zkąd nowe a nowe posiłki ciągnąć mogą. Nie należy gardzić jednym i drugim męztwa Polskiego okazem: lecz pierwszy pochlebnego szczęścia połysk nie nosi cechy istotnego dobra, które od końca i skutku zawisło. Często nas łudzą pomyślne pierwiastki; a los wojen dziwaczny często tych w początku przeciwnościami gnębi, dla których pełny nakoniec gotuje wieniec. Czekajmy nie wiele, a hartujmy się cierpliwością. Nadchodzi jesienna chwila, znośniejsza zrosłym na przykrych zimówkach Sarmatom, a przemarzłym nieraz Moskiewskiemi lody zwycięzcom: niżeli miękkim Azyjskich cieplic roskosznikom, co na lada chłodne północnego nieba poziewy, w swoich kosztownych kożuchach trzęsą się, martwieją i giną. Władysław stoi za Dniestrem: król się do podróży bierze: mamy w istocie bliskie posiłki: w nadziei dalsze, a oba rychłe. Za krótką cierpliwości chwilę, nie podając na niepewność wszystkiego, zwyciężym nieprzyjaciela, lub znużonego trudami do prędszych przymusiemy traktatów.

XIX. Chodkiewicz, lubo ta poślednia rada nie była mu do smaku, że wolał raczej czynić, niżeli zwlekać, przestał na niej, tak dla miłości ojczyzny, jako dla świeżych listów królewskich. Pisał Zygmunt do kommissarzów, oświadczając im wolę swoję: że jako nie był dalekim od wydania

walnej bitwy, gdyby się podała okazya i sposobność dobra, tak radził usilniej, aby zwlekać rzeczy, ile można, do przybycia swojego, i dopełnienia nowym posiłkiem wojsk Chocimskich. Pokazali prócz tego kommissarze Chodkiewiczowi list osobny królewski, w którym, lubo z wielkiemi dla hetmana pochwałami, określał jednak sposób prowadzenia wojny, i władzę hetmańską, aby się ona w granicach rad kommissarskich zamykała. Co lubo Chodkiewicz grzecznie przyjął, przez respekt ku monarsze; upatrowano atoli w umyśle rycerskim i popędliwym tajemną zgryzotę i nieukontentowanie. Pomnożyła w nim niesmak i melancholią siląca się coraz choroba, wieku sześćdziesiątletniego, i trudów ustawicznych, która go powoli wędząc, grób bliski ukazowała. Nie mniejszym powodem była do smutku podana niejako pod władzę młodszych, szczęśliwa jego, a od lat dwudziestu dzielna, doświadczona, i żadną bitwą nie strzaskana buława. Herkules Litewski, tem imieniem powszechnie zwany, pogrom Szwedom fatalny, piorun Moskiewski, musiał się uchylać przed mniej znającemi się na wojnie: a tak zmęczony na umyśle i siłach, nieraz zamyślał w dwoistej słabości zdać komendę Lubomirskiemu, którego kochał, szacował, i zdolniejsze w nim nad innych ramiona do podźwigu ciężarów widział. Niechęć przeciwników, składała winę opieszalszych w Chodkiewiczu kroków na dumę jego. Pochyła starość, zwątlone pracami zdrowie, sytość sławy, a powszechny nadewszystko cnoty jego szacunek, uwalniał go i w tym razie od zawistnych potwarców.

XX. Cóżkolwiek bądź; przybył do obozu rano dnia 3. Września królewicz Władysław, sam tylko z dworem, i stanął w namiocie Chodkiewicza. Zasmuciło się wojsko z jego febry, której nabył z ustawicznego w dzień i w nocy czucia nad poruczonym sobie udziałem. Niemoc jego zdawała się pomnażać codziennie, i ledwo nie z dokonaniem wojny koniec wzięła. Pułki, które z sobą przyprowadził, zostały jeszcze za Dniestrem pod Brahą, pod komendą Jana Wejhera wojewody Chełmińskiego, dla niesposobności przeprawy. Albowiem deszcze ustawiczne, sprawiwszy wielką

powódź na rzece, zerwały most dawniejszy: a ile razy naprawę poczęto, psował ją ów Bernacki łotrzyk Wołoszyn, puszczając niezmierną moc ściętego drzewa i tratwy rozmaite, które nawałą swoją, pospołu z pędem wodnym robotę psowały. Tureckie mosty na mocniejszych palach gruntowniejsze, krzepiły nadto żelaza i łańcuchy. Ledwo szóstego dnia potem, na tratwach, promach i łodziach wojsko królewiczowskie przewiózłszy się, weszło zupełnie do głównego obozu [1]). Tym czasem Osman chcąc się poprawić po wczorajszej porażce przedsięwziął uderzyć na nasz obóz. Przesławszy część ludzi za Dniestr, dla postrachu i szarpania z tyłu kozaków, sam z uszykowanem wojskiem zbliżył się ku obozowi. Brzmiały zewsząd trąby i kotły, wyzywając naszych w pole. Lecz gdy Polacy stali nieporuszeni w szańcach, mając wolę bronić się w okopach, po lekkich harcach wrócili się Turcy do swego stanowiska. Ci zaś, którzy z drugiej strony rzecz mieli z Zaporożcami, za danym sobie mężnym odporem od pułku królewicza, który jeszcze był za Dniestrem, tył sromotnie podali.

XXI. Trzymanie się naszych w obozie, według postanowienia rady kommissarskiej, wprawiło Osmana w mniemanie, że Chodkiewicz z bojaźni to czyniąc, myśli bronić się tylko za wałem. Rozkazał zatem przypuścić szturm do obozu dnia czwartego Września. Zciągnione bliżej działa w liczbie kilkudziesiąt, czyniły więcej trzasku, niżeli skutku od samego świtu aż do południa. Trzymał pod ów czas straż dzienną Piotr Opaliński kasztelan Poznański z pułkiem swoim, objeżdżając obóz. Na ten pułk napadłszy Turcy, poczęli już harce zwodzić. Chodkiewicz rozkazał pułkowi umknąć się do okopów, ze stratą jednego tylko towarzysza z roty Grzymułtowskiego, którego z łuku ubito. Atoli nie przestał Osman próbować szczęścia. Mając wolniejszy plac do attaku, udać się kazał jednym prosto do bramy Lubomirskiego na prawe skrzydło, drugim na inną stronę. Poczyniła sobie piechota pod bramami, i w boku

1) Petrycy 109.

bram przed okopem, jakoby taborki jakie, kolasami, gnojem i ziemią nafasowanemi, warowne, mając poblizu szańczyk nasadzony działami, pod których zasłoną bezpieczna była od napadu. Im większą miał nadzieję nieprzyjaciel, że wziąwszy tę garść piechoty, znajdzie łatwiejszy przystęp do bramy, tym silniej impet swój na nią wywarł. Lecieli Turcy zapalczywie na koniach, podsyłając nowe coraz posiłki dla swoich zmordowanych, ażeby, jeźli nie mocą, przynajmniej liczbą naszych potłumili. Prażyła ich potężnie bezpieczna za wozami piechota: padało wiele trupa, mianowicie od dział na rzeczonym szańcu usadzonych, z których żaden prawie postrzał kartaczowy próżno nie padając, wiele pogaństwa z koni i z nóg zwalał.

XXII. Odegnany nieprzyjaciel z wielką klęską, nie przestawał na drugiej stronie czynić usiłków. Skradali się tajemnie Turcy przez lasy i doliny ku bramie Chodkiewiczowskiej, tym łatwiejszej do opanowania, im mniej warownej. Było tam prócz tego niebezpieczeństwo od cerkwi Greckiej murowanej, która pozostawszy w całości od zwalisk Chocimskich, mogła być przytułkiem dla nieprzyjaciela. Jakoż udało się pomyślnie janczarom: przyczołgawszy się z lasów do wałów i przekopu, już prawie cerkiew owę w mocy mieli, gdyby żółnierstwo potrzegłszy trwogę, za okopy nie wyskoczyło. Nie zważając na liczbę nieprzyjacielską, rzucili się nasi z szańców ku janczarom, między ustawicznym od nich ogniem, i stoczyli bitwę. Posiłkował ich Chodkiewicz swojemi rotami, i podesłaniem trzechset Węgrów pieszych królewiczowskich, pod komendą Mikołaja Kochanowskiego, także Niemieckiej piechoty Jana Wejhera wojewody Chełmińskiego, która się była dopiero teraz przez rzekę przeprawiła. Po długiej i krwawej utarczce, odegnali Turków z wielką ich stratą od wałów i od cerkwi: a Kochanowski onę piechotą swoją osadził. W tej potrzebie poległ od kuli armatnej rotmistrz rajtarów Oporowski z kilką innemi. Chodkiewicz nie kazał ścigać nieprzyjaciela, już dla podejrzenia zasadzek w lesie bliskim, już dla rozgorzałej w drugiej stronie potrzeby z Zaporożcami. Albowiem

Turcy, dawszy pokój Polakom, obrócili się po południu do obozu kozaków, który oni lepiej niżeli przeszłej nocy obwarowali. Prawie przez dwie godziny strzelano potężnie z armat, a janczarowie z karabinów. Kozacy nie przestając na obronie swoich szańców, wypadali za nie z szablicami. Drudzy pokopawszy przed obozem doły, czaili się w nich z rusznicami, zkąd z boków przebiegające Turki strychowali. Trwały te gony krwawe do wieczora: przed zachodem słońca wysypała się z okopów czeladź obozowa pieszo, i zmieszawszy się z harcownikami, uczyniła Turkom pozór wojska posiłkowego. Płoszony po razy kilka nieprzyjaciel, lubo więcej sta chorągwi ludzi swoich liczył, począł uciekać sromotnie. Ścigali go ciurowie z kozakami prawie do samego obozu: a gdy zatrąbiono na odwrót, powrócili już zmrokiem do szańców, z bogatym obłowem w koniach, fantach i pieniądzach.

XXIII. Chodkiewicz, lubo mu wielu radziło, aby wojsko do bitwy sprawił, obierając raczej bezpieczną obronę, niżeli niepewne zwycięztwo, udał się cały do umocnienia skrzydła swojego, które mniej było jeszcze warowne. Skoro zaświtał dzień czwarty Września, rozkazał Denhoffowi staroście Hiperbolskiemu znieść cerkiew drewnianą, stojącą na wzgórku przy bramie swojej, jako gmach niebezpieczny, i zdolny do przytułku pogaństwa. Z tych rozwalin zrobiony na tymże wzgórku blokhauz; posypane nakoło szańce, rozstawione działa większe, i nasadzona liczna piechota. Kochanowski bliższy Zaporożców, wzmocnił także swoje stanowisko, przy drugiej cerkwi murowanej, Niemiecką piechotą. Lecz Turcy odłożywszy na potem attak lewego skrzydła, uderzyli naprzód na Lubomirskiego i Zaporożców. Lubomirski, ile razy na niego jazda nieprzyjacielska poskoczyła, dał jej mężny odpór. Zaporożcy wytrzymawszy przez dwie godziny gęste strzelanie z dział, i z ręcznej strzelby od naslanych janczarów, prosili o posiłki Chodkiewicza. Wysłana Niemiecka piechota Lermunta i Wejhera, a Węgierska Jerzego księcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka Litewskiego pod Jelskim i Rakowskim, spotkała się ogniem

z janczarami: w tymże samym czasie wypuszczony ochotnik z ciurami od bramy Chodkiewiczowskiej, z jazdą harcował. Obu posłużyło szczęście: odegnani od bramy i od obozu kozackiego Turcy po razy kilka, usunęli się aż ku dąbrowie, zostawiwszy wiele trupa i korzyści. Lepiej się udało Tatarom za Dniestrem: przeszedłszy nocą na tamtę stronę ku obozowi królewiczowskiemu pod Brahą, rozgromili nasz taborek i żywność zabrali. Po południu znowu się Turcy rzucili na kozaków: prócz wielu dział pomniejszych, zatoczono ku ich obozowi trzynaście armat burzących. Przez kilka godzin rzucano tak straszny ogień na wał Zaporozki; że Chodkiewicz, lubo na wojnach osiwiał, powiadał, iż nigdy takiego trzasku nie słyszał, ani widział takiej kurzawy, która dymem cały prawie horyzont zaćmiwszy, noc czarną uczyniła. Pobito wielką moc koni: kozacy pokopawszy doły, siedzieli w nich bezpiecznie odstrzeliwając się z samopałów: rzecz do podziwienia, że w takiej kul nawale, jeden tylko ich setnik, nazwiskiem Wasiuk, to jest Bazyli, życie stracił, lubo wielu z nich od strasznego huku pogłuchło.

XXIV. Dla wsparcia Zaporożców ruszył Chodkiewicz Lissowczyków z kilką chorągwiami rajtarskiemi, żeby się o harcowników uderzyli, i pułki Tureckie od kozaków jakokolwiek oderwali. Poskoczyli nasi: zmieszali się z hufcami pogańskiemi, i z placu one spędzili. Z drugiej także strony wysłany ochotnik od Lubomirskiego, a za nim obozowa czeladź wypadłszy z okopów, i posiliwszy jazdę kozacką, leciała na karkach Tureckich aż do ich artyleryi. Ogromność armat, łańcuchami do dębów przywiązanych, nie dała sposobności zabrania onych: u jednych kozacy posiekli koła, drugie pogwoździli, inne w bagnach potopili. Korzystając potem z szczęśliwego zapędu, już byli wpadli w sam obóz Turecki około Dniestru, gdzie nasiekłszy wiele namiotów i ludzi, napełnili całe wojsko pogańskie strachem i zamieszaniem niezmiernem. Chciwość łupieżna, wszystkich zwycięztw trucizna, zatrzymała zupełność wygranej, a podobno i dokonanie wojny. Albowiem, gdy łakomy na zdobycz motłoch zajmuje stada, rabuje namioty, i trupy

odziera, Turcy przyszedłszy do ładu, uderzyli nań zewsząd i nazad pognali. Posiłkował uchodzących Morenda Lisowiec z trzema sty ludzi: lecz straciwszy do stu swoich, porwany uchodzącym tłumem sam cofnąć się musiał. To gdy się działo, siedział Chodkiewicz na koniu przy bramie swojej, czekając skutku tej rozprawy. Przybiegali do niego gońcy, wysłani od Sahajdacznego oznajmując, iż Zaporożcy z Lissowcami już się znajdują w obozie Tureckim, i proszą o posiłki. Odmówił tej niewczesnej pomocy przezorny hetman, nie chcąc narażać wojska całego na niebezpieczeństwo pod nocną chwilę, a przewidując prorockim roztropności duchem, że ten kozacki zapęd miał się zakończyć ucieczką dla chciwości. Skutek potwierdził wróżkę Chodkiewicza: wszakże dziękując Bogu za poniżenie pogaństwa, podniosłszy oczy w niebo, tak mówił otoczony gronem rycerstwa. „Twoja, o najwyższy nieba i ziemi sprawco, jest moc, twoje jest panowanie, twoja wojna. Przed tobą się czołga, cokolwiek świat ma największego: bitwy, klęski, zwycięztwa od twego zawisły skinienia. Ty według woli twojej uzbrajasz bezbronnych, bojaźliwe serca krzepisz, depczesz dumnych, dźwigasz pokornych, płonnym umysłom męztwa dodajesz. Ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich nie masz: a kiedy będąc prochem ośmielam się mówić przed twoim majestatem, ty w rzeczach ludzkich igraszkę sobie czynisz. Dziękuję tobie, panie za tak pocieszną nowinę, za ten dowód oczywisty łaskawej twojej nad tem królestwem i ojczyzną moją opieki. Nieustawaj twórco w pomnożeniu nam darów twoich: pohańbiaj bluźnierce twoje, a daj życie i sławę chrześcijanom [1]).“

XXV. Klęski zadane dni poprzedzających poniżyły mocno dumę Osmana, a zuchwalstwo Turków. Pełno było zamieszania i trwogi w ich obozie. Jeźli kozacy tyle dokazać mogli, czegoż się spodziewać trzeba było od wojsk Polskich z niemi połączonych? Sam sułtan opiły szczęściem, a do szwanków nieprzywykły, poczuwszy z doświadczenia,

1) Sobieski. Kobierzycki. Petrycy.

że największe mocarstwa od mniejszej częstokroć siły upadać mogą, odmienił sposób myślenia; a że złość nie pomagała, płakał jak gnuśna niewiasta, ze wstydu i żałości, odbieżany od swoich w samotnym namiocie. Nastąpiła rada wojenna o dalszem kierowaniu wojennego dzieła. Ukrzepiona w nadziejach pomyślną przeszłością młodzież, nalegała, ażeby tejże nocy, póki jeszcze świeża w obozie Tureckim szerzyła się trwoga, wpaść na ich stanowisko. Sprzeciwił się temu zdaniu Chodkiewicz, przekładając niebezpieczeństwo z niewiadomości drogi w ciemnej nocy, z bojaźni zamieszania, a najbardziej z chciwości łupów w głodnem a łakomem żołnierstwie. Doradzał raczej, ażeby za przybyciem pułków królewiczowskich z pod Brahy, nimby się wojsko z żywności, amunicyi i ochoty wytrawiło, wydać walną bitwę Osmanowi. Przemogła zdanie hetmańskie rada kommissarska, na zwłokach i czasowaniu całą pomyślność zakładająca: porzucił Chodkiewicz myśli o bitwie, a wszystkie starania do fortyfikacyi obozu swojego obrócił. Potrzeba tego była nieuchronna: ponieważ Turcy ściskając nas coraz bardziej, aby się od wstępnej rozprawy uchylili, a na pozór tylko lekkie z naszemi tego dnia harce zwodząc [1]), pomknęli swój obóz bliżej ku naszemu o pół mili: a sułtan też pogodziwszy się przeszłej nocy z hanem Tatarskim, i w kaftan go na znak łaski odziawszy, obojem wojskiem ściskać nas, i dobywać w okopach postanowił.

XXVI. Prace obozowe pomieszał nieco okrutny a niespodziany przypadek. Znajdowało się w obozie naszym około dwóchset familji Wołoskich, pobudowawszy sobie pod skałą zamkową liche klatki. Bawiła się ta gołota przedażą jadła i napojów: a jako za brzuchem napasłym chodzi pospolicie nierozdzielne kosterstwo; kupiąca się do tych szopisk wojskowa chałastra dla posiłku, część pieniędzy swoich na strawę, a większą na karty i kości przy kuflu trawiła. Gdy nie stało groszy w kieszeni, zacoby jeść, upijać się i kosterzyć, wynalazło sposób łaknące łotrostwo

1) 5. Września.

do odzyskania jurgieltów swoich i zastaw, w rękach Wołoszynów osiękłych. Rozgłosili między sobą ciurowie, że Wołosza w obozie mieszkająca trzyma spółkę z pogaństwem; że Polaków zdradza; i że ta jest wola Chodkiewicza, aby to plemie razem wytracić. Ułożony czas od hersztów do rozboju: napadło ich kilkudziesiąt na owe lepianki: wkrótce wielu się innych próżniaków przymieszało z podmowy, błędu, chciwości, hultajstwa. Męzka płeć dojrzalsza wszystka prawie żelazem poginęła: niemowlęta poduszone: stare babska w Dniestrze potopione: młode mężatki i dziewki na pastwę lubieżności pozostały: sprzęty i wszelki majątek od zbójców i złodziejów rozszarpane. Straszna to była potwarz na Chodkiewicza, chorobą złożonego. Tajono ją umyślnie przed nim, aby z żalu i z gniewu bardziej na zdrowiu nie zapadł, jako nie zwykły suchem patrzeć okiem na zbrodnie obozowe, z których oczyszczając wojsko chrześcijańskie, lubieżne nawet chorób i niewstydów szafarki w rzekę miotać rozkazał. Lubomirski, wyręczając powinność słabego kollegi, zatamował swywolę: po uczynionej pilnej inkwizycyi, dał pojmać hersztów i obwiesić. Tegoż dnia dostali kozacy jednego opryszka rusina z Rzepnicy, który przenajęty od Turków za 20. czerwonych złotych, miał obóz nasz zapalić. Porwany na męki, powołał do spółki kilku włościanów Podolskich, a sam jako zasłużył dał gardło z rąk katowskich.

XXVII. Dnia szóstego Września cały obóz Turecki pomknął się ku nam tak blisko, że koniec jego ciągnący się ku równinom i Dniestrowi ztykał z szańcami Zaporożców. Przez wszystek dzień Turcy w osobliwszej zachowali się spokojności, bądź naprawując dawniejsze szwanki, bądź krzepiąc się na dalszy attak. Zbiegowie z ich wojska powiadali, że przykrząc sobie w odwłokach, myślili wszelkiemi siłami uderzyć na nas, i jak najprędzej albo zwycięztwem albo traktatami wojnę kończyć. Atoli po drugiej stronie Dniestru nie ustawały Tatarskie napady na resztę ludzi królewicza. Przepadały bez ustanku mostem i w plaw różne ich hordy, zabierając naszym żywność, i płosząc tych,

co po nią jeździli. Tajono te wszystkie przypadki przed Chodkiewiczem, którego niemoc bliżej coraz do grobu przymykała. Wszelako przewyższał on hartem umysłu i cnoty wszystkie boleści ciała, pełniąc ile sił stawało, powinność swojego powołania. Wewelli dotąd w zamku Chocimskim przytrzymany, oczekiwał odprawy. Kazał go hetman przyzwać do siebie. Rzecz zdawała się niebezpieczna wdawać się w jawne na pismie explikacye. Mogliby Turcy z nich wnosić słabość naszę, że tak usilnie o pokój staramy się i sami ich w tem uprzedzamy. Odprawiony Włoch z listem obojętnym, w którym się wymawiał Chodkiewicz, że dla niedostatku zdolnych tłómaczów, nie może mieć wezyr istotnej odpowiedzi: dał mu jednak do zrozumienia, że Polska życzy sobie zawsze utrzymać z Turkami starożytną przyjaźń, jeźli ta bez uszczerbku jej dzierżaw, majątków i honoru nastąpić może.

XXVIII. Na dniu następującym wywiedli Turcu całe wojsko swoje za okopy, stojąc w porządku do południa. Nasi nie wiedząc w którą się stronę obrócić miało, opatrowali tym czasem obóz sypaniem szańców. Lermunt rzucił nakoło piechoty swojej obszerny przekop z wielką prędkością, przymknąwszy go z jednej strony do wałów Denhoffa, z drugiej do Zaporożców. Stała mu w posiłku nie daleko piechota Węgierska Jerzego książęcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka pod Jelskim i Rakowskim. Turcy rzuciwszy się naprzód ku taborowi kozackiemu, długo do nich z armat i z ręcznej broni strzelali bez żadnego zysku. Obrócili się potem na stanowisko Denhoffa. Posiłkował piechotę Denhoffowską bliski jej Lermunt. Zpędzeni z placu nieprzyjaciele, ażeby się zwyciężonemi nie zdawali, nagnawszy koni, ciągnęli kilkanaście sztuk armat na przeciwko bramy Lubomirskiego ku szańcom naszym. Strzelanie było tak gęste, że kule wpadały do obozu i namiotu królewicza. Cały ten impet walił się najbardziej na rotę Mikołaja Sieniawskiego, krajczego koronnego, której przywodził Gliniecki, odprawujący pod ów czas straż dzienną obozową we sto usarzów. Zabity z towarzystwa Jarczewski: a gdy

od ustawicznych postrzałów poczęła się mieszać cała chorągiew, musiał ją rotmistrz chróstami do szańców Lubomirskiego uprowadzić.

XXIX. Nastąpiła znaczniejsza klęska. Wyznaczył Chodkiewicz kilku chorągwiom pieszym potrzebne nader stanowisko, między swoją bramą a Lubomirskiego, dawszy rozkaz, aby się tam szańcowali. Niedbałe hetmańskich rozkazów wykonanie wprawiło w niebezpieczeństwo całe wojsko. Turcy mając wiadomość o słabości tamecznego miejsca, i wielkiej dziurze między skrzydłami, kędy jazda łacny przystęp mieć mogła, rzucili się na nich w wielkiej liczbie janczarów i szpahów, z niewymownym wrzaskiem, jakby już całego obozu dostać mieli. Dwaj kapitani Zyczowski i Sładkowski trzymali dozór tej piechoty, oba godni niepamięci dla niedbalstwa i nieposłuszeństwa. Słabe były i niedokończone te okopy: nie uczyniono żadnej ostrożności w rozstawieniu szyłwachów i wysłaniu podsłuchów: spało co żywo po obiedzie, bez broni, bez odzienia, jakby w pośrodku głuchego pokoju. Napadli na nich Turcy, nim się odecknęli ze snu; a poucinawszy obu głowy, zabrawszy dwie chorągwie, i wysiekłszy do stu drabów, jedni z uciętemi głowami pospieszyli do Osmana na popis ze zwycięztwa, drudzy się pomknęli aż ku bramie Chodkiewicza. Zatrwożyło się tym przypadkiem lewe skrzydło, mianowicie, gdy wiele piechoty z pobliższych taborków Chodkiewiczowskich w głąb obozu uciekać poczęło. Mikołaj Sieniawski odprawując straż dzienną ze swojemi rotami, ledwo tych zbiegów zahamował: a czego szlachetne męztwo nie dokazało, kije i nahajki wróciły gnuśników na miejca odbieżane. To gdy się działo, postrzegli się nasi w obozie: zatrąbiono na trwogę: wyskoczył z za okopów ochotnik, i Turki z tej strony usunął, z klęską ich do kilkunastu trupa ludzi znaczniejszych.

XXX. Lepiej się jeszcze udało naszym na prawem skrzydle. Nim Turcy ruszyli się ku szańcom Zyczowskiego, dla rozerwania po różnych stronach sił Polskich, wysłali jeden hufiec, prosto ku cerkwiom Ruskim, gdzie część obozu mniej także była warowna. Nie miał on chęci do wydania

bitwy; ale tylko latając i wrzeszcząc, jakoby walkę poczynał, straszył naszych i rozrywał. Ten postępek nieprzyjacielski nie był bez zamieszania. Poskoczył ku nim hetman Lubomirski z okrytemi pułkami; lecz oni porzuciwszy hetmana, udali się w inną stronę. Stała nie daleko piechota Wejherowska wojewody Chełmińskiego, którą Apelman pułkownik piechoty, urodzeniem z Flandryi, człowiek w architekturze żołnierskiej biegły, porządnym okopem obwarował. Napadli na nią Turcy; a gdy nad mniemanie potężny z dział i z karabinów wzięli odpór, rzulili się w drugą stronę; ponieważ tam żadnego żołnierza nie widzieli. Zasadził Wejher piechotę w rowach z rusznicami, dopuszczając Turkom zbliżyć się do siebie jak najlepiej. Czekali na nią drabi w gotowości: a za podejściem nieprzyjaciela, tak dobrze go celowali, że zsadziwszy z koni do kilkuset, resztę do uchodu przymusili.

XXX. Wszelako Turcy, nic zrażeni tym dwojakim od obu skrzydeł odpędem, znowu się ku naszym rzucili w tę stronę, gdzie szaniec Zyczowskiego znieśli. Prócz pułku Sieniawskiego, który z dwomasty usarza okopy objeżdżał, przygotował był Chodkiewicz na wszelki przypadek cztery pułki; swój imienniczy, Opalińskiego, Zenowicza i Sapiehy. Postrzegłszy, że Turcy w okrytych pułkach z dobytemi pałaszami bieżeli, krzyknął na Sieniawskiego, żeby się o nich uderzył. Sieniawski od mężnych przodków nie odrodny, nie mając więcej nad dwieście usarza, ujął w poprzek nieprzyjaciela. Sam hetman, choć na zdrowiu schorzały, lecz na umyśle i sercu czerstwy, z chorągwią swoją środek trzymał: Zenowiczowi lewe skrzydło poruczył: Jerzego Rudominę na odwodzie postawił, a krótką mową zagrzawszy przytomne rycerstwo, i konia ostrogami zpiąwszy, jak piorun jaki [1]) na nieprzyjaciela wleciał. Za przykładem hetmańskim poskoczyli inni przywódzcy, złożyli kopije raźno, i uderzyli się jako mur jaki. Wpadła jak otchłań ta drobna rycerstwa cząstka, do 720. ludzi tylko wynoszą-

1) Kobierzycki. Sobieski. Petrycy. Dyaryusze.

ca [1]): Turków liczono do szesnastu tysięcy. Wysypali się nasi za szańce, jedni z podziwienia, drudzy z bojaźni, aby ta odwaga niewczesna nieszczęścia jakiego na całe wojsko nie ściągnęła: inni żałowali wodza wzdychając, i wznosząc ręce ku niebu za życie jego, bez nadziei prawie, aby go więcej oglądać mogli.

XXXII. Skoro skruszyli kopije nasi, i zmieszali się z pogaństwem, powstał krzyk niezmierny, oraz błysk wielki szabel dobytych; i trwał więcej pół godziny; tym czasem Lubomirski, ostrzeżony od kollegi, aby go skrzydłem swojem posiłkował, począł szykować pułki za okopami. Pomyślna Chodkiewicza zuchwałość nie dała użyć zupełności wojsk gotowych do bitwy. Nie przyszło też potkać się pułkom Sapiehy, Opalińskiego i Chodkiewicza, stojącym na lewem skrzydle: powrócił zwycięzca hetman przed zmrokiem do obozu, przepędziwszy daleko nieprzyjaciela. Liczba policzonych nie wiadoma: niektórzy ją do sześciu tysięcy [2]), inni do czterech kładną: wielka otoli być musiała; ponieważ Turcy przez całą noc szukali i zabierali z pochodniami ciała swoich; a których dla bliskości obozu naszego zabrać nie mogli, leżały szeroko po dąbrowach i polach okolicznych. Sobieski o sobie powiada, że gdy potem z kollegą Żórawińskim w obozie Osmana o pokój traktował, żalili się przed niemi Turcy, iż tego dnia najwięcej ludzi walecznych utracili. Nie było jednak bez klęski i dla naszych to zwycięztwo. Zenowicz kasztelan Połocki, po zabitym koniu spadłszy na ziemię, gdy mu nie dobrze przywiązany szyszak z głowy zleciał, oskoczony, dwadzieścia razy cięty i ztratowany, lubo go swoi od śmierci obronili, w kilka dni potem w obozie umarł. Z pod jego chorągwi zginęli Wiszniewski, Dochtorowicz, Kołłątaj towarzysze: w pierwszym serce wypruto: drugich ciał nie znaleziono. Z pod chorągwi hetmańskiej zabity Jankowski chorąży, a co najbardziej bolało hetmana, chorągiew od Turków wzięta. Pole-

1) Chodkiewicz miał ludzi 260. Sieniawski 200. Zenowicz 160. Rudomina 100.

2) Petrycy. Dyaryusz z MS. królewiczowskiego.

gli także Bałaban, Kotowski starszy, Dołmat i Wojnarowski młodszy, towarzysze. Z pod chorągwi Sieniawskiego zabity Kamiński. Rudomina starszy raniony z muszkietu w ramie, stracił prócz brata Jerzego [1]), kilku towarzyszów, Mogilnickiego, Bykowskiego, Osipowskiego, Czudowskiego, Faliszewskiego, Wieliczkę, Wojnę i Tyszkiewicza. Zranieni w rocie tegoż Rudominy rotmistrz, w rocie Chodkiewicza ośmnastu, w innych po kilku. Zabito kilkudziesiąt pacholików i wiele koni. Liczba cała poległych do stu osób wynosiła.

XXXIII. Chodkiewicz, lubo ostatni z pola zszedłszy, zupełność tej wygranej z sobą przyniósł; nie uszedł jednak jakiejkolwiej nagany. Miano mu za złe, że lepszym skutkiem, niżeli radą, siebie, całe wojsko i Rzeczpospolitą na jawne niebezpieczeństwo wydał. Atoli, jeźli ten pomyślny przypadek wiecznej opatrzności, która częstokroć w niepodobnych do wiary rzeczach moc swoją okazuje, przypisać należy jedynie, a po niej męztwu hetmana, i nieodbiegającej go nigdy pomyślności, to pewna że od tej daty poczęli mocniej upadać na umysłach Turcy, i tracić ochotę do dalszej wojny. Osman powziąwszy wiadomość o klęsce swoich, wpadł naprzód w gniew niezwyczajny i szaleństwu podobny: potem udawszy się do płaczu, wrzaskiem i łzami nikczemnemi cały namiot napełnił. Równie niepomyślnie wiodło się Turkom ze strony kozaków. Odegnali ich od okopów swoich Zaporożcy, a piechota Węgierska i Lermunta, mając pobliżu swoje stanowisko, z dział i z muszkietów wielu nabiła. Te pomyślności były dla hetmana pobudką, że nazajutrz walną bitwę wydać zamyślał. Wyprowadzone pułki za obóz, stały w gotowości czekając [2]) na nieprzyjaciela, który gdy się nie pokazywał, zciągniono je znowu do okopów, zostawiwszy część tylko dla zasłony, gdy się szańce owe Zyczowskiego, zburzone od Turków naprawiały, i rozszerzały. Czynił nieprzyjaciel pozór, że na nie chce na-

1) Sarbiewski sławny poeta pisał wiersze na jego pochwałę.

2) Dnia 8. Września.

cierać: wypuszczał harcowników: strzelał bez ustanku z armat do wieczora: lecz to wszystko było tylko na postrach i utrudzenie naszych. Około wieczora stanął znowu most na Dniestrze, którego pilnowała piesza chorągiew Kowalewskiego; a reszta też wojska królewiczowskiego weszła do obozu.

XXXIV. Nazajutrz, (był to dzień Września dziewiąty) poczęli się Turcy nad swój obyczaj pokazywać o pierwszym ranku. Hetmani rozumiejąc że bitwy pragną, jęli także szykować wojska swoje, mając już zupełność ludzi, za przybyciem pułków Władysława. Cały zapęd nieprzyjacielski zdawał się obracać ku prawej stronie. Lubomirski, wyszedłszy w pole ze swoim oddziałem, tym sposobem szyk urządził. Roty pancerne usunął ku lasom, przydawszy do nich na zasadzki 200. kozaków Zaporozkich po chróstach i padołach, dla wstrętu od Tatarów. Na prawej stronie głównego hufca swojego postawił chorągiew swoję trzystokonną, z chorągwią Rozrażewskiego, a w posiłku z jednej strony chorągiew pancerną Wróblewskiego, chorągwie usarskie Złotnickiego i Janowskiego: z drugiej strony rajtary Niemieckie z usarzami Leśniowskiego i Farensbacha. Lewe skrzydło trzymał pułk starosty Lipnickiego: wspierały go chorągwie Stanisławskiego i Herburta. W walnym hufcu stanął pułk Żórawińskiego, a podle niego, jakoby w klin ku lasowi pobocznemu, chorągwie Plichty kasztelana Sochaczewskiego i Wołuckiego biskupa Kujawskiego: posiłkował te chorągwie Żeliński z usarzami. Uszykował też Chodkiewicz swój udział u bramy swojej; a wojska w gotowości czekały od rana aż do wieczora, dając częste zaczepki poganom podjazdami, aby ich w pole wywabili. Turcy nie wychodząc dalej bawili się tylko harcami od południa, albo strzelali gęsto z dział na skrzydło Lubomirskiego, bez żadnego skutku, przenosząc szeregi dla nieumiejętności puszkarzów. Wszelako przypuścili szturm potężny do Zaporożców, mianowicie z ręcznej strzelby, której ogień więcej trwał niż półtory godziny. Odparci od kozaków, za pomocą piechoty Lermunta i Denhoffów, prze-

nieśli przed wieczorem swój impet ku skrzydłu Chodkiewicza. Zpędzili ich z pola Lissowczycy z dobytemi pałaszami: a tak znowu ta nawała udała się na stronę Lubomirskiego. Ruszył przeciwko nim Lubomirski roty Zamojskiego pod Świeżyńskim, i Srzedzińskim; a sam za niemi gotował się z okrytemi pułkami uderzyć; lecz Turcy widząc gotowość i rezolucyą, z placu uszli. Tatarowie też na tamtej stronie Dniestra około taboru królewiczowskiego harcujący, gdy na nich piechota napadła, nie śmiejąc dalej nacierać, zaborem tylko koni, chodzących na paszy zysk odniosła.

XXXV. Nie odstępowało odtąd wojsk naszych szczęście, kiedy jako w ludzkich rzeczach bywa, przypadły nań różne przeciwności. Trapiła naprzód opieszałość spodziewanych większych posiłków. Złożony sejm w Warszawie dopiero w miesiącu Sierpniu, na którym uchwalone wprawdzie pospolite ruszenie; lecz które ledwo napoczątku Października zciągać się miało do Lwowa. Wyjazd królewski zatrzymała niewczesna inwestytura na księstwo Pruskie Jerzego Wilhelma elektora Brandeburskiego: szlachta też idąc za przykładem nie nader spieszącego się króla, leniwo domy swoje porzucała. Trawiła się do reszty żywność w obozie dla ludzi i bydląt: a nowych dowozów z Podola, przecięte od Kamieńca pasy, i ustawiczne Tatarów rozboje zabraniały. Wszczęła się nadto przy głodzie zaraza w obozie, z której codziennie znaczny w ludziach stawał się uszczerbek. Bezecnych nikczemników pierzchliwe serca częstemi ucieczkami bardziej jeszcze obóz zmniejszały. Na powściągnienie tej hańby niebezpiecznej, uchwalone od hetmanów najsurowsze kary na zbiegów; a Lubomirski, zastępując powinność schorzałego kollegi, wszystkich tych gnuśników imiona w kole wytrąbiać kazał. Na jednych została plama niesławy, gdy się do domów wrócili: drugich Tatarzy po drogach i na przeprawach pochwytawszy, albo pościnali, albo w niewolę popędzili. Na dopełnienie nieszczęściów, ustawały prochy, ołowie i inne potrzebne do obrony amunicye; a co najgorzej było, poczęli się buntować Zaporożcy. Dał okazyą tym rozruchom nie-

dostatek żywności. Mówiono wyżej, że nim się zaczęła wojna, zawołani do łączenia broni kozacy, nic uczynili żadnej gotowości w opatrzeniu wojsk swoich potrzebnym furażem, przez gnuśność wodza Borodawki. Pokładał on sławę buławy swojej na tem, aby zebranemu pod chorągwie gminowi, opilstwa, włóczęgi i rabunków pozwalał. Zrzuciło go z urzędu kozactwo przed ruszaniem się swojem ku Chocimowi; lecz nie było już czasu powetować dawniejsze niedbalstwo. Zasilał ich Lubomirski hetman, jak mógł, udzielając codzień z magazynów swoich chleba i siana. Wszelako ujmując swoim, nie zdołał wszyskim dogodzić. Szerzyły się codzień skwierki o garść mąki i trawy: włóczyli się kozacy po żebraninie w obozie naszym: i ledwo do buntu jawnego nie przyszło, gdyby go Konaszewicz nie uśmierzył. Złożona sprawiedliwie wina na Borodawkę: oddana na sąd mołojców jego sprawa: wydało nań dekret wojsko aby publicznie głowę pod topor uchylił.

XXXVI. Strapiony tylą przeciwnościami Chodkiewicz, ażeby się dalej wojsko nie trudziło, przedsięwziął nową radę. Wniósł w kole kommissarskiem, w przytomności innego rycerstwa i samego królewicza, ażeby uderzyć na obóz Turecki; który nie będąc dotąd warowny żadnemi szańcami, w świeżej jeszcze zostawał trwodze po odniesionych klęskach. Zdawała się najlepszą porą nocna chwila: zwłaszcza gdy się dowiedziano od zbiegów i więźniów, że nieprzyjaciel przyzwyczajony do wczasów, bez zbroi i szat, a w oddaleniu od koni bezpiecznie pod namiotami usypiał. Dodawał serca świeży Zaporożców z Lissowcami przykład, którzy w dzień biały wpadłszy na obóz nieprzyjacielski, wielkie w nim sprawili zamieszanie. Wreszcie, gdyby się zupełnie nie otrzymało zwycięztwo, dosyć będzie zysku, kiedy poganin pozna, że go w samem siedlisku płoszyć umiemy. Jan Wejher wojewoda Chełmiński, wyćwiczony żołnierz na wojnach Węgierskich, popierał najwięcej to przedsięwzięcie: Władysław królewicz one pochwalił, a Konaszewicz wódz Zaporożców, przytomny zawsze na radach wojskowych, swojem i mołojców imieniem o rychłe onego

wykonanie usilnie prosił. Zrażały jednak Chodkiewicza niektóre uwagi. Nie zwykły tajemnemi wykradkami szarpać nieprzyjaciela, któremu w otwartem polu oko w oko mógł spojrzeć, brał naprzód za zniewagę ten ciemny usiłek. Obawiał się powtórnie chciwości drapieżnej kozactwa rzeszy, aby dla łupieztwa powinności swojej nie odbiegło. Atoli gdy większość głosów tak chciała, uczynił w wojsku należyte rozporządzenie.

XXXVII. Podobało się ze dwóch stron przypuścić attak: z jednej niższej, przyległej Dniestrowi, a z Zaporożcami sąsiednej; z drugiej ku lasom rozciągnionej. Ku pierwszej ciągnąć miało przodem dolinami dwadzieścia tysięcy Zaporożców, z posiłkiem chorągwi Polskich pancernych, a wzgórkami piechota książęcia Zasławskiego pod Jelskim i Rakowskim, piechota Węgierska Almadego z regimemtem Niemieckim Gerarda Denhoffa. Za temi następowały pułki do skrzydła Chodkiewiczowskiego należące. Do drugiej wyznaczona reszta piechoty Węgierskiej i Niemieckiej pod Ernestem Denhoffem. W posiłkach miał prowadzić Lubomirski swój udział skrzydłowy; a około lasu destynowane stanowisko na wzgórku piechocie Wejherowskiej, dla odrażenia zasadzek Tatarskich. Rozkazał Chodkiewicz lekkiej jazdzie, ażeby, jeźli na jakie napadną straże i podsłuchy, z wielkim okrzykiem na nie uderzyli; a potem tymże zapędem obces wpadali do obozu Tureckiego, za niemi zaś żeby lecieli Zaporożcy i obie piechoty, bijąc w kotły i bębny, czyniąc wrzask i brzmienie we wszystkie wojskowe instrumenta. Sami hetmani z okrytemi pułkami usarskiemi i rajtarami czekać mieli na otwartej równinie, tak dla posiłku wojsk poprzedniczych w czasie potrzeby, jako dla bezpieczeństwa od Tatarów pobocznych. Dla straży obozu została łózna czeladź, i co się tylko za wojskiem przywlekło chałastry: tudzież ci wszyscy, którzy się nie znajdując w liczbie służbistego żołnierstwa, przybyli z płatnemi od siebie ludźmi, bądź dla swego zastąpienia, bądź z ochoty i własnym kosztem. Ten wszystek lud czynił pozór drugiego wojska, mając szable, dzidy, noże, a najwięcej pistoletów.

Dla czego Turcy potem Polaków ognistym ludem nazywali. Władysław królewicz, z wielkim swoim i całego wojska żalem, zostać musiał dla słabości w lichej lepiance. Plakało rycerstwo: zostawując w tym stanie królewicza swojego, dziedzica dwu tronów okazałych, a w nadziei przyszłego pana i monarchę. Zostawiono jednak dla jego bezpieczeństwa gwardyą pieszą z regimentem Kochanowskiego, które go pilnować miały.

XXXVIII. Takim sposobem rozporządzone wojsko czekało tylko znaku do wychodu z bram swoich: nakazane pod gardłem osobliwsze milczenie i cichość: otrąbiony marsz na munsztukach, i już pułki ruszać się poczęły. Atoli powstała tak wielka pluta po północy, że kozacy będąc już bliżej stanowisk Tureckich, wysłali do Chodkiewicza z prośbą, aby im cofnąć się kazał, dla zamokłej broni, i dla bojaźni, aby się fortel nie wydał ze świtem. Też same były żądania innego wojska: a tak zamiast dalszego ciągnienia, wrócili się wszyscy do okopów. Spółcześni pisarze, którzy nam pamięć podali tej wyprawy, przyznają jednostajnemi głosy osobliwej opatrzności bozkiej ten nagły spadek deszczu: albowiem, mówiąc po ludzku, trudnoby się było spodziewać pomyślnego skutku. Pokazało się potem, że z tej strony, gdzie miał być uczyniony attak, większe były, niż o nich szpiegowie mówili, trudności. Zamiast wałów, stały ustawione gęste działa, łańcuchami z sobą połączone: tamże przywiązywano wszystkie konie, które z pastwiska przed nocą do obozu przyganiano. Widzieć było przy każdym znaczniejszym namiocie gorejące przez całą noc latarnie: same zaś namioty były tak powiązane i poplątane z sobą powrozami, że między niemi żadnego nie było przejścia: przeto ani piechota, ani jazda w tej plątaninie nie mogłaby dosyć czynić swojej powinności. Trudno też nazywać Turków ospalcami; u których, mówi Sobieski świadek oczywisty, wszystkie rady, wizyty, bankiety i modlitwy w nocnej chwili odprawiały się. Wreszcie nie można się było spodziewać, aby gmin żołnierski, wpadłszy w tak bogaty i obfity we wszystko obóz, mógł się wstrzymać od rabunków, niepo-

słuszeństwa, a zatem żeby jakiekolwiek zamieszanie nie nastąpiło.

XXXIX. Cóżkolwiek bądź, w samym tym z obustron wojowniczych umysłów zapale, poczęły się okazywać lekkie nadzieje do pokoju. Na zajutrz około wieczora przybył Wewelli z listem od Radula hospodara Multańskiego. Życzył hospodar zastanowienia broni, i rozpoczęcia traktatów. Radził wysłać do Wezyra wielkiego jakiego roztropnego człowieka, któryby o kondycyach pokoju traktował, upewniając o bezpieczeństwie i zachowaniu praw poselskich. Nakłaniał się Chodkiewicz do zgody, widząc w jak niebezpiecznym stanie wojska narodowe zostawały dla niedostatku, szemrania, i dalekich posiłków: wszelako aby powolnem nader na traktaty zezwalaniem, bojaźni jakiej nie pokazał; myślił jeszcze raz probować szczęścia w nocnym na obóz Turecki napadzie. Miało już wojsko, raniej niżeli wczora, uczynić przedsięwziętą dawniej wycieczkę; aliści kilka zmienników Węgrów z chorągwi Moszczeńskiego, także kilku Niemców pieszych z szańców Denhoffowskich uciekło do nieprzyjaciela; który mając od nich przestrogę czekał w gotowości, i rezolucyą hetmańską pomieszał. Wszelako Zaporożcy przeprawiwszy się tejże nocy na tamtę stronę Dniestru, napadli na kilkaset Turków, pasących konie po dąbrowach: z których kilkadziesiąt pokłówszy spisami, resztę rozgromili i stado zabrali. Tejże nocy była rada wojskowa, aby raczej powolnością i czasowaniem słabić Turków; a tymczasem wyprawić jak najrychlej po żywność na włości Podolskie, dla odżywienia głodnego obozu.

XL. Dwa dni następujące [1]) dały czas naszym do spoczynku, i do zaspokojenia zupełnego buntujących się Zaporożców. Gnuśność dawniejszego ich wodza Borodawki, jakom wyżej mówił, była okazyą, że kozacy idąc na wojnę, żadnej nie uczynili gotowości. Dał gardło ten niecnota za występki swoje; lecz ucięta głowa zuchwalstwa głodnej i zburzonej czerni nie zaspokoiła. Padało w ich obozie wiele

1) 13. i 14. dzień Września.

koni, których dla niedostatku siana, liściami tylko z drzewa dębowego karmić musiano. Rzucali mołojcy oręż, chcąc z obozu wychodzić: drudzy wyciągając od Rzeczypospolitej nadzwyczajnej zapłaty, czynili z hetmanami i starszyzną sromotne frymarki. Wzmagało się coraz bardziej nieposłuszeństwo, i już do jawnej dezercyi przychodziło. Zastanowił wiszącą klęskę respekt Zaporożców ku królewiczowi, a wierność Sahajdacznego, i kredyt jego u gminu. Władysław, uczyniwszy radę z hetmanami i kommissarzami, wysłał do Zaporożców Lubomirskiego z Opalińskim i Sobieskim. Przyjęte poselstwo w kole wojskowem z osobliwszem poszanowaniem. Sobieski miał u nich miłość i powagę, zażywszy się dobrze z Sahajdacznym i inną starszyzną podczas wojen Moskiewskich: temu więc mówić do nich przyszło. Opowiedziawszy w krótkich słowach, imieniem Władysława i Chodkiewicza, zasługi dawne wojska Zaporozkiego, i pochwaliwszy obecne, zaklinał na życie królewicza, na spólność wiary chrześcijańskiej, aby obojej tej rzeczy, w tak trudnych dla ojczyzny okolicznościach nie odbiegali. Na ulgę zaś jakąkolwiek ich ciężarów, ofiarował darowiznę pięćdziesiąt tysięcy złotych. Upraszał nadto, aby po zakończonej wojnie czekali cierpliwie obiecanego żołdu, bez szemrania i wybiegów do krajów Ruskich. Nic miła jest pospolicie, acz najokazalsza wymowa, dla głodnego gminu. Ledwo się dali ugłaskać kozacy dzielnem staraniem Sahajdacznego, że szemrzeć i buntować się przestali: chcieli jednak koniecznie, na co rada chętnie zezwoliła, aby im dana była assekuracya, ręką Chodkiewicza, oraz przytomnych senatorów i kommissarzów podpisana, z przyłączonemi pieczęciami, że uczynione obietnice, za uspokojeniem Rzeczypospolitej, skutek wezmą.

XLI. Tym czasem Chodkiewicz, zatrzymawszy przez kilka dni Wewellego w obozie, żeby się od uczciwego pokoju uchylać upornie nie zdawał, postanowił za radą kommissarską wysłać kogo do Wezyra. Obrany na to poselstwo Jakub Żeliński, marszałek dworu Lubomirskiego, mąż biegły, sprawny i wymowny. Wysłano go z Wewellim

do Ussejmą, z daną instrukcyą od Chodkiewicza i kommissarzów. Żeliński, przybywszy do wezyra, żądał naprzód, na fundamencie prawa narodów, aby mu wszelkie bezpieczeństwo w czasie mieszkania i powrotu było dane. Oświadczył wezyrowi, jako królowie Polscy, tylekroć od państw sąsiednich do spółki oręża przeciwko porcie Ottomańskiej zapraszani, uchylali się zawsze od najmniejszego podejrzenia zerwania dawnej przyjaźni; przez co nie raz na samych siebie nienawiść ściągali. Że Polacy tyle krwi wyleli na obronę i zaspokojenie Wołoszczyzny, aby ta prowincya była zawsze nieprzełamanym murem między portą i Rzecząpospolitą. Że na pierwszy odgłos wstąpienia na tron Osmana, wysłali zaraz Piotra Ożgę starostę Trębowolskiego, dla powinszowania sułtanowi, i ponowienia z nim starożytnych przymierzów. Że król Zygmunt, nie dawszy żadnej okazyi Turkom do zerwania przyjaźni z własnej wiedzy, uczuł się być nader urażonym, przez niegodne postępki Porty z posłem Otfinowskim. Jeźli kozacy, poddani Rzeczypospolitej przewinili z własnej swywoli, sprawiedliważ to rzecz, bez poprzedniczej przez listy i poselstwa żałoby, bez umów przyjacielskich, brać się zaraz do jawnych gwałtów i do oręża? Miała zawsze na oku Polska poskromienie łotrujących kozaków: przykładała się do tego usilnie; wysyłała kommissye graniczne: zbierała wojska i posyłała na Ukrainę, końcem jedynie spokojności i poskromienia Zaporożców. A jeźli destynowane na ich powściąg siły obracać się musiały na Tatary; któż temu winien, że Turcy, w których mocy są zawsze pograniczne Tatarów hordy, dając im tajemne, i pod różnemi pozorami rozkazy, pokój publiczny sami rozrywali. Niechby się już zastanowiła z obu stron nieprzyjaźń przez wzajemne kozaków i Tatarów najazdy: co za potrzeba, gdy się poddańcy z sobą tłuką, mieszać się panom, i pomnażać powszechne krwi rozlanie, które się pokojem zahamować mogło. Tak mówił w dywanie Żeliński przed wezyrem: lecz nieprzyjacielstwo jeszcze nie ustawało. Zostali Turcy zuchwalszemi, przybyciem tegoż samego dnia baszy Karakasza ze świeżemi posiłkami od miasta Budy.

XLII. Ze świtem dnia piętnastego Września, poczęły się pułki Tureckie pokazywać i zmykać się ku lasowi. Przed samem południem, upatrzywszy sobie pomyślną, według zabobonów swoich godzinę, zaczęli strzelać z kilkunastu dział burzących ku bramie Lubomirskiego, rychtując do chorągwi Stanisława Stadnickiego, która dzienną straż odprawowała. Padło kilka koni: zabity Broniecki rotmistrz z drugim towarzyszem. Nastąpiły harce z lekką jazdą. Turcy, chcąc naszych wyprowadzić z okopów, udawali przyskakiwaniem, i zaraz nagłą ucieczką, jakoby tył podawali. Była ich prawdziwa intencya uderzyć potężnie na stanowisko Moszczeńskiego, gdzie było mniej warunku i ludzi, jako się o tem od zbiega jednego Węgrzyna dowiedzieli; aby tę garść zniósłszy, wstęp sobie łatwiejszy do obozu uczynili. Basza Budeński Karakasz, świeżo do wojska przybyły chciał się popisać przed Osmanem. Wypadł z kilką pułkami janczorów i szpahów tak popędliwie; że jazda, po uczynionych kilku przyskokach, zpieszywszy się, i powiązawszy konie do chróstów, wmieszała się między janczarów. Turcy porzuciwszy, z wielkim błędem swoim, w tyle szańce Wejhera wojewody Chełmińskiego, opatrzone należycie jazdą i piechotą Niemiecką, rzucili się hurmem do szańców Moszczeńskiego.

XLIII. Powstał okrzyk niezmierny i trwoga po całym obozie naszym; mianowicie gdy się rozleciały fałszywe wieści, że nieprzyjaciel już szańce Moszczeńskiego opanował. Było zaiste wielkie niebezpieczeństwo, lecz większa naszych cnota. Udali się zatem oba hetmani do ratunku. Lubomirski skoczywszy od bramy swojej z posiłkami, tak dobrze wsparł pogaństwo podsyłaniem świeżego ludu, że nasi nie tylko się z szańców mężnie bronili, lecz wystrzeliwszy z muszkietów, i wziąwszy w ręce pałasze, za samemi już okopawi w rącz z nieprzyjacielem ścierali się. Chodkiewicz posiłkując Lubomirskiego, przypadł konno do jego bramy. Uszykował dla gotowości niektóre pułki z gwardyą królewiczowską; a tym czasem Wejher wojewoda, wziąwszy w tył pogaństwo, strasznym ogniem z dział i z ręcznej

strzelby prażył. Już prawie do powszechnej ze wszystkich stron bitwy przychodziło; kiedy śmiercią Karakasza zatrwożeni Turcy z placu uchodzić poczęli. Mężny basza, przywodząc na czele janczarom, ażeby lepiej od swoich był poznany, zrzucił z głowy nakrycie, i gdzie była największa wrzawa, wpadł w pośród z dobytym pałaszem. Ugodziła go armatna kula w samo czoło. Zguba jego przyniosła koniec tej potrzebie. Wpadli nasi na uciekających, siekąc pogaństwo w tłumie i nieporządku do samego wieczora. Nie mniej szczęśliwie powiodło się Fekietemu rotmistrzowi, który w tymże czasie, zaczaiwszy się w lasach, wiele uciekających Turków nasiekł, i koni dzielnych zdobył. Wieczorna chwila była okazałym tryumfem dla naszych w obozie, w którym wielką moc pieniędzy, rynsztunku, zawojów, szub bogatych, i pierścieni z odciętemi palcami roznoszono. Turcy uwieźli na wozie ciało zabitego Karakasza: a owego zbiega Węgrzyna, co im o słabości szańcu Moszczeńskiego doniósł, na drobne sztuki rozsiekali. Tej klęski pogańskiej była przyczyną po większej części emulacya i niezgoda między wezyrem i Karakaszem. Wyrzucał zuchwały basza wezyrowi nieczynność, ofiarując się Osmanowi, że to jednego dnia miał nagrodzić, co się przez gnuśność wezyrowską dotąd utraciło. Roztropny Ussejm puścił śmiałka na los jego własny: a lubo go widział w potrzebie posiłków, stał przez cały czas potyczki nie poruszony, woląc widzieć klęski jego, niżeli mu dopomagać. Padła wina na tego, co zginął, a chytry wezyr uchylił się jeszcze na czas od gniewu sułtana, korzystając z cudzego nieszczęścia, którego sam tajemnym sprawcą być potrafił.

XLIV. Nie schodziło dotąd żołnierstwu na sercu i ochocie w odpieraniu nieprzyjaciół: sam tylko niedostatek osłabiał męztwo. Tatarowie nie daleko Brahy włócząc się obyczajem swoim, napadli na żywność, którą od Kamieńca wieziono, i rozbiwszy wozy, cały konwój albo wysiekli, albo w niewolę zabrali. Tenże sam głód dawał okazyą do częstych dezercyi. Wybiegały liczne podjazdy, pod pozorem furażów, a korzystając z oddalenia się od obozu gło-

wnego, uciekały na Podole. Nie pomagały surowe zakazy, aby się żaden za Dniestr pod gardłem nie udawał. Chodkiewicz na zabieżenie złemu umyślił fortelu użyć. Od samego początku wojny trapiła go ciężka niemoc, *kadukiem* pospolicie nazywana, która się coraz bardziej siląc, bliski mu zgon rokowała. Czując się na schyłku życia, nie przestawał radzić o poruczonem sobie wojsku, pamiętny na zdanie Wespazyana, „że hetman powinien stojąc umierać.“ Wiedział on dobrze o wszystkiem co się w obozie działo; i że się jedni zgadzali już na to, aby zostawiwszy straż obozu przy kozakach i piechocie, powoli się za Dniestr wynosili: drudzy chcieli przodem wyprawić królewicza z celniejszem rycerstwem, a potem wszyscy razem wychodzić. Wezwawszy więc do siebie pod namiot pułkowników i rotmistrzów z inną wojskową starszyzną, oraz Konaszewiczem wodzem Zaporożców, a podniosłszy się z łóżka, mówił do nich obumierającym głosem [1]). Że wiadomo jest całemu wojsku, w jakich dotąd zostaje przeciwnościach. Nie wielka jego liczba, ani z postanowieniem sejmowem równająca się, widzi codziennie znaczne swoje umniejszenie. Jednych ustawiczne z nieprzyjacielem zapasy do grobu wegnały; drugich zagęszczone choroby pomorzyły: innych podłość umysłu do sromotnej ucieczki przywiodła. Wielu, których jeszcze miłość ojczyzny, a hart staropolskiej cnoty w obozie trzyma, długoż w nim trwać bezpiecznie będą mogli? Oto głód, gorszy od nieprzyjaciela, ostatnią prawie zgubą grozi. Ustają prochy, kule i wszelka inna amunicya. Czem się tu opierać dalej potężnemu nieprzyjacielowi, którego lubo codziennie bite wojska z samych się klęsk pomnażają. Potraciliśmy majątki i zdrowie bez nadziei lepszych losów na miejscu, a należytej zapłaty w zniszczonym i nieporządnym kraju. Trudno się spodziewać pewnej i rychłej nagrody. Obawiać się owszem należy, aby nieustanne w obozie naszym szemrania, spiski i niechęci, albo do jawnego buntu nie przyszły, albo wiedzącego o wszystkiem poganina,

1) Kobierzycki. Sobieski. Dyaryusz 18. Września.

w niespodzianym razie na karki nasze nie ściągnęły. Jedyna nadzieja w porzuceniu tego fatalnego miejsca. Mnie dusza już odbiega: niechaj tu pomnożę ciałem mojem mogiły przodków. Wy radźcie o sobie: a gdy czas jeszcze macie, unoście z drogiem królewicza zdrowiem życia wasze. Ułóżcie tu zgodnie porządek bezpiecznego odchodu; abyście uciekając pojedynczo, siebie, a tem bardziej przytomnego pana na niebezpieczeństwo nie podali.

XLV. To powiedziawszy Chodkiewicz, poglądał pilnie na przytomnych, jakie w ich umysłach ta jego mowa wrażenia uczyniła. Dziwiło się rycerstwo, zkąd się wzięła tak niespodziana w hetmanie rezolucya? i że ten, który pierwszym był zawsze powodem do wydania nieprzyjacielowi wstępnych bitew, teraz prosił o zdanie względem porzucenia obozu. Jedni mniemali, że gwałtowność choroby zmysły w nim pomieszała: drudzy przenikając głebiej, poznali do czego zmierzał: wszyscy z Konaszewiczem okrzyknęli: iż lepiej jest uczciwie za ojczyznę umierać, niżeli brać się do ucieczki, jak nie godnej ludzi rycerskich i zelżywej, tak niebezpiecznej. Prosili Chodkiewicza aby się nie frasował; nie wątpił o ich powolności; a na większe obietnic zabezpieczenie, ofiarowali mu poprzysiąc, że z pola nie zejdą. Chodkiewicz, pochwaliwszy wspaniałość serc szlachetnych, upominał do wytrwania: a na zachęcenie dalsze ofiarował z kommissarzami darowanie ćwierci, zapłatę pobitych koni, oraz dołożenie starania względem prędkiego dowozu żywności. Jakoż wkrótce potem wyprawił na okolice Kamieńca Mikołaja Kossakowskiego starostę Wizkiego z kilką chorągwiami lekkiej jazdy, a wyborem piechoty królewiczowskiej, dając mu rozkaz, aby dla bezpieczeństwa od Tatarów szedł porządnie, opatrzywszy się taborem z wozów. Sobieski, pisarz wojny Chocimskiej powiada [1]), że nigdy się bardziej rycerstwo, jak po tej z Chodkiewiczem rozmowie, do statku i męztwa nie zagrzało. Powracali z namiotu hetmańskiego różnych pułków wodzowie, da-

1) Obacz wyżej.

jąc sobie ręce i słowo, że ojczyzny i siebie do ostatniego oddechu nie odstąpią.

XLVI. Dopełniło się pomyślnym skutkiem uczynione przedsięwzięcie. Próżne czynił nieprzyjaciel usiłowania, przypuszczając z różnych stron attak do obozu [1]). Uporczywa Polaków stateczność nie dała i tego dnia ucieszyć się poganom. Tejże nocy zebrawszy się Zaporożcy do ośmiu tysięcy, pod przywodem Konaszewicza, napadli na niższy obóz Tnrecki nad Dniestrem, gdzie przed kilką dniami Karakasz basza Budeński miał swoje stanowisko. Wtargnienie ich tak było nagłe, że się Turcy, głuchym wszędy snem zmorzeni, bynajmniej nie spodziewali. Pourzynane kosami sznury od namiotów, umatawszy jak w sieci bezbronnych Turków, podały z nich wielu na spisy i szable Zaporozkie: zajęto wiele koni, bawołów i wielbłądów: nabrano moc różnego sprzętu, a między innym plonem wzięty złoty łańcuch Karakasza z czerwoną chorągwią, tudzież wszystkie rejestra i komputy wojskowe. Wszelako trapił mocno Chodkiewicza opóźniający się powrót Żelińskiego. Nie mając innego sposobu do odzyskania onego, napisał list do Raduła hospodara, i oddał go Fekietemu. Fekiety wyjechawszy na harc, podrzucił to pismo jakiemuś Turczynowi, z którego rąk naprzód do wezyra potem do Raduła doszło. Było to ostatnie już prawie staranie walecznego hetmana. Nie pozwoliła mu więcej myślić o powinności swojej bliskość śmierci. Władysław królewicz, ostrzeżony od lekarzów o niebezpieczeństwie życia hetmańskiego, wezwał do siebie przytomnych senatorów z kommissarzami, dla rady względem dalszych obrotów [2]). Uchwalono powszechnie, aby ścieśnić okopy; wysłać do króla z oznajmieniem o słabości Chodkiewicza; a tym czasem, pókiby mu się nie polepszyło, oznajmować o wszystkich postanowieniach przez Plichtę i Sobieskiego kommissarzów.

XLVII. To gdy się działo, ważyły się wojenne losy między nadzieją i bojaźnią. Nie powracał z Wewellim

1) 18. Września.
2) 21. Września.

Żeliński, zatrzymany dotąd w obozie Tureckim dla zaszłej u nich odmiany. Nie lubił Osman Ussejma wezyra wielkiego ,że pod jego rządem nic jeszcze szczęśliwego dla siebie niewidział. Już był postanowił życie mu powrozem odebrać, gdyby go byli przyjaciele od śmierci nie wyprosili. Zrzucony z urzędu dał miejsce Dylawerowi baszy Dyarbeku, starcowi pieniężnemu, którego, krom biegłości w sztuce wojennej, i sławy z zawartego z Persami traktatu, przyjaźń z Hodzią muftym, i wielkie skarby do wezyrstwa przymknęły. Z odmianą rządu odmieniła się rzeczy postać. Dylawer nie chcąc się narażać na utratę dawnej reputacyi, a spodziewając się od Polaków pieniędzy, ułożył z muftem i kizlaragą, dozorcą nierządów sułtańskich, aby wojnę jak najprędzej kończyć. Przykrzyli już w niej i Turcy, mając doświadczenie z dawnych szwanków, że nie tak rychło, jak pierwej rozumieli, Polaków zgnębią. Lękali się następującej jesieni i przykrego w niezwyczajnem sobie powietrzu zimowania: co że nastąpić miało, potwierdzał ich w mniemaniu powszechny odgłos, że król Polski sam w osobie swojej z całym narodem ma przed zimą pod Chocim przyciągnąć. Te pobudki, dosyć zdolne do pokrycia bojaźni w wezyrze, nakłoniły go do grzeczniejszej Żelińskiego odprawy, i do uczynienia nadziei pokoju. Żeby jednak powszechna z obu stron żądza zgody nie tak się jawną wydawała, czyniono do niej należyte stopnie, lecz razem pokazowano z szablą w ręku, że się jedno mocarstwo drugiego nie boi.

XLVIII. Wyjeżdzali Turcy na harce: Polacy im dotrzymywali placu. Biła się waleczna młodzież ustawicznie, pod przywodem Mikołaja Sieniawskiego i Jana Rozrażewskiego: a Stanisław Żórawiński kasztelan Bełzki z Szymonem Kopyczyńskim, Krzysztofem Wasiczyńskim, Janem Gdeszyńskim, Janem Świeżyńskim bystre ich zapędy swojemi ochotnikami wspierali. Fekiety ze swoją chorągwią napadając na pastwiska, konie, wielbłądy i bawoły zabierał. Nie ustawali i Zaporożcy nocnemi wypadami trapić Tureckie stanowiska, zabierając bogate plony. Ussejm z wezyra

wielkiego basza, chcąc poprawić sławy, gdy w jednej z kozakami potrzebie na nich natarł, ledwo w ręku nieprzyjacielskich nie został: już go był jeden kozaz pochwycił, i odartego do naga prowadził. Szczęście mu zdarzyło uciec, a bliska gdzieś jaskinia, tułającego się przez całą noc, w poranku pod chróstem ukrywszy, życie zachowała. Owszem kozacy, poważywszy się więcej, dotarli do samego Tureckiego mostu, i już go psować poczęli. Wrodzone gminowi łakomstwo, odwróciwszy mołojców do łupieży, odjęło dalszy sposób do szkodzenia nieprzyjacielowi.

XLIX. Już się też przybliżał zgon Chodkiewicza. Przez kilka dni nieustającą chorobą zmęczony, kazał się wieść z obozu do Chocimia, ażeby wolny już od rzeczy doczesnych o wieczności pomyślił. Gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymownym płaczem. Przywieziony do zamku, złożył buławę z władzą najwyższego hetmaństwa w ręku kolegi Lubomirskiego dnia 23. Września: a sam nazajutrz, w piątek o drugiej godzinie z południa, opatrzony świętemi sakramentami, po długiem i ciężkiem konaniu Bogu duszę oddał. Na uwieńczenie chwalebnego życia tego wodza, godzi się przydać pochwałę Jakuba Sobieskiego, którą mu on w historyi wojny Chocimskiej, będąc sam wszystkiemu przytomny, napisał. Do wymiaru wielkości tego bohatyra, zdaje się, iż szczęście razem i cnota usilność swoję połączyły. Wysoką jego rodowitość obu rodziców krew starożytna oświadcza. Ojciec kasztelan Wileński, marszałek wielki Litewski, potomek licznych senatorów i wodzów. Matka Krystyna Zborowska wojewodzanka Krakowska, siostra kilku braci, wielkiemi w Rzeczypospolitej urzędami jaśniejących, a dziedziczka imienia, pokojem i wojną słynącego. Widzieć było w Chodkiewiczu niepospolity szczęścia ludzkiego udział w samej jego postaci. Oblicze z wejrzenia groźne, lecz pełne powagi; czoło wysokie, nos orli, oczy bystre i przenikające, znaki pewne wspaniałej duszy i marsowego umysłu. Taż sama fortuna, która mu wysoki ród zdarzyła, nie była skąpą i w szafunku bogactw. Pojął w małżeństwo

naprzód Zofią Mielecką, wojewodzankę Podolską i hetmanownę wielką koronną, wdowę po Symeonie Olelkowiczu księciu Słuckim: potem Annę Aloizyą księżniczkę na Ostrogu, wojewodzankę Wołyńską: obie panie urodzeniem, wychowem, wstydem, pobożnością i bogatemi wnioskami znakomite. Sam idąc przez stopnie do najwyższych w narodzie dostojeństw, naprzód podczaszym Litewskim i hetmanem polnym, potem starostą Żmudzkim, gubernatorem Inflant i hetmanem wielkim, naostatek wojewodą Wileńskim został. Dzieła wojenne, odniesione z nieprzyjaciół zwycięztwa, ciągły niejakiś i ustawiczny pomyślnych losów akt w życiu jego związały. Atoli rządziła nim gruntowna cnota, która mu we wszystkich sprawach towarzysząc, pamięć jego wiekom podawać nieprzestanie.

L. A naprzód zalecają jego pobożność, wiara żywa, gorliwość o nią, część Bogu czystem zawsze i żarliwem sercem oddawana, usilne przed walkami modły, po nich uprzejme dziękczynienia; stateczne we wszystkie dni sobotne spowiedzi, i do stołu Pańskiego przystępowania. Nie ściskał dłoni dla rozszerzenia chwały bożej i pożytku bliźnich, poczyniwszy w Kretyndze, w Bychowie i Krożach dostateczne dla różnych zakonników fundusze. A kochając Boga, musiał kochać i ojczyznę, ile gdy jedno bez drugiego być nie może. Świadkiem są tego sprawy jego i koszta łożone na obronę kraju. Miasto Bychowskie szańcami i murem, według reguł żołnierskiej budowli należycie opatrzył: zamek Lachowicki mocnemi twierdzami obwarował: po wielu dobrach swoich pobudował arsenały, różnym one rynsztunkiem i działami napełniwszy. Cnotę hojności, którą płonne umysły rozrzutem nie darami mierzą, do potrzeb tylko i nagród rozszerzając, ubogich prawdziwych wspierał, ranionych albo zasłużonych żołnierzy pieniędzmi, odzieniem, bronią, udziałem stołu, dawaniem koni obdarzał. Z łaskawości wielką sobie u obcych i swoich sławę zjednał, nie pastwiąc się nad więźniami, ale ich z honorem, z darami i paszportami do swoich krajów odsyłając. Po zwycięztwie Kircholmskiem, pobitych nieprzyjaciół zwłoki, w najokazal-

szym sposobie, według obrządku ich religji pogrześć rozkazał, lub dopuścił.

LI. Wszystkie wyprawy jego do Inflant, dzielności, szczęścia i pracy będą wiekuistym dowodem. Nie było trudności w przeprawach którejby nie przełamał: nie było miejsca, tak obronnego, gdzieby zwycięzkich orłów i pogoni nie utkwił: nie było nieprzyjaciela, któregoby się uląkł i nie zgromił. Zamek Wołmierski bez klęski swoich, otwartym szturmem zdobył: Parnawę odzyskał i bronił: Rygę, Dyament, Derpt, Białykamień od Szwedzkich zamachów mężnie zasłonił: a przenosząc męztwo z lądu na morze, tychże Szwedów okręty, niezwykły do wodnych przygód Litwin popalił. Kircholmskie jego zwycięztwo, w dziejach nawet obcych słynie; gdzie z trzema tysiącami jazdy, do czternastu tysięcy Szwedów, Niemców, Francuzów i Belgów z pola pozmiatał. Przydam tu, co mi sama prawda mówić każe; że przez tyle lat płosząc Szwedy, żadnej bitwy nie przegrawszy, całej tej wojny zupełnym pogromcą został. Wciągnęły go potem losy do kłótni Moskiewskich. W najtrudniejszych ojczyzny czasach wojskiem rządził: przecież choć w głodzie, nieprzyjaźniach, zazdrości, buntach żołnierskich, z ogromnemi Moskalów pułkami krwawe zwodząc boje, sławę Rzeczypospolitej i drobne jej siły, które miał pod sobą, w całości zachował. Próżno mu zawiść niepomyślność pierwszej wyprawy zarzucała: jakby wódz ten, na cel swywoli i nieposłuszeństwu cudzemu wystawiony, idąc zapasy z domowem szaleństwem a obcą potęgą, nie wiele dokazał, gdy obywatelów ocalił. Na długiej z Władysławem expedycyi, odzyskawszy obszerne włości i prowincye, chwalebne wojsko do domu odprowadził. Nakoniec, po tylu pracach i trudach podjętych, taki mu kres życia nieba zrządziły, ażeby je razem z wojną, ze wszystkich, ile ich prowadził, największą, dokończył.

LII. Był Chodkiewicz z przyrodzenia i zwyczaju na wszystkie wojenne fatygi i niewczasy nad spodziw otwardniały. Czułość, głód, upały, zimna, miękkich pieskliwców postrach wyrodny, bardziej go jeszcze w statku krzepiły.

Niezaspał nigdy na pomyślne okazye: nie żałował kosztów na przemyślne szpiegi: a w rychłem i porządnem szykowaniu tak był dzielny, że się z największemi w starożytności wodzami równał. Umiał geometryą i architekturę żołnierską: w językach różnych był biegły. Piękne konie, siądzenia, rynsztunek wojenny wielce kochał, i w nie się aż do okazałości sposobił. Słowem, z twarzy, głosu, jestu, chodu, odzienia, do wojny od natury uformowany Mówił krótko, zwięzle i żarliwie w obozie jak żołnierz, w radzie jak senator. Z powagą słodycz, grzeczność i wesołość w prywatnych posiedzeniach łączył: chyba że w nim przy końcu melancholia górę wzięła, której z różnych chorób, pracy i troskliwości naciągnął, mianowicie podczas wojen Moskiewskich, dla rospusty żołnierskiej, a zazdrości równych. Wyprawa Chocimska, nie taka jak żądał, umysł jego obszerny, a w szczupłym nader obrębie zacieśniony, do większego jeszcze smutku przywiodła. Często się wydawał z niepomiarkowaną cholerą, nie umiejąc powściągać pierwszych gniewu zapędów, mianowicie na wojnie Tureckiej: dla której przyczyny wielu go żołnierzów nie lubiło. Przyznać jednak należy, że gdyby w rozhukanem konfederacką i Moskiewską rozpustą wojsku, karności nie utrzymał, stracilibẏśmy dawno już zkołataną tylą przeciwnościami ojczyznę. Żył lat sześćdziesiąt, przebywszy zawsze prawie w polu i na koniu około czterdziestu. Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca, potem do Ostroga przeniesione, w grobie od żony zbudowanym złożone spoczywa.

KONIEC.

CZĘŚĆ DYARYUSZA

WOJNY CHOCIMSKIEJ

PROWADZONEGO

PRZEZ

JAKUBA SOBIESKIEGO.

Do czytelnika.

Było moim przedsięwzięciem pisać życie Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny Tureckiej, zostawił następcy niedokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę ja wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładę na dopełnienie wyprawy Chocimskiej część dyaryusza Jakuba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokój z Turkami układał.

CZĘŚĆ DYARYUSZA

WOJNY CHOCIMSKIEJ.

ROK 1621.

DNIA 25. WRZEŚNIA.

Rano z czaty z zdobyczą bawołów, i koni Fekiety przyszedł do obozu: potkał się był z watahą Tatarską, która nasze pacholiki na trawie pogromiwszy, do kosza się wracała; od których siła plonu, ludzi i koni odgromił. W pół odwieczora ze wszystkich niemal stron poczęli do obozu szturmować Turcy, a najbardziej do kozaków Lissowczyków i pana Wejherowych szańców, co je porzucił, lubo te po wielkiej części zasypane były, często z janczarek strzelając: kule aż do obozu latały. Na koniach i z tej strony Dniestru, i z tamtej, tak turcy jako i Tatarowie wielki okrzyk uczynili dla strachu. Lissowczykom już duszno było; aż z piechotą swoją Jmć pan hetman polny posłał na pomoc pana Bobowskiego. Nie ucieszyli się za łaską bożą tego dnia Turcy: bo i ochotnicy posunąwszy się z wału, wyparli ich precz, i nasza piechota opodal wybiegłszy od wału, wystrzelała ich. Poczęli się przecie byli i nasi niektórzy mieszać, i uciekać; aż potem jeden drugiego animując, z wielkim okrzykiem strzelbą i ręczną bronią wstręt dali nieprzyjacielowi. Z dział niezdarzało się naszym z razu: miasto Turków poczęli byli swoich psować: potem zaś poprawili się puszkarze, coraz to lepiej rychtując, nie bez szkody nieprzyjacielskiej. Królewicza Jmci *consilium*

było, także senatorów i kommisarzów z Jmcią panem hetmanem polnym, taić z razu śmierć pana hetmana, i dla nieprzyjaciela, i dla naszych samych; ale nazajutrz zaraz ogłosiło się to w obozie Tureckim; i nasze wojsko tegoż wieczora niemal się wszystko dowiedziało. Poczęły były Litewskie pułki z jakiemiś respektami do samego tylko królewicza Jmci z juramentem ozywać się: ale królewicz Jmć dość rozsądnie ich odprawił, że i sam tu pod posłuszeństwo przyszedł. A jeżeli hetman Litewski tak wielkiem wojskiem Polskim rządził; czemuż Polski kilką tysięcy ludzi Litewskich po śmierci jego władać nie ma: ponieważ jest z uchwały sejmowej także wodzem na wojnie naznaczony. Uspokoili się starsi w wojsku Litewskiem, a potem towarzystwo tym królewicza Jmci responsem. Konkludowano jednak w tej radzie, żeby Jegomość pan hetman polny złożył koło generalne, i tam utwierdził powagę urzędu swego, i zawarł *seditiones,* jeźliby się które znajdowały. W tem kole zaraz miały być namowy strony pilności kwater, towarzystwa, straży, i strony assekuracyi na darowną ćwierć. Postrzelono tego dnia Kopaczewskiego rotmistrza kozackiego i kapitana Lermunta. Tureckich chorągwi dwie dostano: i most też się zerwał, którym kozacy żywność sobie wszelką z góry Dniestrem do obozu swego prowadzili.

DNIA 26. WRZEŚNIA.

Turcy z tamtej strony Dniestru działek kilka zaprowadzili: strzelali do kozaków i Lissowczyków: także i z tej strony Dniestru do bramy Jmci pana hetmana polnego gęstą strzelbę z dział wypuszczali: ale z łaski bożej wszędy bez szkody naszych. Wychodziło towarzystwo z okopów w las strzelać się z niemi, i tak je nazad cofneli. Harc ku wieczorowi zwiedli nasi z niemi. Wewelli też jechał z listy do wezyra nowego, do hospodara Multańskiego od JP. hetmana, deklarując się, że nie sąśmy od tego traktować z niemi, tylko chcemy warunku na posła, albo w zakładzie osób pewnych.

DNIA 27. WRZEŚNIA.

Cicho cały dzień od Turków było. Wewelli nazad przyjechał z listem od wezyra do Jmci pana hetmana. Na zakłady, ponieważ sam cesarz był osobą swą, nie chcieli zezwolić; ale zwyczajny z dawna posłom wielkim gleit posłał wezyr w liście swym, i ustnie przez Wewellego wiarą swą Mahometańską upewniał o bezpieczeństwie posłowi, któryby do ich obozu od nas przyjechał.

DNIA 28. WRZEŚNIA.

Ostatni wprawdzie szturm był, ale nad wszystkie największy, i nam najniebezpieczniejszy. Dzień był Wacława Ś. patrona naszego, dzień prawie święty ojczyznie naszej, na którym sława, i całość jej, jako na słabiutkiej nici wisiała. Bo strzeż Boże nie wytrzymawszy impetu pogańskiego, zginienie i klęska wojska naszego, a coby inszego przyniosła, jedno wieczną sromotę i hańbę narodu naszego, strach niepowetowany w miłej ojczyznie *et abominationem desolationis*. Lecz *dextera excelsi*, bez wątpienia za przyczyną Ś. króla, ziomka naszego, obróciła nam w pociechę i sławę i ten wtorek. Zatoczyli Turcy więcej niż 60. dział z obu stron rzeki, i strzelali gęsto i potężnie, mianowicie z tamtej strony: z burzących dział kule aż w obóz nasz latały: i prawie podle samych królewicza Jmci namiotów zabity, w szopie swojej leżący Szkot jeden chory, z gwardyi królewicza Jmci. Mocą swą i potęgą wszystką Zaporożcom się przykrzyli, ale mianowicie przypuszczali do Lissowczyków: kilka razy zsiadał i komonik przedni z koni, i janczarami pospolu do szturmu chodzili. Tarcz zażywali przed sobą dla strzelby, których przedtem nigdyśmy nie widzieli. Tatarowie z tamtej strony wielki czynili okrzyk, i nad samą się wodę posuwali, jakoby do Lissowczyków przepłynąć mieli. Na pomocy były Turkom doły, drzewa, rowy i nie do końca zepsowane szańce na obozisku u Zaporożców: z tamtąd najlepszy przystęp mieli do Lissowczyków. Lissowczykowie nie tak porządnie, jako potrzeba, okopali się, rusznice też krótkie mieli, i w tak

wielkim gwałcie już poczęli o sobie powątpiewać. Słali do pana hetmana ustawicznie o ratunek: posłał JP. hetman piechotę Almadego, Bobowskiego; sam się też na wszystkie strony oglądał. Bieżała jako na gwałt królewicza Jmci chorego dworska jego piechota, z panem Mikołajem Kochanowskim. Ze swych nawet rotów kilkanaście, którzy w dzień i w noc osoby zdrowia jego strzegli, posłał na odpór nieprzyjacielowi. Sam tylko królewicz Jmć w izdebce biednej z kilką osób zostając, ostatniego albo na tę, albo na owę stronę wyglądał dekretu. Powstał wielki krzyk po wszystkim obozie: bieżał kto mógł, już na swój własny ratunek do wałów: chorzy, ranni i postrzelani, jednem westchnieniem w budach i namiotach swych śmierci już tuż zapasem oczekiwali: drudzy na to jawnie umierali, że im na to wszystko bezbronnym wyzierać tylko i nadsłuchiwać, co się z miłem towarzystwem dzieje, przychodziło. Coraz to się pokrzepiał impet nieprzyjacielski: gwałt na gwałt, siła na siłę. Kiedy już duszno Lissowczykom było, posłał JP. hetman do różnych kwater towarzystwa, prosząc, aby choć po dziesięci z pod chorągwi na ratunek Lissowczykom posłali. Pobiegło najmniej 1000. ochotnego. Przez wszystek obóz po dołach, po krzakach udyszawszy się, przybiegli w sam ogień Tareckiej strzelby: zastali tam już siła woluntaryuszów, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego starosty Urzędowskiego, który z bracią swą i z czeladzią nigdy nie omieszkiwał narażać się na miejsca najniebezpieczniejsze. Posileni od tak wielkiego grona Lissowczykowie, dopiero się i sami w sercach swych i pracach otrzeźwili. Wysunęło się one z niemi pospołu towarzystwo precz za szańce, na wszystką strzelbę nieprzyjacielską. Przyszło im ledwo nie w bok nieprzyjecielom rusznice wtykać i bronią się rozprawować. Wyparli wkrótce za pomocą bożą precz Lissowczykowie ufce pogańskie, i piersiami swemi oddalili wszystko prawie od obozu niebezpieczeństwo: ale i to jeszcze przecie nie koniec. Jako zrzucono było szańce pana Wejhera i Almadego, pan Szemberg na tamtej stronie Almadego uczynił sobie nie wielki blokhauzik.

Weszło z nim 50. Węgierskiej piechoty, chorągiew draganów Rychterowa, chorągiew Francuzów pana wojewody Kijowskiego i rajtarska. Było i czeladzi naszej z wojska lóżnej, i pan storosta Urzędowski przybiegł był z swemi na sam prask. Zatаił się był Szemberg z ludźmi i strzelbą w onym blokhauziku. Turcy jedni na koniach, drudzy się zpieszywszy poskoczyli ku okopom naszym: przepuścił ich aż do samego blokhauziku Szemberg: którzy gdy mijali, dopiero działa i ręczną strzelbę z wielkim okrzykiem wypuścił: spadali gęsto Turcy z koni: padło siła i pieszego trupa. Ku cerkiewce zaś murowanej, i tam z okrzykiem wielkim pogaństwo najeżdżało. Wypadało do nich z okrzykiem wielkim z okopu aż w las towarzystwo: strzelali się, i siekli się w ręcz z niemi: i tam nie jedna głowa nieprzyjacielska poległa. Aleć i około Lissowczyków dobrze krwią swą dolinę przy Dniestrze pokropili. Już w sam wieczór, harc potężny z obu stron powstał: bieżało z obozu naszego ciurów i podlejszej czeladzi siła pod ich ufce, precz się od obozu wysadziwszy: i tam także z pola spędzony nieprzyjaciel dobrze skowycząc odstąpił, nie bez wielkiej na swą butę sromoty: bo ze wszystkich stron szczęścia sprobowawszy, nigdzie mu się za zdarzeniem pańskiem nieposzczęściło. Trwała ta krwawa i ognista zabawa, w ustawicznych szturmach i strzelbach, od 8. na półzegarzu aż do samego wieczora. Tegośmy się potem od samych Turków w obozie ich dowiedzieli, że nad wszystkie insze dni, najznaczniejszą w ten wtorek w ludziach swoich największą klęskę odnieśli. W wieczór, to jest powybijanej jakoś, zaczęło się *consilium secretum* u krolewicza J. K. Mci, aby niemieszkanie posła wyprawić do obozu Tureckiego dla traktatów; bo i prochu już jeno beczka była: strzeż Boże drugiego takiego impetu, jużby po nas było. Tu była długa umowa, jeżeli posłać. Poczęli byli panowie senatorowie kommissarzom ujmować *authoritatem*, żeby nie przysięgli na kommissyą, pokój zawierać mieli. Kommissarze ruszyć się z tego niedali, i owszem *consilium* przy senatorach, a *potestatem* przy kommissarzach być mianowali. Ale że czas

do dyskursów nie był, predko się z sobą zgodzili, mianowawszy na poselstwo jednego senatora pana Bełzkiego, a kommisarza mnie drugiego. JP. hetman list pisał do cesarza, do wezyra, i do Hadzi. Instrukcya także namówiona była, i dana do rąk księdza Szołdrskiego, proboszcza Gnieznieńskiego, aby ją za odjechaniem naszem, panom senatorom i drugim kommisarzom do podpisu dał. Potem ta instrukcya za mym przyjazdem z obozu Tureckiego poprawiona była.

INSTRUKCYA PP. POSŁOM WIELKIM DO CESARZA TURECKIEGO.

I. Kozacy aby z Dniepru nie chodzili wojować państw Tureckiego cesarza, pod nagrodą szkód, któreby uczynili: w czem się będzie miał wzgląd na stare pakta, i na te, które się z panem Ożgą uczyniły.

II. Nie będzie cesarz Turecki osadzał, ani budował zamków na Ukrainie: my też nad to, co teraz jest rozgraniczenie, nim kommissya z obu stron dojdzie.

III. Posła wielkiego, jako będzie mogło najprędzej i najuroczyściej, wyprawi król Jmość, człeka znacznego, który od króla Jmci, zwyczajem drugich PP. chrześcijańskich, upominki te odda na ten tylko raz: soroków soboli 50. a jeźli nie będzie mogło być inaczej, marmurków 100., zegarów 2., godnych pokoju cesarskiego, zwierciadło i szkatułę *pro dignitate* dwóch monarchów. Z tym wielkim posłem ma jechać *internuntius*, który tam zostanie: będzie on rezydował u porty, i odmieniał się zwyczajem drugich panów chrześcijańskich. Sama to jednak *civilitas* pokazuje, że i ci posłowie, zwyczajem wszystkich posłów chrześcijańskich, każdy według przemożenia swego, będą witać cesarza z upominkami swemi, co się na ich *facultatem* i dyskrecyą zostawuje. O tych jednak upominkach, i co poseł wielki ma dać od króla Jmci, i co będą dawać *internuntii* (i jako ich tam zowią Kuali) *privatim* od siebie, to nie ma być w pakta włożone; żeby się nie zdał oblig jaki, albo

species tributu, na Rzeczpospolitą: ale cokolwiek się w tej mierze uczyni, tedy to *civilitas*, ludzkości i przyjaźni *causa*.

IV. Jutro ma jechać pan Stanisław Suliszowski, który z cesarzem Jmcią do porty pojedzie, jako goniec przed posłem wielkim, i ma być według zwyczajów dawnych, we wszelakiem poszanowaniu i wczasie. Czaus też od cesarza Tureckiego ma znami przyjechać do obozu, a z tamtąd do króla Jmci, gdzie na ten czas będzie, jechać po naszego wielkiego posła, i dla *securitatem* i wczasu jego, według zwyczajów dawnych, ma go prowadzić do porty.

V. Dla konfirmowania pakt strony cesarza Tureckiego, ma też poseł od porty jechać, nie czaus, ale znaczny jaki człek, jako się to między cesarzami chrześcijańskiemi i Tureckiemi zachowywało.

VI. Państwa J. K. Mci aby na potem były wolne od inkursyi Wołoskich, Tatarskich tak Białogrodzkich, Dobrzyskich, Techińskich, Oczakowskich, jako i Krymskich Tatarów. Przewodnie aby u Oczakowa Tatarom były zabronione. Żołd, według zwyczaju dawnego i postanowienia, *in futurum* ma być dany hanowi: jednak iż *jura gentium violat*, wiary niedotrzymywa, w tem już posłowie nie jemu samemu, ale albo w Soroce, albo w Jassach przez hospodara Wołoskiego, jako *intermedium principem* oddać mają. Jeźliby Tatarowie inkursye czynili w państwach J. K. Mci, będą się o to panowie posłowie starać, aby *par pari referre* w ich ziemi, mszcząc się krzywd naszych mogliśmy. W czem mają być excypowane miasta cesarza Tureckiego. Jeżeliby i to się otrzymać nie mogło, tedy cesarz aby pod nagrodą szkód, jako i my o kozaki, sprawiedliwość z Tatar czynił. Co jeźliby nie stanęło; więc jako deklaracya wezyra jest, aby był han z państwa zrzucony, o najmniejsze i najmniejszego murzaka do państw J. K. Mci wtargnienie. Niech życzą Jmość aby był na gardle karany: jeżeli jednak tego dopiąć się nie będzie mogło, tedy *ultimarie* kontentować się zrzuceniem z państwa jego. Mogąli jednak PP. posłowie ten punkt do deklaracyi J. K. Mci zatrzymać, i do konfirmacyi, która przez po-

sła wielkiego ma być, tedy zawieszą. Tego też mają przestrzegać PP. posłowie, aby łowczy, którzy dla ryb i dla zwierza w dzikie pola będą chodzili, gdy się z sobą znidą i zwadzą, pakt nierozrywali.

VII. Hospodarowie Wołoscy aby więcej nie wichrzyli, i nie mieszali pokoju między tak wielkiemi dwiema państwami, jako przed tem czynili niektórzy, a mianowicie w Rusi; ale żeby byli ludzie roztropni, spokojni i według dawnych zwyczajów, i pakt *observatissimi* Rzeczpospolitej naszej.

VIII. Chocim, ponieważ armatę wszystkę wziął był nieboszczyk pan Żółkiewski, i z nim zginęła, jakąśmy tu zastali, powinna będzie Rzeczposplita oddać po zawarciu przymierza hospodarowi Wołoskiemu, który na ten czas będzie.

IX. Strony kupców, *securitatem* gońców, myt, ceł, i inszych *privata*, *ex quibus publica constant*, będą się trzymać Jmść pakt, z panem Ożgą uczynionych.

X. Zbiegi z obu stron wydawać, i nie zachowywać. Z strony swej mają się tego domagać Jmość, żeby pierwej cesarz się ruszył: bo my żadną miarą przeprawić się, aż za dwie niedziele nie możemy; gdyż i most się zerwał, i siła wozów, i *impedimenta* mamy, i spodziewając się tu wojować, konieśmy daleko odesłali, których czekać musiemy. Co jednak będzie mogło wojska, to się będzie przeprawowało. To jednak obiecujemy *bona fide*, że oprócz trawy, żadnych innych szkód czynić nie będziemy w Wołoskiej ziemi, niż się wojsko wszystko przeprawi. Po siano też także i trawę nie z chorągwiami nasi jeździć mają. Jeźliby jednak w ciżbie wielkiej bydła co zginęło; wadzić to nie ma przymierzowi. JP. hetman obiecuje, że imać ludzi cesarza Jmci, ani ich *hostiliter* zaczepiać nie każe. A iż u Turków *auri sacra fames* wszystko może, i obietnice *privatarum largitionum* przez pewne osoby, którzy do tego pokoju nakłoniły cesarza, te się im *honoraria* obiecać mają.

Upominki od Wewellego proponowane.

Kizlaradze talerów lewkowych..... 20000.
Jego Kichaj i dworowi tal. lewkowych... 3000.
Tefterdarowi..... 10000.
Wezyrom po soboli soroków 2.
Mahomet Hadzi Kapidzi baszy tal. lew... 4000.
Panu Wewellemu za pracę złotych pol. 4800.

Myśmy zaś upominki tak utargowali.

Cesarzowi samemu soboli soroków 50., marmurków 20., szkatułę kosztownej roboty, godną stołowi cesarskiemu, i zegarów 2.

Wozyrowi talerów lewkowych..... 2000.
Kizlaradze talerów lewkowych..... 2000.
Hadzi baszy talerów lewkowych..... 1000.
Tefterdarowi talerów lewkowych..... 1000.
Wewellemu złotych..... 5000.
Na dwór tych baszów taler. lewkowych.... 2000.

DNIA 29. WRZEŚNIA.

Godziny 2. z południa, posławszy przodkiem kuchnie i namioty swoje, wyjechaliśmy z panem Bełzkim z obozu naszego do Tureckiego: wzięliśmy z sobą wszystkich ludzi z przyjacioły i czeladzią. Wyprowadzało naz z kilkaset towarzystwa na koniach dobrych, pięknie ubranych, i sami też chędogo przyodziani, aż pod samą straż Turecką. Przejęto nas od Raduła przed obozem Tureckim: kilka jego dworzan było, z niemi kilka czausów, którzy nas ochotnie przywitali, i aż do stanowiska prowadzili. Jechaliśmy przez dolny oboz Turecki nad Dniestrem, potem przez koniec górnego obozu, aż do taboru hospodarowego, gdzieśmy zsiedli do stanowiska naszego. Wszędzie sypało się około nas ludzi jak mrowisko: bestyi, mułów, bawołów, wielbłądów, koni szeregami nie przebranemi od wody i do wody, mijało nas; i pył tylko i kurzawę, jako od jakiego wielkiego wojska widać było. Namioty ozdobne i gęste,

a zwłaszcza baszów, hagów, z gałkami pozłocistemi. W pół godziny, jakośmi przyjechali; posłał hospodar dwornika swego, z dworzany swemi przedniejszemi nawiedzać nas, i witać: dał nam swoich drabantów do posługi i do straży, i dość nas ludzko traktował.

DNIA 30. WRZEŚNIA.

Rano posłaliśmy pana Piotra Trzylatkowskiego marszałka, z panem Rzeczyckim starostą Urzędowskim do hospodara w nawiedzenie, oddając mu wczorajszą ceremonią, i pytając gdziebyśmy się mogli z nim o rzeczach dalszych znosić. Była między nami namowa, jeżeli on sam nas nienawiedzi wprzód, czy mieliśmy do niego pójść albo nie. Nie zdało się pod taki czas na ceremoniach siedzieć; ale jeźli sam o to żądał, pójść do namiotów jego. Jakoż za panem Trzylatkowskim posłał dworzany swe, prosząc nas do siebie, i para koni dla nas ubranych przysły z niemi: prosili nas, abyśmy na nie powsiadali. Zbranialiśmy się na cudzych koniach siedzieć, mając swoje; ale żebyśmy się niezdali gardzić jego ludzkością, wsiadł na jednego pan Trzylatkowski, a na drugiego pan starosta Urzędowski. Zastaliśmy hospodara na dywanie z panami swemi radnemi: wyszedł ku nam aż do wrot namiotu swego, potem pan Gralewicz siedział z nim tylko, a wszystkim ustąpić kazał. Oddaliśmy mu listy od pana hetmana: oprócz ceremonji i offertów, do dalszych nam nie przychodziło rozmów. Odchodząc prosiliśmy go, aby nam u wezyra audyencyą zjednał. Przysłał też w te czasy wezyr kilkadziesiąt janczarów, na wybór przybranych, dla bezpieczeństwa i usługowania naszego. Już się było dobrze zmierzchło, kiedy Wewelli od hospodara przyszedł do nas, żebyśmy jechali do wezyra na audyencyą. Jużeśmy się byli rozgościli, jak do łóżka: nie zdało się nam *pro dignitate*, tak nieopowiednie porywać się, i *ad nutum* im nazbyt czynić. Odprawiliśmy Wewellego: że ponieważ nam nie dali w czas znać, nie życzemy sobie niepotrzebnego niewczasu.

DNIA 1. PAŹDZIERNIKA.

Tego dnia Turcy do naszych z dział strzelali z tamtej strony Dniestru. Wyszły były ich wojska w pole. Z obu stron potężne harce: potem chorągwi kilka naszych z niemi ucierało się. Wrócili się w zad do swego obozu: z naszej strony zabity na harcu Krynicki, co był porucznikiem u pana Bełzkiego wojewody. Godzina w noc, jechaliśmy do wezyra na audyencyą: gdyż oni wszystkie swoje *consilia* w nocy odprawowali. Zastaliśmy przed płoty jego ludzi siła: szopy jako jakie pałace kosztownie bardzo zbudowane, nakształt pokojów: sam siedział aż za trzecią przegrodą z wezyrem wtórym Ussejm baszą, bo był przed nim wielkim wezyrem i agą baszą, teftedarem. Ochotnie i bardzo nas mile przywitał starzec: oddaliśmy mu list od pana hetmana. Opowiedział pan Bełzki chęć wszystkiej Rzeczypospolitej naszej, do zatrzymania dawnej starożytnej przyjaźni z domem Ottomańskim. On też ofiarował swój affect i pracę do świątobliwego przymierza. Chciał potem po nas, aby dla snadniejszego traktowania o rzeczach, przeprowadziliśmy się z taboru hospodarskiego do wielkiego obozu ich, blisko namiotów jego samego. Sorbetem potem poczęstowawszy, puścił nas abyśmy odwiedzili agę baszę; i mieliśmy list od pana hetmana. Siedział sędziwy już człek, w kotarze robotą bardzo piękną na łóżku, paciorki w ręku trzymając, mało co wargami albo i oczyma ruszając, jako *simulacrum* jakie. Całował mu hospodar szatę, zwyczajem Tureckim: myśmy poganinowi submissyi tej uczynić nie chcieli. Ten starzec wdzięcznie nas przyjął. Mówił do niego pan Bełzki o ponowieniu przyjaźni między tak wielkiemi państwy. Szeroko i z utęsknieniem długo (jako to pospolicie starzy umieją) odpowiedział, przywodząc niemal do każdej sprawy superstycye zakonu swego. I u wezyra i u agi sam nam hospodar tłomaczył. Pan Bełzki mówił do niejakiego Symona: on dopiero po multańsku do hospodara; a hospodar po turecku do nich, z wielkim naszym

fastidium; bo i przedłużać się musiało, i przez tak wiele ust trudno się wyrozumieć mogło.

DNIA 2. PAŹDZIERNIKA.

Na zdanie wezyrowe wyprowadziliśmy się z stanowiska pierwszego. Przyjechał do nas czaus pasza strojno ubrany, zkilką czausów. Rozbito namioty nasze między namiotami wezyra, i teftedara: w nocy przyszedł do nas hospodar od wezyra.

Pierwszy punkt był strony zamków Ukraińskich w dzikich polach, które za swoje Turcy pretendowali: a my też także kontrowersyą tę uspokoiliśmy, z obu stron na kommissyą zezwoliwszy.

Drugi punkt strony kozaków. Pokazało się, że rozmnożenia ich przyczyną są pustoszenia Tatarskie i Wołoskie. Na morzu od nich szkody wielkie stać się nie mogły; bo jedno 6. czółnów było i nie naszych, ale Duńców, którzy są poddani cara Moskiewskiego. A jeżeli też pod ten zaciąg wojny Turkom jakie szkody poczynili, trudno im mieć za złe; bo tak wojna i nieprzyjaźń umie. Każdy szuka zewsząd zguby i zniszczenia nieprzyjacielowi. Domagał się hospodar z kozaków sprawiedliwości. Powiedziało mu się; że już ten, który był wszytkiej kozackiej swywoli przyczyną Borodawka, gardłem tego przypłacił, bo mu sami kozacy łeb dali uciąć. Dalej sprawiedliwości z kozaków inszej uczynić my nie możemy; bo wzięliśmy ich na wiarę swoję, którą gdybyśmy złamali, jakożby nam Turcy wierzyli. Odstąpić nam i karać ich się nie godzi, którzy taką posługę (na jaką i sami Turcy patrzą) ojczyznie naszej czynią; którzy nie z zniewolenia towarzyszami są naszemi, żołdem od Rzeczypospolitej, i tak jako i inni zaciągnieni. Turcy by chcieli sprawiedliwość mieć z kozaków: niech żeby się i nam stała sprawiedliwość od nich z tak wielu murzów Tatarskich. Ale niechaj cesarz Turecki ich pohamuje; przewozu im u Oczakowa zabroni; a my Dniepr od kozaków uwolnimy. Przeszłych rzeczy, co się stało, z obu stron zapomniawszy.

Trzeci punkt strony pana Żółkiewskiego, na którego się Turcy skarżyli. Przyznało się, że wszystkiej Rzeczypospolitej wolą on do Wołoch wszedł; ale uczynił to jako hetman i stróż granic państw Rzeczypospolitej. Widząc, że Skinder basza brał się do Polski, wolał go w cesarskiej ziemi, aniżeli w swojej czekać. Ale ci zaś najwinniejsi byli, a ci są basza wezyr, i Skinder basza, którzy właśnie tę wiarę zrazili; cesarza do zgwałcenia przysiężonego przywiedli; a to już są na sądzie bożym.

Czwarty punkt strony haraczu albo dani. Odpowiedziało się, że pozwolić na to niepodobna. Upominki, gdy się pojednamy, po przyjacielsku, w dobry sposób i obyczaj dać się mogą, godne osoby króla pana naszego, i samego cesarza: ale żeby o nich wzmianka w paktach nie była; boby się to znaczyło poddaństwo, które my gotowi krwią naszą odkupić. Po tak długiej rozmowie odszedł hospodar do wezyra z temi wszystkiemi punktami.

DNIA 3. PAŹDZIERNIKA.

Rano w pole Turcy wychodzili ale się prędko zaś wrócili, chcąc nas w rezolucyi naszej ustraszyć: i dla tego nazajutrz zaraz, jakośmy przyjechali, kazano po obozie wołać, że jeszcze sześć niedziel cesarz pod Chocimem w obozie miał trwać. Rano w tychże punktach umawiając się przychodził hospodar do nas: potem do wezyra nas przywołano. Sam tylko z nami zasiadł: czeladzi naszej i swojej kazał iść precz i pierwszą uczynił deklaracyą, że kłaniać się ma co rok mniejszy większemu. Jeźli upominku co rok dawać nie będziecie, a kozaków nie skarzecie, tedy nic z traktatów nie będzie: han nasz i teraz będzie wojował i przez całą zimę z Tatarami: cesarz w obozie będzie aż do Dymitra: potem ruszy się osobą swą ztąd, część wojska w Wołoszech zostawiwszy z Tatarami: na wiosnę jeszcze się lepiej niż teraz przygotowawszy, przyjdzie tu znowu na wojnę. To powiedziawszy, rozumiał że nas miał ustraszyć, i pilno się nam przypatrował. Wolno tedy już i bezpieczno (na ostatku rzekł) do obozu swego poje-

dziecie, jakoście tu przyjechali. Odpowiedział krótko pan Bełzki: u Boga to jeszcze w ręku, kto z nas mniejszy albo większy: póki on dekretu nie wyda, trudno sądzić. Ojczyzna nasza z wolnością powstała, i z wolnością swój koniec wezmie. Podobieństwa do poddaństwa, albo do haraczu pozwolić żadną miarą nie możemy. Jużeśmy się też przez hospodara deklarowali strony kozaków. Wstaliśmy to rzekłszy oba z stołków, dziękując mu, że nam wiary, jako wielki człowiek dotrzymał w mieszkaniu naszem, i do końca dotrzymać w odjechaniu obiecuje. Obaczywszy wezyr, żeśmy się za nos długo wodzić nie dali, według onej przypowieści, „z wielkiej burzy mały deszcz,“ prędko obrocił w łagodne słowa one swoje furye i pogróżki, kazawszy nam znowu usięść: deklaracyą się naszą kontentował przez hospodara daną: pozwolił, żeby upominki z dobrej woli na ten tylko raz jeden dane były cesarzowi; jednak w paktach nie miała być żadna wzmianka o nich. Proponował aby u porty mieszkali agentowie nasi, jako i inszych panów chrześcijańskich, co trzy lata odmieniając się; na cośmy zaraz przypadli: chciał także jako i my, kommissyi strony granic. Domagał się i tego, aby przy cesarzu goniec nasz mieszkał, niż poseł wielki przyjedzie: wczas mu wszelaki cesarskim kosztem miał być obmyślony. Z nami też czaus miał przyjechać do króla, dla przyprowadzenia, według dawnych zwyczajów, wielkiego posła do porty. Strony upominków cesarzowi, jakieby miały być, nie mogliśmy się rezolwować nie dołożywszy się swoich: dla tegoż pozwolił mi, abym słał do obozu, i już się z ostatnią rezolucyą nie bawiąc do nich wrócił znowu.

DNIA 4. PAŹDZIERNIKA.

Niżem do obozu naszego jechał, ponieważ był pan Bełzki nie dyspozyt, byłem u wezyra dla umowy dostatecznej w niektórych punktach, mianowicie strony Tatar; bo nam o nich najbardziej gra szła. Chciałem ja zaraz stanowić z hanem pakta, ale wezyr odpowiedział, że cesarz jest jego pan, a on niewolnik: byłoby to naruszenie majestatu

cesarskiego, kiedyby przy osobie jego, z niewolnikiem jego osobne traktaty być miały. Dosyć na tem, co mu cesarz rozkaże; on uczynić musi: i państwo jego i szyja jego jest na łasce i woli cesarskiej. Domagałem się, aby wolno nam inkursyi ich mścić się w ziemi ich, dawszy pokój miastom cesarskim. Odpowiedział wezyr: ziemia ich ziemia cesarska jest, i oni podnóżkowie jego: musiałaby to być cesarska krzywda. Jeżeliby jednak z swywolnych murzów sprawiedliwość się nie stała, obiecuje cesarz znieść z kaństwa hana. Tymem się ja ukontentowawszy responsem, prosiłem o dozwolenie odjechania do obozu naszego. Puścił mię zaraz, i przydał mi czausa dla większej uczciwości. Przyjechawszy do obozu naszego, jużem zastał pana Kossakowskiego, a on z czaty z żywnością wrócił się, wprawdzie w takim głodzie, i na konie bardzo nam źle bez żywności było, ale najgorzej bez prochu, którego jeno jedna beczka była i sztuczek para ołowiu. Pretext tedy żywności uczyniwszy, aby się w wojsku taki defekt amunicyi nie ogłosił najbardziej po same prochy posłaliśmy pana Kossakowskiego do Kamieńca: ale go nam tylko dwie beczki przywiózł; i kul kilka w worku z Kamieńca chłop przyniósł. Zastałem też w obozie wieść o Duńcach, których kilkanaścieset szło do wojska naszego. Udawano jednak, że 2000. już się było do obozu generalnego przeprawiło. Przyznane od wszystkiego rzcerstwa Jmci panu hetmanowi polnemu powinne posłuszeństwo: obiecana ćwierć darowana żołnierzowi: namówiono słowami rycerskiemi ustawiczną na wałach straż we dnie i w nocy: *privatim* każdy niemal z żołnierstwa pilno się pytał o traktatach; i kiedym dobrze potuszył, smaczna to nowina wszystkim była. Ale mianowicie u królewicza Jmci, u pana hetmana, u panów senatorów, u panów kommissarzów, prawie u wszystkich byłem wdzięcznym gościem i mile słuchanym. Pana Suliszowskiego z wojskiem cesarskiem jechać, i czekać na wielkiego posła naznaczyli.

DNIA 5. PAŹDZIERNIKA.

W sam wieczór wróciłem się do obozu Tureckiego. W niebytności mojej często u pana Bełzkiego o mnie się pytali, ledwo nie godziny bytności mojej tam licząc. Owo zgoła znacznie dawali znać, jako sobie życzyli prędkiego końca traktatów: o temże prywatnie z czeladzią naszą ukradkiem mawiali.

DNIA 6. PAŹDZIERNIKA.

Cały dzień nie posyłał do nas wezyr, w podejrzeniu mając, że pan Suliszowski z nami zaraz nie przyjechał.

DNIA 7. PAŹDZIERNIKA.

Przyjechał pan Suliszowski: rano paktaśmy spisowali z wielkim kłopotem, żeśmy nie mogli mieć tłómacza swego dobrego: bom ja po polsku dyktował Multaninowi, on dopiero po grecku Greczynowi: Greczyn Turczynowi, który pisał pakta.

DNIA 8. PAŹDZIERNIKA.

Pakta Tureckim językiem skorośmy spisali, jakoś wśrod wieczora, kazano się nam gotować do pocałowania szaty cesarskiej. Przyszliśmy naprzód do wezyra na dywan wielki. Siedzieli drudzy przedniejsi, jako teftedar podskarbi, kady larskir w duchowieństwie najwyższy wszystkich spraw sędzia: było osób dwanaście, a sam trzynasty wezyr. W zawojach wysokich wszyscy kształtnie się ubrali (tylko w publicznych aktach baszowie więc takich zawojów używają). Siedział też na końcu z swemi murza jeden, wezyr hanów, po którego na dywan umyślnie posłano, aby się był przysłuchał paktom, mianowicie strony Tatar, i doniósł to wszystko hanowi panu swemu, żeby się zaś napotem, jeźliby Tatarowie co zbroili, niewymawiali niewiadomością jaką przymierza. Takoż i sam wezyr, tamże na dywanie przy nas surowie przykazał, żeby wolą cesarską hanowi opowiedział, że już za pokojem zawartym pod wielkiem karaniem inkursyi do Polski zaniechać mają. Ozwał się ten to murza o granice pod Siniąwodę (uroczyszcze to jest

w dzikich polach) że tam miałyby być. Odpowiedziano mu na to: że tu nie granice ustanawiamy, ale wtargnienia do Polski zakazują się. Pana Suliszowskiego też prezentowaliśmy wezyrowi, i oddaliśmy go, prosząc aby jako sługa pana naszego i dosłannik, był we wszelkiem poszanowaniu i wczasie. Co wezyr obiecawszy, rzekł do nas: jużeśmy się na wszystkie kondycye zgodzili; tylko tego nie dostaje, abyście byli przypuszczeni do pocałowania szaty cesarskiej, gdzie ja was sam poprowadzę. I tak kazawszy sobie, i wszystkim baszom w farfurze sorbetu dać, oraz pili, na znak dobrej, i już zawartej przyjaźni. Myśmy także trzej spełniliśmy: częstowano potem i tych, co z nami byli wszystkich. Powsiadawszy wezyr z drugiemi wezyrami i baszami na konie, tuż przed nami jechali, prowadząc nas do namiotów cesarskich. Gdyśmy już na sam plac cesarski przed namiotami stanęli, zsięść nam przed płoty kazano. Namioty jego nakształt zamku, albo pałacu jakiego pozornego płoty gęsto obwiedziono: a na rogach szerokie namioty jako jakie baszty: gałki na namiotach pozłociste, a mianowicie na altanie pięć gałek wielkich z wierzchu: nakształt baldechinu, szkarłat był czerwony na jedwabnych sznurach. Tam więc zwykł często siadać, patrząc z onej sali, do której po schodach chodzić było, na wojsko, kiedy z obozu wychodziło. Janczarowie szeregami nakształt ulic drogi poczynili: czorbadziowie z laskami, w czapeczkach białych i futrami białemi, tłum wielki ludzi wyganiali, ze wszystkiego obozu. Szpahów, czausów i pospólstwa nacisnęło się było: każdy dla pompy, jako mógł, najlepiej się ustroił. Kapidziowie, odźwierni to są cesarscy, w deliach złotogłowowych kosztownych, z laskami srebrnemi po onym się pałacu przechadzając, rząd czynili. Przyniesiono potem stołków: usiadł tak *sub dio* na onym placu przed namioty cesarskiemi wezyr z baszami, i hospodarem multańskim, i z nami trzema. Potem szedł do cesarza, opowiedając nas. Skoro od niego wyszedł, zaraz nam kaftany rozdawać poczęto, panu Bełzkiemu, mnie, i panu Suliszowskiemu: podlejsze zaś tym, co do witania cesarskiego

z nami przypuszczeni. Był i hospodar, i także wziął kaftan z Wewellim. Szli przed nami baszowie: potem sobie rzędem jeden podle drugiego stanął, złożywszy ręce, jako niewolnicy jego. Skorośmy do namiotu cesarskiego weszli, po jednemu nas każdego, dwaj kapidziowie pod ręce wziąwszy, prowadzili do cesarza. Chciał był Wewelli namowić nas, Turkom się akkomodując, abyśmy byli czapki zdjęli; aleśmy tego czynić nie chcieli; boby to był submissyi znak jakiś nowej ceremonji nad inszych posłów. Szopa była już znać stara, ale kosztownie robiona, długa, szeroka: na ziemi kobierce już stare złotem tkane. Kizlaraga murzyn z drugiemi eunuchami tak żezdaleka stał. Cesarz siedział na łożu z pięknego drzewa urobionem, i zewsząd popozłocistym: materace na których siedział, i kołdra, bogate bardzo z złotogłowu. Szabla zatknionа u łóżka za nim, i para łuków z sahajdakami na skórze po prostu haftowanemi: strzała na cięciwie u każdego łuku. Miał na sobie zawój nie bardzo wielki, i trzy kity na dół przygięte, ferezyą szkarłatną czerwoną, sobolami podszytą, z pętlicami i guzami jedwabnemi, którą na obie ręce wziął, i tak zapiął, że dalej nie było widać nic prawie. Złota i kamieni na sobie nie miał. Myśmy głową tylko ceremonią uczynili, a miasto sukni, że krótko ubrany, jakoby właśnie na środku łóżka siedział, koniec kołdry nam do pocałowania dano: drugich co znami, kapidziowie do ziemi przyciskali, aby klękali. Skoro odwitali, wszystkich naszych odwiedziono ztamtąd, tylkośmy trzej zostali. Oddał pan Bełzki list do cesarza od Jmci pana hetmana ostatniemu baszy z kraju od nas, ten drugiemu: i tak z rąk do rąk rzędem podawali go sobie, aż do wezyra: wezyr go wziąwszy wetknął między poduszki cesarskie. Po tej ceremonji, spytany pan Bełzki, jeźliby miał co mówić, krótko dosyć i przystojnie cesarzowi opowiedział. Jaka jest króla pana naszego i Rzeczypospolitej stateczność w dotrzymaniu starodawnej z domem Ottomańskim przyjaźni. Że i na samej wojnie, i w takim z obudwu stron zaciągu, naznaczano do traktowania świętobliwego pokoju, i odnowienia dawnego przy-

mierza: co iż już pan Bóg zdarzył; król Jmć pan nasz wtzystkim postanowionym kondycyom dosyć uczyni, pewien tego będąc, że i wasza cesarska mość wzajem toż uczynić będziesz raczył, i zachowasz zwyczajem przodków swych zastarzałą z królem Jmcią i rzecząpospolitą przyjaźń. Tłomaczył hospodara Multańskiego dworzanin jeden. Po tej przemowie przyniesiono upominki od nas cesarzowi; które od naszej czeladzi Turcy wziąwszy, processyą z niemi po onym cesarskim namiocie czynili. Była szabla ze złotem i kamieniami postaroświeku robiona, para pistoletów i karabin dziwnie piękną robotą. Co nam wszystko królewicz Jmść dał na tę drogę: także przytem pozłocisty puhar, konewka piękna srebrna, i brytan czarny dosyć cudny. Jako te upominki odniesiono, i nam kazano odejść, prowadził nas sam kapidzi pasza aż do namiotów. Mieliśmy przez te dni wielkie uprzykrzenie od Turków, którzy w tym zawieraniu pokoju, molestowali wszystko o wydanie brańców, którzy niemal co godzina we dnie i w nocy od nich uciekali. Przecie jednak się i nasi do obozu Tureckiego, lubo tego i hetman zakazował, i Turcy pod obozem naszym także zjeżdzali z towarzystwem. Pijali gorzałkę z sobą: jeden drugiego darował: wolne już były z obu stron *commercia* wszelakie. Trochę jednak tego dnia rano między nami było około pisania pakt kontrowersyi: bo nie chcieli mieć w nich imienia cesarskiego Turcy, że też w obozie króla naszego nie było. Ale skorośmy się przytem oparli, lubo się byli na to nasadzili, byśmy byli tylko wezyra imie, a kommissarzów imiona napisali, nie wspominając cesarza, ustąpił jednak i tego wezyr. Przed wieczorem, wezwano nas do wczyra, który nam pakta oddał, a drugie, królowi Jmci samemu należące, przez czausa posłać miał. Obiecał wszelkie bezpieczeństwo i wczas panu Suliszowskiemu, i z dobrym jakimsi affektem mile nas pożegnał.

PAKTA POSŁÓW Z CESARZEM TURECKIM.

My Stanisław z Chodorostawu Żórawiński kasztelan Bełzki, starosta Włodzimirski, Jakub Sobieski wojewodzic Lubelski, kommissarze Rzeczypospolitej imieniem Najjaśniejszego Zygmunta trzeciego króla Polskiego, wielkiego książęcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflantskiego, etc. a Szwedzkiego, Gotskiego, Wandalskiego, dziedzicznego króla, i wszystkiej Rzeczypospolitej, z wojska Jego K. Mci od jaśnie wielmożnego, Jmć pana Stanisława Lubomirskiego, hrabi na Wiśniczu, podczaszego i hetmana polnego koronnego, starosty Sandomirskiego, Spiskiego Białocerkiewskiego, Dobczyckiego, także i od Jmciów panów kommissarzów od Rzeczypospolitej na uczynienie pokoju naznaczonych, kollegów naszych, wysłani do Najjaśniejszego i potężnego sułtana Osmana, hana, cesarza wielkiego Konstantynopolskiego, Azyej, Europy, Persyej, Arabów, Cypru i Egiptu, dla postanowienia świątobliwego pokoju, i utwierdzenia starożytnej, przez tak wiele lat, nierozerwanej przyjaźni, między Najjaśniejszym domem Ottomańskim, i Najjaśniejszym królem Jegomością panem naszym, teśmy z obu stron przymierza kondycye umówili i ustanowili, przez JW. Dylawer paszę, najwyższego wezyra porty Najjaśniejszego cesarza jegomości.

Dla większego umocnienia i upewnienia odnowionego przymierza, P. Stanisław Suliszowski, sekretarz J. K. Mci, goniec posła wielkiego, według dawnych zwyczajów pojedzie zaraz z osobą cesarza Jmci: a od porty cesarza Jegomości czaus z nami pospołu do obozu, a ztamtąd do króla jegomości pojedzie. Dla bezpieczeństwa i wczasu jego, jako się z dawnych czasów zawsze zachowywało, poprowadzi posła do porty, jako będzie mogło bydź najprędzej. Wyprawi król Jegomość, dla utwierdzenia przymierza od nas postanowionego, człowieka zacnego i rostropnego, z którym zaraz do porty przybędzie agent, tam będzie zwyczajem inszych PP. chrześcijańskich mie-

szkał i odmieniał się. A gdy się poseł wielki zwróci; cesarz Jmość do króla Jmci, dla utwierdzenia pakt, z strony swojej pośle też człeka zacnego, jako to przy zawarciu pokoju z drugiemi chrześcijańskiemi PP. zwykł czynić.

Od kozaków Dniepr cały, aby ztamtąd w morze wpadłszy więcej państwa cesarza Jmci nie plondrowali, powinna będzie Rzeczpospolita uwolnić, i za najmniejszem cesarza Jmi oznajmieniem sprawiedliwość uczynić.

Wołosza, ani Tatarowie Dobruccy, Białogrodzcy, Tehińssy, Kilijscy, Oczakowscy i Krymscy w państwach, zamkach i miastach, w włościach, dobytkach, ludziach króla Jmci i Rzeczypospolitej szkody, najazdów żadnych czynić nie mają: przewozu u Oczakowa Tatarom bronić ma cesarz Jmość. A jeźliby, mimo przymierza postanowione, Tatarowie w państwach króla Jmości i Rzeczypospolitej czynili szkody, a sprawiedliwość się nie stała, tedy szkody mają być nagrodzone, i Tatarski han skarany.

W pustych jednak polach, nim się rozgraniczenie stanie, jeźliby ryby i zwierzów łowcy, jako to więc często bywa, z sobą się zeszli i zwadzili, to przymierza rwać między królem Jmcią a cesarzem nie ma. Jeźliby gdzie na posługę cesarza Jmci han z wojski swemi szedł, albo sam z niemi jechał w przyległe państwa króla Jmci i Rzeczypospolitej, aby włości króla Jmci mijał, i żadnych szkód, krzywd i zabiegów w nich nie czynił, pod takimże z obu stron o uszkodzeniu warunkiem.

Dla lepszego między państwy króla Jegomości i cesarza Jegomości granic uznania i postanowienia, mają być z obu stron ludzie rostropni, i miejsc tamtych wiadomi naznaczeni, kiedy się o tem cesarz Jegomość z królem Jegomością zniesie.

Rzeczpospolita hanowi Tatarskiemu zwykły żołd na przyszłe czasy co rok będzie dawała; który do Jass do hospodara Wołoskiego, na ten czas będącego odeśle. Za oznajmieniem hospodara Wołoskiego han dla odbierania do Jass posły swe posłać ma. A kiedy od króla Jegomości, zwyczajem przodków Jego Królewskiej Mości, PP. na-

szych, wezwany z wojskami swemi będzie przeciwko nieprzyjacielowi króla Jegomości i Rzeczypospolitej, stawić się nie omieszka, aby i w tym powinną przyjaźń swoję oświadczył.

Iż nie mniejsza rozerwanej tak starożytnej i świętobliwej między Najjaśniejszym domem Ottomańskim a królem Jegomością Panem naszym przyjaźni przyczyna się znajduje, niektórych hospodarów Wołoskich złość i łakomstwo; mają być na tem państwie ludzie baczni i spokojni, którzyby jako najpilniej z obu stron tego przymierza postanowionego przestrzegali, i zwykłą z dawnych wieków królowi Jegomości i Rzeczypospolitej naszej, powinną powolność oddawali.

Chocim, po zawarciu przymierza, tak jakośmy za teraźniejszem się wojska króla Jegomości ruszeniem, zastali, oddać ze wszystkiem hospodarowi Wołoskiemu porządnie, który na ten czas będzie, powinni będziemy.

Naostatek król Jegomość pan nasz, przyjaciołom przyjacielem, nieprzyjaciołom nieprzyjacielem być ma. Starodawne, od dziadów i pradziadów króla Jegomości i cesarza Jegomości zobopolnie przez tak wiele posłów wielkich potwierdzone i poprzysiężone pakta, i teraz przez nas postanowione, które także od posła wielkiego, który do porty przyjedzie, ponowione będą, te wszystkie w obec i każdemu z osobna król Jegomość pan nasz do wiadomości doniósłszy, trzymać będzie. Na co i my, od króla Jegomości pana naszego, póki go Bóg na tym świecie chować będzie, Pana Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela naszego imie przysięgami naszemi wzywamy, obiecując i ślubując, w każdej kondycyi przymierze to zachować, jeźli się też królowi Jmci i Rzeczypospolitej od cesarza Jegomości we wszystkiem dosyć będzie działo. A na wieczną pamiątkę rękami się naszemi podpisujemy, przyciśnieniem pieczęci naszych. Dan w obozie nad Chocimem dnia 9. 9*bris* 1621.

PAKTA TURECKIE NAPRĘDCE W OBOZIE NASZYM PRZEŁOŻONE.

Sultan Osman, przez wezyra wielkiego Dyllawer baszę, z innemi pany swemi zaczyna z królem Jegomością pokój wieczny, stosując się we wszystkiem, i chcąc je wcale trzymać, podług postanowienia sułtana Solimana z królem Jegomością Polskim.

Posła małego, aby zaraz z wojskiem posłano, toż i my rozumiemy. Commercia aby były wolne i w nich wolne przejażczki. Wołoska, Multańska i Węgierska ziemia aby były w pokoju: i jeźliby co kiedy było między temi państwy, aby odtąd szczerze i z serca odpuszczono było. Z kozaków, jeźliby się kiedy jakiej poważali szkody w państwach Tureckich, czynić sprawiedliwość. Rozgraniczenie państw przez kommissarze spólne aby stanęło, i całe trzymane napotem za ich uznaniem było.

Chocim puścić, i Wołoskiej ziemi przyjaciołmi być wiecznie. Spólnie aby odpuszczono. A odtąd naszym przyjaciołom przyjaciołmi, nieprzyjaciołom nieprzyjaciołmi, toż i my powinśmy. Tatarski han, jeźliby z Tatar sprawiedliwości nie czynił, samego karać, i szkody nagradzać. Tatarom mają być na przyszłe lata dane upominki zwyczajne.

Przy pożegnaniu, znowu to wezyr reiterował, co i przedtem często, żebyśmy z cesarskiej ziemi wprzód z pola zeszli, i przez Dniestr się przeprawili: już nam i swego mostu, wiedząc, że sie nasz zerwał, wcale dochować obiecowali. Szło im, jakośmy baczyć mogli, i o honor i o bezpieczeństwo, że nam do końca niedowierzali, żebyśmy się z Wołoch ruszyć mieli. My i nasz też honor upatrując, a nie mniej także i bezpieczeństwo, żeby zaś nas na przeprawie albo Tatarowie nie gromili, albo i sami się do tego nie przymieszali, mocno zbranialiśmy się pierwej, aniżeli oni, z Wołoch się ruszyć. Tymeśmy ich najbardziej zbywali, że przez ich most przechodzić, pókiby się oni nie ruszyli, prędkoby się okazya od letkich ludzi do zwady za-

częła: przez rzekę zaś przeprawować tak wiele wozów, siłaby to czasu wziąść musiało. Nakoniec takeśmy im udawali, że wszystkich niemal konie, do Polski do domów posłane, obawiając się oblężenia. A chcąc tu statecznie trwać, nimby się z Polski powrócili, musiałoby minąć kilka niedziel: zaczem pluty zajdą, które w tak daleką drogę musiałyby nie narękę być wojsku Tureckiemu: obiecaliśmy się jednak, jako najprędzej począć przeprawować. A kiedy na nas wezyr nalegał, żeby królewicz Jegomość rzekę w przód przeszedł; pisaliśmy do pana hetmana, aby ich w tym rzekomo kontentując, kilka królewiczowskich próżnych namiotów na tamtej stronie rzeki rozbić kazał. Wezyr też do Turków posłał, aby się z tamtej strony przeprowadzili: co zaraz uczynili. Sam nawet kapidzi basza, od wezyra posłany, gonił się za Tatary po polach, z zarzecza ich z Polski na tę stronę zaganiając. Czaus też z nami do obozu naszego naznaczony, aby Chocim był rewidowan, w którym proch i kule Turcy, co im zbywało, schować mieli.

DNIA 10. PAŹDZIERNIKA.

Raniusieńko ruszyło się wojsko Tureckie cicho bardzo bez hałasów i wrzasku. Żywności, mąk, sucharów, i siana nawet dla koni wielkim dostatkiem z sobą nazad na konie, na muły i na wielbłądy najuczyli. Straż przednia ruszyła się wielkiemi ufcami. Zadnia straż stała, czekając na wszystko wojsko w sprawie, które nie szeregami, ani żadnym porządkiem, ale tak szło między juczonemi temi bestyami, i karami o dwóch kołach, któremi starych i chorych ludzi wieziono. Stanął w ten czas cesarz pół milę od obozu swego, a milę od naszego, na tychże właśnie górach, na których był 2. 7bris pierwszy obóz swój zatoczył. Gdy pod wojsko nasze przyszedł, pył i kurzawa okrutnie wielka, ćmę ludzi, koni i innych bestyi znacznie pokazowały. To pewna, iż Turków sawych do boju lepiej było niż 300,000. Hord z hanem 100,000. liczono. Owo, jednego z drugim rachując, było 400,000. do polnej bitwy ludzi: tych zaś, coby przy namiotach, przy wielbłądach, i przy inszych do-

bytkach ich zostali, wielkaby się znalazła kwota, nie jednym tysiącem rachując. Przyjechaliśmy do obozu naszego w ten dzień niedzielny, właśnie kiedy się msze odprawowały. Wysunęło się co żywo do nas: i pieszo i konno zabiegali drogę, jako wdzięcznym bardzo gościom, z pokojem i prawie na pół zwycięztwem. Zastaliśmy królewicza Jegomości w szopie na nabożeństwie, który lubo jeszcze na zdrowiu słaby, wyszedł *in publicum*, aby Panu Bogu za tak cudowną łaskę ze wszystkiem wojskiem dzięki oddał. Śpiewano *te deum laudamus*, potem insze psalmy, do tego nabożeństwa należące. Tegoż dnia już w nocy wyprawiliśmy Ks. Szołdrskiego, dając o wszystkiem znać królowi Jmci do Lwowa, gdzie na ten czas był z pospolitem ruszeniem. Nie bardzo to miło król Jmć przyjął: szlachta temu jeknak dziwnie rada była, *et maxima pars senatus*, mądrych i cnotliwych. Coby to pana w tej mierze alterować mogło, różnym respektom różni przypisowali, jako pospolicie *in libera republica* wolne głosy, i wolne *judicia* bywają. Nie wszystkie się były na ten czas pod Lwów zgromadziły województwa: tylko województwa Krakowskie, Sandomirskie, Ruskie, Lubelskie, Bełzkie, Wołyńskie pod Gliniany czekały. Bracławskie i Kijowskie, tam gdzieś koło Złoczowa czekały. Pruskie, Wielkopolskie województwa, wszystkie jeszcze za Wisłą były. Mazowieckie, Rawskie, Podlaskie, także też w drodze. Sarkała na to niemal wszystka szlachta, że nas jakoby na mięsne jatki wydano: że pospolite ruszenie nie wcześnie, na wszystkie prawie pluty i złe czasy uchwalono; kiedy już z pola rozjeżdżać się potrzeba, nie dopiero na wojnę: że i nie rychło, i niepotrzebnie w Warszawie sejmowano, *dum Romae deliberatur Saguntum capitur*. Narzekali z krwawemi łzami Rusey obywatele na tę *moram*, która ich prawie zgubiła. Bo gdyby się było z pospolitem ruszeniem pospieszyło, i nad Dniestrem w czas stanęło i Turcy byliby tańsi, i Tatarowie nie szliby byli w ziemie tak daleko. Ale Nuradyn sułtan, brat najmłodszy hana Tatarskiego chcąc sprobować, i żadnego wstrętu w Polszcze nie czując, bez-

piecznie ogniem i mieczem psował *florentissimas reipublicae regiones* i czego takroczna ręka nie zabrała, i nie zepsowała, on zakończył. Leżał koszem na Kozłowskich, Jezierzańskich i Zborowskich polach: zagony rozpuścił: jedne się wróciły aż o pięć mil od Zamościa, drugie od Stryja i od Łucka, od Sokala, trzecie od Sambora i od Przemyśla. Ludzi siła nasiekli: szlachcianek i szlachty ubezpieczonej siła w niewolę nabrali: po błotach i lasach, jako przed tem: ludzi szukali, pasieki nawet palili, i psowali, a miody sobie wybierali: J. K. Mość sam się napatrzał w drodze ogniów ich. A tak hojnie krew chrześcijańską rozlawszy, dymy, popieliska, pustki, ubóstwo, głód, płacz i skwierk niebo przenikający po sobie zostawiwszy, a konie swoje chrześcijańskiemi duszami najuczywszy, cało się ze wszystkim plonem, z łupem do wielkiego hana do kosza wrócili.

DNIA 11. PAŹDZIERNIKA.

Królewicz Jmść z panem hetmanem i panami kommissarzami, do kozaków Zaporozkich posyłali nas dwóch, P. Leśniowskiego podmorzego Bełzkiego i mnię. Jeszcze to za żywota nieboszczyka pana hetmana obiecało się im było, *sub fide, honore et conscientia*, że jako odstępować icheśmy nie mieli, ani Turkom wydawać, tak też bez zniesienia się z niemi, do traktatów ani przystępować, ani pogotowiu ich zawierać: i zawsze Sahajdaczny hetman ich, z urzędnikami i pułkownikami co przedniejszemi w tajemniejszych konsultacyach bywali. Dla tego, i w te czasy, uczynilem dostateczną w kole ich poselstwa wszystkiego i dokończenia traktatu relacyą. Zaraz dokładałem się ich, imieniem królewicza Jmci i pana hetmana, coby ich też za rozumienie było około ruszenia się wojska pod Kamieniec? Kontentowali się kondycyami pokoju: trzymać, co im należało, w powinnem Rzeczypospolitej posłuszeństwie obiecali. Strony iścia nazad wojska, że już noc nadchodziła, bo jutrzejszego dnia zdania swe przez posły powiedzieć królewiczowi Jmci mieli, w podejrzeniu im to było, że cesarz na tamtemże miejscu przez poniedziałek stał. Wywodziło

się im to, iż jeszcze w obozie Tureckim tośmy wiedzieli; że miał nieruszać się z miejsca do Konstantynopola i do inszych państw swoich. Od hospodara posłowie przyjechali, żądając, abyśmy pakta nasze, podpisane rękami, i zapieczętowane pieczęciami naszemi posłali wezyrowi. Co acz nad zwyczaj inszych posłów było; nam się to jednak było zdało i uczciwiej, i dla samej pewności bezpieczniej. Przyjechał też był pan Kaliski, który odebrawszy Chocim, podał go jednemu Perkapałowi bojarzynowi Wołoskiemu, i tam go zaraz na nim zostawił. To też nam imieniem wezyra powiedział, abyśmy most od nich, dla przeprawy naszej snadniejszej, odebrali, którego kazał janczarom strzedz. Posłał do niego pan hetman Bobowskiego piechotę.

DNIA 12. PAŹDZIERNIKA.

Cesarz z tamtego miejsca ruszył się pod Prut sam. Naszych sie siła przez most Turecki przeprawowało z kolasami i wozami swemi. Gromili ich też ukradkiem Tatarowie na gościńcach do Kamieńca i opryszkowie. Świeże jeszcze, gdyśmy do Kamieńca szli, leżały trupy. Tegoż dnia ogłoszono i otrąbiono nazajutrz ruszanie się wojska: dane i pułkownikom regestra, jako który pułk z wozami swemi, a potem z chorągwiami miał iść,

DNIA 13. PAŹDZIERNIKA.

Zaraz się rano jeszcze dla nieposłuszeństwa konfuzya zaczęła. Wymykali się w przód nad zakaz; i tak prawie w gębę Tatarom, co się ich watahy dla kradzieży włóczyli, wpadli nasi. Sami mianowicie Zaporożcy na tamtej stronie rozbijali wozy nasze. U mostu Tureckiego wielki wozów naszych był nacisk, w huku i konfuzyi; zaczem nie przeprawiło się i połowica: wojsko też samo ruszyło się. Skorośmy w pole wyszli, dopierośmy poznali słabość naszych: aż i wstyd wspomnieć, jako kuse chorągwie były, które przedtem i okryte i okazałe widzieliśmy. Szło jakoby odarte i zmęczone wojsko: oblężenie i po koniach i po ludziach i rynsztunkach znać było. Wieziono moc chorych,

w rydwanach i kolasach: drugich na wozach wieziono. Niemcy kiedy szli, wiatr ich prawie powiewał. Królewicz Jmość, dla niesposobnego zdrowia, w pośród wojska w karecie jechał. Most Turecki bardzo nam był dogodny, i foremnie zbudowany. Uczyniono naksztalt jazów, co owo na Wiśle na łososie bywają, jakoby hamulec jaki na zastawienie wody. Most sam był na kołach gęstych, niższy niż nasz, dobrze zbudowany, drzewem obłem, krotkiem, miasto dylów, położony, ziemią zaś i darniem zasypany. Były i poręcze z obu stron, i wrota dwoje. Kiedy wojsko most przechodziło, Tatarowie z daleka wieszali się po górach: na straży byli Lissowczykowie. Kazał pan hetman zostać piechocie Lermunta, i Almadego przy tych wozach, co nocować nad brzegiem mieli. Już się były Litewskie pułki przeprawiły; aliści Tatarowie, z tamtej, strony Kamieńca zasadzki poczyniwszy, harcować poczęli, i zabiegać ku chorągwiom naszym. Powstał okrzyk wielki i trwoga: poskoczyła dworna chorągiew z kilkunastą koni tylko. Ja jużem był na tamtej stronie: czeladzi, co mnie pilnowała, poskoczyćem ku Tatarom kazał: obskoczyli ich, i wzięli między się dobrze. Dostał był pan Gdeszyński rannego jednego żywcem, którego oddał panu hetmanowi. Piechota we dwa szeregi szła ławą, także chorągwie usarskie i rajtarskie, a królewicz Jmość jechał między niemi. Kozacy Zaporożcy nas nie czekając, przeprawili się nad postanowienie z nami, i obozem leżeli pod Brahą. Wypuścili ręczną strzelbę, kiedy królewicz mimo ich jechał, która i gęsta była, i dość długo trwała prawie godzin ze dwie w noc. Weszło wojsko do obozu pod Zwaniec. Przez wszystek czas wieszali się Tatarowie nad wozami naszemi: jak który wóz nasz pozostał, wnet go rozszarpali: naścinali tak chorych, jako i tych co na drogach pozostawali, siła.

DNIA 14. PAŹDZIERNIKA.

Oczekiwał przez ten dzień pan hetman, ażby się wszystkie wozy przeprawiły. Tatarowie przecie i opryszkowie rzemiosła swego kraść nie prestawali. Powstała była o

południu jakaś trwoga; ale się oni zwyczajem swoim i jako wiatr po lasach rozpierzchnęli.

DNIA 15. PAŹDZIERNIKA.

Ruszyło się wojsko pod Kamieniec: rozpisano było na pułki, jako wojsko iść miało; ale że nigdzie nie było co gwałtownego obawiać się, w kilka rzędy potem szły wozy za niemi; szło konne wojsko, w pośrodku którego królewicz Jegomość jechał. Szły i przednie, obocz, i zadnie straże. Opryszkowie jednak i pozostałe wozy, i lóżnej siła czeladzi na zadzie urywali. U Kamieńca dopiero panowie kommissarze na komputach wojskowej donatywy zasiedli: zasiadł i pan hetman z swemi na sądach wojskowych, i rotom uniwersały na stanowiska rozdał.

Byłeś kiedyś nazwany, panie nasz, Bogiem Izraelskim: my cię z uniżonym pokłonem nazywamy być Bogiem Polskim i ojczyzny naszej, Bogiem wojsk i zastępów; którego chwała i moc na wieki, a miłosierdzie nad insze wszystkie dzieła wywyższone będzie. *Fortis magna, qui potens es:* sameś, o panie, mieszał rady nieprzyjacielskie: mgłeś właśnie puszczał w oczy ich: sameś nam serca dodawał; krzepiłeś słabość naszę; zakrywałeś przed niemi niedostatki nasze, i nie dałeś w pośmiech kościoła twojego, ani w igrzysko młodego tyrana ojczyznę naszę. Utarłeś rogów bucie i pysze przeklętej: desperacyą wszystkiego chrześcijaństwa, a braciej naszej pozostałej z bojaźnią jakowąś pomieszany smutek obróciłeś w wielką pociechę, i nieśmiertelną sławę tej korony. Nie po jeden raz zeznawamy być się niegodnemi tak cudownej łaski twej. Ale co że cię inszego do tego przywiodło? jedno to samo, *quia nomen tibi dominus. Non nobis domine, non nobis, sed nomini tuo dedisti gloriam.* Wy zaś, Bogu poświęcone cne rycerstwa dusze, wy bracia nasi, którzyście albo od rąk pogańskich na tym placu poczciwości, jako na łożu najmiększem polegli; albo też ciężkiemi z głodu, z pracy i niewczasów chorobami prawie zmęczeni, z ojczyznąście się swoją na tej expedycyi pożegnali; odpoczywajcie w tej, do którejście się dostali,

chwały, wiecznej. Wasze imiona staną się pamiętne ozdoby tej korony, wasze mogiły będą wyniosłe *trophea* nieśmiertelnej chwały, i wystawione ołtarze krwawej za ojczyznę ofiary.

I ty pozostałe z tak wielkich razów rycerstwo, za twe trudy, prace, odwagi, kiedyż tedyż przystojną odniesiesz wdzięczność. Nie zamilczą potomne wieki dzieł twoich: *suum cuique decus posteritas rependet.* Postronne narody napełnią się sławą czynów twoich. Przyjdą te dni, kiedy chrześcijaństwo was wszystkich, *devota pro patria capita,* jako *victimam sacrosanctam* święcić, i pod niebiosa wynosić będzie. Jeźli teraźniejszy zawistny czas nieco nachyli, i sławy waszej ujmie; drugi to zaś czas prędko naprawi. Ustaniesz niezbędna zazdrości! o ty niewierny i uszczypliwy języku. Sama się od jadu swego rozpuknie złość przewrotnych animuszów. Jmiona wasze w wdzięcznej pamięci u swoich ludzi, a nawet w cudzoziemskich pisarzów dziejach wskrzeszone będą: teraźniejszą posługę waszę wiek wiekowi, jako z rąk do rąk podawać nie przestanie.

KONIEC TOMU II.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WDP
t. 2
16638/1.